

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA
W ZIELONEJ GÓRZE

JOACHIM
BENYSKIEWICZ

**POSŁOWIE
POLSCY
w BERLINIE
w latach
1866-1890**

ZIELONA GÓRA 1976

POSŁOWIE POLSCY W BERLINIE

w latach 1866-1890

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA
W ZIELONEJ GÓRZE

JOACHIM BENYSKIEWICZ

POSŁOWIE POLSCY W BERLINIE

w latach 1866-1890



ZIELONA GÓRA 1976

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Jan Wąsicki — przewodniczący, Bronisław Ratuś — z-ca przewodniczącego,
Aleksander Grytczuk — z-ca przewodniczącego, Hieronim Szczegółka, Wojciech
Pasterniak, Czesław Nowaczyk, Marian Przygoda, Andrzej Toczewski — sekretarz

RECENZENCI

Prof. dr Lech Trzeciakowski
Prof. dr Witold Jakóbczyk

PROJEKT OKŁADKI

Krystyna Mytar-Burlewicz

REDAKCJA TECHNICZNA

Aleksander Zalewski

KOREKTA

Ewa Raczyńska



WYDAWNICTWO UCZELNIANE WSP — W ZIELONEJ GÓRZE

Nakład 410+90 egz. Ark. wyd. 25. Ark. druk. 15,25. Papier ilustr. kl. III, 80 g 70×100 cm.
Oddano do składania 1 VI 1976 r. Druk ukończono we wrześniu 1976 r. Zam. nr 387/184.
B-2/738. Cena zł 70,—

DRUKARNIA UNIwersytetu IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

SPIS TREŚCI

WSTĘP	7
Rozdział I. Z TRADYCJI POLSKIEGO DZIAŁANIA PARLAMENTARNEGO W LATACH ZABORU 1815 - 1865	15
Rozdział II. W OBRONIE ODREBNOŚCI (1866 - 1871)	33
Rozdział III. PROTEST ZDECYDOWANY	57
I. Bismarck, rządy Prus i Rzeszy, stronnictwa i ciała prawodawcze a Polacy. Posłowie polscy w ciałach prawodawczych	57
II. Język polski w szkolnictwie	74
III. Język polski w czynnościach urzędowych. Nazwy miejscowości	82
IV. Polacy wobec antykościelnych ustaw majowych	93
V. Ordynacja powiatowa	100
VI. Sprawy robotnicze i ustawa antysocjalistyczna	104
VII. Interpelacja wschodnia	107
VIII. Inne kierunki działania	112
Rozdział IV. PRÓBA NAWIĄZANIA DIALOGU (1880 - 1885)	117
I. Taktyczne rozgrywki	117
II. O zniesienie ustaw wyjątkowych	129
III. O język polski w nauczaniu i sądownictwie	140
IV. Bilans próby zmiany taktyki	149
Rozdział V. ROZWIANE ZŁUDZENIA (1885 - 1890)	153
I. Rugi pruskie	153
II. Nowa seria ustaw	162
III. Nowe reskrypty językowe	185
IV. Koło Polskie a ustawodawstwo kościelne	193
ZAKOŃCZENIE	213
BIBLIOGRAFIA	229
Źródła archiwalne	229
Źródła drukowane	229
Czasopisma	231
Opracowania	231
WYKAZ SKRÓTÓW	234
INDEKS NAZWISK	235

WSTĘP

Parlamentaryzm polski ma swoją wielowiekową tradycję. Załóżków jednak parlamentaryzmu nowoczesnego, pod którym to pojęciem rozumiemy między innymi wybór przedstawicieli do ciał prawodawczych spośród wszystkich warstw społecznych i powierzenie tym ciałom funkcji prawodawczych niczym nie uwarunkowanych ani ograniczonych, szukać należy w XIX wieku. W tym okresie uchwałami Kongresu Wiedeńskiego ugruntowano dokonane pod koniec wieku XVIII zabory; jednakże równoległe z nowym podziałem na terytorium byłej Rzeczypospolitej utworzono zależne od zaborców jednostki administracyjne, albo quasi państwa w postaci Królestwa Polskiego, czy Rzeczypospolitej Krakowskiej, przyznając im prawo posiadania reprezentacji parlamentarnej.

Różne wprawdzie tym reprezentacjom przyznawano prerogatywy, przykład jednak szczególnie sejmu Królestwa Polskiego pozwala przypuszczać, że społeczeństwo polskie i deputowani polscy, bez względu na mniej lub więcej ograniczane skale możliwości działania, przyjęli te instytucje w dobrej wierze.

Istniała sprzeczność między celami państw zaborczych wobec narodu polskiego a ideą powoływania reprezentacji narodowej. W wyniku tej sprzeczności powoływane sejmy i parlamenty nie mogły odegrać poważniejszej roli w rozwoju polskiego społeczeństwa oraz poszczególnych części byłej Rzeczypospolitej. Mimo znacznego ograniczenia roli powołanych izb prawodawczych, niektóre polskie koła polityczne, pomne na doświadczenia polskiego Sejmu Wielkiego, a szczególnie parlamentu Francji z czasów rewolucji, zamierzały odegrać w parlamentach i sejmach rolę dużo znaczącą, niż leżało to w zamierzeniach władz zaborczych. Krótkotrwałe złudzenia, wybujałe szczególnie w Królestwie Polskim, niebawem przysły.

Do roku 1848 przedstawiciele społeczeństwa polskiego zasiadali w parlamentach i sejmach, których ograniczoność funkcjonowania wynikała z tego, że były wytworami schyłku epoki feudalizmu. Ponadto w przypadku sejmów galicyjskich i poznańskiego jedyną w zasadzie formą ich działania było składanie, na ogół bezskutecznych, petycji do tronu.

Znaczna zmiana w tej mierze nastąpiła w Prusach od czasu Wiosny

Ludów. Polscy deputowani w sejmie pruskim, rekrutujący się już nie tylko ze stanu szlacheckiego, ale i z niższych stanów, mogli postulować i formułować wnioski w imieniu narodu polskiego nie tylko wobec urzędników prowincji, ale wobec przedstawicieli całych Prus. Zmieniła się więc diametralnie waga każdego polskiego głosu. Od roku 1848 polska reprezentacja parlamentarna uczestniczyła we wszystkich pracach sejmu Prus. Zaakcentowała również swą obecność w sejmie Związku Północno-Niemieckiego i w parlamencie Rzeszy.

W niniejszej pracy zamierzamy przedstawić działalność polskich posłów w ciałach prawodawczych Prus i Rzeszy w okresie dramatycznym dla ludności polskiej zamieszkałej w Prusach, a mianowicie od utworzenia Związku Północno-Niemieckiego w roku 1866 do dymisji w roku 1890 twórcy Rzeszy i polityki eksterminacyjnej wobec Polaków, Bismarcka.

Uzasadnieniem ograniczenia rozprawy do lat 1866 - 1890 jest brak w literaturze naukowej gruntownych opracowań tego zagadnienia, jak również waga tego okresu dla bytu narodowego Polaków.

Już w roku 1961 Zdzisław Grot pisał, że dzieje polskiej reprezentacji w sejmie pruskim w czasie Wiosny Ludów nie wzbudziły szczególnego zainteresowania u współczesnych badaczy¹. Pogląd ten można w całej rozciągłości rozszerzyć również na interesujący nas okres, o ile bowiem inne formy walki z narastającym uciskiem germanizacyjnym i ustawodawstwem pruskim zostały w literaturze dość wszechstronnie omówione, to działalność poselska zbyt wielkiego uznania nie znalazła (co nie znaczy, że została całkowicie pominięta). Działalności tej poświęcili syntetyczne artykuły Witold Jakóbczyk i Lech Trzeciakowski², z uwagi jednak na ich skromne rozmiary (wszak stanowiły część wielkiej pracy „Dzieje Wielkopolski”, t. II, 1793 - 1918), autorzy z natury rzeczy nie mogli zająć się problematyką szerzej. Częściowo również działalność posłów została omówiona w monograficznych i syntetycznych opracowaniach Lecha Trzeciakowskiego³. Sylwetki dwóch wybitnych posłów polskich — Karola Libelta i Kazimierza Kantaka — zostały nakreślone w dwutomowej pracy poświęconej wybitnym Wielkopolanom. Wspomnieć należy również o monografii Karola Libelta przygotowanej pod redakcją Zdzisława Grota, w której omówiono również poselską działalność Libelta⁴. Pierwszej próby całościowego spojrzenia na polską dzia-

¹ Z. Grot, Działalność polskich posłów w sejmie pruskim w latach 1848 - 1850, Poznań 1961, s. 7.

² W. Jakóbczyk, Działalność polska w sejmie i w kraju, s. 328 - 339. L. Trzeciakowski, Sprawy wyborcze i parlamentarne, s. 508 - 551. W: Dzieje Wielkopolski, t. II, Poznań 1973.

³ L. Trzeciakowski, Kulturkampf w zaborze pruskim, Poznań 1970. Tenże, Pod zaborem pruskim, Warszawa 1973.

⁴ Wybitni Wielkopolanie XIX wieku, pr. zbior. pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1959. Karol Libelt 1807 - 1875, pr. zb. pod red. Z. Grota, W-wa, Poznań 1976.

łałność poselską w ciałach prawodawczych Prus i Rzeszy dokonał Zdzisław Grot w artykule pt. „Koła Polskie w Berlinie”⁵. Autor niejako wypunktował zasadnicze kierunki działania polskich Kół w Berlinie, wytyczył kierunki dalszych badań i nad wyraz obiektywnie ocenił postawę polskich posłów.

Do jego poglądów wrócimy w zakończeniu rozprawy. Z wcześniejszych publikacji, elementy oceny działalności kół polskich w okresie Bismarcka znajdujemy w pracach Józefa Feldmana⁶ i Wilhelma Feldmana⁷. Zarówno Józef jak i Wilhelm Feldmanowie, na marginesie szerszych problemów dostrzegli działalność polskich posłów w ciałach prawodawczych Rzeszy, wykazując jednocześnie wagę ich działania.

Odrębne miejsce w literaturze przedmiotu zajmują publikacje omawiające polski parlamentaryzm w Niemczech, pióra Romana Komierowskiego⁸, Henryka Szumana⁹, Józefa Buzka¹⁰ i Kazimierza Rakowskiego¹¹. Roman Komierowski i Henryk Szuman przez długi czas pełnili obowiązki posłów do sejmku Prus i parlamentu Rzeszy, piastując ponadto kierownicze funkcje w Kołach Polskich. Prace ich zostały opublikowane bezpośrednio po zakończeniu przez ich autorów działalności politycznej. Z tego względu mają one charakter publicystyczny, zawierają elementy wspomnieniowe, rzadko podbudowane wiadomościami źródłowymi. Będąc dziełem ludzi osobiście zaangażowanych w walkę z germanizacją, nie są pozbawione elementu emocjonalnego, noszą cechy subiektywizmu i, choć niewątpliwie są cennym źródłem wiadomości o działalności Kół Polskich, trudno jest dzisiejszemu historykowi zgodzić się z zawartymi w nich ocenami poczynań tychże kół i stosowanej taktyki, czemu dał wyraz w roku 1962 Zdzisław Grot¹².

Dla badacza dziejów polskiego parlamentaryzmu cenne są prace Karola Rzepeckiego¹³. Rzepecki zajmował się jednak głównie sprawami techniki wyborczej, ordynacjami wyborczymi i samym przebiegiem wyborów, nie zaś działalnością polskich posłów.

Literatura niemiecka dotycząca całokształtu kwestii polskiej w Pru-

⁵ Z. Grot, Koła Polskie w Berlinie, w: *Wiek XIX. Prace ofiarowane Stanisławowi Kieniewiczowi w 60-tą rocznicę urodzin*, Warszawa 1967, s. 237 - 250.

⁶ J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Kraków 1947.

⁷ W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej*, Warszawa 1933.

⁸ R. Komierowski, *Koła Polskie w Berlinie 1875 - 1900*, Poznań 1905. Tenże, *Koła Polskie w Berlinie 1847 - 1860*. Tenże, *Koła Polskie w Berlinie 1860 - 1866*, Poznań 1913.

⁹ H. Szuman, *Rys historyczny początków i zawiązku parlamentaryzmu polskiego w Prusiech*. *Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu*, t. XX, 1895.

¹⁰ J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków*, Lwów 1908.

¹¹ K. Rakowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Poznańskiego w zarysie*, Poznań 1904.

¹² Z. Grot, *Działalność polskich posłów*... s. 9 - 10.

¹³ K. Rzepecki, *Historia pruskiej ustawy wyborczej*, Poznań 1913. Tenże, *Pobudka wyborcza*, Poznań 1907. Tenże, *Naprzód czy wstecz*, Poznań 1912.

sach i Rzeszy do roku 1918 jest stosunkowo bogata. W literaturze tej sprawy parlamentarne zostały również zasygnalizowane.

Należy więc zwrócić uwagę na rzeczową i obiektywną pracę Friedricha Schinkela¹⁴. Ze względu jednak na to, że stanowi ona syntezę stosunków polsko-niemieckich w latach 1772 - 1918, polska działalność poselska przedstawiona została w zakresie mocno ograniczonym, podobnie zresztą jak w pracy Martina Broszata, w której autor omawia z górami dwieście lat pruskiej i niemieckiej „polityki polskiej”¹⁵.

Ludwik Bernhard¹⁶ w swej obszernej, bo liczącej 687 stron, pracy zajął się stosunkowo wszechstronnie organizacją życia polskiego w Prusach, szczególną uwagę zwracając na rozwój życia gospodarczego. Działalności polskiej frakcji poselskiej poświęcił jedynie skromny objętościowo rozdział (Die polnische Fraktion), formułując w nim często dyskusyjne poglądy¹⁷.

Joachim Mai w pracy dotyczącej polityki antypolskiej rządów Prus i Rzeszy w latach 1885 - 87 przedstawił z pedantyczną dokładnością cały szereg ustaw i zarządzeń antypolskich, wydanych w tym okresie, nie zajmując się jednak szczegółowo postawą polskich posłów.

Godną podkreślenia jest również praca Helmuta Neubacha¹⁸, traktująca o rugach pruskich w latach 1885 - 87. Autor w sposób interesujący przedstawił wszystkie ważniejsze aspekty problemu, a część piątą (Die Erörterung der Ausweisungen in den deutschen Parlamenten) poświęcił obradom sejmu Prus i parlamentu Rzeszy nad wysiedleniami. Postawa polskich posłów została w tej części wszechstronnie omówiona, ale ograniczona wyłącznie do problematyki wysiedleń.

Z innych prac należy wymienić obszerny traktat Siegfrieda Baske¹⁹, w którym autor omówił praktykę i zasady pruskiej „polityki polskiej” od „początków czasów reakcji” do utworzenia w roku 1871 cesarstwa niemieckiego. Z faktu ograniczenia zakresu pracy do roku 1871 oraz z faktu, że autor szczegółowo nie zajmował się stanowiskiem ludności polskiej wobec polityki germanizacyjnej, wynika, że praca stanowi obraz drogi wiodącej do polityki Bismarcka, do trzeciego etapu polityki wobec Polaków (według Baskego) zapoczątkowanego dojściem w roku 1862 Bismarcka do władzy²⁰.

¹⁴ F. Schinkel, Polen, Preussen und Deutschland, Breslau 1931.

¹⁵ M. Broszat, 200 Jahre deutsche Polenpolitik, München 1963.

¹⁶ L. Bernhard, Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat, Leipzig 1907.

¹⁷ J. Mai, Die preussisch-deutsche Polenpolitik 1885 - 1887, Berlin 1962.

¹⁸ H. Neubach, Die Ausweisungen von Polen und Juden aus Preussen 1885/86, Wiesbaden 1967.

¹⁹ S. Baske, Praxis und Prinzipien der Preussischen Polenpolitik vom Beginn der Reaktionszeit bis zur Gründung des Deutschen Reiches, w: Forschungen zur Osteuropäischen Geschichte. Band 9, Berlin—Wiesbaden 1963.

²⁰ S. Baske, op. cit., s. 174.

Peter Böhning w pracy *Die Nationalpolnische Bewegung in Westpreussen 1815-1871*, działalność polskich posłów potraktował również marginalnie ^{20a}.

Zamierzając przedstawić działalność posłów polskich w ciałach prawodawczych Rzeszy, należy dokonać pewnej selekcji badanego materiału.

Dokonując wyboru kierowano się kryterium spraw najbardziej istotnych dla narodu polskiego w okresie zaborów. Kryterium na pierwszy rzut oka subiektywne, uzasadnione jest wagą omawianych spraw dotyczących bytu narodowego ludności polskiej. Wkraczający w roku 1866 w decydującą fazę, proces jednoczenia państw niemieckich pod egidą Prus wiązał się z niemalym zagrożeniem dla ludności polskiej pod zaborem pruskim oraz dla samego Księstwa Poznańskiego. Zagrożenie owo polegało na bezwarunkowym wcieleniu Księstwa do Związku i Rzeszy, to znaczy na likwidacji i tak iluzorycznej jego odrębności oraz łączących się z tą odrębnością, często już wcześniej negowanych, praw narodowych Polaków. Akcja germanizacyjna osiągnęła swój szczyt za czasów Bismarcka, złagodniała natomiast z chwilą jego odejścia od władzy w roku 1890 i nastania „ery Capriviego”. Była to walka, w której odbierano Polakom wszystkie właściwości narodowe, takie jak język polski, kulturę polską, zwyczaje polskie, oraz wartości materialne — ziemię polską. Robiono to przy pomocy wszystkich dostępnych władzom pruskim środków, łącznie z wykorzystaniem władzy ustawodawczej. Przed posłami polskimi stanęło więc niezmiernie trudne zadanie, polegające już nie tylko na obronie praw narodu przed gwałtami urzędników pruskich, ale na obronie egzystencji samego pojęcia „naród polski”. W roku bowiem 1866 nastąpił pierwszy zamach, wprowadzić nie na mowę czy obyczaje polskie, lecz na prawo odrębności Polaków od Niemców.

Przedstawimy w niniejszej pracy działalność posłów polskich w Berlinie w dwóch aspektach. Na pierwszym miejscu przedmiotem badań będzie treść wystąpień oficjalnych w sejmie Prus i parlamencie Rzeszy. Następnie — taktyka parlamentarnych Kół Polskich oraz mechanizmy, które tę taktykę tworzyły.

Oczywista, że polska działalność parlamentarna w ciałach prawodawczych Prus i Rzeszy składała się z wielu elementów. Zaliczyć do nich należy m. in. działalność komitetów wyborczych, wybory, działalność wewnętrzną kół, działalność wiecową posłów, kontakty z politykami czy wystąpienia w izbach. Wymienione elementy odgrywały istotną rolę w całości kształcie działalności poselskiej i w pracy zostaną w miarę wyczerpująco zasygnalizowane.

Analizę działalności polskich posłów przeprowadzimy jednak w pierwszym rzędzie pod kątem wystąpień Polaków w ciałach prawodawczych

^{20a} P. Böhning, *Die Nationalpolnische Bewegung in Westpreussen 1815-1871*, Marburg 1973.

Prus i Rzeszy, bowiem wystąpienia te traktujemy jako wyrażenie końcowego stanowiska w określonych kwestiach oraz jako pewną część nieskrepowanej żadną cenzurą, polskiej publicystyki i myśli politycznej II połowy wieku XIX.

Prześledzenie i zrekonstruowanie treści wystąpień posłów polskich na forum parlamentarnym oparte będzie na materiałach źródłowych, zawartych w stenogramach posiedzeń poszczególnych izb parlamentarnych. Natomiast odtworzenie taktyki parlamentarnej poselskich Kół Polskich oraz wskazanie mechanizmów warunkujących tę taktykę oparte będzie na następujących materiałach źródłowych. W rozprawie wykorzystane będą przede wszystkim źródła rękopiśmienne, mające często charakter prywatny (korespondencja), do których dotrzeć jest niezmiernie trudno. W toku badań autor prowadził kwerendę archiwalną w Deutsches Zentralarchiv w Merseburgu i Poczdamie, w Państwowym Archiwum Miasta Poznania i Województwa Poznańskiego w Poznaniu, w Miejskiej Bibliotece im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu, w Bibliotece Kórnickiej w Kórniku, w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie oraz w Bibliotece Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W archiwach niemieckich, w których znajduje się bogaty zbiór źródeł dotyczący ludności polskiej w okresie zaborów, nie natrafiono na materiały, które mogłyby w sposób istotny pomóc w rozwikłaniu skomplikowanych wydarzeń zachodzących w Kółach Polskich. Archiwalia znajdujące się w Merseburgu i Poczdamie ilustrują w pierwszym rzędzie mechanizmy tworzenia polityki antypolskiej; w pewnym stopniu ilustrują również postawę polskiego społeczeństwa wobec poczynań germanizacyjnych. Rejestrują ponadto kwestie związane z wyborami do poszczególnych ciał prawodawczych.

W Państwowym Archiwum miasta Poznania i Województwa Poznańskiego (Polizeipräsidium Posen 1815 - 1918) również nie znaleziono istotnych dla tematu źródeł. Znajdujące się w archiwum poznańskim materiały dostarczają jedynie wiadomości pośrednio dotyczących tematu.

Na szczątkowe, rzec można, materiały, dotyczące działalności poselskiej Polaków, natrafiono w Miejskiej Bibliotece im. E. Raczyńskiego w Poznaniu. W zbiorach Biblioteki, poza aktami Centralnego Komitetu Wyborczego (i to raczej z lat, których nie obejmuje niniejsza praca), znajduje się korespondencja niektórych polskich posłów: Cieszkowskiego, Libelta, Szumana, Kościelskiego i Stablewskiego.

Najcenniejsze materiały, dotyczące tematu, znajdują się w Bibliotece Kórnickiej. Dysponuje ona w pierwszym rzędzie protokołami z posiedzeń Koła Polskiego w sejmie Prus, sprawozdania z czynności Koła Polskiego w sejmie pruskim 1878 - 79, protokoły posiedzeń Koła Polskiego w latach 1879 - 1892. Wewnętrznej działalności parlamentarnego Koła Polskiego nie można prześledzić, bowiem wszystkie protokoły Koła zaginęły. Fakt zaginięcia części z podstawowych dla tematu źródeł rzuto-

wać musi w pewnym stopniu na uogólnienia w pracy niniejszej zawarte; zmusił jednocześnie autora do korzystania ze źródeł pośrednich, które mogły być pomocne w obserwacji taktyki polskich posłów w sejmie w latach 1866 - 1878 i w parlamencie w latach 1871 - 1890. Protokoły jednakowoż rażą niejednokrotnie lakonicznością, stąd trudno z niektórych wynioskować, jakie były rzeczywiście intencje w określonych sprawach poszczególnych członków Koła. Sama treść uchwały czy wniosku niczego w tej mierze nie rozwiązywała.

Kwestia odzwierciedlania treści obrad Koła Polskiego w protokołach była przedmiotem wielu dyskusji już w okresie zakładania go w r. 1849. Wówczas to, za przyczyną konserwatywnej części Koła, zdecydowano się, na ograniczenie protokołów do „samej treści wniosków, przedmiotu obrad i uchwał na takowych zapadłych”²¹. Zły początek złą stworzył tradycję.

W Bibliotece Kórnickiej, w korespondencji Działyńskich i innych, doszukałem się materiałów dotyczących działalności politycznej niektórych osobistości (m. in. Jana Działyńskiego). Jest to w pierwszym rzędzie korespondencja Jana Działyńskiego z Józefem Ignacym Kraszewskim, Karolem Libeltem i innymi z tym, że gros tej korespondencji dotyczy działalności nie związanej z pracą poselską (przede wszystkim odnosi się do wydawnictw, gromadzenia zbiorów itp.). Trochę interesujących materiałów zachowało się jednak. Są to między innymi bruliony przemówień, listów do prasy itp.

W bogatym zbiorze korespondencji Józefa Ignacego Kraszewskiego przechowywanej w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, znajdują się niezmiernie interesujące listy szeregu posłów poznańskich do pisarza. Są to listy Jarochońskiego, Kantaka, Kościelskiego, Skarżyńskiego, Szumana, Wierzińskiego i innych działaczy politycznych.

Zbiór rękopisów Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk nie zawiera istotnych dla tematu materiałów.

Autor podjął również kwerendę w miejscowościach, w których posłowie z lat 1866 - 1890 zamieszkiwali. Nie przyniosła ona jednak spodziewanego efektu.

Ze źródeł drukowanych, poza wspomnianymi już wcześniej stenogramami z posiedzeń poszczególnych izb prawodawczych, wspomnieć należy o wydawanych w formie książkowej w Poznaniu i Lwowie tłumaczeniach stenogramów z obrad sejmu i parlamentu Rzeszy nad kwestiami polskimi.

Odrębne jakże ważne miejsce przypisywać należy ówczesnej prasie, ukazującej się zarówno w Poznaniu, Toruniu, jak i pozostałych zaborach. Prasa dla badacza m. in. jest zwierciadłem, w którym odbijały się tendencje i kierunki polityczne kształtujące się w Księstwie. Jest też źród-

²¹ Protokoły posiedzeń Koła Polskiego w Berlinie t. I. Lata Wiosny Ludów 1849 - 1851, opr. Z. Grot, Poznań 1956, s. 15.

tem uzupełniającym wiadomości o taktyce stosowanej przez Koła Polskie, oraz wyrazicielem opinii poszczególnych odłamów społeczeństwa o postawie polskich posłów w Berlinie.

Szczególne miejsce w omawianiu ówczesnej publicystyki należy się pisarstwu Józefa Ignacego Kraszewskiego. Działalność publicystyczną tego pisarza włączyć można do klasyki polskiej publicystyki politycznej. Walory pisarstwa politycznego Kraszewskiego polegają przede wszystkim na celnej i wnikliwej obserwacji współczesnego mu społeczeństwa i przypisaniu poszczególnym klasom społecznym odpowiedniej roli w przyszłej Polsce. Jeżeli do tego dodać piękny i nie pozbawiony metafor język, żarliwy patriotyzm bijący niemal z każdego zdania, bezkompromisowość wobec wahających się Polaków i zaborców, uświadomić sobie możemy wartość publicystyki Kraszewskiego i rolę, którą na przełomie lat sześćdziesiątych mogła odegrać. „Rachunki”²² Kraszewskiego są dla badacza również źródłem wiedzy o działalności posłów polskich, bowiem rejestrowały one cenniejsze wystąpienia Polaków, zarazem je komentując.

Literatura pamiętnikarska z interesującego nas okresu jest zbyt ubogo reprezentowana, wspomnieć jednak należy o pamiętnikach Marcellego Mottego²³ i Hutten Czapskiego²⁴. Wspomnienia tego ostatniego istotnych walorów dla tematu nie przedstawiają. Zagłębiając się w obszarny wy-nurzenia Czapskiego, można odnieść wrażenie, że i on poddał się sugestii, jakoby posłowie polscy odrębnej grupy w sejmie i parlamencie nie stanowili. Obierając karierę pruskiego dyplomaty i oficera, jak sam przyznaje, odszedł daleko od polskości, z czego można wnioskować, że podobnie traktował polskich posłów.

Z krótkiego przeglądu literatury i źródeł wynika, że autor w swych badaniach miał w pierwszym rzędzie możliwość wykorzystania stenogramów z posiedzeń poszczególnych izb prawodawczych. Mnogość polskich wystąpień zmusiła autora do dokonania wyboru i ograniczenia się do omówienia stosunku polskich posłów do wybranych zagadnień. W koncepcji pracy przyjęto zasadę, że analizie poddane zostaną wystąpienia, które wiązały się z najistotniejszymi sprawami życia społeczeństwa polskiego pod zaborami. Nie sposób bowiem przedstawić wszystkich problemów stanowiących przedmiot zainteresowań polskich posłów.

Przyjęta zasada determinuje z kolei układ niniejszej pracy.

Za cenne wskazówki i rady w trakcie pisania pracy, pragnę wyrazić serdeczne podziękowanie Panu Profesorowi drowi hab. Lechowi Trzeciakowskiemu.

Serdeczne podziękowanie za wnikliwe i cenne uwagi recenzenckie składam Panu Profesorowi drowi Witoldowi Jakóbczykowi.

²² Rachunki z lat 1866 - 1869 wydawane w Poznaniu.

²³ M. Motty, Przechadzki po mieście, Warszawa 1959.

²⁴ Hutten-Czapski, Sześćdziesiąt lat życia towarzyskiego i politycznego, Warszawa 1939.

Z TRADYCJI POLSKIEGO DZIAŁANIA PARLAMENTARNEGO W LATACH ZABORU 1815-1865

Rok 1815 położył kres kształtującym się po trzecim rozbiórce Polski wszystkim ideom wskrzeszenia polskiego bytu państwowego, zarówno w oparciu o cara Aleksandra, jak również w oparciu o Napoleona¹. Uchwały Kongresu Wiedeńskiego nie tylko usankcjonowały wcześniej dokonane rozbiory, ale faktycznie, przy jednomyślnym przyzwoleniu ówczesnej Europy, dokonały kolejnego „czwartego rozbioru”.

Wprawdzie problem Polski w czasie trwania Kongresu Wiedeńskiego był powodem wielu sporów między mocarstwami, w sporach tych jednak więcej było gier dyplomatycznych między Francją, Anglią i Austrią, aniżeli rzeczywistych dążeń do restytucji Polski.

Głoszona przez Talleyranda zasada legitymizmu nie znalazła zastosowania zarówno w stosunku do Niemiec, Włoch, Holandii, Belgii, jak i do Polski. Główne mocarstwa w dniu 3 maja 1815 r. doszły w sprawie polskiej do ostatecznego porozumienia. Dokonano podziału Księstwa Warszawskiego: Prusy otrzymały departamenty bydgoski i poznański wraz z Gdańskiem i Toruniem, Austria — obwód tarnopolski, z pozostałych ziem utworzono Królestwo Polskie². Również trzeciego maja ks. Metternich, ks. Hardenberg i hr. Razumowski podpisali traktat, według którego miasto Kraków wraz z okręgiem „po wieczne czasy” będzie państwem wolnym, niepodległym i neutralnym³.

Terytorium byłej Rzeczypospolitej zostało więc podzielone na cztery części, z których trzem nadano formy ustrojowe, w określonych warunkach mogące ludności polskiej zapewnić względną swobodę rozwoju narodowego, gospodarczego i politycznego.

¹ Por. W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, t. I, Kraków 1913, r. I - III.

² G. Missalowa, *Kongres Wiedeński i ustanowienie Królestwa Polskiego*, w: *Historia Polski*, t. II, cz. 2, Warszawa 1958. J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków. Od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r. 1908*, Lwów 1909, s. 22 i ns.

³ *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim*, Paryż 1853, s. 345.

Królestwu Polskiemu nadano Konstytucję w dniu 27 listopada 1815 r., której artykuł 31 zapewniał narodowi polskiemu „po wieczne czasy” reprezentację narodową w sejmie złożonym z króla i dwu izb⁴. Sejm nie posiadał jednak prawa inicjatywy ustawodawczej, mógł jedynie rozpatrywać projekty ustaw przedkładane przez Radę Stanu.

W Rzeczypospolitej Krakowskiej w 1815 r. powołano tzw. Komisję organizacyjną złożoną z przedstawicieli Prus, Rosji i Austrii oraz 3 obywateli Krakowa, zadaniem której było m. in. „rozwiniecie” Konstytucji Wolnego Miasta. Po dość uciążliwych dyskusjach i zatwierdzeniu projektu Konstytucji przez rządy Prus, Rosji i Austrii oraz ich rezydentów, w dniu 11 września 1818 r. ustawa konstytucyjna przedłożona została Senatowi oraz zgromadzeniu reprezentantów⁵.

Konstytucja przewidywała zwoływanie jeden raz w roku (w grudniu) zgromadzenia reprezentantów, które składać się miało z deputowanych gminnych, z trzech członków delegowanych przez Senat, trzech delegowanych przez Kapitułę, trzech doktorów delegowanych przez Uniwersytety, wreszcie — sześciu urzędników⁶. Każdy projekt przed oddaniem ustawy pod obrady zgromadzenia reprezentantów musiał być przedtem większością głosów przyjęty przez Senat. Zgromadzenie nie miało prawa dokonywania w projekcie jakichkolwiek zmian, mogło jedynie projekt przyjąć albo odrzucić⁷. W Galicji patentem cesarskim z roku 1817 wznowiono instytucję sejmu stanowego. Sejm stanowy po raz pierwszy ustanowiony został w roku 1775 i składał się z dwu stanów, tj. magnatów i stanu rycerskiego. Od roku 1817 w skład sejmu wchodziły cztery stany (dygnitarze duchowni, magnaci, zamożna szlachta, dwu deputowanych z miasta Lwowa, a od roku 1820 również rektor Uniwersytetu Lwowskiego)⁸.

Pozornie bardzo liberalne zamiary wobec swych poddanych okazywał król Prus. W wydanej 15 maja 1815 r. odezwie oraz patencie okupacyjnym król Fryderyk Wilhelm III deklarował możliwość rozwoju narodowości polskiej, dostęp Polaków do urzędów oraz prawo używania języka polskiego „obok niemieckiego”, we wszystkich czynnościach publicznych. Zapowiadał także przyjęcie tytułu Wielkiego Księcia Poznańskiego i włączenia herbu Księstwa do herbu Królewskiego. Od początku Wielkie Księstwo Poznańskie traktowano jako integralną część monarchii pruskiej. Wspomniany liberalizm wyrażać się miał m. in. w tym, że naczelnym prezesem prowincji został liberał Zerboni di Spossetti, oraz w tym,

⁴ M. Handelsman, *Konstytucje polskie 1791 - 1921*. Warszawa 1926, s. 85.

⁵ M. Handelsman, *op. cit.*, s. 26 - 27.

⁶ *Ibid.*, s. 107 (art. XI).

⁷ *Ibid.*, s. 107.

⁸ G. Missalowa — St. Śreniowski, *Zabór austriacki (1815 - 1845)*, w: *Historia Polski*, t. II, cz. 2, Warszawa 1958, s. 385. *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim*, Paryż 1853, s. 10.

że ustanowiono namiestnika królewskiego (wprawdzie o bardzo ograniczonych kompetencjach), którym mianowano ks. Antoniego Radziwiłła⁹.

Na podstawie dekretu z roku 1824 powołano sejm prowincjonalny Wielkiego Księstwa, w skład którego wchodziło 24 przedstawicieli stanu rycerskiego, 16 przedstawicieli miast oraz 8 przedstawicieli chłopów¹⁰. Podobne sejmy tworzono we wszystkich prowincjach na podstawie dekretu ogólnego z r. 1823. We wszystkich czterech częściach byłej Polski powołano przedstawicielstwa stanowe, co zresztą było zgodne z postanowieniami Kongresu Wiedeńskiego. Przedstawicielstwa te spełniać mogły już z samego założenia bardzo ograniczoną rolę, czy to ze względu na wysoki cenzus majątkowy w biernym i czynnym prawie wyborczym (Wielkie Księstwo Poznańskie), czy też przez ich „konstytucyjne” nieomal ograniczenia. W Księstwie Poznańskim sejm miał pełnić funkcje doradcze i to wyłącznie w sprawach lokalnych. Do zasadniczych jego czynności należało składanie petycji, skarg „do stóp tronu” oraz przyjmowanie do wiadomości zarządzeń królewskich¹¹. Podobne funkcje spełniał sejm galicyjski, miał bowiem wysłuchiwać postulatów cesarskich względnie składać petycje. Sejm nie mógł podjąć żadnej uchwały bez uprzedniej zgody rządu, a każda decyzja musiała być zatwierdzona przez cesarza¹².

Pozory samodzielności miał w tych warunkach sejm Królestwa Polskiego, posiadający uprawnienia ustawodawcze, choć i w tym wypadku do króla również należała inicjatywa prawodawcza oraz prawo weta wobec uchwał sejmowych¹³.

W latach dwudziestych dziewiętnastego wieku trudno się doszukać wśród ówczesnych polskich działaczy politycznych tradycji nowoczesnego parlamentaryzmu. Zbyt wiele osobistości politycznych związanych było z przedrozbiorowymi tradycjami sejmików i sejmu. Tymi względami niewątpliwie kierowali się „prawodawcy”, ograniczając kompetencje przedstawicielstw. Prawdopodobnie liczyli oni na polityczną bierność polskiego społeczeństwa po „okresie nadziei” i na wspomniany brak tradycji w działalności parlamentarnej typu nowoczesnego. W innym przypadku trudno byłoby przypuszczać, aby np. wszechwładca Aleksander zdobył się na gest tego rodzaju.

⁹ G. Missalowa, S. Sreniowski, Wielkie Księstwo Poznańskie (1815 - 1845), w: Historia Polski, t. II, cz. 2, s. 344 i ns. J. Buzek, Historia polityki narodowościowej... s. 23.

¹⁰ L. Zychliński, Historia sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Poznań 1867, s. 8 - 10. Dzieje Wielkopolski, t. II, Poznań 1973 (Stosunki polityczne w latach 1815 - 1850), s. 142 i ns.

¹¹ G. Missalowa, S. Sreniowski, Wielkie Księstwo Poznańskie... s. 345.

¹² Galicja i Kraków..., s. 11. G. Missalowa, S. Sreniowski, Zabór austriacki... s. 345.

¹³ M. Handelsman, Konstytucje polskie... s. 19. G. Missalowa, Stosunki polityczne w Królestwie: w: Historia Polski, t. II, cz. 2.

Uznając mniej lub więcej ograniczone polskie przedstawicielstwa narodowe, państwa zaborcze, szczególnie zaś Prusy i Rosja, nie wyrzekały się całkowitej aneksji zagarniętych części Polski. Przecież powstanie Świętego Przymierza miało również swoją wymowę.

Stosunek państw zaborczych do Polski uzależniony był od wielu warunków. Zależał więc od sytuacji międzynarodowej, od aktualnych stosunków między zaborcami, od sytuacji wewnętrznej w państwach zaborczych, wreszcie od postawy Polaków wobec zaborców¹⁴. W przypadku Prus, zdobycie terytoriów byłego państwa polskiego miało również znaczenie strategiczne, gdyż Księstwo stanowiło pomost łączący północno-wschodnie części Prus z ich częściami południowymi¹⁵.

Wymienione warunki pozwalają przypuszczać, że nawet nieśmiałe próby zdobycia względnej samodzielności narodowo-państwowej ze strony Polaków spotykałyby się, łagodnie mówiąc, z dezaprobatą zaborców. Społeczeństwo polskie, niewątpliwie rozczarowane postanowieniami Kongresu Wiedeńskiego, w pewnym okresie nie widziało możliwości dokonania zmian. Przyjęło postanowienia do wiadomości¹⁶. Nie znaczy to wcale, że nie zastanawiano się nad przyszłością. Zadawano sobie zasadnicze pytania: czy warto podejmować wysiłki na rzecz odzyskania niepodległości (mając świeżo w pamięci smutne doświadczenia), jakie drogi do tego celu będą prowadziły, jakie mają być podstawy ustrojowe i społeczno-gospodarcze przyszłego państwa¹⁷. Powstały różne nurty proponujące odpowiedź na zadawane sobie pytania.

Nurt reakcyjny (zwany przez Feldmana nurtem „starych”), zresztą niejednorodny, w jednym się zgadzał, że niepodległości odzyskać nie można. Liberałowie głosili przede wszystkim śmiałe poglądy społeczne na temat niepodległości nie wypowiadając się, względnie wręcz rezygnując z jej odzyskania¹⁸. Mało kto uświadamiał sobie wówczas, że droga do niepodległości wiedzie przez rewolucję¹⁹. Kształtujące się nurty i idee musiały znaleźć pewne odbicie w powołanych przez zaborcze rządy ciałach przedstawicielskich.

Pierwszy sejm Królestwa Polskiego składał się z 77 posłów szlacheckich wybranych przez sejmiki i 51 wybranych przez gminy²⁰. Wśród

¹⁴ F. Paprocki, *Stosunki polityczne w latach 1815 - 1830*, w: *Dzieje Wielkopolski t. II*, pr. zbior. pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1973, s. 141.

¹⁵ *Ibid.*

¹⁶ W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porobiorowym*. Kraków 1913, s. 91.

¹⁷ H. Olszewski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1973, s. 267.

¹⁸ H. Olszewski, *op. cit.*, s. 270.

¹⁹ W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, s. 112 - 113.

²⁰ *Działalność sejmu Królestwa opracowano na podstawie*: H. Więckowska, *Opozycja liberalna w Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1925, G. Missalowa, *Stosunki polityczne w Królestwie*, W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, *Dyariusz Seymu Królestwa Polskiego 1818*, t. I - III, Warszawa, b. r. dr.

posłów do sejmiku Królestwa wyróżniała się grupa liberałów, wywodząca się z województwa kaliskiego, której przewodniczyli bracia Wincenty i Bonawentura Niemojewscy. „Kaliszanie” potrafili już w czasie trwania pierwszego sejmiku utworzyć załóżkę opozycji, która jednak stosunkowo szybko została zlikwidowana²¹.

Zgromadzenie Reprezentantów Rzeczypospolitej Krakowskiej konstytucyjnie ograniczone było do rozpatrywania ustaw przyjętych przez Senat i to tylko w sferze budżetowej, skarbowej i prawnej. Zastrzeżenie, że Zgromadzenie może projekt albo przyjąć albo odrzucić, praktycznie wykluczało wszelką dyskusję nad projektem. Tak jak Zgromadzenie ograniczone było przez Konstytucję, podobnie cały traktat o „wolnym, niepodległym i neutralnym” państwie Krakowskim od samego początku był fikcją²², gdyż decydującą rolę odegrała w Krakowie „Komisja rezydentów”. Zgromadzenie Reprezentantów zamierzało odegrać pewną rolę w związku z nadużyciami rezydentów oraz komisarza Gutta. Rezydenci niezgodnie z prawdą oskarżali Kraków o złamanie zasady neutralności w czasie trwania powstania listopadowego i po jego zakończeniu, a komisarz Gutt na podstawie tego oskarżenia zarządził okupację Krakowa. W związku z tym Zgromadzenie uchwaliło, zresztą bardzo pokornym, adresem do władców Prus, Rosji i Austrii; rezydenci jednak uznali adres za buntowniczy, wstrzymali go, oświadczając również, że Zgromadzenie ponownie zbierze się wówczas, kiedy oni uznają to za konieczne²³. Memoriał przesłany do rządów Francji i Anglii, w którym wskazywano na łamanie Konstytucji i traktatów wiedeńskich, nie osiągnął również skutku²⁴.

Zgromadzenie Reprezentantów nie wywarło większego wpływu na rozwój Rzeczypospolitej. Ale nie Zgromadzenie należy za to winić, gdyż rozpatrywało jedynie projekty ustaw przyjęte przez Senat²⁵.

Rzeczpospolita Krakowska wraz z jej organami administracyjnymi istnieć przestała z dniem 6 listopada 1846 r. na mocy porozumienia zawartego między Prusami, Rosją i Austrią. Kraków wraz z przyległościami został włączony do Austrii. Likwidacja Rzeczypospolitej miała zresztą ścisły związek z powstaniem krakowskim roku 1846.

Stanowy sejm galicyjski działał w latach 1818 - 1845, choć formalnie rozwiązany został dopiero w roku 1849 w wyniku wydania marcowej konstytucji państwowej²⁶. Sesje sejmowe trwały zaledwie kilka dni w roku, a uczestniczyła w pracach sejmiku z reguły zaledwie garstka depu-

²¹ M. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, s. 88.

²² *Galicja i Kraków...*, s. 353.

²³ *Ibid.*

²⁴ *Ibid.*, s. 354.

²⁵ Wykaz wszystkich aktów prawnych Rzeczypospolitej Krakowskiej w: Feliks Słotwiński, *Ustawodawstwo Rzeczypospolitej Krakowskiej od chwili jej politycznego bytu to jest od roku 1815 aż do roku 1836, Kraków 1836.*

²⁶ B. Łoziński, *Galicyjski sejm stanowy 1817 - 1845, Lwów 1905.* s. 127.

towanych. Jedynie w roku 1845 (w czasie sesji ostatniej) uczestniczyło w obradach ponad 130 deputowanych.

W. Feldman nazwał sejm galicyjski „karykaturą ciała przedstawicielskiego”²⁷, w czym miał oczywiście wiele racji. Równie dosadnie określił Feldman samą działalność sejmu. Według niego, poza „lamentacjami na wysokie podatki” oraz nadawaniem indygenatu galicyjskiego, sejm zajmował się jedynie składaniem petycji do tronu. Przyznając Feldmanowi rację, trzeba jedynie zwrócić uwagę, że taką rolę i funkcję sejmowi poruczono. Jak pisze B. Łoziński „nigdy szlachta galicyjska nie byłaby popadła w takie apatyczne zgnuśnienie, jeśliby w podstawie prawnej sejmu stanowego znaleźć mogła jaki taki punkt oparcia dla śmielszej akcji politycznej pod hasłem praw narodowych”²⁸. A ze względu na wyniszczającą Galicję politykę podatkową, rzeczywiście rokrocznie sejm wyrażał swe niezadowolenie z tej polityki w petycjach do tronu, gdyż była to wówczas jedyna droga obrony.

Sejm prowincjonalny Wielkiego Księstwa Poznańskiego powołany został najpóźniej (w roku 1824) ze wszystkich pozostałych zaborów, a zebrał się dopiero w roku 1827.

Fakt, że nie bezpośrednio po wydaniu królewskiego patentu z roku 1815 i nie w początkach ery „pojednania i zapomnienia” został powołany sejm, lecz dopiero w roku, w którym skończono wobec Księstwa erę liberalizmu, jest znamieny. Niewątpliwie w ten sposób dano Wielkopolanom do zrozumienia, że po swojej reprezentacji wiele oczekiwać nie powinni. Uprawnienia sejmu były zresztą ściśle sprecyzowane. Przed sejmem nie rysowały się zbyt zachęcające perspektywy również i z tego względu, że w roku 1827 było już jasne, iż Prusy nie wyrzekły się prób integracji Księstwa z monarchią pruską i asymilacji ludności polskiej i że Polacy ze swej narodowości zrezygnować nie zamierzają²⁹.

W czasie sesji sejmów prowincjonalnych (których do r. 1845 odbyło się 7) polscy deputowani niejednokrotnie występowali z postulatami narodowymi (do postulatu wprowadzenia na terenie Księstwa Poznańskiego Konstytucji Księstwa Warszawskiego włącznie). Radykalniejsze wnioski

²⁷ W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej...* s. 245.

²⁸ B. Łoziński, *Galicyjski sejm stanowy...* s. 128 - 129.

²⁹ *Działalność sejmu prowincjonalnego Wielkiego Księstwa Poznańskiego opracowano na podstawie: L. Zychliński, Historia Sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Poznań 1867, s. 33 - 39. R. Komierowski, Koła Polskie w Berlinie 1875 - 1900, Poznań 1905, s. 10 - 11. K. Rakowski, Dzieje Wielkiego Księstwa Poznańskiego w zarysie, Poznań 1904, s. 23 - 25 i ns. F. Paprocki, Stosunki polityczne w l. 1815 - 1830 w: Dzieje Wielkopolski, t. II, Poznań 1973. G. Missalowa, S. Śreniowski, Wielkie Księstwo Poznańskie... F. Paprocki, Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella (1830 - 1841), Poznań 1970 s. 42 - 45 i 242 - 252. S. Karwowski, Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego, t. I, Poznań 1819, s. 48 - 56.*

nie były jednak odzwierciedlane w petycjach do króla, a na wnioski narodowe, w dużym stopniu tonowane przez koła konserwatywno-ugodowe, królewskie odprawy najczęściej wyrażały negatywny pogląd.

Petycje miały dla króla charakter opiniodawczy i zrealizowane mogły być dopiero po ich przyjęciu i wydaniu prawomocnych zarządzeń. Przedtem jednak opinię o petycjach wydawał naczelny prezes, dyskutowane też były one w ministerstwie stanu. Król, po otrzymaniu petycji wraz z opiniami ustosunkowywał się do nich w odprawie sejmowej.

W historii sejmów prowincjonalnych Wielkiego Księstwa Poznańskiego zarysowało się kilka faz, które kształtowały się i pod wpływem sytuacji międzynarodowej, i sytuacji wewnętrznej w Prusach.

Do roku 1830, do wydarzeń rewolucyjnych w Królestwie Polskim i objęcia przez Edwarda Flottwella funkcji naczelnego prezesa prowincji, ewentualne antypolskie wydarzenia wynikały niejako z indywidualnego nastawienia urzędników administracji, bez angażowania do tego oficjalnych czynników, stąd działalność polskich posłów w sejmie prowincjonalnym nie zawierała elementów zbyt dramatycznych.

Po dojściu Flottwella do władzy obrady sejmu toczyły się w atmosferze przygnębienia po upadku powstania listopadowego i zastosowanych wobec uczestników powstania represji. Powstała w wyniku pozbawienia mandatów niektórych deputowanych polskich za uczestnictwo w powstaniu, większość niemiecka nie dopuszczała do przyjęcia polskich wniosków. Polacy w sejmach w okresie flottwellovskim zdawali sobie sprawę z beznadziejności swego działania, ale jak powiedział marszałek sejmu z roku 1834: „sejm niewiele znaczy, wszelako protestacje przeciwko postępowaniu urzędników są to dokumenta historyczne, żeśmy się dobrowolnie nie poddali, ale przemocy ulegli”.

Po śmierci króla Fryderyka Wilhelma III, wstępujący po zmarłym na tron Fryderyk Wilhelm IV ogłosił amnestię dla wszystkich polskich więźniów politycznych skazanych za udział w pracach organizacji konspiracyjnych.

Tym gestem, oraz licznymi nadaniami tytułów hrabiowskich i szambelańskich, król stworzył pozory zmian w postępowaniu z ludnością polską. Były to jednak tylko pozory. Wprawdzie Flottwell od 1 stycznia 1841 r. przestał pełnić funkcję naczelnego prezesa prowincji, a jego następcą został Armin Boitzenburg, ale niektóre wymienione fakty według Kazimierza Rakowskiego, oraz dodatkowo jeszcze składane obietnice, zdeorientowały jedynie sejm, „stąd to najpoddanejsze umiarkowanie w adresie stanów do tronu, stąd odrzucenie petycji o jawność obrad sejmowych, o pomnożenie deputowanych stanu wiejskiego, o rozszerzenie prawa wybieralności, wreszcie o wolność prasy”.

W roku 1847 odbyła się sesja sejmów prowincjonalnych całej mo-

narchi. Sesji tej nikt poza królem, poważnie nie traktował³⁰. Organ ten również miał charakter doradczy i wolę swą wobec króla wypowiadał za pomocą petycji. Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego w sesji uczestniczyło 17 deputowanych, a z Prus Zachodnich czterech. W imieniu Księstwa przemawiali Antoni Kraszewski i Pantaleon Szuman, domagając się przywrócenia swobód narodowych, przywrócenia języka polskiego w nauczaniu oraz wprowadzenia rządów konstytucyjnych. Sejm odrzucił jednak wnioski w sprawie języka polskiego. W petycji umieszczono wniosek jednego z liberałów niemieckich o ulaskawienie polskich więźniów politycznych (m. in. Mierosławskiego i Libelta).

Wszystkie części byłej Rzeczypospolitej otrzymały po roku 1815 ograniczone przedstawicielstwa narodowe, z tym że w Królestwie Polskim sejmowi dane było prawo rozstrzygania niektórych kwestii dotyczących Królestwa. W Poznańskim i Galicji sejmy miały charakter wyłącznie doradczy.

Sejm Królestwa, porwany hasłami głoszonymi przez „opozycję kaliską” niespodziewanie dla cara zamierzał rzetelnie wypełniać swe posłannictwo. Zresztą głoszone przez Niemojewskich hasła nie miały się w zasadzie z istniejącym prawodawstwem i odwrotnie. Stojąc w opozycji, głosili, że stoją na straży Konstytucji. Byli przeciwnikami feudalizmu, absolutyzmu, samowoli administracji³¹. Myśl polityczna „kaliskiej opozycji” była jak na polskie warunki myślą nową, dlatego też nie tylko u cara, ale często i wśród swoich rodaków nie znajdowali zrozumienia. Niezaprzeczalnym dorobkiem „kaliszan” było stworzenie przesłanek do początków tworzenia się w Polsce nowych poglądów na rolę i funkcję państwa oraz do posunięcia naprzód polskiej myśli politycznej³².

Opozycja liberalna w roku 1820 starała się określić jakie winno być przyszłe państwo polskie — zapominając o sprawie zasadniczej: jakim sposobem to państwo odrestaurować. W tym leżała pierwsza przyczyna porażki opozycji. Drugiej szukać należy w zbyt idealistycznym przyjmowaniu i pojmowaniu aktów prawnych, oficjalnych mów i gestów Aleksandra I. Nie wiedzieli, że nadając Królestwu określone „urządzenia” quasi państwowe, car zrealizował postanowienia Kongresu Wiedeńskiego, a nie urządzał Europę w myśl swej tylko koncepcji.

Liberałowie polscy dawali się uwieść mrzonkom Aleksandra o autonomii wszystkich narodów Rosji, o rozszerzeniu terytorium Królestwa i tym podobnym wypowiedziom nieoficjalnym, ale jednocześnie początkowo nie przyjmowali do wiadomości gestów i sformułowań brutalnych, prostujących wyidealizowany obraz cara.

Rozpędzenie opozycji (nie można tego inaczej nazwać) przyniosło

³⁰ Z. Grot, *Działalność posłów polskich w sejmie pruskim (1848 - 1850)*, Poznań 1961, s. 19.

³¹ G. Missalowa, *stosunki polityczne w Królestwie...*, s. 281.

³² *Ibid.*

jeden pozytywny dla społeczeństwa Królestwa skutek. Społeczeństwo zrozumiało, że nie da się pogodzić idei liberalnych i burżuazyjnych z absolutną władzą, którą reprezentował car, że walka liberalna, „opozycja legalna”, nie przyniesie żadnego rezultatu. Społeczeństwo, a przynajmniej politycy, zrozumieli, że wysuwanie innych idei i hasel przed hasłem odzyskania niepodległości w warunkach Królestwa jest bezcelowe. Stąd też właśnie bezpośrednio po zdobytych w roku 1820 doświadczeniach spotykamy się wręcz z żywiołowym rozwojem „opozycji nielegalnej”, konsekwencją której było Powstanie Listopadowe.

Sejm Prowincjonalny Wielkiego Księstwa Poznańskiego miał z samego swego założenia spełnić jeszcze bardziej ograniczoną rolę, tym bardziej, że Księstwu nie nadano konstytucji. W petycjach — jedynej formie wypowiedzania się wobec króla — deputowani poznańscy na czoło wysuwali obronę narodowości polskiej. Żądania o nadanie Konstytucji lub autonomii w pośredni czy bezpośredni sposób znalazły również swój wyraz, a postawa polskich posłów pod koniec lat trzydziestych zmusiła króla do zagrożenia rozwiązaniem sejmu. Ale wtedy właśnie, po okresie nadziei związanych ze wstąpieniem na tron Fryderyka Wilhelma IV, i Wielkopolanie zrozumieli, że „droga petycji” nie prowadzi do żadnego celu.

Mimo że w sejmie nie wysuwano wprost hasel wskrzeszenia Polski, nie należy sądzić aby społeczeństwo Księstwa wyrzekło się odzyskania ojczyzny. Pojęcie „ojczyzny” trudno zresztą precyzować, bo dla jednych była to autonomia, dla drugich Polska wieku XVIII. Fakt masowego uczestnictwa w powstaniu z 1831 r. mówi sam za siebie. Zresztą zastanowić może fakt nie podnoszenia sprawy niepodległości Polski. Niewątpliwie wynikał on z tego, że posłowie polscy zarówno w Królestwie, w Poznańskim i Galicji zdawali sobie doskonale sprawę z ówczesnego układu sił w Europie, dlatego też myśli tej woleli nie podnosić. Sejm Prowincjonalny Wielkiego Księstwa Poznańskiego, mimo swego klasowego charakteru, był ważnym instrumentem obrony narodowości. Stosowane przez niego środki, mimo ich nieskuteczności, „mobilizowały społeczeństwo do podejmowania skutecznych środków samoobrony i umacniania ducha oporu”³³. Ponadto sejm paraliżował i hamował proces germanizacji i przyczyniał się do gospodarczego i kulturalnego rozwoju Księstwa³⁴. Odegrał też pozytywną rolę w jednoczeniu rozdartego sprzecznościami klasowymi społeczeństwa.

W przekonaniu dużej części działaczy politycznych Poznańskiego i Galicji, wydarzenia roku 1848 stanowiły początek procesu wskrzeszenia Polski, chociaż najbardziej radykalne żądania z rzadka znajdowały odzwierciedlenie w legalnym działaniu.

³³ F. Paprocki, *Wielkie Księstwo Poznańskie...*, s. 45.

³⁴ F. Paprocki, *op. cit.*, s. 252.

Niemal równolegle w Poznaniu i Lwowie poczyniono kroki, zmierzające do przedstawienia królowi Prus i cesarzowi Austrii postulatów społeczeństwa polskiego. Liberalowie lwowscy Smolka i Ziemiałkowski opracowali adres do cesarza, postulując w nim oddanie administracji w ręce Polaków, spolszczenie urzędów, szkół oraz zwołanie sejmu. Postulowali nadto uwłaszczenie chłopów. Adres został 6 kwietnia 1848 roku przedstawiony cesarzowi. W drodze do Wiednia tekst adresu, ze względu na panujące dość powszechnie przekonanie o nieuchronnym wybuchu rewolucyjnej wojny przeciw Rosji w imię Polski, został w dość istotny sposób zmieniony. Deputacja domagała się większych ustępstw, a nawet poparcia sprawy niepodległości polskiej; od żądania autonomii deputacja przeszła do żądania niepodległości, uzależniając jednak uzyskanie jej od decyzji cesarza. Zmiana tonu żądań wynikała niewątpliwie również z faktu wręcz spontanicznego poparcia pierwotnego adresu przez społeczeństwo Galicji oraz wysuniętego przez demokratów hasła „Polski w dawnych granicach”.

Atmosfera w stolicy cesarstwa w początkach Wiosny Ludów była wyjątkowo sprzyjająca dla polskich dążeń. Arcyksiążę Jan stwierdził w tym okresie, że „moja babka i król Fryderyk dzieląc Polskę ciężki grzech popełnili. Podział ten jest największym nieszczęściem Europy. Nieszczęście trwać będzie, póki Polska swego bytu nie odzyska”³⁵.

Efektom złożenia adresu było zezwolenie na swobodną działalność narodową oraz ogólnikowe obietnice spełnienia postulatów³⁶.

W Poznaniu na wieść o rewolucji w Berlinie oraz o wydaniu patentu króla Fryderyka Wilhelma IV z dnia 18 marca 1848 r. głoszącego jedność Niemiec, ale przewidującego możliwość oddzielenia się od Rzeszy tych prowincji, które wyrażą taką chęć, w Poznaniu wybrano Komitet Narodowy³⁷. W jego skład weszli: Gustaw Potworowski i Maciej Mielżyński (umiarkowani liberalowie), Cyprian Jarochoowski i Jędrzej Moraczewski (szlacheccy demokraci), Walenty Stefański, Ryszard Berwiński i Jakub Krauthofer (rewolucyjni republikanie), Paweł Andrzejewski, Jan Palacz, ks. Jan Janiszewski oraz ks. Antoni Fromholz i ks. Aleksy Prusinowski³⁸.

Nastroje antyrosyjskie również w Wielkopolsce odegrały niepoślednią rolę w propagowaniu ruchu wyzwolenczego. Pierwsze odezwy Komitetu Narodowego nie określały jednoznacznie celów jego działania, chociaż w ulotkach i odezwach znalazło się sformułowanie, że dążył będzie do

³⁵ W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej...*, s. 31.

³⁶ S. Kieniewicz, *Rok 1848 w Galicji*, w: *Historia Polski*, t. II, cz. 3, Warszawa 1959, s. 281.

³⁷ K. Rakowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Poznańskiego w zarysie*, Poznań 1904, s. 71.

³⁸ F. Paprocki — W. Jakóbczyk, *Powstanie w Wielkopolsce r. 1848*, w: *Dzieje Wielkopolski* t. II, s. 202.

„zupełnego oswobodzenia naszej ojczyzny”³⁹. Później jednak odstąpiono od żądania niepodległości a wysunięto postulat legalnej „narodowej reorganizacji Wielkiego Księstwa”.

De Berlina udała się deputacja z arcybiskupem Przyłuskim na czele, która dostarczyć miała królowi petycję. Deputacja przyjęta została przez króla dnia 22 marca, nie osiągając zresztą żadnych efektów⁴⁰. W dniu 23 marca deputacja złożyła kolejny dokument w królewskiej kancelarii, wyluszczając w nim szczegółowo żądania mieszkańców Księstwa. W dokumencie stwierdzono m. in., że „wszystkimi mieszkańcami Księstwa owidnęło zgodne uczucie, że uderzyła godzina odrodzenia Polski”.

Ale w dalszej części autorzy przyznają, że „powstrzymali wybuch, podejmując się posłannictwa do Waszej Królewskiej Mości”. W dokumencie żądano narodowej organizacji Wielkiego Księstwa, „która by się prędko, spokojnie i w granicach Waszej Królewskiej Mości rozwinęła”, zaprowadzenie wojska narodowego, obsadzenie urzędów rodowitymi Polakami⁴¹. W wydanym w dniu 24 marca rozkazie gabinetowym król wyraził zgodę na reorganizację Księstwa, którą przeprowadzić miała polsko-niemiecka komisja, pod warunkiem jednak przywrócenia porządku w prowincji⁴². Mimo wysiłków czynionych przez poznańskich polityków w celu niedopuszczenia do rozruchów, m. in. tzw. reorganizacja przyczyniła się do zbrojnych wystąpień w Wielkopolsce. Szczególne oburzenie wywołał rozkaz gabinetowy z dnia 25 kwietnia, według którego reorganizacja objąć miała tylko 9 powiatów oraz skrawki sześciu innych i to bez Poznania. Na skutek tego rozkazu Narodowy Komitet rozpadł się, a lewica zaczęła nawoływać do walki. Powstanie w Wielkopolsce r. 1848, jak również prowadzone przedtem petrakcje z rządem, nie przyniosły społeczeństwu Księstwa spodziewanych rezultatów. Upadek powstania miał poważne następstwa dla polskiego ruchu w przyszłości. Jak pisze Stefan Kieniewicz — „zniechęcił ostatecznie polskie klasy posiadające do akcji niepodległościowych”, a szlachtę poznańską odepchnął raz na zawsze od „spisków, demokratów i emigrantów”⁴³. Pozostała więc Polakom arena parlamentarna, tym bardziej, że parlament wstępny, zwołany przez cesarza Austrii do Frankfurthu nad Menem, w swych deklaracjach z dnia 31 marca i 4 kwietnia, wyraźnie sympatyzował z niepodległościowymi dążeniami Polaków. Parlament deklarował, że podziały Polski, „były haniebną niesprawiedliwością”, a za święty obowiązek ludów niemieckich uznał dolożenie wszelkich starań, aby Polska „przywrócona została”⁴⁴. Ale uchwała tego samego parlamentu z dnia 27 lipca wcieliła

³⁹ F. Paprocki — W. Jakóbczyk, op. cit., s. 203.

⁴⁰ F. Paprocki — W. Jakóbczyk, op. cit., s. 204.

⁴¹ K. Rakowski, Dzieje Wielkiego Księstwa... s. 74.

⁴² K. Rakowski, op. cit., s. 75. F. Paprocki — W. Jakóbczyk, op. cit., s. 204.

⁴³ S. Kieniewicz, Powstanie poznańskie, w: Historia Polski, t. II, cz. 3, s. 252.

⁴⁴ W. Feldman, Dzieje polskiej myśli..., s. 282.

Księstwo w skład Rzeszy, oraz dokonała podziału Księstwa. Według Z. Grota, sprawa ewentualnej niepodległości Księstwa, zaprzepaszczona została przez Narodowy Komitet w marcu i kwietniu przez błędną politykę. Walka o niepodległość na arenie parlamentarnej była już bezcelowa i spóźniona⁴⁵. Pozostała jednak walka o autonomię.

Posłowie polscy do frankfurckiego Zgromadzenia Narodowego i do sejmu pruskiego⁴⁶, mimo podejmowanych starań, nie zdołali wywalczyć minimalnych nawet zmian dla sprawy, gdyż propolskie nastwienie, które uwidoczniło się w pierwszych dniach rewolucji w Prusach, szybko minęło.

Szansa wskrzeszenia Polski w roku 1848 nie leżała w działalności parlamentarnej i nie w korzystnej sytuacji międzynarodowej, lecz przede wszystkim w rewolucyjnym wystąpieniu całego społeczeństwa. Szansę tę zatracili legalistyczni politycy, w szczególności poznańscy, licząc na królewskie poczucie sprawiedliwości. Gdy ono okazało się mitem, pozostała walka na arenie parlamentarnej, walka o autonomię i o zachowanie narodowych praw. I ta batalia została przegrana ze względu na wzmacniający się obóz kontrrewolucyjny oraz niechęć polskich parlamentarzystów do środków radykalniejszych.

Obawa przed pomówieniem o radykalizm, jakobinizm, o sprzyjanie rewolucji, wynikała z uwarunkowań klasowych i nie pozwalała na trzeźwą retrospekcję, nie pozwoliła również właściwie ocenić sytuacji bieżącej. Dlatego też niepowodzenia w pruskich sejmach przypisywano niesprzyjającej sytuacji, a nie własnym błędnym koncepcjom. Polscy deputowani w zdecydowanej swej większości wierzyli w „legalną drogę”, która „choć wolnym, ale pewnym krokiem do odzyskania praw naszych prowadzi może”⁴⁷.

Nie tylko inne drogi, poza legalną, w pojęciu reprezentantów, nie mogły znaleźć zastosowania w walce o prawa narodowe, lecz nawet nierewolucyjny wniosek Krotowskiego domagający się m. in. uznania polskich deputowanych z Księstwa za polskich, a nie pruskich posłów i potępienia rozbiorów Polski, zmieniający więc niejako podstawę działania, nie tylko nie znalazł uznania w lutym 1849 r. w utworzonym Kole Pruskim⁴⁸, ale został przyjęty wręcz wrogo.

Jedynym punktem odniesienia i podstawą prawną do wystąpień na rzecz autonomii czy przyznania praw polskiej narodowości były postanowienia traktatu wiedeńskiego. Powołując się na te same postanowienia, przeciwnicy przyznania Księstwu autonomii obalali rozumowanie Polaków. Przykładem była dyskusja nad pierwszym punktem Konstytucji,

⁴⁵ Z. Grot, *Działalność posłów polskich...*, s. 68.

⁴⁶ *Działalność polskich posłów w tym okresie* omówił Z. Grot w: *Działalność posłów polskich w sejmie pruskim (1848 - 1850)*, Poznań 1961.

⁴⁷ Z. Grot, *Działalność posłów polskich...*, s. 214.

⁴⁸ Historię powstania Koła Polskiego opracował Z. Grot, op. cit., str. 198 i ns oraz Protokoły z posiedzeń Koła Polskiego w oprac. tegoż autora, Poznań 1956.

w czasie której jeden z niemieckich posłów przeprowadził dokładną analizę traktatów wiedeńskich, stwierdzając, że Polakom zagwarantowano w dokumentach traktatu swobodny rozwój narodowy, a nie gwarancję odrębnego pobytu politycznego⁴⁹.

Nie w tym jednak leżał zasadniczy błąd polskich posłów. Większy błąd polegał, jak słusznie zauważył Z. Grot, na powoływaniu się w latach rewolucji na dokumenty sankcjonujące zabory i będące nadto tworem ery reakcji i absolutyzmu⁵⁰. To przekonywać nie mogło. Polaków wprowadził z błędu dokument komisji, powołanej dla zbadania rządowego projektu w sprawie Księstwa. W referacie komisji cytowano m. in. protokół z dnia 7 kwietnia 1815 r. podpisany przez Bülowa, Boyena, Zerboniego i Radziwiłła, w którym wyraźnie stwierdzano, że Wielkie Księstwo Poznańskie stanowi integralną część pruskiej monarchii⁵¹.

Fiasco działalności polskich posłów w okresie Wiosny Ludów musiało wywrzeć ujemny wpływ na dalszą działalność Koła Polskiego w sejmie Prus. Koło nie potrafiło po roku 1849 wypracować koncepcji działania⁵².

Ludność polska w latach 1851 - 1865 reprezentowana była w sejmie w liczbie od 14 do 20 posłów (jedynie w roku 1858 w sejmie zasiadało tylko 6 Polaków ze względu na zmianę tzw. geografii wyborczej).

Zasadniczym polem działania Koła była obrona praw języka polskiego w szkolnictwie. Zgłoszono ponadto wnioski o utworzenie uniwersytetu, seminarium duchownego i rolniczego instytutu politechnicznego. Wnioski polskie z reguły poza komisje nie wychodziły i nie były rozpatrywane na plenum Izby.

Wyraźna aktywizacja Koła nastąpiła w początkach lat sześćdziesiątych, co wynikało niewątpliwie z faktu wstąpienia na tron Wilhelma I. W dyskusji Izby Panów nad jej adresem do monarchy hr. Bniński wnioskował, aby adres uzupełnić sformulowaniem: „tem zaufaniem ożywieni spodziewają się także Waszej Królewskiej Mości poddani polskiego pochodzenia iż na boskim porządku, na traktatach międzynarodowych i na słowie monarszym oparte ich prawa znajdą podobnie uznanie i opiekę”⁵³. Poprawka nie otrzymała aprobaty Izby, w związku z tym Koło głosowało przeciw adresowi.

Podobnej treści poprawkę złożyło Koło Polskie w dyskusji adresowanej w izbie poselskiej, z tym, że treść poprawki wzbogacono o postulat „aby dane było Waszej Królewskiej Mości w Niemiec nawet interesie utworować drogi ku naprawieniu i odkupieniu dziejowej krzywdy na Pol-

⁴⁹ Z. Grot, *ibid.*, s. 112.

⁵⁰ Z. Grot, *ibid.*, s. 121.

⁵¹ Z. Grot, *ibid.*, s. 301.

⁵² W. Jakóbczyk, *Działalność polska w sejmie i w kraju*, w: *Dzieje Wielkop.* T. II, s. 329.

⁵³ R. Komierowski, *Koła Polskie w Berlinie 1861 - 1866*, Poznań 1913, s. 14.

sce spełnionej”⁵⁴. Sformułowanie to wywołało żywą polemikę między posłami polskimi a niemieckimi.

Kolejny wniosek, wywołujący konsternację w pruskim sejmie, złożył Władysław Niegolewski 22 kwietnia 1861 r. Wniosek dotyczył uznanej przez Kongres Wiedeński gospodarczej jedności terytorialnej dawnego państwa polskiego, jak również praw do bytu narodowego ludności polskiej przez tenże kongres zagwarantowanych, które to prawa nie powinny być samowolnie ograniczane⁵⁵. Wniosek swój Niegolewski motywował prawami narodu polskiego do odrębności oraz odpowiednimi postanowieniami traktatu wiedeńskiego, nakazującymi, aby w ruchu granicznym, w żegludze, stosunkach handlowych, kulturalnych i przemysłowych, Polska nadal stanowiła jedność. Komisja sejmowa zaproponowała przejście nad wnioskiem do porządku dziennego, a jeden z posłów niemieckich uznał ponadto, że wniosek jest sprzeczny z konstytucją. Po dyskusji proceduralnej Izba przychyliła się do wniosku komisji. Na zakończenie dyskusji głos zabrał wnioskodawca (któremu głos odstąpił Reichensperger). Niegolewski przedstawił szczegółowo przebieg sprawy polskiej na Kongresie Wiedeńskim, akcentując, że początkowo w zamiarach mocarstw leżało utworzenie państwa polskiego, dopiero chciwość mocarstw i sprawa Napoleona zmieniła ich zamiary. Twierdził ponadto, że na Kongresie w odniesieniu do Polaków uznano, iż tworzą oni „rodzinę narodową”. Wreszcie nieco sentencjonalnie powiedział Niegolewski, że nie zawsze głos większości dowodzi, iż po jej stronie jest racja. Występujący z ramienia przeciwników wniosku poseł Vincke wystąpił w stylu bismarckowskim (z lat oczywiście późniejszych). Uznał, że nie wolno posłom wniosku takiego stawiać, gdyż są oni posłami pruskiego, a nie jakiegoś tam polskiego ludu. Oskarżył również polskich posłów o ustawiczne dążenie do „odbudowania” Polski⁵⁶.

W latach sześćdziesiątych posłem został Kazimierz Kantak i od razu dał się poznać jako znakomity rzecznik sprawy polskiej na arenie sejmowej. W dniu 16 sierpnia 1862 r. Kantak zabierał głos w dyskusji nad polskim wnioskiem o przyznanie osobowości prawnej Centralnemu Towarzystwu Gospodarczemu. Jak pisze Z. Grot, „ton w jakim przemawiał, odznaczał się rzeczowością i spokojem, forma językowa budziła wprost podziw”⁵⁷. Dzięki wystąpieniu Kantaka wniosek polski, jako jeden z wielu, uzyskał poparcie izby.

Koło Polskie w latach 1850 - 1866 nie zawsze potrafiło utrzymać konsekwentną linię postępowania, co niewątpliwie wynikało z braku ściśle sprecyzowanej koncepcji działania. W roku np. 1851 Koło poparło poli-

⁵⁴ R. Komierowski, op. cit., s. 17 - 18.

⁵⁵ R. Komierowski, op. cit., s. 24 - 25.

⁵⁶ R. Komierowski, op. cit., s. 50.

⁵⁷ Z. Grot, Kazimierz Kantak, w: Wybitni Wielkopolanie XIX wieku, Poznań 1969, s. 263.

tykę zagraniczną prowadzoną przez Prusy, a w roku 1859, za przyczyną Cieszkowskiego, Koło poparło wniosek rządowy o przyznanie kredytów na armię „w imię poszanowania interesów narodu niemieckiego”⁵⁸.

W Księstwie Poznańskim utrzymano po okresie Wiosny Ludów instytucję sejmu prowincjonalnego. Sejm ten stracił na znaczeniu, gdyż decydujące dla polskiej ludności sprawy przyjęte zostały przez reprezentację krajową, a pozostawały mu do rozpatrywania sprawy lokalne i administracyjne⁵⁹, chociaż deputowani niejednokrotnie wyrażali protesty wobec germanizatorskich poczynań administracji.

Pod wpływem Wiosny Ludów również w Austrii zwołany został parlament. W parlamencie zasiadła poważna grupa polskich chłopów (17) oraz grupa posłów liberalnych. Posłowie chłopscy na prawicy nieuświadomieni i zdezorientowani, w parlamencie zajęli stanowisko przeciwne szlachcie polskiej, której przedstawiciele zajęli miejsce na lewicy, obok przedstawicieli rewolucyjnego Wiednia. Ta osobliwa sytuacja wynikała z tego, że polscy posłowie liberalni zdawali sobie sprawę, iż realizacja ich postulatów zależy przede wszystkim od zwycięstwa rewolucji. Chłopi domagali się od rządu zaprowadzenia polskiej szkoły w Galicji.

Mimo że chłopci zajęli stanowisko prorządowe, a ziemianie antyrządowe, w głosowaniu nad zniesieniem pańszczyzny za odszkodowaniem chłopci głosowali przeciw wnioskowi rządowemu, ziemianie natomiast go poparli. Wniosek rządowy uzyskał nieznaczną większość.

Ten nieco formalny, wynikający z klasowych sprzeczności, podział polskich posłów w parlamencie nie długo się ostał, bo w momentach zbrojnego starcia sił rewolucyjnych z kontrrewolucją część chłopów przeszła na stronę rewolucji, a ziemianie stanęli po stronie rządu⁶⁰.

W Austrii po stłumieniu powstania wiedeńskiego również triumfowała reakcja. Wprawdzie w marcu 1849 r. cesarz Franciszek Józef, rozwiązując parlament, ogłosił Konstytucję, jednak obietnice w niej zawarte (m. in. dotyczące się ustroju parlamentarnego i swobód obywatelskich) nigdy nie weszły w życie.

W Galicji nastąpił nawrót do germanizacji, chociaż namiestnikiem został Polak, Agenor Gołuchowski. Cofnięto przyznane językowi polskiemu prawa w sądach i urzędach. W szkołach ograniczono zakres nauczania języka polskiego. W Uniwersytecie Jagiellońskim od roku 1854 wprowadzono wykłady w języku niemieckim.

Po okresie Wiosny Ludów przewagę w Galicji zdobyli zwolennicy ugody z Austrią. Odstąpiono od walki o szerszą autonomię. Domagano się jednak spolszczenia szkolnictwa, sądownictwa i administracji, co zre-

⁵⁸ W. Jakóbczyk, *Działalność polska w sejmie i w kraju...* s. 329.

⁵⁹ L. Żychliński, *Historia sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego do roku 1847, Poznań 1867*, s. 357.

⁶⁰ S. Kieniewicz, *Rok 1848 w Galicji...* s. 289.

szta z biegiem lat uzyskano. Dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych zaczęła przeważać tendencja przebudowy ustroju Galicji. Proponowano unie z Austrią na wzór węgierski. Występujące tendencje w głoszonych ideach miały swój wyraz w sejmie galicyjskim i Radzie Państwa. Dopiero w roku 1868 na forum sejmu krajowego Smolka zażądał odwołania delegacji Galicji z Rady Państwa i przejścia do opozycji, a żądanie udzielenia szerszych kompetencji dla organów autonomicznych (dla sejmu i rządu krajowego) nie doczekało się realizacji⁶¹.

Polscy posłowie wybrani do prawodawczych ciał zaborczych nie żyli w izolacji. Na bieżąco niewątpliwie stykali się z wszystkimi odłamami polskich ugrupowań politycznych, tak krajowych, jak i emigracyjnych. Ugodowa postawa Polaków w Galicji wynikała nie tylko z tendencji proaustriackich szerzących się w polskich kołach politycznych. Rola, jaką wyznaczył Austrii Hotel Lambert w dążeniach do wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego⁶², miała niewątpliwie wpływ na kształtowanie się kierunków politycznych w Galicji. L. Bystrzonowski w liście do Smolki pisał: „rozszerzona wojna od razu może sięgnąć sprawy naszej, a wtedy Austria przestając żołnierzy Galicjanów na wojsko polskie, od razu zyska prawo do posiadania całej Polski, dając narodowi stanowcze gwarancje”⁶³.

Wojna o której Bystrzonowski wspomina, to wojna prusko-francuska z roku 1870, a „rozszerzona” miała być przez przystąpienie do niej Austrii i innych państw. W wyniku tej właśnie wojny dojsć miało do wskrzeszenia Polski. Złudzenia prędko zostały rozwiane. A że w czasie spotkania w Ems w czerwcu 1870 r. Aleksander II i Wilhelm I postanowili wspólnie przeciwdziałać rozszerzeniu autonomii, udzielanej Galicji przez rząd Austrii, Austria musiała być ostatecznie wyłączona z mirażu polityków emigracyjnych, tym bardziej, że oświadczyła iż aspiracje polityczne Polaków nie będą zaspokajane⁶⁴.

Na polityków poznańskich działacze emigracyjni z kręgu Hotelu Lambert nie mieli większego wpływu. Po upadku Wiosny Ludów szlachta odsunęła się od ruchu spiskowego demokratów i emigrantów, bo, jak ich określał Maciej Mielżyński, byli oni „gorsi oni od cholery, dżumy, potopu”⁶⁵. O możliwościach emigracji sceptycznie wypowiadał się także Libelt w liście do Seweryna Elżanowskiego z 10 października 1857 r. pisząc, że „wiara w emigrację upadła i niczego się stąd naród nie spodzie-

⁶¹ S. Kieniewicz, Życie polityczne Galicji... w: Historia Polski, t. II cz. 3, s. 383 i ns.

⁶² O zabiegach dyplomatycznych Hotelu Lambert, zmierzających m. in. do wciągnięcia Austrii do wojny z Prusami po stronie Francji w roku 1870, patrz: J. Zdrada, Zmierzch Czartoryskich, Warszawa 1969.

⁶³ J. Zdrada, op. cit., s. 955.

⁶⁴ J. Zdrada, op. cit., s. 362.

⁶⁵ S. Kieniewicz, Powstanie poznańskie... s. 362.

wa”⁶⁶. Jedynie w czasie wojny krymskiej niektórzy działacze, jak G. Potworowski, zaangażowali się czynnie do poparcia prób tworzenia przez A. Czartoryskiego koalicji antyrosyjskiej⁶⁷.

Działalność parlamentarna Polaków, szczególnie w latach 1848 - 1866, była swoistym odbiciem kierunków politycznych kształtujących się w kraju i na emigracji. Charakteryzowała się wielokoncepcyjnością, brakiem ściśle określonych programów, niekonsekwencją. Zależała od aktualnej sytuacji międzynarodowej i od nastawienia poszczególnych władców i polityków państw zaborskich do sprawy Polski i Polaków.

Drogę myślenia politycznego Karola Szajnochy nakreślił Henryk Barycz, pisząc, że myślenie to przechodziło ewolucję w zależności od sytuacji międzynarodowej, realnych możliwości i układu sił. I tak w roku 1848 Szajnocha, wraz z Kornelem Ujejskim i Karolem Balińskim, stworzył tzw. kolonię przyszłości z niewyraźnym programem, mieszaniną idei niepodległościowej, demokracji i mesjanistycznego posłannictwa Polski jako przedmurza chrześcijaństwa. W liście do matki z dnia 18 kwietnia 1848 r. pisał, że „rewolucja dzieje się teraz na całym świecie ale bez armat i krwi rozlewu. Takim spokojnym sposobem stanie niezbitcie wkrótce cała niepodległa Polska, ale burdy miejscowe bynajmniej do tego się nie przyczynią”.

Po upadku Wiosny Ludów Szajnocha jako jeden z pierwszych sformułował program pracy pozytywnej, pisząc: „w takiej rozsypce duchów, w takim zamęciu pojęć, jedynym obronnym stanowiskiem zdaje się nam droga zimnej rozważki, droga surowego rozsądku, droga trzeźwości”. W roku 1863 wypowiedział się on zdecydowanie za powstaniem i za czynną walką o niepodległość⁶⁸.

O Karolu Libelcie Andrzej Wojtkowski pisał, że „był myślicielem, który chciał godzić wszelkie przeciwieństwa, interesy robotników folwarcznych z interesami wielkich właścicieli ziemskich, mesjanistyczną wiarę w automatyczne niejako zmartwychwstanie Polski z walką zbrojną o jej niepodległość — wszystko to miało znaleźć pojednanie w jakiejś syntezie”⁶⁹.

Ewolucja poglądów Szajnochy i Libelta może być typowa dla wielu ówczesnych poglądów i myślicieli i niejednokrotnie przenoszona była na arenę działalności parlamentarnej. Stąd też wspomniana wielokoncepcyjność.

Od militarnej i politycznej klęski, poniesionej w latach Wiosny Ludów, głoszono szczególnie w Poznańskim hasło pracy organicznej. Hasło

⁶⁶ W. Jakóbczyk, Działalność polska w sejmie i kraju, s. 334.

⁶⁷ W. Jakóbczyk, op. cit., s. 333.

⁶⁸ Korespondencja Karola Szajnochy, t. I, opr. H. Barycz, Wrocław 1959, s. XVIII, XIX i 129.

⁶⁹ A. Wojtkowski, Karol Libelt, w: Wybitni Wielkopolanie XIX wieku, Poznań 1954, s. 184.

zgody z zaborcami również znajdowało wyznawców, szczególnie wśród konserwatywnej szlachty i arystokracji⁷⁰. Ale hasła często rzucane były do lamusa, w chwili gdy okazywała się potrzeba walczyć nie słowem ale czynem. Wielu przecież z posłów do pruskiego parlamentu czynnie brało udział w organizacji powstania styczniowego, żeby wspomnieć Bogusława Łubieńskiego, Kazimierza Kantaka, Władysława Wierzbńskiego.

Kolejna klęska wyznaczyła już ostatecznie kierunki polityczne w Poznańskim i w Galicji, tym bardziej, że dla społeczeństwa wielkopolskiego nadchodził najtrudniejszy chyba okres w dziejach zaboru.

Naczelnym hasłem stała się defensywa, obrona narodowości, bo „narodowość i polskość to kwestia bytu i przyszłości”⁷¹. Tą zasadą kierowano się w dalszej działalności parlamentarnej.

⁷⁰ W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej...*, s. 268.

⁷¹ W. Jakóbczyk, *Spółczeństwo polskie w obronie narodowości...* w: *Dzieje Wielkopolski t. II*, s. 473.

W OBRONIE ODREBNOŚCI (1866-1871)

Pierwszym krokiem do uzyskania hegemonii Prus wśród państw niemieckich, oraz do zjednoczenia Niemiec, była zwycięska wojna z Austrią w roku 1866 oraz utworzenie Związku Północno-Niemieckiego.

Sejm pruski rozwiązany został w maju 1866, a w lipcu tegoż roku przeprowadzono wybory, które przyniosły radykalną zmianę sytuacji w Sejmie. Opozycja przeciw rządowi Bismarcka, składająca się z partii postępowej i innych ugrupowań, została rozbita. Zwyciężyli w wyborach poplecznicy Bismarcka — konserwatyści. Poważną ilość mandatów zdobyli popierający Bismarcka narodowi liberałowie. Łącznie popierające Bismarcka partie: konserwatywna i narodowa liberalna dysponowały 224 głosami na 432 (por. tab. nr 1).

Polacy uzyskali 21 mandatów. Po rozpoczęciu czynności sejmowych ukonstytuowało się Koło Polskie. Prezesem Koła został Karol Libelt, a sekretarzami Zygmunt Szuidrzyński i Ignacy Łyskowski.

Sejm miał za zadanie, jak to zapowiadało odczytane przez Bismarcka orędzie, przyłączenie do pruskiej monarchii na zasadzie narodowości Królestwa Hanoweru, elektorstwa heskiego, Księstwa Nassau i wolnego miasta Frankfurt.

Korzystając z pojawiającego się często argumentu „narodowości” przy anektowaniu czy przyłączaniu innych państw do Prus, Koło Polskie w dniu 23 sierpnia zgłosiło poprawkę do adresu skierowanego do króla. Treść jej: „rozpoczęte przez Jego Królewską Mość dzieło zjednoczenia Niemiec na podstawie narodowej, przez co Prusy wstąpiły nareszcie w właściwą ich potęgę i oświacie dziedzinę, jak też okoliczność, że Prusy uznawszy raz narodowość za prawowitą zasadę państwową, nie będą się mogły prędzej czy później odsunąć od rozwiązania kwestii polskiej, uprawnia także poddanych Królewskiej Mości do wyrażenia nadziei, że ich nie przedawnione i gwarantowane im prawa doczekają się wszechstronnego uznania”¹.

¹ Stenographische Berichte über die Verhandlungen der durch die Allerhöchste Verordnung vom 28 Juli 1866 (...), Haus der Abgeordneten. (cyt. Sten. Ber., HdA r. 1866), t. I, s. 79.

Tabela 1

Stronnictwa w sejmie Prus w latach 1867 - 1890

Stronnictwa	Lata							
	1867 - 69	1870 - 72	1873 - 76	1877 - 79	1879 - 82	1882 - 85	1886 - 88	1889 - 92
konserwatyści	125	111	30	41	110	122	133	129
wolno-konserwatyści	48	41	35	35	51	57	62	64
centrum	95	69	91	89	97	99	98	98
postępowcy	48	49	68	63	38	—	—	—
secesjoniści	—	—	—	—	19	—	—	—
wolnomyślni	—	—	—	—	—	53	40	29
narodowi liberałowie	99	123	174	169	85	66	72	86
Polacy	17	19	18	15	19	18	15	15
inni	—	17	16	21	14	18	13	12
Razem posłów	432	432	332	433	433	433	433	433

Źródło: K. Rzepecki, Historia ustawy wyborczej, Poznań 1913.

„Dziennik Poznański” 1870 - 1890.

Wielkopolska (1851 - 1914), oprac. W. Jakóbczyk, Wrocław 1954, s. XII.

J. Buzek, Historia polityki pruskiej narodowościowej (...), Lwów 1908, s. 138

Złożenie poprawki uzasadniał Bogusław Łubieński, wyrażając na wstępie nadzieję, że — pomimo odniesionych zwycięstw — Izba nie zapomni ani na chwilę o tym, że wśród obywateli Prus znajduje się naród, który pozbawiony wprawdzie został politycznego bytu i niepodległości, ale który pamięta o swej przeszłości i narodowości, któremu pruscy królowie zagwarantowali narodowe prawa. Narodem tym są Polacy, których ma zaszczyt reprezentować. Następnie przypomniał, że na sztandarze ostatniej wojny wypisano hasło wolności i niepodległości narodowej, że Prusy pomogły Włochom w wyzwoleniu spod jarzma austriackiego (nie wspominając o istotnych przyczynach tego kroku) i popierały Węgry w ich dążeniu do uzyskania niepodległości. Wspomniał również o charakterystycznej odezwie do Czechów i Morawian wydanej przez wojskową komendę w czasie wojny z Austrią².

Złudzenia Łubieńskiego zbliżone były do złudzeń emigracji polskiej, która twierdziła, że „triumf idei narodowości we Włoszech i Niemczech przybliży logicznym następstwem swoim zwycięstwa tej idei nad brzegami Wisły”³.

Wystąpienie Łubieńskiego, do absurdu naiwne, boć przecież musiał znać motywy popierania przez Prusy wolnościowych dążeń Morawian, Czechów, Węgrów czy Włochów, nie mogło przyczynić się do uzyskania poparcia Izby dla polskiej poprawki. Wystąpienie było wprawdzie logicznym następstwem pewnych wydarzeń i głoszonych haseł; w euforycznym jednak nastroju po zwycięstwie nad Austrią trudno było o logiczne rozumowanie, tym bardziej, że Izba aprobowwała rozpoczęte przez Bismarcka dzieło łączenia. Postulaty Polaków z tej też przyczyny sprzeczne były z pruską i już ogólnoniemiecką racją stanu.

Zresztą Bismarck w sposób brutalny, choć szczery, oceniał wartość deklaracji i haseł. Wyjaśnił, że odezwa komendantury wojennej wydana w kraju nieprzyjacielskim nie stanowi podstawy do dyskusji nad prawami wewnętrznymi kraju. Mówca ustosunkował się również do niektórych sformułowań zawartych w wystąpieniu Łubieńskiego. Twierdził, że pogląd mówcy, jakoby reprezentował lud wielkopolski, dlatego sprzeczny jest z konstytucją, że wszyscy posłowie do sejmu pruskiego reprezentują lud pruski. Ponadto przyznał kanclerz, że w czasie wojny żołnierze polscy rzeczywiście bili się dzielnie, ale przelaną krwią potwierdzili, że chcą należeć do ludu pruskiego i że podział na lud polski i niemiecki dokonany

² „Jeżeli nasza sprawiedliwa sprawa odniesie zwycięstwo, to może i dla Czechów i Morawian nadejdzie chwila, w której tak jak Węgry, będą mogli urzeczywistnić swoje narodowe życzenia”. Według Łubieńskiego fakty te dowodziły, że rząd pruski z własnej inicjatywy bierze w opiekę inne narodowości i popiera je w walce o uzyskanie niepodległości, wyrażając przy tym przekonanie, że podobne zasady praktykować będzie rząd pruski wobec Polaków.

³ J. Borejsza, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966, s. 289.

sztucznie, w sercach w rzeczywistości nie istnieje⁴. Polska poprawka została przez Izbę odrzucona. Później, niestety zbyt późno, zarówno na emigracji jak i w kraju, zdołano rozszyfrować interpretację zasady narodowości głoszonej przez Bismarcka. Stanisław Koźmian w roku 1902 pisał: „zasada narodowości postawiona przez Napoleona III obracała się sama przeciw sobie i w ręku Bismarcka przeistoczyła się w coś zupełnie przeciwnego temu co rozumiał i zamyślał Napoleon i Francja i ci wszyscy, którzy w tej zasadzie upatrywali jutrzencę lepszej przyszłości (...) stawała się zabójczą dla wszystkich narodowości⁵. Na posiedzeniu w dniu 7 września sejm zatwierdził przyłączenie do Związku Północno-Niemieckiego Królestwa Hanoweru, elektoratu heskiego, Księstwa Nassau i wolnego miasta Frankfurt. Polacy od głosu się wstrzymali, a fakt ten motywował Żółtowski. I to wystąpienie nie mogło spotkać się z uznaniem, ani w społeczeństwie polskim, ani w pruskiej Izbie. Żółtowski przypomniał, że Koło Polskie od zarania swego istnienia starało się stać na uboczu spraw niemieckich i kwestią aneksji, kwestia czy niektóre niemieckie szczyty posiadać mają autonomię czy nie, jest również wewnętrzną sprawą Niemiec i w tym tkwi powód wstrzymania się Koła Polskiego od głosu. Każdy naród, według mówcy, powinien sam załatwić własne problemy, a że Polacy nie są Niemcami, nie służą im w związku z tym prawem decydowania w tej sprawie^{5a}.

11 września 1866 r. omawiano projekt ordynacji wyborczej do sejmu Związku Północno-Niemieckiego, z treści którego wynikało, że Wielkie Księstwo Poznańskie włączone zostało do Związku. Protest przeciw wcieleniu Księstwa do Związku Północno-Niemieckiego złożył Karol Libelt.

Wystąpienie to odbiegało w swej treści od wystąpień Żółtowskiego i Łubieńskiego. Dowodził, że narodowość jest koniecznością dla narodów, jak indywidualność dla pojedynczych ludzi. Tylko w takiej formie mogą żyć naród i człowiek. Jak człowiekowi trudno jest wyzuć się z indywidualności, tak również niemożliwe jest zrzeczenie się przez polski lud swej narodowości, tym bardziej, że lud ten ma tysiącletnią historię cywilizacji.

Następnie przyznał, że Konstytucja Prus mówi wyłącznie o ludzie pruskim, ale, zdaniem polskiego mówcy, konstytucja nie mówi o ojczyź-

⁴ (...) Der Herr Vorredner hat sich auf eine in Böhmen erlassene Proklamation berufen. Ich gehe auf diesen Vorgang nicht weiter ein, denn ich glaube nicht, dass eine Proklamation eines Kommandirenden Generals im Feindesland ein geeignetes Aktenstück ist, um zur Unterlage staatsrechtlicher Erörterungen in unseren Angelegenheiten zu dienen (...). Der Herr Vorredner hat gesagt; er vertrete hier das polnische Volk. Er hat sich dadurch mit der Verfassung in Widerspruch gesetzt. Jeder der hier angewesenden Herrn vertritt dass preussische Volk und es ist in der Verfassung expressis verbis ausgesprochen, w: Sten. Ber., HdA r. 1866, t. I, s. 80.

⁵ S. Koźmian, O działaniach i dziełach Bismarcka, Kraków, 1902, s. 18.

^{5a} Sten. Ber., HdA r. 1866, t. I, s. 266.

nie lecz o państwie. Ojczyzna, kontynuował mówca, polega na uczuciu, a państwo tylko na prawie. Polacy zamieszkujący w Prusach nigdy nie zaprzeczali, że są obywatelami monarchii pruskiej, zaprzeczają jednak, że są Prusakami.

Przechodząc do meritum sprawy stwierdził, że wobec zmian terytorialnych zachodzących w Europie, o traktatach wiedeńskich można nie wspominać, bo tam gdzie miecz rozstrzyga i prawo zaboru panuje wszelkie zmiany polityczne muszą być uznane za fakty już dokonane. Zgadzając się na aneksję niektórych państw niemieckich do Związku Północno-Niemieckiego, twierdził, że w przypadku Wielkiego Księstwa Poznańskiego rzecz wygląda inaczej, bowiem Księstwo nigdy ani do państwa niemieckiego ani do związku państw niemieckich nie należało. Obecnie włączenie Księstwa do Związku Północno-Niemieckiego jest łamaniem stypulacji międzynarodowych, dlatego też Polacy protestują przeciw wszelkim aktom politycznym, zmierzającym do kwalifikowania ludności polskiej jako ludności niemieckiej, oraz przeciw odbieraniu zareczzonego w traktatach międzynarodowych „bytu narodowego”. Mówca odmówił również izbie poselskiej prawa podejmowania uchwał, które jednostronnie zmieniają traktaty międzynarodowe, ustanowione przez całą Europę⁶.

W wystąpieniu Libelta znalazły swoje odbicie tezy zawarte w opublikowanej wcześniej broszurce „O miłości Ojczyzny”, w której pisał m. in.: „my rozróżniamy państwo od narodu w ten sposób, że do wyobrażenia państwa niekoniecznie wiąże się wyobrażenie bytu, postępu i urządzeń jego politycznych. Narody wchodzące w skład jednego państwa i dlatego obumarłe w rozwijaniu się ducha politycznego narodowego, nie przestaną być przeto narodem”. Według niego państwo jest połączeniem się „materialnej i duchowej ojczyzny w żywot ojczyzny”. Aby naród mógł wyrażać swą wolę, by mógł zostać państwem, potrzeba mu bytu politycznego. Twierdził w końcu, że „bez bytu politycznego nie ma państwa, ale jest ojczyzna”⁷.

Wystąpienie to, na czas którego Bismarck opuścił salę obrad, obfitowało też w wiele niekonsekwencji. Niekonsekwencja uwidoczniła się przede wszystkim w określeniu stosunku posłów polskich do przyłączenia do Związku Północno-Niemieckiego innych państw niemieckich oraz do traktatów międzynarodowych, gwarantujących niektórym państwom, względnie narodom, samodzielny byt państwowy czy narodowy. Przyznanie, że w czasie wojny wszelkie zmiany polityczne są faktami dokonanymi, przyznanie, że traktaty w tym przypadku właśnie nic już nie znaczą, a następnie odwoływanie się do tych samych traktatów przy proteście przeciw włączeniu do Związku Księstwa Poznańskiego, nie mogło przyczynić się do zyskania zwolenników dla sprawy polskiej.

⁶ Sten. Ber. HdA r. 1866, t. I, s. 291 - 294.

⁷ M. H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1973, s. 112.

W taktyce polskich mówców pokutowała nieszczęzna teza nie wtrącania się w „wewnętrzne” sprawy niemieckie. Stąd w zasadzie powszechna akceptacja wszystkich poczynań Prus, które nie dotyczyły Księstwa, akceptacja mająca miejsce nawet wtedy, gdy poczynania te sprzeczne były z traktatami międzynarodowymi. W takiej sytuacji trudno było później ponownie nawiązać do traktatów, gdy na porządku dziennym stawała sprawa Księstwa.

Protest Polaków był oczywiście „głosem wołającym na puszczy”. W dniu 17 września ustawa o aneksji czterech państw do Związku Północno-Niemieckiego oraz o ordynacji wyborczej była przedmiotem obrad Izby Panów. Podobnej treści protest jak Libelt w izbie poselskiej złożył też Ślaski. W związku z protestem, członek Izby Panów Waldow-Steinhöfel zwrócił Polakom uwagę, że są polskimi Prusakami, przeciw czemu zaprotestował z kolei Bniński, stwierdzając, że można być lojalnym poddanym, nie wyrzekając się swej narodowości⁸.

Batalia przeciw przyłączeniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Związku Północno-Niemieckiego była przegrana. Powodów przegranej było kilka. Wspomnieliśmy już o niezbyt szczęśliwej taktyce Koła Polskiego w czasie sierpniowych i wrześniowych obrad, o często naiwnej argumentacji polskich akcji parlamentarnych. Ówczesna taktyka Koła nie mogła przysporzyć Polakom zwolenników, ani w obozie przeciwników ani też w obozie przyjaciół. Abstrahując od taktyki zastosowanej przez Polaków, trudno przypuszczać, aby znalazły się jakiegokolwiek argumenty, które w momencie rozpoczęcia dzieła zjednoczenia Niemiec mogłyby przekonać większość popierającą to dzieło. Jak stwierdził słusznie F. Schinkel, konsekwencje pojednania między Bismarckiem a liberalną opozycją ponieść musieli Polacy w postaci przyłączenia Księstwa do Związku Północno-Niemieckiego⁹. Koło Polskie w czasie wrześniowych obrad brało również udział w obradach nad innymi kwestiami dotyczącymi Prus. Głosowało np. przeciw przyznaniu rządowi funduszków w związku z prowadzoną przez rząd polityką zagraniczną.

Po przerwie sejm wznowiony został 12 listopada. W imieniu Polaków w kolejnej sesji występowali Kantak, Szuldrzyński i Thokarski, poruszając sprawy regulacji Warty, sprawy gimnazjów i archiwów.

19 grudnia 1866 r. rozpoczęła się w Izbie poselskiej dyskusja nad przyłączeniem do Związku Północno-Niemieckiego Szlezewiku-Holsztyna. Fakt kolejnej aneksji uzasadniał Bismarck. Według kanclerza idea narodowościowa zasługuje na uznanie tylko wówczas, o ile jej zastosowanie nie sprzeciwia się konfiguracji geograficznej monarchii pruskiej¹⁰. Były

⁸ R. Komierowski, *Koła Polskie w Berlinie...*, s. 185.

⁹ F. Schinkel, *Polen, Preussen und Deutschland*, Breslau 1931, s. 135.

¹⁰ *Sten. Ber. HdA* r. 1866, t. II, s. 1304-06.

to znamienne słowa. Niejednokrotnie znajdowały zastosowanie w późniejszej historii Niemiec, a współcześnie wiele musiały wyjaśnić polskim posłom, którzy pewne hasła brali za zbyt dobrą monetę.

W czasie debaty z ramienia Koła Polskiego przemawiał Kantak, uzasadniając przy tym głosowanie Polaków przeciw włączeniu Szlezwiку do Związku. Kantak przypomniał na wstępie, że przy włączeniu do Związku Północno-Niemieckiego Hanoweru i trzech pozostałych państw niemieckich, rząd powołał się na zasadę narodowości, a nie na zasadę gwałtu. Powtórzył, że Polacy nie sprzeciwiają się tworzeniu państw na zasadzie narodowej, a przeciwni są tworzeniu państw, złożonych z narodowości o przeciwstawnych sobie interesach i to był powód wstrzymania się Polaków od głosowania w czasie wrześniowej debaty. Według Kantaka, kwestia Szlezwiку przedstawia się inaczej. Niemcy z Szlezwikiem wojny nie prowadziły, a wojska pruskie do tego kraju wysłane były w imię zasady wolności, a nie w charakterze zdobywców. Na dowód braku podstaw do przyłączenia Szlezwiку do Związku przytacza Kantak fakt, że komisja sejmowa (pruska) nie zdołała znaleźć tytułu do uzasadnienia tego przyłączenia. Padł wówczas argument: Prusy już są w posiadaniu Szlezwiку. Jeżeli zasada czasowego posiadania, dowodził Kantak, ma stanowić w Prusach podstawę rozwoju państwa, to Prusy stosują zasadę gwałtu. Polacy w każdym razie zasady tej nie przyjmują, nie zgadzają się bowiem z teorią uszczęśliwiania bez lub wbrew woli mającego być uszczęśliwionym¹¹. Kantak, mimo włączenia do swojego wystąpienia kilku nowych tez, również nie ustrzegł się od, mimowolnego może, zaaprobowania zaoborów wynikających z prowadzenia zwycięskich wojen. Pragnął prawdopodobnie polski mówca zaakcentować opozycję Polaków wobec prób stworzenia z Prus państwa wielonarodowościowego.

Kwestia przyłączenia Szlezwiку do Związku żywo zresztą poruszyła nie tylko polskich posłów, lecz również polskich działaczy emigracyjnych, gdyż widzieli oni w tym swoisty precedens, który swój początek miał w braku zainteresowania Europy sprawą w roku 1863¹². Ostatnią poważniejszą akcją parlamentarną Koła Polskiego w kadencji sejmowej po zwycięskiej wojnie z Austrią, było złożenie w dniu 25 stycznia 1867 r. interpelacji w sprawie uregulowania stosunków granicznych z Królestwem Polskim. Interpelację uzasadniał Waligórski dowodząc, że konieczność regulacji wynika stąd, iż po obu stronach granicy zamieszkuje lud-

¹¹ (...) die Staatsregierung stellte jedoch nicht den Grundsatz der Gewalt und des Besitzes in den Vordergrund, sondern die Nationale Frage, die Deutsche Frage. Nun, meine Herren, wir sind gern bereit zu jederzeit dem Prinzip der Nationalität und der Bildung der Staaten auf nationaler Grundlage beizupflichten, gegenüber der Bildung (...) Interessen und Volkstämme sind. Doch, meine Herren, haben wir uns nicht befähigt, jedenfalls aber und noch weniger für berechtigt hielten (...). Sten. Ber. HdA r. 1866, t. II, s. 1309.

¹² J. Borejsza, Emigracja polska po powstaniu, s. 288.

ność polska¹³. Odpowiedzi udzielił Bismarck, zarzucając m. in. polskiemu mówcy szerzenie antypruskich tendencji¹⁴.

Wybory do parlamentu Związku Północno-Niemieckiego odbyły się w lutym 1867. Układ sił w parlamencie, mimo że wybory odbyły się na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej, nie uległ zasadniczym zmianom. Popierające Bismarcka stronnictwa zachowały przewagę. Polacy reprezentowani byli przez 11 posłów. Prezesem Koła parlamentarnego został Pilaski.

W czasie obrad nad konstytucją Związku Północno-Niemieckiego w dniu 18 marca doszło do ostrego starcia między Kantakiem a Bismarckiem¹⁵. Niektórzy historycy, np. Zdzisław Grot, przypisują wystąpieniu Kantaka znaczenie historyczne dla Koła Polskiego, oraz przyznają, że moralnym zwycięzcą w pojedynku Kantak — Bismarck był poseł polski¹⁶. Wystąpienie Kantaka nie mogło rzecz jasna zmienić poglądu parlamentu na kwestię polską i kwestię Księstwa Poznańskiego, tym bardziej, że Polaków reprezentowała deputacja licząca zaledwie dwanaście osób.

Kantak wzorem niektórych wystąpień z września 1866 r. rozpoczął swe wywody od stwierdzenia, że budowa państwa niemieckiego na podstawie narodowej powinna być połączona z przyznaniem analogicznego prawa innym narodowościom. Naród polski, jego zdaniem, nie tylko ma wolę istnienia i silne poczucie narodowe, ale posiada również takie cechy narodowe jak własny język, kultura, tradycje państwowości, terytorium. Mimo że naród polski został gwałtem wtłoczony w obcą państwowość, otrzymał jednak od obcego monarchy gwarancje samodzielnego bytu, które to gwarancje zostały ponadto potwierdzone przez traktat międzynarodowy. Parlament Związku nie ma więc prawa jednostronnego wypowiedzenia gwarancji i traktatów. Stwierdził w końcu: „my Polacy, faktycznie należymy do państwa pruskiego, ponosimy jego ciężary i używamy praw do tego przypisanych (jakkolwiek bardzo ograniczonych), lecz nie jesteśmy Niemcami, nie jesteśmy częścią ludu niemieckiego, nie mamy zatem nic wspólnego ze Związkiem tworzonym ku obronie interesów niemieckich”.

Jak podkreśla Z. Grot, mowa Kantaka charakteryzowała się zdyscyplinowanym myśleniem, logicznym układem treści, umiejętnym doбором słów, których nie można było się doszukać w wystąpieniu Bismarcka, wypowiedzianym w napastliwym tonie. Bismarck tym razem wystąpił w

¹³ Sten. Ber. HdA, s. 1659 - 1664.

¹⁴ Ibid., s. 1664 - 1666.

¹⁵ R. Komierowski, Koła Polskie w Berlinie, s. 5, J. Faldman, Bismarck a Polska, Warszawa 1974, s. 253. Z. Grot, Kazimierz Kantak, w: Wybitni Wielkopolanie, t. II, s. 267. Lata 1850 - 1870. Życie polityczne, w: Dzieje Wielkopolski, t. II, s. 326 - 343 i 446 - 551. Fürst Bismarcks Rede (von F. Stein) t. III, s. 105 - 120.

¹⁶ zob. Z. Grot, Kazimierz Kantak, s. 267.

roli historiozofa dziejów polskich. Twierdził, że duchem przewodnim dziejów polskich była zaborczość, wyrażająca się agresją na sąsiednie ziemie zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie, a na mocarstwo wyrosła Polska z małego państewka, dzięki wydarciu Zakonowi Krzyżackiemu Pomorza, a Rosji szeregu terytoriów po Czernichów i Smoleńsk. Panowanie polskie na podbitych terenach cechowało się nietolerancją i uciskiem wyznaniowym, społecznym i politycznym.

Rozbiory Polski w XVIII w., według Bismarcka, nie były większą zbrodnią, aniżeli dokonany przez Polskę w XIV w. rozbiór Rosji. Dodał wielowiekowej, zaborczej polityki polskiej jest współczesny skład etnograficzny ziem polskich. Bismarck stwierdzał, że przeważająca część ludności zachodnich guberni cesarstwa rosyjskiego to Rusini i Białorusini, że w Galicji zamieszkuje dwa miliony Polaków, wobec takiej samej liczby Rusinów, że w Królestwie Kongresowym 3,4 miliona Polaków sąsiaduje z ćwierć milionem Rosjan i z taką samą ilością Litwinów, wreszcie w Poznańskim mieszka 800 000, a w Prusach Zachodnich 350 000 Polaków wobec przewagi (liczby nie określił) żywiołu niemieckiego. Sześciomilionowy więc naród, powiedział Bismarck, żąda panowania nad trzykrotnie liczniejszą masą ludności innej narodowości¹⁷.

Nierespektowanie postanowień traktatu wiedeńskiego i obietnic królewskich Bismarck uzasadniał tym, że Polacy na liberalną politykę rządu odpowiadali powstaniem, tym samym zwalniali króla od dotrzymywania obietnic. Kanclerz upiec chciał przy jednej okazji kilka pieczeń. Chciał więc usprawiliwić rozbiory polską zaborczością, uzmysłowił polskim posłom, że dążenie do niepodległości jest nieziszczalną, mrzonką, wreszcie skłaniając się w kierunku Rosji, chciał wskazać na „wspólnotę interesów”, (przez wzgląd na sprawę polską) jaka łączy obydwa państwa¹⁸.

Poglądami Bismarcka na przeszłość Polski nie ma potrzeby w tym miejscu się zajmować. Trudno przypuścić nawet, by mógł on wygłaszać inne poglądy, bo jak pisał W. Feldman, „żadna jednostka w XIX w. nie wpłynęła tak złowrogo na losy Polski i Polaków, jak demoniczny ten w swej nienawiści junker, by dojść do wniosku, że „prócz polskich męczenników narodowych i poetów, żaden Polak w XIX w. tak nie wierzył w Polskę jak Bismarck”, który czuł znaczenie i utajone siły Polski powstającej¹⁹. Mowę Bismarcka trafnie ocenił Józef Ignacy Kraszewski, który napisał, że nie przyniosła mu ona wielkiego zaszczytu jako historykowi²⁰.

W wystąpieniu Bismarcka należy jednak zwrócić uwagę na dwa momenty. Na wyraźne kokietowanie Petersburga (o czym wspomniał zresz-

¹⁷ Do też Bismarcka w początkach wieku XX wrócili zresztą historycy niemieccy, zob. J. Topolski, Poglądy na rozbiory Polski, w: Stosunki polsko-niemieckie w historiografii, Poznań 1973, s. 452.

¹⁸ Por. J. Feldman, Bismarck a Polska, Kraków 1947, s. 254.

¹⁹ W. Feldman, Dzieje polskiej myśli politycznej..., s. 104.

²⁰ Z roku 1867 Rachunki przez B. Bolesławitę cz. I, Poznań 1868, s. 407.

tą J. Feldman) oraz na zapowiedź definitywnego nierespektowania traktatów i obietnic, mimo że niecałe dwa miesiące przed wystąpieniem kanclerza, w dniu 31 stycznia, prezes naczelny prowincji poznańskiej Horn ogłosił manifest, z którego treścią zapowiedzi Bismarcka były sprzeczne²¹.

Horn, zwracając się do mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego, zawiadomił ich, że z woli króla prowincja poznańska włączona została również do Związku Północno-Niemieckiego. Zaapelował, aby mieszkańcy prowincji nie ulegli „podszeptom” tych, którzy twierdzą, że przez wstąpienie do Związku „polska narodowość uszczerbek poniesie”. Zapewniał, że religii katolickiej przez połączenie Księstwa z Niemcami nie grozi żadne niebezpieczeństwo, że „bez nagabywań pozostaniecie Polakami, mówić będziecie waszym językiem, zatrzymacie wasze obyczaje”.

Kolejny protest Polaków, tym razem w parlamencie Związku, przeciw włączeniu Księstwa został odrzucony i z tego powodu posłowie polscy wyjechali z Berlina, pozostawiając na miejscu jedynie trzech przedstawicieli.

Posłowie polscy zjechali do Berlina na czas dyskusji nad całością ustawy związkowej. W dniu 16 kwietnia Kantak w imieniu Koła złożył oświadczenie następującej treści: „po złożeniu przez nas protestu przeciw kompetencji niniejszego zgromadzenia do wcielenia dawniejszych ziem polskich do Związku Północno-Niemieckiego, po uchwalonym mimo to wcieleniu przez ostateczne przyjęcie ustawy, wyczerpaliśmy, głosując przeciw przyjęciu ustawy, ostateczny środek zapobieżenia owemu aktowi przemocy i spełniwszy nasze zadania, składamy mandaty”²².

Po odczytaniu oświadczenia posłowie polscy opuścili salę obrad i wyjechali z Berlina. Polacy wystawili swe kandydatury w wyborach, które odbyły się w sierpniu 1867 r., „aby akt protestacyjny z 18 marca nie został zapomniany, aby sama obecność Polaków odpięrała przypuszczenia, jakobyśmy się naszych praw zrzekli względnie z nich zrezygnowali”²³. Wybory zresztą odbywały się w wybitnie niekorzystnych warunkach. Decydujący wpływ na wybory z roku 1866 i wybory do pierwszego parlamentu Związku Północno-Niemieckiego (w czasie których, przypomnijmy, wybrano jedynie 12 polskich posłów) miał okólnik arcybiskupa Ledóchowskiego z 22 czerwca 1866 r.²⁴, w którym kategorycznie zabroniono duchowieństwu uczestniczenia w kampanii wyborczej. Sławetny okólnik odegrał pewną rolę również w wyborach sierpniowych, w których wybrano 17 polskich posłów²⁵. Społeczeństwo polskie wobec rozbieżności istnieją-

²¹ Tekst manifestu zamieszczony w: K. Rakowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Poznańskiego w zarysie*, Poznań 1904, s. 273.

²² *Stenographische Berichte über die Verhandlungen des Reichstages des Norddeutschen Bundes* r. 1867 t. I, s. 729.

²³ R. Komierowski, *Koła Polskie w Berlinie...*, s. 6.

²⁴ K. Rakowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa...*, s. 136.

²⁵ F. Specht, *Die Reichstags-Wahlen von 1867 - bis 1897*, s. 149 - 157.

cych wśród polskich polityków było ponadto poważnie zdezorientowane, o czym świadczyć mogą okoliczności wyboru na deputowanego sejmu Związku Północno-Niemieckiego w roku 1869 Jana Działyńskiego²⁶.

W skromnej spuściźnie z działalności poselskiej Działyńskiego znajduje się bliżej nieokreślony dokument, będący prawdopodobnie listem Działyńskiego do prasy²⁷. Na wstępie autor dokumentu dziękuje za zaszczyt powierzenia mu funkcji poselskiej, a następnie wyjaśnia, że do „kroku, który nie jest uświęcony zwyczajem parlamentarnym” zmusiły go wypadki, które zaszły w czasie ostatnich wyborów. Do „wypadków” tych przede wszystkim zaliczył „sam fakt zerwania solidarności”. Kandydujący w Poznaniu i w powiecie poznańskim, Jan Działyński uzyskał minimalną przewagę (21 głosów) nad kontrkandydatem niemieckim, stąd widocznie powstało uczucie rozgoryczenia, spotęgowane jeszcze złudzeniami, że jego powrót po 6-letniej emigracji przyjęty będzie w inny sposób. Pisał Działyński dalej: „przede wszystkim uważam sam fakt zerwania solidarności za fakt smutny pod każdym warunkiem” oraz, że „fakt ten jest dla mnie dotkliwym iż łączy się z mojem nazwiskiem, iż po powrocie z 6-letniej emigracji pierwsze moje wystąpienie na scenie życia politycznego zostało zaćmione chmurą, która bodaj by nie była zapowiedzią większej burzy, niż ta która nad społeczeństwem polskim zawisła”. W dalszym ciągu listu autor informuje, że nie zamierzał kandydować, zgodził się jednak, gdyż rozumiał, że „było to, że tak powiem votum niezaufania dla tych, którzy przed 6 laty, mnie tak i innych Polaków do odpowiedzialności pociągnęli za czynności, które nam były najdroższymi względami nakazane”. Zdawał sobie sprawę, że zarówno jego osoba jak i innych z r. 1863, wszystkim nie była miła, „lecz nie śmiałem przypuszczać, że się stanie to przyczyną zerwania solidarności”, gdyż „w przeciwnym razie nie chcąc by wybór mój stanowił przykrą epokę w naszym parlamentarnym życiu byłbym stanowczo kandydatury nie przyjął”. Ostatecznie Działyński, mimo widocznego rozgoryczenia, wybór przyjął, Koło Polskie jakby chcąc zainteresowanego ulagodzić, a może uhonorować jego powstańczą przeszłość, wybrało go do swych władz.

Początek rozgrywek między liberałami a ultramontanami w tym konkretnym przypadku odegrał niewątpliwie określoną rolę. Były jednak i inne względy. Pisał w dniu 22 maja 1869 r. do Jana Działyńskiego Stanisław Rutkowski: „źle się tą razą spisali Polacy w wyborach”, dochodząc zaś do przyczyn takiego stanu stwierdził: „widziałem, że u jednego

²⁶ W r. 1867 w okręgu wyborczym Poznań wybrany został Motty. W maju w dodatkowych wyborach wybrany został J. Działyński. Por. F. Specht, Die Reichstags-Wahlen... O wyborze Działyńskiego większością 21 głosów zawiadomił zainteresowanego ks. Antoniewicz pismem z dnia 24.V.1869 r. BK syg. 7378 k. 130.

²⁷ BK syg. 7378 k. 118. Dokument nie posiada nagłówka, daty ani podpisu. Znajdują się jedynie inicjały Z(ygmunt) C(elichowski), sugerujące, że był dyktowany Celichowskiemu.

żydowskiego kupca pracuje dużo robotników Polaków, ten wszystkim dał niemieckie kartki, a po małej godzinie znów szedł (—) gdy spostrzegł, że mają polskie, podarł i przyniósł niemieckie i sam z nimi poszedł na ratusz i tak wszyscy musieli na Niemców głosować". Inne przyczyny niezadowolających wyników wyborów widział w tym, że poważna część Polaków nie wiedziała, że wybory się odbywały, oraz w tym, że „dużo Polaków wcale w książkę nie jest wpisanych”²⁸.

Kraszewski w swych Rachunkach z roku 1869 sprawie tej poświęcił sporo uwag stwierdzających wprost, że część społeczeństwa polskiego nie głosowało na Działyńskiego, a „samowolnie” na Wierzbńskiego (w Kobylepolu i Sławiu). Według Kraszewskiego rzecz polegała na tym, że był to symptom naszego podziału społeczeństwa, „istnienia stronnictwa, które gotowem było pod wodzą i chorągwią fałszywą, najżywotniejsze interesa Polski poświęcić”²⁹.

Posłowie polscy, zgodnie z cytowaną wyżej deklaracją, w r. 1867 raczej symbolicznie zasiadali w parlamencie Związku, nie angażując się zbyt w pracę izby. Zaktywizowali się w jednym przypadku i to w sposób bardzo niefortunny. Kiedy w dniu 7 grudnia dwu posłów duńskich odmówiło złożenia przysięgi na konstytucję pruską, domagając się zagwarantowania praw duńskiej narodowości, Koło Polskie wystąpiło przeciw nim, tłumacząc krok ten później w sposób niezmiernie zawyły. Stanowisko Koła spotkało się z powszechnym oburzeniem polskiej opinii publicznej. Votum nieufności dla Libelta przesyłali mu niektórzy jego wyborcy. Libelt wziął na siebie odpowiedzialność za niefortunną postawę Koła, które opowiedziało się przeciw demonstracji Duńczyków i złożył mandat poselski, wycofując się całkowicie z życia politycznego³⁰.

Postawa Koła Polskiego w sprawie Duńczyków była przyczyną konfliktu jaki zaistniał w samym Kole. Wynika to z listu K. Jarochońskiego do J. I. Kraszewskiego z dnia 13 stycznia 1868 r. Jarochoński pisał: „co się tyczy sporu między Waligórskim a deputacją naszą sejmową, ma on początki w sprawie przysięgi Duńczyków, w głosowaniu naszej deputacji, którego Waligórski nie podzielał i w wystąpieniu „Dziennika” z tego powodu”. Słuszność była całkowicie po stronie Waligórskiego³¹.

Aktywność posłów polskich wzrosła nieco w r. 1868 i w latach następnych. W styczniu 1867 r. Kantak interpelował w sprawie utworzenia uniwersytetu dla ludności polskiej³². Komisarz rządowy Knerck uznał,

²⁸ BK sygn. 7378 k. 147.

²⁹ Rachunki z roku 1869, Poznań 1890, s. 392 - 396.

³⁰ K. Rakowski, Dzieje Wielkiego Księstwa..., s. 137 - 138. S. Karwowski, Historia Wielkiego Księstwa..., s. 172. Z roku 1867 Rachunki..., s. 420, Rachunki z roku 1869..., s. 402 i ns.

³¹ B.J., Rkp sygn. 11S6508. Sprawę „Duńczyków” szerzej omówiono: Z. Grot (red.), Karol Libelt 1807 - 1815. W-wa, Poznań 1976, s. 139 - 141.

³² Por. Z. Grot, Kazimierz Kantak..., s. 220.

że nie ma potrzeby zakładania takiego uniwersytetu, nie widzi bowiem dla niego perspektyw rozwoju.

Wielokrotnie występowali również posłowie polscy w sprawie zakładania gimnazjów. W wyniku postulatów polskich posłów, komisja rządowa złożyła wniosek, aby rząd królewski założył jak najprędzej nowe gimnazjum katolickie w rejencji bydgoskiej. Sejm wniosek przyjął. Nad wnioskiem toczyła się długa debata, w czasie której wystąpił Kantak. Niedługo jednak potem trzech niemieccy posłowie wnieśli, aby znieść uchwałę sejmu w sprawie założenia gimnazjum katolickiego, proponowali zaś utworzenie gimnazjum symultannego z polskimi oddziałami w niższych klasach³³. Błyskotliwe, często zjadliwe, a w pierwszym rzędzie konkretne przemówienie wygłosił znów Kantak.

W styczniu 1869 r. parlament Związku rozpatrywał wniosek Thokarskiego, w którym przedstawiciel Koła Polskiego domagał się wyasygnowania pewnych sum „za pomocą których w departamentach gdańskim i kwidzyńskim, dla miejscowości zamieszkałych przez część ludności mówiącej po polsku, dzienniki urzędowe i połączone z nimi dodatki w niemieckim i polskim języku były drukowane”. Przeciw wnioskowi Thokarskiego wystąpił radca regencyjny, Kantak jednak zwrócił uwagę, że wniosek mówi o niektórych miejscowościach a nie o całej rejencji. Ponadto Kantak uznał, że druk dzienników w dwu językach jest koniecznością. W imiennym głosowaniu wniosek Thokarskiego uzyskał większość trzech głosów (168 : 165)³⁴.

Do kolejnego starcia między posłami polskimi a najbardziej szowinistyczną częścią parlamentu doszło w lutym 1869 r. w dyskusji nad ustawą w sprawie nadawania indygenatu pruskiego.

Wniosek rządowy używał terminu „poddany pruski”, a komisja termin ten zmieniła na „Prusak”. Minister Eulenberg bronił sformułowania rządowego. Przedstawiciel Koła Polskiego zaproponował zastosowanie terminu „obywatel państwa pruskiego”. Na określenie „Prusak” można byłoby się zgodzić, gdyby termin „Prusak” nie był niczym innym, jak tylko abstrakcyjnym oznaczeniem przynależności do państwa pruskiego. Wyras „Prusak” łączył się automatycznie z oznaczeniem narodowości. Termin rządowy i Koła Polskiego odrzucony został przez większość narodowo-liberalną³⁵.

Działalność Koła Polskiego w tak ważnym przecież dla ludności polskiej okresie w Prusach cieszyła się powszechnym zainteresowaniem spo-

³³ Stenographische Berichte des Norddeutschen Bundes (...), r. 1868, t. II, s. 808 i ns.

³⁴ W pierwszym zwykłym głosowaniu wniosek Thokarskiego nie uzyskał większości (162 : 171). Na wniosek Kantaka przeprowadzono głosowanie imienne i wówczas wniosek uzyskał większość (168 : 165). Sten. Ber., HdA r. 1869 t. II, s. 1064 - 1065.

³⁵ Sten. Ber. des Norddeutschen Bundes r. 1869, t. II, s. 1677 i ns.

jęcejstwa, wyrazem czego mogą być reperkusje w prasie. Zresztą w latach 1866 - 69 posłowie polscy zdumiewali swą aktywnością. W roku 1866 wystąpili w sejmie Prus 95 razy, w tym Kantak 50 a Waligórski 20 razy. W roku 1868/60 — 32 razy, a w parlamencie Związku w latach 1867 - 69 — 44 razy. Prasa polska na ogół życzliwie przyjmowała wystąpienia Polaków. Jedynie niezbyt szczęśliwa postawa w „sprawie duńskiej” doczekała się krytycznego przyjęcia. Również życzliwie posłów polskich oceniał Józef Ignacy Kraszewski. Zauważył, że posłowie polscy „apostołowali nie tylko za narodową, własną, ale za zasadami lekceważonymi, za szlachetną ideą, a te ich głosy w imię sprawiedliwości powtarzające się, choć może nie były przyjmowane w izbie, sprowadziły ją z prozaicznej rzeczywistości w sferę idei zbyt często niestety zapomnianych i pomiatanych”. Uznał w sumie, że Koło Polskie odegrało w latach 1866 - 68 wybitną rolę ³⁶.

Kolejną próbę przeciwstawienia się włączeniu Księstwa Poznańskiego w organizm Niemiec, tym razem już cesarstwa, podjęło Koło Polskie po zwycięstwie w wojnie Prus z Francją i utworzeniu II Rzeszy.

W dniu 19 stycznia 1871 r. sejm pruski „aby uczuciom radości dać odpowiedni wyraz”, uchwalił adres dziękczynny do cesarza Wilhelma. Koło Polskie zdecydowało się głosować przeciw adresowi, a stanowisko Koła uzasadniał Henryk Szuman. Powiedział: „gdyby projekt adresu był li tylko wyrazem waszej radości, bylibyśmy wstrzymali się po prostu od głosowania, ale projekt adresu sprzeciwia się prawom autonomii ludów, kiedy już z góry daje się wyraz myślom aneksyjnym, które naszemu sumieniu i przekonaniu sprzeciwiają się” ³⁷.

Również w czasie pierwszego posiedzenia parlamentu Rzeszy, w kwietniu roku 1871, posłowie dobitnie zaakcentowali swą obecność. Złożono więc deklarację zapowiadającą wstrzymanie się od głosu w głosowaniu nad adresem parlamentu do cesarza. Jednocześnie zgłoszono poprawkę do artykułu pierwszego projektu konstytucji ³⁸, domagając się zamieszczenia w artykule dodatku: „z wyłączeniem ziem polskich pozostających pod panowaniem pruskim”. Złożenie poprawek uzasadniał Żółtowski, wykazując naturalną odporność narodu polskiego. Powołał się przy tym również na traktaty międzynarodowe ³⁹.

Po wystąpieniu Żółtowskiego w kolejnym przemówieniu utrzymanym w ostrym tonie, Bismarck odmówił posłom polskim prawa przemawiania

³⁶ Z roku 1868 Rachunki przez B. Bolesławitę, Poznań 1869, s. 535.

³⁷ Sten. Ber. (...) HdA r. 1871/72 t. II. R. Komierowski, Koła Polskie w Berlinie (...), s. 7. S. Karwowski, Historia Wielkiego Księstwa (...), s. 204.

³⁸ Artykuł Konstytucji Rzeszy brzmiał: Das Bundesgebiet besteht aus den Staaten Preussen mit Lauenburg, Bayern, Sachsen, Württemberg, Baden, Hessen, u. s. w. (od 25 czerwca 1873 dodano „Alzacja i Lotaryngia”) por. H. Robolsky, Der Deutsche Reichstag. Geschichte 1867 - 1892, Berlin 1893, s. I - XVI.

³⁹ Stenographische Berichte über die Verhandlungen des Deutschen Reichstages (cyt. Sten. Ber. des Reichstages) r. 1871, t. I, s. 97.

w imieniu jakiegokolwiek części polskiego kraju. Stwierdził, że Polacy, poza iluzjami, nie posiadają niczego. Po raz wtóry już starał się dokonać oceny dziejów Polski, rzucając przy tym inwektywy na polski naród i na polskie rządy⁴⁰. Bismarckowi odpowiedzi udzielili Władysław Niegolewski i Henryk Krzyżanowski. Oczywiście polska poprawka nie została przez parlament przyjęta i tym samym Wielkie Księstwo Poznańskie włączone zostało do Rzeszy⁴¹.

Działalność polskich posłów w sejmie pruskim i w parlamentach Związku Północno-Niemieckiego w latach 1866-1871, to znaczy od utworzenia Związku do czasów cesarstwa, koncentrowała się przede wszystkim na próbach nie dopuszczenia do trwałego połączenia byłych ziem polskich do zaborów włączonych w pruski organizm państwowy, z tworzącą się II Rzeszą, oraz na próbach zapewnienia ludności polskiej tych ziem odrębnego statusu. Koło Polskie zdawało sobie sprawę z niebezpieczeństw, wynikających z połączenia bez zagwarantowania ludności polskiej praw narodowych. Mimo powoływania się jeszcze w tym okresie i w latach późniejszych na traktaty wiedeńskie i obietnice królewskie, świadomość „przeterminowania się” traktatów wśród polskich posłów niewątpliwie istniała. Dał temu dowód Libelt w swym wystąpieniu z września 1866 r. uznając, że nie może być mowy o traktatach, gdy o zmianach politycznych decyduje siła. Stąd też wynika walka o konstytucyjne prawa. Polacy przegrali obydwie batalie. Wygrana przy zdecydowanie negatywnych nastawieniach do kwestii polskich, ciał prawodawczych Prus i Rzeszy, przy entuzjastycznym poparciu polityki centralistycznej, była raczej niemożliwością. Dążenia Polaków sprzeciwiały się polityce zjednoczeniowej. Niektórzy badacze uznają, że polscy posłowie zbyt dosłownie wzięli hasła jednoczenia w imię zasady narodowości, żądając własnej egzystencji państwowej, w ramach oczywiście Związku⁴².

Analiza wystąpień polskich posłów szczególnie z lat 1867 i 1868 daje dużo do myślenia. Koło Polskie nie zdołało opracować jednolitej koncepcji taktycznej, pozostawiając decyzję o treści wystąpień poszczególnym posłom. Ci z kolei używali często argumentacji zdumiewającej, świadczącym o częściowym braku zmysłu politycznego i braku orientacji w konstelacji politycznej ówczesnej Europy. Typowym przykładem „niepolityczności” Koła była jego postawa w sprawie Duńczyków.

⁴⁰ (...) Die Herren gehören zu keinem anderen Staate und zu keinem anderen Volke (...). Sie sind wirklich kein Volk, auch vertreten Sie kein Volk. Sie haben kein Volk hinter Sich, Sie haben nichts hinter sich als Ihre Fiktionen und Ihre Illusionen, und zu denen gehört unter anderem, dass Sie vom polnischen Volke hierher in den Reichstag gewählt seinen um die polnische Nationalität zu Vertreten. Wg Sten. Ber. des Reichstages r. 1871, t. I s. 98 i 102.

⁴¹ R. Komierowski, Koła Polskie w Berlinie..., s. 8. S. Karwowski, Historia Wielkiego Księstwa..., s. 205.

⁴² Por. Schinkel, Polen, Preussen und Deutschland, s. 137.

Niekonsekwentna postawa polskich posłów w końcu lat sześćdziesiątych była m. in. wynikiem toczącej się w Poznańskim walki między zwolennikami zachowania dotychczasowej linii postępowania (liberałami) a obozem klerykalno-łojalistycznym.

Nie bez wpływu na niezbyt zdecydowaną postawę Koła Polskiego był upadek powstania styczniowego oraz kształtujący się nowy program działania wobec Austrii w Galicji. W roku bowiem 1866 wystosowany został sławetny wiernopoddańczy adres do cesarza Austrii — „Przy Tobie Panie stoimy i stać będziemy”. Rodakowski, uzasadniając w sejmie złożenie adresu, mówił, że Austria winna iść na wschód, tam bowiem winna rozegrać się walka cywilizacji z barbarzyństwem. Austria z Moskwą graniczy, Austria zamieszkała jest w większej części przez szczepy słowiańskie, które pod pozorem równoplemienności Moskwa zagarniać usiłuje, w Austrii w końcu żyje żywioł polski, ten zawsze gnębiony lecz nigdy nie zwyciężony wróg Moskwy. Zadaniem Austrii jest tę walkę podjąć⁴³. Łojalizm oblekano więc w wielkie słowa.

Wprawdzie w roku 1866 i kilku następnych latach wśród polskiej deputacji w Berlinie nastroje łojalistyczne nie były, przynajmniej otwarcie, okazywane, ale propozycji widzenia wroga przede wszystkim w Rosji, w Poznaniu całkowicie nie odrzucono. Trudno było również reprezentować w owym czasie stanowisko zdecydowanie proniemieckie. Warto jednak zwrócić uwagę na charakterystyczny *passus* zawarty w liście Bismarcka do posła niemieckiego w Petersburgu ks. Reussa z dnia 16 lutego 1868 r. W liście tym Bismarck „poufnie” zwierzył się Reussowi, że niektórzy członkowie arystokracji wielkopolskiej zbliżyli się do kół arystokracji niemieckiej. Hr. Bniński przyczynę tego widział w pogłębiającej się różnicy między arystokracją a demokracją. W zakończeniu listu Bismarck stwierdził, że mało jest Polaków, którzy myślą takimi kategoriami jak Morawski, Mycielski czy Kwilecki⁴⁴.

Dziennik Poznański w roku 1867 pisał: „dzięki dziwnemu pomieszaniu pojęć i wyrażań, wyrabia się u nas konserwatyzm i łojalizm, który zamiast szukać pola do pełnienia swego obowiązku w wytrwałej i uczciwej obronie najkonserwatywniejszych praw, praw własnej narodowości, poczyna się ubiegać o powodzenie i uznanie w wyższych sferach obozu innego, darząc bezmyślnie nazwą rewolucyjności i czerwienizmu, dążność narodową. Mamy dalej pseudopatriotów, co nawyrzekawszy się na rewolucjonistów, przeszkadzającym *pracom organicznym*, nie tykają się *pracowych*. Mamy (...) ultramontanów, którzy zamiast zejść się z dążnością narodową, wolą, biernością i abstynencją (absencją, dop. aut.) wystawiać się na klęskę, byle nie pomagać zwycięstwu wstrętnych sobie skądinąd dążności narodowych”. W zakończeniu artykułu *Dziennik* określił swoje

⁴³ W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, s. 57.

⁴⁴ *Die gesammelte Werke* t. 6 a, s. 261 - 262.

stanowisko stwierdzając, że „zasada zachowania i utrzymania naszego narodowego istnienia, jest dla nas pierwszą i naczelną”⁴⁵.

Od roku 1859 ośrodkiem inicjatywnym liberałów poznańskich zamiast Bazaru stała się właśnie redakcja „Dziennika Poznańskiego”, skupiając wokół siebie m. in. Bentkowskiego, Niegolewskiego, Łyskowskiego, Kantaka, Jarochońskiego, Szumana i Mottego. Grupa skupiona wokół Dziennika głosiła, że „narodowość i polskość to kwestia naszego bytu i przyszłości”⁴⁶. Adresat gorzkich słów zamieszczonych w Dzienniku jest więc znany.

W spuściznie po Janie Działyńskim zachowały się rękopisy przygotowywanego przemówienia, wygłoszonego prawdopodobnie podczas zebrania polityków poznańskich po wyborach w roku 1869.

Działyński w swym wystąpieniu nie odchodził od celów formułowanych przez Dziennik Poznański. Mówił: „wszyscy czujemy potrzebę zbierania się, połączenia się. Poznaliśmy, że powodzenia sprawy narodowej, że losy przyszłej Ojczyzny naszym są zbiorowym zadaniem i dziełem wszystkich części dawnej Polski, wszystkich warstw społecznych, wszystkich stanów, wszystkich dzieci wspólnej zagrożonej Matki. Wszyscy są powołani, wszyscy wezwani”⁴⁷. Trudno nie widzieć w słowach tych jasno sprecyzowanego planu działania, i to bynajmniej nie ścieśnionego w ramach jakiejś autonomii.

W dalszym ciągu Działyński wypowiedział również interesujące uwagi. Bolał nad tym, że postowie polscy zasiadać muszą w obcym parlamencie. Powiedział: „niepotrzebnie zwracać uwagę Państwa na upokarzającą stronę zaszczytu reprezentowania narodu swego wobec obcych, bronienia go w obcym języku, na mocy obcych praw”. Wreszcie ze słów Działyńskiego zabrzmiała pochwała pracy organicznej i przygana podziału społeczeństwa polskiego na stronnictwa. Według niego „śmierć narodu nie rozstrzyga się na polu bitew, śmierć zachodzi, gdy moralne węzły się rozprzegają, kiedy egoizm górę bierze i nastaje powszechna rezygnacja”⁴⁸.

Klerykałowie w latach sześćdziesiątych stali na stanowisku, że Koło Polskie ma reprezentować wyłącznie ludność Poznańskiego, że opierać się ma na stanie rzeczy wytworzonym w roku 1815, a zadanie Koła polegać winno na powoływaniu się na traktaty i „stawanie w obronie partykularnej ojczyzny” posiadającej autonomię, która połączona będzie z Prusami unią personalną⁴⁹.

⁴⁵ DP — 214/67.

⁴⁶ W. Jakóbczyk, Społeczeństwo polskie w obronie narodowości, w: Dzieje Wielkopolski t. II, s. 473. Tenże, Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w. (Dzieje pracy organicznej). t. II, 1850 - 1890, Poznań 1959, s. 127.

⁴⁷ BK PKP, sygnat. 7378 k. 122.

⁴⁸ BK PKP, sygnat. 7378 k. 123.

⁴⁹ A. Galos, Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim w latach 1861-1885. w: Historia Polski, t. III, cz. I, Warszawa 1963, s. 265. K. Rakowski, Dzieje Wielkiego Księstwa . . . , s. 142.

Było więc w tym programie więcej miraży aniżeli poczucia rzeczywistości, szczególnie w punkcie dotyczącym autonomii. Przyjąć można za Rakowskim, że podstawą działania stronnictwa klerykalnego było uznanie stanu faktycznego i bezwarunkowa lojalność⁵⁰. Obawa przed podejrzeniem Polaków o „rewolucyjność” była tak wielka, że w okresie zmagania obozu lojalistycznego z opozycyjnym kolportowano wiadomości o złożeniu przez Libelta przewodnictwa Kola, aby w zmienionej sytuacji politycznej nie był zawadą „w skutecznym działaniu jako tylekrotnie skompromitowany wobec rządu rewolucjonista”⁵¹.

Libelt jednak w tym czasie skłaniał się też w kierunku prowadzenia pracy organicznej, pisząc: „dla narodu śmierć polityczna nie jest jeszcze samą przez się śmiercią dziejową, tamta jest paraliżem, który nie zawsze bywa śmiertelnym, jest snem narodu przez opium zadany, z którego się więcej już może nie obudzić, ale i obudzić może, śmierć dziejowa jest zaś zużyciem sił, jest śmiercią w starości a taka śmierć nie ma już zmartwychwstania”⁵². Wniosek z tego rozumowania wynikał jasny: nie dopuścić do „śmierci w starości” polskiego narodu, uleczyć go z „paraliżu”. Libelt widział też olbrzymią rolę oświaty w jednoczeniu narodu. W liście do Kraszewskiego z dnia 26 listopada 1868 r., wyrażając zadowolenie z faktu zwiększającej się popularności dzieł pisarza, pisał: „pocieszające to dla mnie znamię i również — pocieszający prognostyk nowej przyszłości, że zdrowa część narodu poznaje się na swoich przewodnikach duchowych, że ich jako nauczycieli i kapłanów narodowych otacza czcią i miłością. Gdy się to we wszystkich dzielnicach dawnej Polski objawia słowem i czynem (...) toć to jasno dowodzi, że Polska acz rozćwiartowana i uciśniona żyje duchem jedności, że w tym duchu narodowym jest niepodzielna, jak może nigdy nią nie była, nawet za świetnych czasów swoich”⁵³.

Ideale klerykałów zaczął praktycznie wprowadzać w życie arcybiskup poznański Mieczysław Ledóchowski, zakazując śpiewania w kościołach pieśni narodowo-religijnych (Boże coś Polskę), polecając księżom wstrzymywanie się od czynnego i biernego udziału w wyborach oraz zakazując tymże księżom uczestniczenia w pracach oświatowych inspirowanych przez liberałów⁵⁴.

Liberałowie pod koniec lat sześćdziesiątych wysunęli odmienną koncepcję działania. Był to program długofalowy i polegał na chwilowym zawieszeniu broni w celu rozbudzenia w narodzie polskim ducha narodowego przez jego oświecenie i wzbogacenie, oraz przez rozszerzenie polskiego stanu posiadania ziemi. Zwolennikiem takiego programu był m. in. Józef Ignacy Kraszewski, który w 1867 r. przebywał w Poznaniu⁵⁵.

⁵⁰ R. Rakowski, op. cit., s. 139 - 140.

⁵¹ F. Rakowski, op. cit., s. 142.

⁵² W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli...*, s. 82.

⁵³ BJ., sygnat. MS 6516.

⁵⁴ W. Jakóbczyk, *Po powstaniu*, w: *Dzieje Wielkopolski*, t. II, s. 344 - 345.

⁵⁵ W. Jakóbczyk, op. cit., s. 345.

W samym rozpętaniu antagonizmów między klerykałami a liberałami w Poznaniu, jak się wydaje, miał również swój udział I. Kraszewski. On to bowiem w roku 1868 opisał i nazwał po imieniu obóz ultramontański, Wskazywał m. in. na jego powiązania z Watykanem, gotowym zawsze do poświęcenia spraw ojczyzny i narodu sprawom wiecznego kościoła⁵⁶.

Kraszewski był wrogiem zarówno klerykałów, rewolucjonistów i lojalistów spod znaku „Przy Tobie Panie stoimy”. Pisał: „nauczyć nas ładu, karność, posłuszeństwa, sferności, wykorzenię ducha roku 1863, wszczepić potrzeby poddania się woli Bożej i w miejsce uczucia miłości Ojczyzny postawić rozum polityczny, jest zadaniem stronnictwa, które vox populi ochrzcił mianem Stańczyków. Godzimy się na to, że żywioly, które ono stronnictwo chce wszczepić, są nam potrzebne, ale środki użyte i kres a miara w jakich one pożytecznymi być mają, fałszywie są pojęte. Ta rzekoma praca organiczna jest dezorganizująca, drażni i pcha na kraje jednych, drugich obezwładnia. Dlatego, żebyśmy socjalistami nie zostali oddać nas w ręce jezuitów nie zda się na nic. Aby nas odwieść od wpływów rewolucyjnych — plwać na przeszłość, wściekać się na zbłąkanych, wyklinać ludzi dobrej wiary — prowadzi za sobą rozbicie narodu ostateczne, w oddanie go na pastwę nieprzyjacielowi. Dostojniejsi przywódcy partii w Prusach gotowi już przyjąć wynarodowienie za dobre, byle im dano spokój i chleb powszedni, a uratować katolicyzm, w Austrii przyjmą co im ofiarować raczą, w Rosji byle światełko łagodniejsze, zrzekną się narodowości. Taka praca organiczna jest po prostu samobójstwem (...)”⁵⁷.

Podobnie ostre słowa pod adresem ugodowców wyraził Kraszewski we wstępie do Rachunków z roku 1869. Bolał w pierwszym rzędzie nad faktem wzrastania w latach 1863 - 69 „bezwzględnego konserwatyzmu” dochodzącego w roku 1869 „do użycia cynicznego sarkazmu i deptania tego, cośmy dotąd z pobożną miłością szanować, tłumaczyć i oplakiwać nawet, czcić umieli”. W pewnym stopniu widział sens istnienia partii zachowawczej, ale „jak ją pojmują ultrafeudały, ultramontanie, ultralegitymiści i ultraobskuranci podżegający z ambony przeciw oświacie szatańskiej, jest już bezwiedną może, ale nie zawodną dla zabicia ducha narodowego dźwignią”.

Ze zjadliwością godną wielkiego mistrza pisał, że na próżno obóz ten (Stańczyków) głosi się jedynym spadkobiercą katolickich i monarchistycznych tradycji Polski, „bo nie wiedzą chyba, że spadkobiercą może być tylko młodość i życie, a nie trup i zgnilizna”. Oskarżał obóz o niezauważanie postępu, o chęć zawrócenia ludzkości z „awanturnych dróg, na które się puściła, a kazać jej wegetować z łaski Bożej, że duch nie o swej sile, walce i pracy swobodnie ma się dorabiać przyszłości, ale pójść powinien pod ferułę OO Jezuitów i zrzec się rozumu dla autorytetu”.

⁵⁶ W. Danek, Publicystyka Józefa Ignacego Kraszewskiego w latach 1859 - 1872, Wrocław 1957, s. 83 - 84.

⁵⁷ W. Danek, op. cit., s. 87 - 88.

Z pasją wypominał postawę polskiej szlachty i arystokracji. Pisał, że szlachta zdobywszy się (w roku 1863) na pewne ofiary „których dziś najmocniej żałuje, podnosi teraz do zasady starania o zachowanie własne i karygodność ofiary (. . .). Sobkostwo ubrane w pracę organiczną doszło do apoteozy”, konkludując, że tym szlachta się nie ocali, gdyż „naznaczona jest jakby fatalnym piętnem na zatracenie i sama je sobie przyspieszy”

Znów też bolał Kraszewski nad odchodzeniem szlachty od narodowości, tłumacząc to „wstrętem do rewolucji i przywiązaniem do wiary”. Ratunek dla polskiego narodu widział Kraszewski w klasach średnich, „bo ci co piastunami byli idei, zrzekają się jej dobrowolnie dla wygódek, tytułów, orderów, dla interesów materialnych”. Uważał, że klasy średnie, mimo swych pozornych śmieszności i powierzchownego braku form, braku doświadczenia i wykształcenia, „dorobią się”, a „panowie będą odbywać podróże, zwyciężać w wyścigach, spisywać swe jenealogie, dawać bale, bawić się, żyć, ale to stypa”.

Kraszewski stwierdził, że cechą współczesności jest walka resztek patriotyzmu w pojęciu roku 1772 z bezwzględnym pragnieniem spokoju, reprezentowanym przez obóz konserwatywny, który przyczynę wszelkich strat „upatruje w pokuszeniach patriotyzmem natchnionych”, a „szyderstwem Tarnowskich i Szujskich, wymownym głosem ks. Goljana, Stańczykowskiemi dowcipy, pragnie patriotyzmowi zadać cios ostatni”. Dla obozu zachowawczego Polska „jest tylko nieboszczką, której grób szanują, nie wierząc by z niego kiedyś powstać mogła”. Działanie obozu konserwatywnego przyczyniło się do tego, że „garść ludzi okrzyczanych szalonymi, marzycielami, ideologami lub rewolucjonistami, pozostała samą ze swym sztandarem, ze starym krwawym i poszarpanym narodowym sztandarem”.

Kraszewski nie załamywał jednak rąk. Wspomnieliśmy już, że ratunek dla ginących idei patriotycznych widział w klasach średnich, w odmłodzeniu, choć dla elementów przeszłości widział również miejsce w przyszłym społeczeństwie. Wyraził to zresztą przepięknie, pisząc: „dla nas odmłodzenie zdaje się być bytu warunkiem. Nie wyłącza on pierwiastków historycznych i gruz i posągi, malachity i porfiry, mogą wniknąć do nowej budowy, ale trzeba też do niej dużo ciosu, wapna i świeżo wypalanej, skromnej ludowej cegły”.

Zastrzegając się od kreślenia programów na przyszłość (jako, że „Rachunki” były swoistym komentarzem zaszłości), taki program w ogólnych zarysach nakreślił, uznał, że potrzeba „materialnego bytu i oświaty”, jedności narodowej, stawiając na czoło „krzepnięcie ducha”, wychodząc z założenia, że wartości materialne nie wytworzą ducha. Szczególną uwagę zwracał na jedność polskiego społeczeństwa i to w ramach terytorium byłej Rzeczypospolitej. Pisał: „i to jest najstraszniejszym złem, a najstraszniejszą klęską naszą, że codzień bardziej rozprasza się, bo-

jując sami ze sobą, dobijamy się, gdy jedynym ratunkiem z ofiarą nawet doktryn i programów, skupienie się pod jedną narodową chorągiew”.

W dywagacjach Kraszewskiego, obok kapitalnych spostrzeżeń i sformułowań, dopatrzyć się można również wiele niekonsekwencji. W roku 1869 nie potrafił np. zdobyć się na jednoznaczną ocenę powstań. Potępiał „rewolucjonistów”, proponował, aby spokojnie oczekiwać przyszłości, „ale nie z założonymi rękoma”⁵⁸.

Uznać można, że Kraszewski już w roku 1869 nakreślił swój program pracy organicznej, polegający na częściowej akceptacji różnych programów oraz na zdecydowanym odcięciu się od wszelkiej maści ugodowców. Program ten Kraszewski sprecyzował i rozszerzył w roku „kontemplacji rocznicowych”, w roku 1872⁵⁹. Na wstępie książeczki umieścił Kraszewski wiersz, który mógł stanowić streszczenie całego programu:

„Przestańmy własną poić się boleścią,
przestańmy ciągłym lamentem się poić.
Kochać się w skargach jest rzeczą niewieścią,
mężom przystoi w milczeniu się zbroić”.

W dalszym ciągu autor jednak odżegnuje się od odzyskania niepodległości drogą powstań, gdyż „rewolucje w czasie zaborów nas wyniszczały, droga ta nie tylko niemożliwa ale i zgubna”. Przyszłość Polski widział w „zachowaniu ducha i zespoleniu klas wszystkich”, a drogę do przyszłości widział w utrzymaniu karności i ładu, oświacie dla wszystkich, w równouprawnieniu towarzyskim i społecznym, w usunięciu religii z kwestii narodowej, w tolerancji religijnej, poszanowaniu przeszłości. Na „dzis” to był w zasadzie cały program, ale uważał, że „przyszłości Polski zrzekać się nie należy”, a gdybyśmy się nawet zrzekli, „znaczenia to żadnego nie ma, bo nikt za pokolenia przyszłe spadku wyrzec się nie może”. Proponował gospodarcze zaktywizowanie społeczeństwa polskiego, zarówno w zaborze rosyjskim, jak i pruskim. W zaborze rosyjskim radził „wehodzić w państwo”, uczyć się języka, korzystać z przemysłu, zachować wyższość moralną i duchową, w układy polityczne nie wchodzić, na próżno nie manifestować, bo manifestem Polaków winno być życie czynne, a nie „wallenrodizm”.

W Poznaniu Polacy powinni poznać nieprzyjaciela, ruchy swoje osłaniać, niepotrzebnych ogni w swoim obozie nie palić, walki nierównej nie wywoływać, w boju wytrwać, w oręż się zaopatrywać, porażką się nie zrażać, zwycięstwo zużytkować, nim też się nie upajać i „patrzeć na mogiły Słowian na Rugii, Łużycach, Pomorzu”, gdyż taki los Polaków by spotkał, „gdyby pokój zawarli albo w boju ustali”.

W Niemczech widział Kraszewski największego wroga polskości i Polaków. stwierdzając, że „straszniejszego nieprzyjaciela nad Niemca, na-

⁵⁸ Rachunki z roku 1869 (...), s. 9 - 47.

⁵⁹ J. I. Kraszewski, Program Polski 1872. Myśli o zadaniu narodowym. Poznań, b. r. dr.

wet gdy przyjacielem był, nie mieliśmy". Uważał, że w Poznańskim toczy się walka na śmierć i życie, a pozorna tolerancja wobec Polaków jest „usypianiem za pomocą chloroformu dla amputacji”.

W Rosji nie widział wroga na miarę Niemiec, twierdził bowiem, że ta Rosja się nie ostanie, że Rosja ma przed sobą wielką przyszłość, chociaż nie w formie i układzie dzisiejszym. Symptomy zmian w Rosji widział m. in. w treściach rosyjskiej literatury. Widział głęboką sprzeczność między współczesną mu Rosją a rozwojem społecznym w Rosji.

Kraszewski w swoim programie, który jak sam deklarował, był tym wszystkim „co błąka się w umysłach ludzi wiernych i w przyszłość Polski wierzących”, wypowiedział poglądy uderzające realizmem i trafnością osądów. Celowo też poglądom Kraszewskiego poświęciliśmy więcej miejsca, gdyż przez wzgląd na jego kontakty z Poznaniem wywarł on znaczny wpływ na poglądy wypowiedane przez polskich posłów, na taktykę stosowaną przez Koła Polskie (zadanie na dziś ogranicza się do obrony bytu narodowego — reszta będzie sprawą przyszłości, te słowa Kraszewskiego mogłyby być mottem do działania polskich posłów) oraz na programy wypracowane przez liberalne koła poznańskie. Na przykład program pracy organicznej, sprecyzowany w roku 1872 w „Tygodniku Wielkopolskim”, wyraźnie korespondował z programem Kraszewskiego. W programie tym pisano: „praca organiczna objawszy w swe rozliczne ramiona całe społeczeństwo, cały naród, stanie się dopiero organiczną, tj. poruszającą nieustannie każdą składową cząsteczkę do działania we właściwym jej zakresie i zapewniającą tym sposobem trwałą byt całości. W takiej to pracy i my powinniśmy szukać ratunku naszej narodowej indywidualności, jeżeli pragniemy następnie odzyskać byt polityczny. Niedosć jest pracować, umiejętna nawet praca li tylko na polu ekonomicznym, nie stanowi jeszcze całego organizmu pracy, drugą jego częścią jest praca naukowa, tworząca postęp duchowy za pomocą szerzenia oświaty pośród wszystkich warstw naszego społeczeństwa”⁶⁰.

W wydanej 1868 r. broszurze o centralnym Komitecie Wyborczym autor pisał, że „tu i ówdzie nieśmiało odzywają się głosy, domagające się aby Koło wyszło z błędnego koła protestu”, oraz że droga wyjścia z błędnego koła prowadzi przez „opuszczenie stypulacji traktatu wiedeńskiego, jako jedynej dotychczas podstawy operacyjnej naszej parlamentarnej szermierki”⁶¹.

Jeszcze bardziej śmiało, jak na owe czasy, poglądy wyrażała odezwa wyborcza Komitetu Centralnego z dnia 1 sierpnia 1868 r. Uznając za naturalne kierowanie sprawami wyborczymi w Poznańskim i w Prusach Zachodnich, Komitet zapowiadał, że konieczne jest rozszerzenie zasięgu działania komitetu na ludność polską Prus Wschodnich i Górnego

⁶⁰ Wielkopole XIX w., t. II, Poznań 1969. Wstęp, s. 9.

⁶¹ K. Rakowski, Dzieje Wielkiego Księstwa... s. 142 - 143.

Śląska. Za podstawę rozszerzenia działania komitet uznał zasadę narodowości⁶².

W odezwie komitet odszedł więc od traktatów wiedeńskich, od odezwy królewskiej z roku 1815, nie stawał na stanowisku obrony ludności w granicach rozbiorowych, lecz na stanowisku obrony całej ludności polskiej w Niemczech. Zasada narodowości, którą tak chętnie szermowali politycy pruscy, a posłowie polscy w sejmie pruskim i w sejmie Związku Północno-Niemieckiego traktowali wybitnie partykularnie, stała się powodem do znalezienia nowej formy działania. Odezwa była niestety tylko wytyczną działania, która nie doczekała się nawet początków realizacji.

W początkach lat siedemdziesiątych nastąpił kolejny atak ultramontanów. Jeden z ich przywódców, Kajetan Morawski, w czasie wiecu przedwyborczego w Kościanie w roku 1871 zaproponował, aby wszyscy kandydaci na posłów złożyli zapewnienie, że w razie potrzeby staną w obronie doczesnej władzy papieża, w obronie wolności stowarzyszeń (również zakonów), przeciw szkołom wyznaniowym i przeciw ślubom cywilnym⁶³. Propozycję poparł Ledóchowski i część duchowieństwa, większość jednakże kleru, następnie członkowie Kół Polskich, wreszcie polskie władze wyborcze nie uznały postulatów wiecu. Mimo to ultramontanie zdecydowali się na wystawienie trzech własnych kandydatów, co umożliwiło zdobycie mandatu przez Niemców w okręgu międzychodzko-obornicko-szamotulskim⁶⁴.

Mimo narastającej fali germanizacyjnej, konflikt pogłębił się, choć z przeciwstawnych obozów padały nawoływania do jedności narodowej.

W maju w „Kurierze Poznańskim” pisano: „cały wiek wspólnej niewoli, w nim tylokrotne oparcie się ramieniem o ramię w dniach, w których krew wszystkich synów swoich równo obficie piła ojczysta ziemia, a jedna mogiła, bez różnicy wieku i stanu, brała w łono swoje kraju obrońców — tyle wspólnej żałoby, radości, nadziei i modlitwy kornej — oto węzły, oto tajemnicze serca dźwięki, które łączą brata z bratem, Polaka z Polakiem, więc lud nie lud, szlachtę nie szlachtę”⁶⁵. A w osobnym tegoż roku w „Dzienniku Poznańskim” pisano: „zasadą i podstawą naszego narodowego bytu wśród okoliczności dzisiejszych jest solidarność narodowa, nie wymysł żaden, ani sztuczny przymus narzucony jednym przez drugich z nas, lecz naturalny i logiką niebezpiecznego położenia wskazany węzeł”⁶⁶.

⁶² K. Rakowski, op. cit., s. 143. A. Galos. Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim..., s. 265.

⁶³ S. Karwowski, Historia Wielkiego Księstwa... s. 210 - 213. L. Trzeciakowski, Sprawy wyborcze i parlamentarne, w: Dzieje Wielkopolski, t. II, Poznań 1973, s. 510.

⁶⁴ Ibid.

⁶⁵ KP — 102/1872.

⁶⁶ DP — 129/1872.

PROTEST ZDECYDOWANY

I. BISMARCK, RZĄDY PRUS I RZESZY, STRONNICTWA I CIAŁA PRAWODAWCZE A POLACY. POSŁOWIE POLSCY W CIAŁACH PRAWODAWCZYCH

Powstanie w r. 1871 Rzeszy Niemieckiej było rezultatem kompromisu między nacjonalistyczno-liberalnymi dążeniami burżuazji a dążeniami rządzących w Prusach kół junkierskich. Kompromis ten wywarł znakomity wpływ na politykę wewnętrzną i zagraniczną Prus i Rzeszy.

Zjednoczenie pozwoliło liberałom z konserwatystą Bismarckiem na czele rozpocząć realizację pewnych zamierzeń w polityce wewnętrznej, wcześniej zresztą sygnalizowanych w sposób mniej lub więcej zawoalowany. Dotyczy to w pierwszym rzędzie rozpoczęcia walki z kościołem katolickim oraz wszczęcia na szeroką skalę działalności germanizacyjnej. Sprzeczność między niemieckimi liberałami a Polakami zarysowała się jeszcze przed zjednoczeniem. Wynikało to z faktu, że Polacy wyznawali wiarę rzymsko-katolicką, oraz że dążyli do odrębności, stając się tym samym elementem torpedującym ideę zjednoczenia Niemiec pod egidą Prus.

Liberałowie po zjednoczeniu z żelazną konsekwencją rozpoczęli zwalczanie tych elementów, które stały na przeszkodzie pełnej integracji Niemiec. Byli to, używając szerszego określenia, katolicy i Polacy. Na wyraźną różnicę w polityce wobec Polaków między latami przed utworzeniem cesarstwa, a okresem po roku 1871, zwrócił uwagę m. in. Martin Broszat. Jego zdaniem polityka pruska wobec Polaków charakteryzowała się m. in. tym, że do roku 1871 czyniono wiele prób ułożenia stosunków z ludnością polską na zasadach partnerskich, a zaostrzenie polityki odbywało się w sposób ostrożny. Po utworzeniu cesarstwa tępienie polskości stało się jednym z kierunków narodowo-państwowej polityki¹.

U podłoża wytyczenia ludności polskiej walki leżało wiele czynników, do których zaliczyć należy: nikły skutek dotychczasowych poczynań germanizacyjnych, masowy udział Polaków w powstaniu styczniowym,

¹ M. Broszat, 200 Jahre deutsche Polenpolitik, München 1963, s. 96.

wreszcie postawę posłów polskich wobec faktu wcielenia Poznańskiego do Związku Północno-Niemieckiego i do Rzeszy². Uczestnictwo w powstaniu, czy protesty przeciw ścisłemu połączeniu Poznańskiego z Niemcami, były często przyczyną ustawicznego podejrzwania kierowników polskiego życia politycznego o chęci reaktywowania państwa polskiego. Działalność polityczna ludności polskiej, w tym i działalność parlamentarna, najogólniej mówiąc, miała przyczynić się do zachowania przez tę ludność zasadniczych cech i praw narodowych. Między Bismarckiem a liberalną większością dochodziło do starć. U źródeł nieporozumień leżały sprawy zarówno zasadnicze, jak i przekonania trudne do uzasadnienia. Np. Bismarck przekonany był, że ideami wolnościowymi przesiąknięte jest wyłącznie ziemianstwo i duchowieństwo, że pozostała część społeczeństwa jest lojalna wobec rządu³, (w tym iluzorycznym przekonaniu tkwił zresztą Bismarck do końca swego kanclerzowania).

Wychodząc m. in. z tego założenia, liberałowie zamierzali odseparować rzesze rzekomo lojalnej części społeczeństwa polskiego od propagandy antypaństwowej przez rozszerzenie znajomości języka niemieckiego. Pierwszą instancją wychowującą Polaków w duchu niemieckim miała być szkoła. Bismarck mówił w marcu 1872 r.: „skoro tylko ci ludzie umieją po niemiecku, to dzięki prasie, przemówieniom i wielu innym źródłom, prawda stoi przed nimi otworem i jest im dostępna, dzięki temu zorientować się mogą sami, czy to jest prawda, co się mówi im o dążeniach rządu”. Hasło niemieckich liberałów w odniesieniu do pruskiej polityki szkolnej, według Ludwiga Bernharda brzmiało: jeżeli posiadamy szkołę, posiadamy młodych, jeżeli posiadamy młodych, posiadamy przyszłość⁴.

W owym czasie w polityce wobec ludności polskiej nie liczone już z traktatami wiedeńskimi czy z odezwą królewską z r. 1815. Odezwa Horna z r. 1867 również okazała się jedynie propagandowym chwytem, a że w konstytucji pruskiej z roku 1850 nie zagwarantowano żadnych uprawnień poddanym mówiącym innym językiem, realizacja zamierzeń germanizacyjnych nie napotykała na żadnej sprzeciwu.

Do walki z przejawami polskiej aktywności w początkach lat siedemdziesiątych doszedł jeszcze jeden element: uderzenie na duchowieństwo katolickie w Rzeszy pod pretekstem prowadzenia przez nie działalności antypaństwowej przy poparciu Watykanu oraz katolików Francji i Austrii.

Jedną z przyczyn rozpoczęcia walki z kościołem było, według Bismarcka, łączenie się stronnictwa katolickiego (Centrum) z wrogami Rzeszy.

Bismarck pisał 16 lutego 1872 r. do posła Bawarii przy Watykanie von Tauffkirchena, że jego (Bismarcka), czy ministra wyznań, zarządzenia

² L. Trzeciakowski, Pod pruskim zaborem 1850-1918, Warszawa 1973, s. 123.

³ L. Trzeciakowski, Kulturkampf w zaborze pruskim, Poznań 1970, s. 174.

⁴ L. Trzeciakowski, Pod pruskim zaborem... s. 123. Tenże, Kulturkampf w zaborze pruskim... s. 177. W. Jakóbczyk, Życie polityczne..., s. 448.

nie są wyrazem wrogiego stosunku do kościoła. Zamiarem rządu Prus i Rzeszy jest utrzymanie pokoju z kościołem, rozpoczęta zaś walka skierowana jest przeciwko partii, która, jak przypuszczał, nieprawnie występuje w charakterze przedstawiciela Kościoła i papieża, czyniąc to zresztą w sposób kompromitujący. Drugi grzech tej partii wynika z jej łączenia się z elementami wrogimi państwu.

Uważał, że sytuacja nie byłaby groźna, gdyby pod przewodem tej partii nie zawiązał się pewien blok. Gdyby partia ta została partią wyznaniową, wówczas istniałaby szansa współpracy z nią, gdyż rząd nie przeciwstawia interesów państwa interesom kościoła. Jednakże partia ta wyłamała się z zasady narodowej, wchłonęła w siebie obce elementy, względnie popiera elementy stojące w opozycji wobec państwa. To łącznie i popieranie nazywa zresztą po imieniu, pisząc, że „przypadek ten dotyczy Welfów i Polaków i przez nich samych nie jest negowany”. W podobnym duchu utrzymane jest pismo Bismarcka do posła Arnima w Rzymie z dnia 22 marca 1872 r., z tym, że w części końcowej można traktować pismo jako ultimatum wobec Rzymu ⁵.

A więc — szukanie uzasadnienia równoległe prowadzonej walki z kościołem i polskością.

Bismarck, rozpętując Kulturkampf, zamierzał rozwiązać równocześnie kilka problemów. Przez podporządkowanie Kościoła państwu zamierzał pozbawić duchowieństwo wpływów na szkołę. W zamiarach jego leżało również udowodnienie Rosji, że między rewolucyjnymi dążeniami Polaków a ultramontanami należy postawić znak równości ⁶. Po roku 1871 w polityce Rosji następowały pewne pozytywne zmiany wobec Kościoła i polskość w Królestwie, co wybitnie nie odpowiadało Bismarckowi, zaprzeczającemu w realizację swych daleko sięgających projektów wobec polskość i kościoła w Niemczech. Bismarck zamierzał również wciągnąć Rosję w szeregi przeciwników Watykanu, wykorzystując fakt przyznania arcybiskupowi Ledóchowskiemu tytułu prymasa Polski (w Polsce do r. 1795 prymas pełnił funkcję interrexu). Była to dość naiwna supozycja sugerująca, że prymas będzie tym samym sprawował jurysdykcję nad wszystkimi diecezjami b. państwa polskiego, symbolizując tym jedność rozdartego rozbiorem narodu ⁷. W Rosji rewelacje kanclerza przyjęte zostały jednak bardzo ostrożnie.

Wróćmy jednak do polityki polskiej: (zob. pkt II, rozdz. III) rozpoczął się proces germanizacji szkolnictwa, której celem było ograniczenie do minimum nauczania w języku polskim. Ograniczanie to następowało nie poprzez podejmowanie uchwał sejmowych czy rozporządzeń władz cen-

⁵ L. Bernhard, *Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat*, Leipzig 1907, s. 82.

⁶ *Die gesammelte Werke*, t. VI, C, s. 16.

⁷ J. Feldman, *Bismarck a Polska*, s. 282 i ns.

tralnych; przeprowadzenie germanizacji zlecono poszczególnym prowincjom i regencjom.

I tak rozporządzeniem z 2 września 1872 r. wprowadzono język niemiecki jako wykładowy na wszystkich szczeblach nauczania w regencji opolskiej. Języka polskiego jako wykładowego używano jedynie w nauce religii na stopniu niższym i jako pomocniczego na stopniu średnim.

W regencji wrocławskiej na podstawie rozporządzenia z 10 grudnia 1872 r. język polski uznano jako pomocniczy w nauczaniu wszystkich przedmiotów, jedynie w nauce religii na stopniu niższym traktowano język polski jako wykładowy. Podobnej treści zarządzenie wydano w regencji koszalińskiej w dniu 22 stycznia 1873 r. oraz w prowincji pruskiej w dniu 24 lipca 1873 r., z tym zastrzeżeniem, że język polski mógł spełniać rolę pomocniczą tylko na niższym i średnim stopniu nauczania, a w nauczaniu religii — mógł spełniać rolę języka wykładowego (w Prusach tylko na niższym stopniu).

W Wielkim Księstwie Poznańskim rozporządzeniem z 23 października 1873 r. na wszystkich szczeblach nauki wprowadzono język niemiecki jako język wykładowy, a język polski potraktowany został jako język pomocniczy. Nauka religii miała być prowadzona w języku ojczystym uczniów. Przewidziano również stopniowe eliminowanie języka polskiego na stopniu średnim i wyższym z uwagi na to, że język polski pozostał tam jako przedmiot nauczania. W latach 1872 - 74 język polski stracił również wszelkie uprawnienia w katolickich gimnazjach w Ostrowie i Poznaniu oraz w szkole realnej w Poznaniu⁸.

Proces germanizacji nie miał jednak polegać jedynie na ograniczaniu języka polskiego w szkołach państwowych. Prześladowania nie ominęły szkolnictwa prywatnego. Zmuszona została do zaprzestania swej działalności Szkoła Rolnicza w Żabikowie. Następową ponadto germanizacja nazwisk, nazw miejscowości, ulic. By ostatecznie odsunąć od szkół groźbę „polonizacji”, wielu nauczycieli — Polaków przeniesiono do innych części Niemiec, wreszcie w dniu 19 czerwca 1876 r. sejm pruski uchwalił ustawę przewidującą zaprowadzenie języka niemieckiego na wszystkich szczeblach administracji i sądownictwa.

Germanizacja prowadzona była więc na dwu płaszczyznach: drogą rozporządzeń władz administracyjnych oraz w drodze ustawodawstwa parlamentarnego. Na wydawane rozporządzenia polscy posłowie nie mieli żadnego wpływu, ale w dyskusjach parlamentarnych nad projektami poszczególnych antypolskich ustaw Polacy zajmowali zdecydowanie negatywne stanowisko. Ustawy wyjątkowe uchwalane były zarówno w parlamencie Rzeszy jak i w sejmie Prus. Ustawodawstwo antypolskie leżało

⁸ J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej...* s. 154 i ns. S. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa...* L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem...*

w gestii sejmku Prus, bowiem sprawy polskie zgodnie z Konstytucją były wewnętrzną sprawą kraju (Landu) wchodzącego w skład Rzeszy.

Rzesza i Prusy były monarchiami parlamentarnymi, jednakowoż ciała prawodawcze pozornie tylko miały znaczenie zasadnicze⁹.

Dowodem słuszności tego spostrzeżenia może być fakt, że ciała prawodawcze nie miały żadnego wpływu na skład rządów Rzeszy czy Prus.

W parlamencie niemieckim i sejmie pruskim prym wiodły dwa stronnictwa: liberałowie i konserwatyści. Stronnictwa owe były jednak poważnie zróżnicowane.

Liberałowie, do roku 1866 pozostający w zdecydowanej opozycji wobec Bismarcka, po zwycięstwie Prus nad Austrią stali się podporą tegoż Bismarcka. Wówczas to Bennigsen zdecydował się na dokonanie rozłamu w Partii Postępowej. Zwolennicy Bennigsen przybrali nazwę narodowych liberałów. Prawica liberalna bez żadnych zahamowań akceptuje realizowane przez Bismarcka koncepcje państwa monarchicznego i zjednoczonego, stąd też od początku idee Polaków stanęły w sprzeczności z ideami liberałów (o czym wspomniano na wstępie rozdziału).

Polityka liberalnej prawicy nie ograniczała się jednakowoż do asysty. Po zjednoczeniu zamierzała realizować własne cele, a szczególnie postulat ograniczenia roli kościoła w państwie. Stąd też Kulturkampf.

Lewica liberalna wносиła zastrzeżenie co do ustroju Rzeszy, domagała się też pełnego parlamentaryzmu¹⁰.

Bardziej zróżnicowany był obóz konserwatywny, a kryterium podziału było wyznanie. Zresztą w obozie konserwatystów ewangelickich w r. 1872 doszło do rozłamu (na staro- i neokonserwatystów), w roku jednak 1876 nastąpiło ponowne połączenie w Deutschkonservative Partei.

Drugi odłam konserwatystów, Katolickie Centrum powstało w grudniu 1870 r. z inicjatywy biskupa Moguncji von Kettelera¹¹. Centrum powstało pod hasłem walki z liberalizmem, antyklerykalizmem, wolnomyslnictwem. Występowało przeciw liberalnym koncepcjom społeczno-gospodarczym, domagało się poszanowania praw dynastii, sprzeciwiało się dążeniom do jednolitego państwa. Przyczyną ostrego konfliktu między Centrum a rządem Rzeszy było ogłoszenie w roku 1870 przez Sobór Watykański dogmatu o nieomyślności papieża w sprawach wiary i obyczajów, ale i bez tego, wyznawane przez Centrowców poglądy stawiały ich w opozycji wobec rządu, Bismarcka i popierających ich stronnictw. Kulturkampf wzajemną wrogość jedynie pogłębił.

Pozostałe stronnictwa i ugrupowania w parlamencie Rzeszy i w sejmie Prus w okresie rządów Bismarcka nie miały zasadniczego znaczenia

⁹ por. J. Krasuski, *Z dziejów niemieckiej myśli politycznej XIX i XX wieku*. Poznań 1965, s. 159.

¹⁰ J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej...*, s. 63.

¹¹ por. J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej...*, s. 118. E. Tarle, *Dzieje Europy...*, s. 113.

i jedynie pewne konfiguracje mogły w określonej sprawie postawić rząd Rzeszy czy Prus przed pewnym dylematem. Nie byłby to jednak stały układ.

Należałoby w tym miejscu zastanowić się, jaki był stosunek poszczególnych partii i stronnictw do problemu polskiego.

Liberałowie od początku swego istnienia zafascynowani ideą państwa, w swym programie pozostawili jedynie jeden żelazny kanon liberalizmu europejskiego — walkę z kościołem¹². W tej sytuacji Bismarck miał w liberałach sprzymierzeńców, a w niektórych przypadkach realizował ich politykę.

O roli liberałów w latach 1871-1880 z przekąsem wypowiadał się Julian Marchlewski, pisząc, że „partia liberalna mieszczańska dawała zawsze folgę karierowiczostwu i gotowa była do posług nie przynoszących zaszczytu”. Trzeba przyznać, że w sprawach polskich liberałowie najczęściej solidaryzowali się z rządem, do czego skłaniał ich „szowinizm jak i służalczość”. Słusznie pisał w dalszym ciągu Marchlewski, że „ten liberalizm potrafił tylko przytakiwać rządowi kiedy chodziło o prawa wyjątkowe” nie tylko zresztą dotyczące innych narodowości, ale i Niemców, wskazując przykład Kulturkampfu i ustawy antysocjalistycznej. Twierdził w końcu Marchlewski, że nie można się specjalnie dziwić, iż nawet przy ustanawianiu najsroższych ustaw antypolskich (po r. 1885) rząd oparł się na „narodowo-liberałach, którzy ze sprawnością wytresowanego wyżła aportowali projekty, nie oceniając ich skutków”¹³.

Lewica liberalna, postępowcy (od r. 1882 Wolnomyślni), w pierwszym rządzie potępiali metody stosowane przez Bismarcka w walce z opozycją. Nie można z tego wyciągać zbyt daleko idących wniosków w odniesieniu do problemu polskiego¹⁴. Sympatia dla Polaków wynikała właśnie z nieprzejednania wobec metod stosowanych przez rząd, a nie z odmiennego od reszty liberałów poglądu na sprawę polskie.

Wspomniano już, że obóz konserwatystów był również podzielony, a linią podziału było wyznanie. Bismarck realizował ściśle zamierzenia konserwatystów protestanckich (sam zresztą nim był), stąd posiadał zdecydowane poparcie ze strony tego stronnictwa. Trudno byłoby doszukiwać się jakiegось programu konserwatystów odmiennego od programu Bismarcka w polskiej sprawie.

Odmienne rzecz się miała z Centrum. Od początków tej partii dwie przynajmniej kwestie zbliżyły Polaków do Centrum, mianowicie konieczność obrony praw kościoła katolickiego oraz walka ze zbyt daleko

¹² por. J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej...*, s. 38.

¹³ J. Marchlewski, *Gwałty pruskie*, w: *Ludzie, czasy, idee. Wybór artykułów i listów w opracowaniu Z. Marchlewskiej, E. Michnowskiej, M. Michty*, Warszawa 1973, s. 194-195.

¹⁴ por. m. in. R. Luksemburg, *W obronie narodowości*, w: *Wybór pism*, t. I, s. 268.

posuniętą centralizacją państwa. Ale zauważyć należy, że między Polakami a stronnictwem katolickim była również kwestia stawiająca pewną barierę między nimi. Mowa tu o liberalizmie. Polska większość parlamentarna mieniła siebie liberalną (nie miejsce tutaj na krytykę ich liberalizmu), a na sztandarze Centrum wypisano hasła antyliberalne.

Sprawy kościoła jednak bardziej łączyły, jak liberalizmu dzieliły, stąd też Centrum uchodziło od początku za sprzymierzeńców polskich. Ale jak w przypadku liberalnej lewicy, nie była to kwestia programowego widzenia sprawy polskiej w innych wymiarach, lecz kwestia opozycji wobec polityki w imieniu liberałów i konserwatystów realizowanej przez Bismarcka.

Po roku 1875 w niemieckiej strukturze politycznej pojawiła się nowa siła — socjaldemokracja. Partia socjaldemokratyczna stosunkowo szybko zyskiwała zwolenników, a źródeł tego szukać należy m. in. w tym, że burżuazja niemiecka zrezygnowała z ideałów liberalnych¹⁵. Nie była to jednak partia, która mogła zahamować bieg antypolskiej polityki, gdyż w interesującym nas okresie jej przedstawiciele zasiadali jedynie w parlamencie Rzeszy, nie reprezentując przy tym większej siły pod względem liczbowym (por. tab. 2).

Stanowisko socjaldemokracji wobec problemu polskiego było niejedno-
lite, płynne, trudne do jednoznacznego zdefiniowania.

W programie gotajskim sprawa stosunku do niepodległości Polski nie znalazła odbicia. Znajduje się w nim ogólne stwierdzenie, że socjaldemokracja niemiecka: „Jest świadomą międzynarodowego charakteru ruchu robotniczego i jest gotową spełnić wszystkie obowiązki jakie nakłada ona na robotników w celu urzeczywistnienia braterstwa wszystkich ludów”¹⁶. Stwierdzenie to spotkało się z krytyką K. Marksa. Marks pisał, że Lassalle pojmował ruch robotniczy z najciaśniejszego stanowiska narodowego i że program gotajski wstępuje w jego ślady¹⁷.

Można przyjąć, że socjaldemokraci niemieccy w pierwszym okresie swego istnienia, zgodnie z poglądami Marksa i Engelsa, rzeczywiście widzieli możliwość i konieczność, w dość dalekiej jednak perspektywie, odbudowy państwa polskiego, widząc w przyszłym państwie ewentualnego sprzymierzeńca¹⁸.

Stanowisko podobne reprezentował Wilhelm Liebknecht, który wyrażał pogląd, że odbudowanie państwa polskiego jest koniecznością¹⁹.

Z biegiem lat pogląd ten stał się, rzecz można, „prywatną” idée fixe

¹⁵ J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej...*, s. 160.

¹⁶ K. Marks, *Przyczynek do krytyki socjalno-demokratycznego programu partyjnego*. w: *Niewydane pisma Karola Marksa*, Warszawa 1923, s. 114.

¹⁷ op. cit. s. 45.

¹⁸ U. H. Wehler, *Sozialdemokratie und Nationalstaat*. Göttingen 1962, s. 212.

¹⁹ op. cit. s. 112, J. Krasuski, *Z dziejów niemieckiej myśli politycznej...*, s. 240, F. Tych, H. Schumacher, *Julian Marchlewski*, Warszawa 1966, s. 194.

Tabela 2

Stronnictwa w parlamencie Rzeszy w latach 1870 - 1890

Stronnictwa	lata							
	1871	1874	1877	1878	1881	1884	1887	1890
Konserwatyści		54	78	115	77	106	121	94
Centrum		91	93	93	98	99	98	106
Narodowi liberalowie		152	127	98	92	51	99	42
Lewica liberalna		50	39	29	67	74	32	77
Socjaldemokraci		9	12	9	12	24	11	35
Polacy		14	14	14	18	16	13	16
Duńczycy		1	1	1	2	1	1	1
Alzatzycy		15	15	15	15	15	15	10
Welfowie		4	4	10	10	11	4	11
Antysemita		–	–	–	–	–	1	5
Inni		7	14	13	6	–	2	1
Razem		397	397	396	397	397	397	397

Źródła: J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej*, Poznań, 1969, s. 66

„Dziennik Poznański” z lat 1875 - 1980.

J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej (...)*, Lwów 1908, s. 140.

Liebknechta, bowiem od legalizacji SPD, nawet jej lewe skrzydło stało na stanowisku przynależności zaboru pruskiego do Niemiec, wysuwając postulat republiki demokratycznej, w której wszyscy obywatele, niezależnie od narodowości, mieliby zagwarantowane nie tylko społeczne ale i narodowościowe równouprawnienie²⁰. Na sformułowanie takiego stanowiska SPD niewątpliwie wpływ wywarła Róża Luksemburg. Działacze i posłowie socjaldemokratyczni zajmowali konsekwentnie negatywne stanowisko w sprawie antypolskiego ustawodawstwa. Poza Liebknechtem, wyraźnie określili się m. in. Franciszek Mehring i Róża Luksemburg²¹. Stanowisko to prezentowane będzie niejednokrotnie w niniejszej pracy.

Przyjęło się, że poszczególne stronnictwa realizują cele zbieżne z treściami zawartymi w nazwie stronnictwa. W niemieckiej praktyce parlamentarnej spotykamy się często ze zdumiewającymi stanowiskami poszczególnych stronnictw w określonych sprawach. Znamiennym tego przykładem może być głosowanie nad ustawą antysocjalistyczną. Rządowy wniosek o uchwalenie ustawy wyjątkowej poparli narodowi liberałowie, konserwatyści, a przeciw, poza socjaldemokratami i lewicowymi liberałami, opowiedzieli się przeciwni socjalistom posłowie katolicy i Polacy. Źródła popierania czy nie popierania rządowych projektów tkwiły więc poza ideami wyznawanymi przez stronnictwa. Podobnie kształtowała się sytuacja w ciałach prawodawczych Prus i Rzeszy w czasie debat nad sprawami polskimi.

W izbie poselskiej sejmiku Prus wrogie Polakom stronnictwa posiadały przez cały czas rządów Bismarcka zdecydowaną przewagę. Konserwatyści i narodowi liberałowie dysponowali od 239 do 279 mandatami (na 433). Nawet porażki narodowych liberałów od roku 1879 (spadek ze 169 na 35 mandatów) nie potrafiły na moment nawet wstrząsnąć antypolskiej większości, bowiem znaczny przyrost głosów zanotowali konserwatyści (z 41 na 110 mandatów).

Parlament Rzeszy w sporadycznych wypadkach mógł decydować o polityce Prus wobec Polaków. Bismarck odmawiał po prostu parlamentowi prawa decydowania o sprawach wewnętrznych Prus. Gdy jednak jeden raz zajął stanowisko przychylne Polakom, został zignorowany (zob. rozdz. V, pkt I „Rugi pruskie”).

W parlamencie do roku 1881 stronnictwa antypolskie pozostawały w większości. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w parlamencie Rzeszy wytworzyła się specyficzna sytuacja. Nowa większość powstała w r. 1878, domagająca się ceł ochronnych, a więc popierająca protekcyjizm gospodarczy i zrywająca z liberalizmem gospodarczym,

²⁰ por. J. Krasuski, Z dziejów niemieckiej myśli politycznej..., s. 248, H. W. Wehler, Sozialdemokratie und Nationalstaat, s. 212.

²¹ por. H. W. Wehler, Sozialdemokratie und Nationalstaat..., s. 118, J. Krasuski, Z dziejów niemieckiej myśli politycznej..., s. 240, F. Tych, H. Schumacher, Julian Marchlewski, s. 194, R. Luksemburg, W obronie narodowości..., s. 274.

reprezentowała konserwatystów, Centrum, część narodowych liberałów. Większość ta dysponowała 204 mandatami (na 397).

Teoretycznie biorąc, nowy układ w parlamencie dla Polaków był korzystny. Posłowie polscy zamierzali nowy układ wykorzystać dla swoich celów (zob. rozdz. Próba nawiązania dialogu).

Praktycznie rzecz biorąc, posłowie polscy nie mieli żadnych szans przeciwstawiania się prowadzeniu polityki germanizacji pod auspicjami parlamentu. Wystąpienia posłów polskich miały jednakowoż poważne znaczenie propagandowe.

Polskie koła polityczne w Poznańskim i na Pomorzu czyniły wiele starań o uzyskanie jak największej liczby mandatów dla polskich posłów w parlamencie Rzeszy oraz w Izbie Deputowanych Sejmu Prus. W walce o mandaty w Księstwie Poznańskim i na Pomorzu Zachodnim odgrywała zasadniczą rolę rywalizacja między Polakami i Niemcami. Ponadto poważny wpływ miała rywalizacja między poszczególnymi stronnictwami niemieckimi, w związku z czym bywały wypadki, gdy interesy partyjne przysłaśniały konflikt narodowościowy.

Polacy na zewnątrz wychodzili z hasłami solidaryzmu narodowego. Działalnością wyborczą kierował Komitet Prowincjonalny, wybierany przez zebranie delegatów powiatowych. W czasie zebrań komitetów powiatowych dokonywano wyboru delegata i jego zastępcy, kandydata na deputowanego oraz komitetu powiatowego.

Przebiegiem wyborów wśród niemieckich wyborców kierowały poszczególne partie. Agitację wyborczą prowadzono przede wszystkim poprzez prasę oraz w czasie wieców.

Jak wspomnieliśmy w rozdz. II, w obozie polskim w latach siedemdziesiątych doszło do konfliktu między ultramontanami a liberałami. Konflikt trwał do roku 1876. W maju tegoż roku rozegrała się ostateczna batalia, zakończona po długotrwałej polemice kompromisem. U źródeł zawartego kompromisu leżał fakt wzmożenia ataków na narodowość polską i na kościół katolicki ze strony rządu. Założenia regulaminu, krytykowane przez ultramontanów, nie uległy zmianie²². Konflikt między ultramontanami a liberałami wywarł niewątpliwie negatywny wpływ na działalność Koła Polskiego. Wspomniawszy o tym Henryk Szuman pisząc w liście z dnia 19 września 1879 r. do Józefa Kraszewskiego: „dziś Koło sejmowe izby poselskiej nie istnieje de facto, ale jest jedność tradycji i ta ciągłość która ciału polityczno-narodowemu daje życie prawdziwe i powagę do tej pory zawsze uznana i ceniona”²³.

Posłowie polscy od momentu wcielenia Księstwa do Związku Północno-Niemieckiego i do Rzeszy w zasadzie nie uczestniczyli w pracach par-

²² L. Trzeciakowski, Sprawy wyborcze i parlamentarne, w: Dzieje Wielkopolski T. II, s. 511. S. Karwowski, Historia Wielkiego Księstwa..., t. II, s. 287-289.

²³ BJ., Rkp sygn. MS 6536.

Zestawienie liczbowe Polaków i Niemców z Księstwa Poznańskiego zasiadających w sejmie pruskim oraz w parlamencie Rzeszy w latach 1870 - 1890

Sejm pruski

Początek kadencji	Polaków	Niemców	Razem	Członków Koła Polskiego
1870	12	17	29	19
1873	14	15	29	18
1877	12	17	29	15
1879	15	14	29	19
1882	14	15	29	18
1886	12	17	29	15
1889	12	17	29	15

Parlament

1871	9	6	15	13
1874	9	6	15	14
1877	11	4	15	14
1881	12	3	15	14
1884	11	4	15	18
1887	10	5	15	16

Źródła: K. Rzepecki, *Pobudka wyborcza*, Poznań 1907, s. 66 - 95

L. Trzeciakowski, *Sprawy wyborcze i parlamentarne*.

w: *Dzieje Wielkopolski t. II*, Poznań 1973, s. 514 - 515

L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970, s. 261

lamentarnych nie związanych bezpośrednio z kwestiami polskimi²⁴. W końcu lat siedemdziesiątych w Kołach Polskich rozpoczęto jednak dyskusję na temat celowości taktyki protestu i absencji (rozdz. IV).

Wyniki wyborów do parlamentu Rzeszy i Izby Deputowanych Sejmu Prus z lat 1870 - 1890 ilustrują tabele 3, 4 i 5.

W Sejmie Pruskim Polacy Księstwa Poznańskiego reprezentowani byli przez 12 - 15 posłów, z Pomorza zaś od 3 - 7. Jawne i pośrednie wybory były przyczyną, że Niemcy z Poznańskiego, poza rokiem 1879, wprowadzali do sejmu zawsze większą ilość posłów. Polacy w wyborach do sejmu posiadali zapewnioną większość w niektórych jedynie okręgach wyborczych, gdzie wygrywali zdecydowanie. Do okręgów takich zaliczyć można: wągrowiecko-gnieźnieńsko-mogilnieński (w r. 1879 Polacy, Władysław Wierzbński, Stanisław Różański i Kazimierz Kantak, zdobyli po około 400 głosów, podczas gdy kandydat niemiecki — tylko 135, w r. 1882 sytuacja wyglądała podobnie gdyż Wierzbński zdobył 421 głosów, Kantak 420, Różański 417, a Niemiec — 135); krotoszyńsko-plezewski (r. 1879 — Pilaski, Stablewski, Radoński ok. 400 głosów, Kennemman

²⁴ L. Trzeciakowski, *Sprawy wyborcze i parlamentarne*, s. 511.

Tabela Nr 4

Wyniki wyborów do parlamentu Rzeszy w latach 1871 - 1890 w niektórych okręgach wyborczych Poznańskiego, Prus i Śląska.

Okręg	1871	1874	1877	1881	1884	1887	1890
Poznań	W. Niegolewski	W. Niegolewski	H. Turno	H. Turno	S. Cegielski	S. Cegielski	S. Cegielski
Oborniki Szamotuły Międzychód Skwierzyna	Krüger	ks. Ziętkiewicz	H. Kwilecki	H. Kwilecki	H. Kwilecki	H. Kwilecki	H. Kwilecki
Babimost Międzyrzecz	v. Unruhe	v. Unruhe	v. Unruhe	v. Unruhe	v. Unruhe	v. Unruhe	vl. Unruhe
Kościan Grodzisk N. Tomyśl Śmigiel	Dr. Żółtowski	Dr. Żółtowski	Dr. Żółtowski	T. Magdziński	M. Żółtowski	L. Mycielski	Czartoryski
Gostyń Rawicz	A. Czartoryski	A. Czartoryski	A. Czartoryski	K. Chłapowski	K. Chłapowski	A. Czartoryski	A. Czartoryski
Leszno Wschowa	v. Puttkammer	v. Puttkammer	v. Puttkammer	S. Chłapowski	v. Rheinbaben	v. Rheinbaben (S. Chłapowski)	v. Hellmann
Środa Śrem	Mańkowski	E. Rogaliński	Dr. Komierowski	Dr. Komierowski	L. Graeve	L. Graeve	M. Moszczeński
Jarocin Pleszew Września	W. Taczanowski	W. Taczanowski	S. Żółtowski	T. Magdziński	T. Magdziński	T. Magdziński	Z. Dziembowski (od 1889 r.)
Koźmin Krotoszyn	H. Krzyżanowski (od 1872 J. Jażdżewski)	K. Kegel	T. Magdziński od 1878 r. L. Jażdżewski	L. Jażdżewski	L. Jażdżewski	R. Komierowski	L. Jażdżewski
Ostrów Ostrzeszów Odolanów Kępno	Szembak	ks. F. Radziwiłł	F. Radziwiłł	F. Radziwiłł	F. Radziwiłł	F. Radziwiłł	F. Radziwiłł

Szubin Wyrzysk Żnin	Saenger (Skórzewski)	v. Hollweg	hr. Skórzewski	v. Hollweg	hr. Skórzewski	v. Falckenberg	Poll
Mogilno Inowrocław Strzelin	H. Turno	T. Kozłowski	T. Kozłowski	S. Kurnatowski	S. Kurnatowski	J. Kościelski	J. Kościelski
Gniezno Wągrowiec Witków	K. Dziembowski	I. Chosłowski	E. Rogaliński (W. Niegołewski)	Skarżyński	Chelmicki	Chelmicki	Komierowski
Kartuzy Puck Wejherowo	E. Rybiński	A. Kalkstein	A. Kalkstein	A. Kalkstein	A. Kalkstein	A. Kalkstein	Janta-Polczyński
Kościerzyna Starogard Tczew	M. Kalkstein	M. Kalkstein	H. Sierakowski	M. Kalkstein	M. Kalkstein	M. Kalkstein	B. Kossowski
Grudziądz Brodnica	v. Hennig	Bieler	Bieler	J. Łyskowski	J. Łyskowski	Hobrecht	Hobrecht
Toruń Chełmno Wąbrzeźno	ks. Marański	Meyer	Meyer (M. Szczaniecki)	M. Szczaniecki	M. Szczaniecki	Domenes	L. Ślaski
Świecie	Gerlich	E. Parczewski	v. Gordon	B. Kossowski	Gordon	O. Holtz	O. Holtz
Chojnice Tuchola	Radlic (L. Ślaski)	A. Donimirski	L. Czarliński	L. Czarliński	W. Wolszleger	J. Polczyński	W. Wolszleger

Źródło: K. Rzepecki, *Naprzód czy wstecz*, Pobudki wyborczej t. II, Poznań 1912, s. 78 i ns.

F. Specht, *Die Reichstags – Wahlen*, Berlin 1898, ss. 149 - 157, „Dziennik Poznański” z lat 1871 - 1890.

W latach tych Polacy z okręgu Babimost – Międzyrzecz nie wysunęli kandydata, popierając kandydata z Centrum. Centrowiec jednak też nie zdołał zdobyć mandatu. Problem ten był przedmiotem zebrania Koła Polskiego w dniu 12 stycznia 1887 r. Koło postanowiło zaapelować do wyborców-Polaków aby oddali głosy na Centrum względnie postępów. Pierwotnie wybrany Jazdzewski, jednakże na skutek nakazu arcybiskupa Dindera, musiał złożyć mandat poselski.

Tabela Nr 5

Wybory do parlamentu Rzeszy w roku 1877 w obwodzie rejencyjnym poznańskim i bydgoskim

	Nr. b.	Okręgi wyborcze	Liczba ludności	% protes-tanci	% katoli-cy	Upraw. do głos.	Oddane ważne	Głosy nieważ.	Z ważnych na	
									Polaków	Niemców
Obwód rejencyjny poznański	1.	miasto i pow. Poznań	121 045	26,6	60,0	23 862	18 073	27	10 855	7 210
	2	Szamotuły, Oborniki, Mię-dzychód	145 438	37,5	57,5	27 667	22 450	23	11 609	10 841
	3	Międzyrzecz, Babimost	100 557	48,7	49,2	20 247	14 795	25	6 418	8 368
	4	Kościan	126 356	22,7	75,1	23 636	17 772	12	13 213	4 549
	5	Krobia	76 827	30,2	67	15 580	12 444	11	8 139	3 716
	6	Wschowa – Leszno	62 429	40,1	55,9	12 348	9 296	7	4 263	5 029
	7	Śrem – Środa	107 201	17,1	80,1	20 073	14 212	2	11 740	2 453
	8	Pleszew – Września	103 546	12	84,4	19 151	13 838	4	11 592	2 227
	9	Krotoszyn	67 231	25,9	69,5	12 628	8 956	7	6 907	2 041
	10	Odolanów – Ostrzeszów	123 115	19,1	75,9	22 952	15 921	36	13 045	—
Razem			1 033 747	27,6	68,4	198 146	47 757	154	97 773	46 434
Obwód rejen-cyjny bydgo-ski	1	Czarnków – Chodzież	122 676	60,7	34,6	22 509	16 475	401	5 192	9 973
	2	Szubin – Wyrzysk	113 391	43,3	52,6	21 130	18 371	38	9 494	8 875
	3	m. i pow. Bydgoszcz	99 502	58,2	37,7	17 814	11 397	27	4 068	4 299
	4	Inowrocław – Mogilno	121 477	26,6	70,2	22 403	14 895	17	11 317	3 558
	5	Gniezno – Węgrowiec	115 289	28,0	78,5	21 160	16 371	10	13 190	3 174
Razem			572 337	40,7	55,4	105 016	77 863	512	43 890	33 910

Źródło: „Dziennik Poznański” z 4. VII. 1878, nr 150

— 96, w r. 1882 — Jażdżewski — 354, Mukułowski 315, Niemiec — 115); wrzesińsko-średzko-średzki, bukowsko-kościański, odolanowsko-ostrzeszowski. Do straconych okręgów należały przede wszystkim: babimojsko-międzyrzecki, częściowo wschowski oraz okręg miasta Poznania (r. 1882 postępowiec Woszewski uzyskał 171 głosów, a Kantak 80).

W wyborach do parlamentu Rzeszy, przeprowadzanych na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej, Polacy w Poznańskim odnosili zdecydowane zwycięstwa nad Niemcami. Posłów polskich w parlamencie było 9 - 12, niemieckich 3 - 6. W większości okręgów w rejencji poznańskiej Polacy odnosili zdecydowane zwycięstwa, jednak w okręgu Babi-most—Międzyrzecz Polacy nigdy nie zdobyli mandatu, choć na kandydata polskiego oddawano również poważną liczbę głosów (np. w r. 1877, 6418 wobec 8368 na kandydata niemieckiego). W okręgu tym w latach 1884 i 1887 Polacy nie wystawiali kandydata, oddając swe głosy na Centrowca. Wprawdzie przedstawiciel Centrum nie zdobył mandatu, ale w dwu innych okręgach, obornicko-szamotulsko-międzychodzko-skwierzyńskim w r. 1887 i leszczyńsko-wschowskim w r. 1888, sojusz Centrum pomógł do uzyskania mandatu przez Hektora Kwileckiego i Stanisława Chłapowskiego.

W obwodzie rejencyjnym bydgoskim (5 okręgów) w okręgach Gniezno—Wągrowiec i Inowrocław—Mogilno Polacy dysponowali zdecydowaną większością.

Również na Pomorzu w niektórych okręgach (Kartuzy — Puck — Wejherowo, Kościerzyna — Starogard — Tczew, Chojnice — Tuchola) wybierani byli wyłącznie posłowie pochodzenia polskiego. W innych toczyła się zacięta walka o fotele poselskie, z której Polacy niejednokrotnie wychodzili zwycięsko. Na przykład w okręgu Kwidzyń — Sztum do roku 1890 Polacy systematycznie nieznacznie tylko przegrywali, dopiero w tym roku mandat poselski zdobył Donimirski, podobnie w okręgu Lubawa — Susz, w którym mandat również w roku 1890 zdobył Rzepnikowski.

Na Śląsku Polacy nie występowali z listami polskimi w czasie wyborów parlamentarnych, jednakże w latach 1874 - 81, a następnie w latach 1884 - 1903, Polacy: ks. Edmund Radziwiłł i Paweł Letocha, kandydując z listy Centrum, zdobywali mandaty poselskie.

Wybory do parlamentu Rzeszy odbywały się na zasadzie wyborów powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych.

Ordynacja wyborcza do izby poselskiej Sejmu Prus z r. 1850 była wybitnie niedemokratyczna. W myśl tej ordynacji wyborców dzielono na trzy klasy. Ponadto wybory były jawne i pośrednie. Na wyniki wyborów do Sejmu Prus miała niewątpliwie wpływ wspomniana ordynacja (por. tab. nr 3).

Z samego już założenia wybory nie mogły przynieść żadnych zmian w położeniu ludności polskiej, bo nawet zdecydowane zwycięstwo w Po-

znańskim czy na Pomorzu nie mogło zmienić układu sił w ciałach prawodawczych Prus czy Rzeszy. Jednakże propaganda wyborcza i sam akt wyborczy przynosiły zawsze zamierzone efekty; przyczyniały się do wzrostu świadomości narodowej wśród polskiego społeczeństwa. Kapitał ten procentować mógł dopiero nieco później.

Przez berlińskie sale parlamentarne przewinęło się kilka dziesiątków polskich posłów. Zakres niniejszej pracy nie pozwala na zajmowanie się szczegółowymi danymi biograficznymi wszystkich posłów, nie sposób jednak nie zaprezentować bliżej przynajmniej kilku z nich.

Posłowie polscy, reprezentujący społeczeństwo polskie w latach 1866 - 1890 w ciałach prawodawczych Prus i Rzeszy, byli drugą generacją parlamentarzystów. Z polskich prominentów, parlamentarnych występujących w sejmie Prus już w czasie Wiosny Ludów, pozostał po r. 1866 na krótki czas jedynie Karol Libelt.

Ton działalności parlamentarnej nadawali więc ludzie nowi, których biografie były nie mniej pasjonujące od poprzedników.

Jeden z najznakomitszych polskich posłów w okresie bismarckowskim, Kazimierz Kantak, urodził się w Poznaniu w r. 1824. Matka jego była córką kowala, ojciec referendarzem sądowym. Kantak w latach 1834 - 41 uczęszczał do gimnazjum Marii Magdaleny, którego nie ukończył lecz, zafascynowany duchem filareckim i Mickiewiczem, uczęszczał jednak na wykłady. Wkrótce jego opiekun i stryj, ks. Jakub Kantak umieścił niezbyt wówczas zdyscyplinowanego Kazimierza, w gimnazjum w Chełmnie, którego również nie ukończył, bowiem w roku 1845 został aresztowany za udział w tajnych organizacjach i umieszczony w więzieniu w Grudziądzu a później w Moabicie. Po śledztwie, w r. 1847 Kantak został postawiony przed sądem, który go ułaskawił. Przez krótki okres Kantak mieszkał w Berlinie. Uczęszczał w tym czasie jako wolny słuchacz na wykłady uniwersyteckie. W czasie rewolucyjnych wydarzeń Wiosny Ludów zaciągnął się do polskiej legii studenckiej i wraz z nią podążył do Księstwa Poznańskiego. Wzięty do niewoli, stał się więźniem w Kostrzynie.

Gdy Kantak uzyskał wolność, stryj osadził go w majątku w pow. Szubin. Nadzieje na stabilizację szybko okazały się złudne. Kantak mało zajmował się gospodarstwem. Zafascynowało go odkryte w jego gospodarstwie ementalarysko wczesnohistoryczne (część zbiorów ofiarował Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk). Opiekował się biednymi, prowadził życie towarzyskie, zaczyna interesować go życie polityczne. Wkrótce sprzedał zadłużony mająteczek i zajął się wyłącznie działalnością polityczną. W roku 1862 w okręgu wyborczym szubińsko-mogilnińskim w wieku 38 lat wybrany został posłem do Landtagu. Godność posła piastował do śmierci, do roku 1886.

W czasie powstania styczniowego należał do poznańskich zwolenników dyktatury Langiewicza. Zwrócić warto też uwagę na aktywną dzia-

łałość Kantaka w organizacjach społecznych i gospodarczych, między innymi PTPN i Towarzystwie Tatrzańskim.

Teofil Magdziński urodził się w roku 1818 w Szamotułach. Po ukończeniu gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu studiował prawo w Lipsku, Berlinie i Wrocławiu. Po zdaniu egzaminu państwowego pełnił funkcję urzędnika sądowego.

Brał udział w przygotowaniu powstania r. 1846. Z woli Mierosławskiego Magdziński miał kierować powstaniem na Żmudzi. W czasie przejazdu na Żmudź, ujęty został przez Prusaków i uwięziony w Poznaniu.

Dzięki Niegolewskiemu i słusarzowi Lipińskiemu, zdołał zbiec, udając się do Francji. Przebywał tam do r. 1848. W tym też roku, po upadku powstania wielkopolskiego, wrócił do Księstwa, z którego z kolei wyjechał do Królestwa Polskiego. W czasie powstania styczniowego zmuszony był do opuszczenia zaboru rosyjskiego. Osiadł wówczas w Bydgoszczy, gdzie też w r. 1872 wybrany został posłem do Landtagu. Przez wiele lat był również deputowanym do Reichstagu. W Kołach Polskich pełnił odpowiedzialne funkcje, przez 10 lat był prezesem koła parlamentarnego, przez krótki czas pełnił funkcję prezesa koła sejmowego.

Władysław Wierziński urodził się w roku 1831 na Kujawach, był synem pułkownika wojsk polskich. Uczył się w gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu. Naukę przerwał w r. 1848 wstępując do oddziałów polskich dowodzonych przez Taczanowskiego. Po krótkotrwałym pobycie w niewoli pruskiej, powrócił do Poznania, kontynuując naukę w gimnazjum, następnie rozpoczął studia na wydziale prawa uniwersytetu w Berlinie. Gdy ukończył studia, podjął pracę w sądownictwie w Poznaniu. W czasie powstania styczniowego Rząd Narodowy mianował Wierzińskiego komendantem wojskowym na zabór pruski. Zajmował się wówczas szczególnie organizowaniem oddziałów wojskowych oraz zbieraniem i przemycaaniem broni dla powstania. Działalność ta wkrótce została przerwana aresztowaniem i osadzeniem na rok w berlińskim Moabicie.

Po powrocie zajął się sprawami publicznymi, gdyż na mocy decyzji ministra sprawiedliwości byłym powstańcom zabroniono pracy w tym resorcie. Przez kilka lat pełnił funkcję sekretarza naukowego wydziału historycznego PTPN, był członkiem prowincjonalnego komitetu wyborczego, członkiem redakcji Dziennika Poznańskiego, wreszcie od roku 1868 posłem.

Bogusław Łubieński urodził się w roku 1825 w Kiączyńce pod Szamotułami. Był synem kapitana wojsk polskich z okresu Księstwa Warszawskiego. Uczęszczał do gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu i do Gimnazjum w Chełmnie. Zaangażował się w r. 1846 do prac konspiracyjnych, w związku z czym został w Dreźnie uwięziony i osadzony w Moabicie. Po opuszczeniu po dwóch latach więzienia zaciągnął się do polskich oddziałów powstańczych. Jako ułan brał udział w bitwie pod Miłosławiem, po której został znów uwięziony. Na mocy amnestii uzyskał wolność.

W roku 1863, po odkryciu Komitetu Działyńskiego (założonego po upadku tajnego komitetu białych), w skład którego wchodził dawny demokrata szlachecki z r. 1848, Łubieński został po raz trzeci aresztowany i osadzony w Moabicie. Łubieński we wspomnianym komitecie zajmował się gromadzeniem broni i ekwipunku.

Od roku 1859 do roku 1877 powierzono Łubieńskiemu mandat poselski.

Przedstawione w lakonicznym skrócie, sylwetki czterech długoletnich polskich posłów do ciał prawodawczych Prus i Rzeszy charakteryzują się pewnymi wspólnymi cechami. Nie byli zawodowymi politykami. Posłanictwo swe traktowali jako patriotyczny obowiązek. Patriotyzm ich kształtował się zarówno na polach bitewnych powstań narodowych, jak i w trakcie dyskusji i polemiki po poniesionych klęskach. Nie zdołały złamać ich postawy pobytu w pruskich więzieniach.

Należy również zwrócić uwagę na wszechstronnie prowadzoną działalność społeczną, na umiłowanie nauki, szczególnie historycznej, z której czerpali argumenty w swych utarczkach w sejmie Prus i parlamencie Rzeszy.

Uwagi niniejsze nie odnoszą się tylko do Kantaka, Wierzbińskiego, Magdzińskiego czy Łubieńskiego, a również do wielu innych z szeregu posłów polskich.

II. JĘZYK POLSKI W SZKOLNICTWIE

Początek realizacji zapowiedzianych przez Bismarcka 7 i 9 lutego 1872 r. ustaw, których celem miało być „propagowanie języka niemieckiego także w prowincji poznańskiej”, nastąpił w czasie wiosennej sesji sejmiku pruskiego w dniach od 8 do 13 lutego 1872 r. W tych dniach pod obrady sejmiku Prus wszedł projekt ustawy o nadzorze szkolnym, przewidujący odebranie duchowieństwu kontroli nad szkolnictwem. Projekt tej ustawy powstał jednak znacznie wcześniej. Koła liberalne od kilku już lat proponowały odebranie duchowieństwu kontroli nad szkolnictwem. Dążenia te skrzętnie wykorzystał Bismarck, łącząc potrzebę kontroli państwa nad szkolnictwem z „polskim niebezpieczeństwem”. Swe poglądy na te kwestie ujawnił w czasie posiedzenia rady ministrów w dniu 13 października 1871 r.²⁵ Mówiąc w czasie tego posiedzenia o konieczności zapewnienia wpływu państwa na szkolnictwo, uzasadnienie dla tego kroku widział również w niebezpieczeństwie grożącym Prusom ze strony kół ultramontańskich. Wskazał przy tym, że najbardziej niepokojąca sytuacja zaistniała w Poznańskim, na Górnym Śląsku i na Po-

²⁵ L. Trzeciakowski, Kulturkampf..., s. 80.

morzu Zachodnim. Roztaczał przed radą ministrów nieomal katastroficzna obraz koalicji Słowian, ultramontanów i reakcjonistów czyhających na Niemcy.

Bismarck zresztą niejednokrotnie jeszcze mówił, że przyczyną uchwalenia takiej ustawy są Polacy. W liście do Eulenburga pisał wprost, że „nową ustawę o nadzorze szkolnym muszą mieć dla Polaków”, wspominając przy tym o liberalizmie Austrii w Galicji włącznie z możliwością utworzenia Księstwa z polskim księciem i o możliwości wybuchu w związku z tym polskiej rewolucji w Niemczech²⁶, a w innym liście do tegoż Eulenburga pisał: „mam odczucie, że jeżeli na obszarze naszych polskich prowincji ziemia nie chwieje się dziś jeszcze wyraźnie pod nogami, to załamie się, gdy na zewnątrz dojdzie do rozwinięcia się polsko-katolicko-austriackiej polityki”. Zapowiadał jednocześnie podjęcie zdecydowanej walki z ludnością polską²⁷.

Po kilkumiesięcznych przygotowaniach, projekt ustawy w lutym 1872 r. przedłożony został sejmowi²⁸. W imieniu Koła Polskiego w czasie debaty wystąpił Władysław Wierzbński²⁹. Opowiadając się zdecydowanie przeciw ustawie, zwrócił uwagę w pierwszym rzędzie na konsekwencje pedagogiczne wprowadzenia nadzoru szkolnego. Uważał, że szkoła, której nadzór nie będzie rozumiał języka ojczystego uczniów, albo w której zajęcia będą się odbywały w niezrozumiałym dla młodzieży języku, nie będzie zasługiwała na nazwę zakładu kształcenia naukowego, lecz zostanie „wykoślawiona”, przybierając charakter instytucji służącej do germanizowania ludności polskiej. W zakończeniu Wierzbński ustosunkowując się do oskarżeń polskiej szlachty oświadczył, że „tam gdzie chodzi o nasze prawa, tam lud ze szlachtą razem”³⁰. Głos zabrał również Kazimierz Kantak.

Motywami nowego ataku na ludność polską, według mówcy, było powstanie nowego związku zagrażającego państwu. Na ten związek skła-

²⁶ H. Wendt, Bismarck und die polnische Frage, Halle 1922, s. 50.

²⁷ L. Trzeciakowski, Kulturkampf... s. 22. F. Schinkel, Polen, Preussen und Deutschland... s. 146 - 147.

²⁸ patrz: L. Trzeciakowski, Kulturkampf..., s. 81 i ns. P. Majunke, Geschichte des Kulturkampfes in Preussen-Deutschland, Padeborn Münster 1886, s. 220 - 221.

²⁹ Sten. Ber. HdA r. 1872, t. II, s. 708.

³⁰ Bismarck powiedział m. in.: (...) Ich will nur berichtigen, dass ich mich über die unfreundliche Haltung der polnischen Bevölkerung gar nicht beklagt habe, auch gar keinen Grund dazu hätte. Die Bevölkerung ist dankbar und erkenntlich für eine väterliche und freundliche Regierung, die sie hat. Ich habe mich über den polnischen Adel beklagt und über den Beistand, den Geistlichkeit ihm leistet (...). Sten. Ber. HdA r. 1872, t. II, s. 710. W swej replice Wierzbński powiedział m. in.: (...) Dem Herrn Minister-Präsidenten gegenüber muss ich erklären, dass ich ihn wohl verstanden habe, und ich will nur hinzufügen, dass in Beziehung auf nationale Bestrebungen bei uns Volk und Adel einst ist". w: Sten. Ber., HdA r. 1872, t. II, s. 714.

dają się Polacy i ultramontanie. Swego czasu zagrażali państwu Polacy, Francuzi i Żydzi, dzisiaj Żydów pan kanclerz darzy łaskawym wzrokiem, pobici zaś Francuzi też musieli wystąpić z owego niebezpiecznego związku. Pozostali więc Polacy, że nie można jednak wszystkich zbrodni stanu przypisać Polakom, jako jedynej sile zdolnej wstrząsnąć posadami świata, więc do towarzystwa włączeni zostali ultramontanie³¹. Ale mówca uznał, że związek zdolny jest straszyć tych, którzy chcą aby ich straszono.

Przyczynę uchwalenia ustawy o nadzorze szkolnym widział mówca w rozwoju narodowym Polaków. Stwierdził, że tego rozwoju nie zdołają zahamować żadne środki, narodowości bowiem nie są wytworem ludzkim. Można zniszczyć państwo, nie można zniszczyć narodowości, jeśli same nie zrzekną się narodowego bytu.

Kantak oświadczył w zakończeniu, że „Polacy zawsze na podstawie prawnej i z użyciem wszystkich prawnych środków” będą bronić swych praw.

Projekt ustawy został przez sejm przyjęty 205 głosami przeciw 155 (głosami konserwatystów i narodowych liberałów przy opozycji Centrum i Polaków).

Okazją do następnej oceny przez Koło Polskie działalności rządu Prus, zmierzającej do wyeliminowania języka polskiego z życia społecznego, była petycja mieszkańców Prus Zachodnich w sprawie równouprawnienia języka polskiego. Debata w sejmie nad petycją odbyła się w dniu 23 stycznia 1873 r. Z ramienia Koła Polskiego przemawiał Ignacy Łyskowski.

Łyskowski znaczną część swego wystąpienia poświęcił analizie przyczyn antypolskiego nastawienia administracji Prus oraz charakterystyce społeczeństwa pod zaborem pruskim i działania ludności polskiej. Koło Polskie, występując w obronie ludności polskiej, nie zamierza czynić demonstracji, lecz wiernie jedynie wypełnia obowiązki nałożone na reprezentantów. Według mówcy, posłowie polscy są bezsprzecznie reprezentantami całego społeczeństwa polskiego, bowiem idea narodowości dotarła w ostatnich latach do najniższych warstw społeczeństwa i można by się jedynie dziwić, gdyby tak się nie stało. Rząd nie zdołał tego faktu zauważyć i w narodowej działalności Polaków widzi wyłącznie, wedle starej tradycji, przeciwną państwu agitację. Błąd rządu leży również w tym, że przyczyn działalności szuka w działaniu jednostek i pojedynczych stanów, a nie w samym narodzie, w którego samoobronnym odruchu narodziło się narodowe poczucie i pewna samowiedza o narodowym równouprawnieniu.

³¹ (...) aber polnisch und ultramontan, dass ist neue staatsgefährliche Verbindung, dass ist neues Stichwort. In früheren Zeiten hat es anders geheissen, damals hiess es: Polen, Juden und Franzosen (...). Sten. Ber. HdA r. 1872, t. II, s. 1028.

Rządy absolutne zawsze widziały Polaka po stronie rewolucji. Łyskowski godził się z tą oceną, ale odnosił ją tylko do czasów przeszłych. To przecież absolutyzm pozbawił Polaków wolności i politycznego bytu, dowodził Łyskowski, Polacy mogli więc nie widzieć w rządach „absolutnych” sił, które mogły doprowadzić do politycznego rozwiązania kwestii polskiej, zgodnego z ich dążeniami, dlatego też możliwość zmiany swego politycznego bytu widzieli Polacy jedynie w rewolucji.

Zmiana w poglądach, w odczuciu mówcy, nastąpiła w momencie wprowadzenia w Prusach i w Niemczech konstytucji. Właśnie konstytucja i swego czasu wypowiedziane obietnice i słowa mężów walczących o wolność i jedność Niemiec stały się powodem zerwania z rewolucją. To stanowi cechę narodowych dążeń Polaków we współczesnych czasach, sympatyzujących zresztą z niemieckimi dążeniami do jedności i wolności. Zaznaczył poza tym, że naród polski niejednokrotnie wypowiedział na ten temat swą deklarację ustami swoich deputowanych. Źródłem omawianej petycji jest polityczna lojalność społeczeństwa polskiego. Lojalność nie odbiera jednak Polakom prawa żądania wolności i równoprawnienia, jak również nie odbiera prawa nie zgadzania się z systemem narodowej asymilacji, który stoi w sprzeczności z ideą wolności Niemiec, wzbudza nienawiść narodową i szkodzi interesom zarówno ludności niemieckiej, jak i polskiej³². Łyskowski uderzył w nowy ton, rzadko przez polskich mówców używany. Powołał się mianowicie na konstytucję Prus i Rzeszy i na zasady budowania Niemiec na zasadzie narodowości, a przestarzałe traktaty wiedeńskie pozostawił na drugim planie.

Izba poselska przeszła nad petycją do porządku dziennego. Zarządzenia językowe z lat 1872 i 1873 były przyczyną złożenia w dniu 31 stycznia 1873 r. w sejmie pruskim przez Koło Polskie interpelacji, w

³² (...) Aus der absoluten Herrschaft war man gewohnt, die Polen stets auf Seite der Revolution zu sehen, und das war auch wirklich der Fall. Der Absolutismus hat den Polen die Freiheit und die politische Existenz geraubt, und demzufolge sahen die Polen in der absoluten Herrschaft Keinen Ausgang für sich. lebten daher, so zu sagen, von der Hand in den Mund und sahen nur in der Revolution eine Möglichkeit, ihren politischen Zustand zu ändern. Mit dem Eintritt der Konstitution in Preussen und Deutschland überhaupt fand ein wesentlicher Umschwung in der Anschauung der polnischen Bevölkerung statt, man ging davon aus, dass der politischen Rechtslosigkeit, der absoluten Herrschaft die Konstitution ein Ende machen und einen politischen modus vivendi zu Wege bringen werde des sowohl in politischer als auch nationaler Hinsicht einen leidlichen Ersatz für den Verlust der politischen Existenz gewähren würde, man erinnerte sich auch der Berheissungen, welche deutsche Freiheitsmänner und ganze politische Körper an die Einheit und Freiheit Deutschlands Knüpften und in der Summe dieser Faktoren laben ausreichende Motive mit der Revolution zu brechen. Dies ist der Charakter der nationalen Bestrebungen der polnischen Bevölkerung in neuerer Zeit, welcher mit Deutschlands Einigung und Deutschlands Freiheit Symphatisirte (...). Dieser Charakter der Loyalität und der politischen Annäherung trägt auch die vorliegende Petition (...). Sten. Ber. HdA r. 1872/73, t. II, s. 719-724.

której zawarto pytanie o motywy wydania zarządzenia, nakazującego nauczanie religii w wyższych zakładach naukowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego w języku niemieckim oraz zarządzeń ograniczających nauczanie języka polskiego obowiązkowo tylko do gimnazjum św. Magdaleny w Poznaniu, Szkoły Realnej w Poznaniu oraz gimnazjum w Ostrowie. Dyskusja nad interpelacją odbyła się w dniu 7 lutego 1873 r., a złożenie jej uzasadniał Władysław Wierziński. Los jaki gotuje liberalny, cywilizowany, parlamentarny i konstytucyjny rząd pruski ludności polskiej, mówił polski poseł, jest bardziej pożałowania godny od losu Polaków pod zaborem rosyjskim. Porównanie zresztą wydatnie korzystniej wypada na korzyść rządu rosyjskiego. Jeden z dzienników, kontynuował mówca, przyczynę wydania tak monstrualnych zarządzeń widział w „racji stanu”. Dzięki takiemu systemowi, który Wierziński nazwał systemem „rozmyślnego fałszowania”, opinia publiczna narodu myślicieli, filozofów, męczenników walk o sprawę narodową, bez wstydu i bojaźni domaga się prześladowania i wytepienia innej narodowości. W dziwnym pomieszaniu i pokręceniu pojęć, prześladowanego bezustannie nazywa się prześladowcą, a w głosie uciśnionego i nieszczęśliwego upatruje się zamachu na niemiecką rację stanu.

Wierziński zwrócił w końcu uwagę, że nawet całkowite wytrzebiecie ludności polskiej z granic Prus nie uchroni ich od sąsiedztwa z Polakami, a język pozostanie kluczem do porozumienia się ze Słowianami. Bystry umysł męża stanu powinien to wziąć pod uwagę³³.

Minister Falk w udzielonej na interpelację i wystąpienie Wierzińskiego odpowiedzi uznał, że do dalszych zarządzeń i zapewnień nie ma potrzeby nawiązywać, a przyczyną wydania zarządzeń były skargi ludności niemieckiej na nauczanie religii w języku polskim³⁴. Kantakowi nie udzielono głosu ze względu na zamknięcie dyskusji nad interpelacją.

Wniosek, domagający się zniesienia rozporządzenia ministerialnego z dnia 16 listopada 1872 r. i rozporządzenia królewskiego odnośnie do prowincji w Poznaniu z dnia 17 września 1873 r., został sformułowany na posiedzeniu Koła Polskiego w lutym 1874 r., nie doczekał się jednak rozpatrzenia przez sejm pruski. Ponowiony został 27 maja 1875 r. (nieco zmodyfikowany) i wszedł pod obrady 12 czerwca 1875 r. Wniosek uzasadniał Ignacy Łyskowski. Uznał, że wszystkie zarządzenia dotyczące nauczania języka polskiego i religii stoją w jaskrawej sprzeczności z ustawą szkolną z dnia 29 maja 1842 r. i że zarządzenia ministra nie są w mocy osłabić działania tej ustawy. Dlatego też Polacy uważają zarządzenia za bezprawne.

Dążenie ustawodawców jest dla Polaków jasne. Zamierzają doprowadzić do tego, by język polski traktowano jako język obcy przez wyeliminowanie z niego funkcji języka wykładowego, by również naukę religii

³³ Sten. Ber. HdA 1872/73, t. II, s. 925 i ns.

³⁴ Ibid. s. 928.

prowadzić w języku niemieckim. Wniosek polski domaga się, by nauka początkowa była prowadzona w języku ojczystym, by w szkołach elementarnych językiem wykładowym był język polski, a język niemiecki — przedmiotem nauczania. Żądania ludności polskiej wynikają z faktu przyłączenia części Polski do Prus, od których ludność polska ma w związku z tym prawo domagania się nie tylko utrzymania, ale i opieki³⁵. Komisarz rządowy Greif zaproponował Izbie odrzucenie wniosku. Wniosek polski nie otrzymał poparcia, a poza Polakami za wnioskiem głosowali posłowie z Centrum.

Koło Polskie w parlamencie Rzeszy 24 kwietnia 1874 r. złożyło wniosek o zniesienie wszystkich rozporządzeń naruszających prawa języka polskiego i narodowości polskiej w częściach Prus do roku 1772 należących do Polski³⁶. Wniosek nie został rozpatrzony ze względu na to, że sesja parlamentu została zamknięta. Wniosek ponowiono 20 stycznia 1875 r.³⁷ W imieniu Koła uzasadniał wniosek Władysław Taczanowski. Zwrócił na wstępie uwagę na rzecz charakterystyczną, a mianowicie na fakt wszczęcia antypolskiej polityki na szeroką skalę dopiero po utworzeniu Rzeszy. Polacy już w czasie pierwszej sesji parlamentu Rzeszy, przypomniał mówca, stawiali wniosek o wykluczenie z Rzeszy niemieckiej ziem wcielonych do monarchii pruskiej na mocy układów międzynarodowych, a należących niegdyś do Rzeczypospolitej. Wniosek ten wówczas odrzucono, ale w najuroczystszy sposób Polakom przyrzeczono, że zobowiązania zaciągnięte wobec Polaków ze strony Prus, a dotyczące narodowości, języka i religii, przechodzą na Rzeszę jako zobowiązania prawne i moralne.

Przedstawiony parlamentowi wniosek Koła Polskiego dokumentuje, że zobowiązania zaciągnięte wobec ludności polskiej przez Prusy i Rzeszę nie są przestrzegane. Koło stawia niniejszy wniosek, by potomność wiedziała, że polscy posłowie w parlamencie Rzeszy spełnili swą powinność, że występowali ze wszystkich sił przeciw systemowi, który ma na celu wytepienie polskiej narodowości. Obecne położenie Polaków w Prusach, sądzi Taczanowski, będzie miało to następstwo, że cały żywioł polski szukać będzie oparcia na wschodzie³⁸.

³⁵ Sten. Ber. HdA r. 1875, t. III, s. 2178 i ns.

³⁶ J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej*, wyd. cyt., s. 162.

³⁷ Treść wniosku: Parlament postanawia zaważać rząd pruski aby ten uszanował prawa narodowe ludności polskiej w dawniejszych ziemiach polskich, które ze strony rządu pruskiego i pruskich monarchów prawnie i rzeczywiście uznane zostały, jako też traktatami międzynarodowymi zastrzeżone, a mianowicie co do praw j. polskiego; i ażeby rząd sprzeciwiające się tymże prawom (zarządzenia) poznosił. W: *Sprawa polska w parlamencie niemieckim 1875. Wniosek i motywacja Taczanowskiego i tow. oraz rozprawy z posiedzenia parlamentu z dnia 20.I.1875 r.* Poznań 1875, s. 9.

³⁸ (...) glaube ich, die Folge haben, dass das gesammt polnische Element, welches mit den abendländischen Traditionen auf das innigste verwachsen war,

Propozycja przejścia nad wnioskiem polskim do porządku dziennego nie uzyskała aprobaty (głosami Polaków, Centrowców, Alzatzczyków, socjalistów i części narodowych liberalów). W dalszym ciągu dyskusji przemawiał Władysław Niegolewski. Poseł polski wystąpił w bardzo ostrym tonie, krytykując cały system narodowościowy Rzeszy. „Nie prosimy was o te prawa, stwierdził w końcu, ale żądamy ich od was, a jeżeli odrzucicie nasz wniosek, sami poczujecie następstwa takiego postępowania”³⁹.

W czasie dyskusji wystąpił również poseł Unruh z Babimostu z wieloma dywagacjami na temat kongresu wiedeńskiego. Powiedział: „nie pojmuję jak do niemieckiego parlamentu przychodzić można z wnioskiem powołującym się na uchwały kongresu wiedeńskiego. Nie wiem bowiem jakbyśmy w tej sali mogli zasiadać jako parlament, gdyby w r. 1866, a później w roku 1870 i 71 uchwał kongresu wiedeńskiego nie przewrócili”. Dla Unruha jedyną wytyczną prawną jest konstytucja Prus, a nie uchwały kongresu⁴⁰.

Nie omieszkał się włączyć do dyskusji również minister Puttkammer. Minister zwrócił uwagę, że polskie społeczeństwo w swych dążeniach nie jest jednolite. Powołując się na „Kurier Poznański” stwierdził, że ultramontanizm nie chce odbudowy Polski, sugerując tym samym, że Koło Polskie takie właśnie dążenia reprezentuje⁴¹.

We wzmiankach osobistych głos zabrał jeszcze raz Niegolewski przyznając, że wprawdzie traktat wiedeński praktycznie stracił moc prawną, ale stypulacje z traktatu wypływające obowiązują nadal⁴². Wniosek upadł, a wypowiedzieli się za nim Polacy, posłowie katolicy, Alzatzcy i socjaldemokraci.

Koło Polskie mając na uwadze brak wyższych uczelni w Wielkim Księstwie Poznańskim, pod koniec roku 1872 przygotowało kolejny wniosek o utworzenie w Poznaniu Uniwersytetu. W dniu 15 stycznia 1873 r., wniosek został poddany w sejmie pod dyskusję⁴³. Uzasadniał poseł Leon Wegner, wskazując m. in. na to, że historia tego wniosku sięga roku 1843. Zaproponowano przejście nad wnioskiem do porządku dziennego. Głos zabrał również Kantak oraz minister Falk, który widział poważne trudności w zrealizowaniu wniosku, szczególnie ze względu na brak kadry naukowej. Większość opowiedziała się za wnioskami przejścia do porządku dziennego (Polacy i Centrum przeciw). Tym samym wniosek polski upadł.

einmal endlich einsehen wird, dass er vom Abendlande nichts zu erwarten habe und dass seine Sympathien und sein natürlicher Stutzpunkt nur im Osten zu suchen sind (...). Sten. Ber. des Reichstages, r. 1874/75, t. II, s. 1136 - 37.

³⁹ Ibid. s. 1138 - 44 i 1147.

⁴⁰ Ibid., s. 1145 i: Sprawa polska w parlamencie niemieckim 1875, s. 16 - 17.

⁴¹ Ibid., s. 31 - 37.

⁴² Ibid., s. 42.

⁴³ Wniosek i przebieg debaty: Sten. Ber. HdA r. 1872/73, t. II, s. 549 i ns.

Posłowie polscy brali aktywny udział w dyskusjach nad budżetem ministerstwa oświecenia i wyznań.

Kazimierz Kantak w lutym 1873 r. w swym wystąpieniu zbijał argumenty, przy pomocy których starano się uzasadnić wprowadzenie do nauczania religii języka niemieckiego. Bezprawnym, jak oświadczył, było zarządzenie królewskiej rejencji w Poznaniu z dnia 18 marca 1872 r. zakazujące nauczycielom uczestniczenia w pracach polskich organizacji, wszyscy bowiem obywatele Prus są równi wobec prawa⁴⁴. Na wystąpienie Kantaka odpowiedział minister Falk.

W dniu 30 stycznia 1874 r. w dyskusji nad etatem ministra oświecenia i wyznań głos zabrali: Bogusław Łubieński i Kazimierz Kantak⁴⁵.

Treść regulaminu z dnia 24.VII.1873 r. dotyczącego nauki w języku niemieckim w szkołach ludowych, do których uczęszczają dzieci polskie i litewskie, według którego językiem wykładowym w nauczaniu jest język niemiecki, a nauka języka ojczystego rozpoczyna się dopiero w oddziałach wyższych, porównał Łubieński z rozporządzeniem ministerialnym z dnia 25 listopada 1865 r. regulującym stosunki językowe w szkołach ludowych Poznańskiego, w którym stwierdzano wyraźnie, że „za pewnik przyjąć trzeba najpierw, iż punktem wyjścia dla każdej nauki i wychowania winien dla dzieci mówiących po niemiecku być język ojczysty”. Sprzeczność więc aż nadto widoczna. Łubieński uważał, że zaprowadzony system w żadnym wypadku nie służy celom pedagogicznym, lecz wyłącznie politycznym. Mówiąc o funkcji języka w nauczaniu, powoływał się na niemieckiego teoretyka państwowego Blunschliego, który m. in. pisał, że obowiązkiem państwa jest popierać rozwój języka ojczystego.

Kantak na wstępie uznał, że w Niemczech stworzono system ograniczania przyrodzonych praw polskiej ludności, by w końcu dojść do zupełnego ich usunięcia. Szczególnie uderzający jest pośpiech w ustanawianiu antypolskich zarządzeń. Przyczynę usunięcia języka polskiego w nauczaniu religii widział w pierwszym rzędzie w chęci usunięcia języka polskiego z życia społecznego.

12 marca 1875 r. w dyskusji nad pozycją „szkoły elementarne” przemówił Emil Czarliński, zwracając szczególną uwagę na niewystarczające zaopatrzenie szkół oraz na zbyt małą ilość szkół i izb lekcyjnych. Wspominał również o żalosnych skutkach działalności inspektorów szkolnych w Poznańskiem. Część przemówienia, w której starał się przeanalizować akty prawne dotyczące używania języka polskiego, została przerwana przez marszałka izby ze względu na to, że nie wiązała się z tematem obrad⁴⁶.

W marcu 1875 r. w dyskusji nad budżetem przy tytule „gimnazja”

⁴⁴ Sten. Ber. HdA r. 1872/73, t. II, s. 1032.

⁴⁵ Wystąpienia w: Sten. Ber. HdA r. 1874/75, t. I, s. 942 - 44.

⁴⁶ Sten. Ber. HdA r. 1875, t. I, s. 713 - 717.

przemówił Kazimierz Kantak. Zauważyć można było pewne oznaki zniechęcenia wywołanego bezskutecznością wystąpień. Przytoczył przy tym słowa Hugona Webera, według którego wychowanie powinno uwzględniać, a nie przytłaczać znamiona rasowe i narodowe, które są dziełem natury. W związku z tym pytał Kantak, czy minister oświecenia może tę zasadę zrozumieć? Miał przy tym nadzieję, że minister uzna, iż wszystkich ludzi na jedną modłę wychować i wykształcić nie można, że konieczne jest uwzględnienie pewnych właściwości, których jednym zamachem pióra zetrzeć nie można⁴⁷.

W styczniu 1879 r., w związku z przytoczeniem przez ministra oświecenia słów papieża Leona XIII, który wezwał katolików, aby byli posłusznymi ustawom, skoro one nie nadwężają zasad wiary, wystąpił ks. Ludwik Jażdżewski. Mówca twierdził, że katolicy w państwie pruskim mają prawo wezwać rząd, aby nie narzucał ustaw obrażających zasady wiary. Porozumienie między państwem a kościołem jest możliwe ale po usunięciu ustaw majowych.

W dyskusji nad etatem ministra oświecenia w lutym 1879 przemawiał m. in. poseł Bethuzy-Huc (partia wolnokonserwatywna), który rozwodził się nad narzeczem górnośląskim. Nie odmówił jemu wprawdzie funkcji cywilizacyjnych, nazwał je jednak idiomem, niezdolnym do szerzenia oświaty. Przedstawił język górnoślązaków jako „wasserpolnisch”, odrębny od powszechnego języka polskiego⁴⁸.

Kantak przyznał, że Polacy nie są przyzwyczajeni do tak umiarkowanej formy przemówień ze strony swych przeciwników, jaką zademonstrował Bethuzy-Huc, ale oświadczył, że Bethuzy popełnił błąd w tym miejscu, gdzie go „duch germanizacyjny i życzenia zniemczenia Śląska wyprowadziły na manowce”.

Kantak twierdził, że język górnośląski jest tym samym językiem, którym mówią wszyscy Polacy. Jest jedynie faktem, że górnoślązacy zachowali niektóre „starożytnie” zwroty, jakie używane były w literaturze polskiej w XVI w. Przypomniawszy przy okazji, że już wówczas, od dwu stuleci Polska posiadała uniwersytet i literaturę i życzył „aby fakt ten niejednemu panu utkwiał w pamięci”. Ponieważ poseł Hundt v. Hafften kontynuował niejako myśli Bethuzego (w XVI w. Polacy literatury nie posiadali, Mickiewicz naśladował Byrona), Kantak powiedział: „cóż począć, przeciw niewiedzy nawet Bogowie napróżno walczą”⁴⁹.

III. JĘZYK POLSKI W CZYNNOŚCIACH URZĘDOWYCH. NAZWY MIEJSCOWOŚCI.

W marcu 1876 r. pod obrady sejmu Prus wszedł projekt ustawy o języku urzędowym. W pierwszym czytaniu z ramienia posłów polskich głos

⁴⁷ Ibid., s. 693 - 695.

⁴⁸ Sten. Ber. HdA r. 1878/79, t. II, s. 1239 i ns.

⁴⁹ Ibid., s. 1334 i ns.

zabrał Ignacy Łyskowski. Nawiązał w pierwszym rzędzie do motywów projektu, w którym powiedziano: „w objawach, w których manifestuje się życie narodu, pierwsze miejsce zajmuje mowa” i uznał, że te słowa będą najlepszym wstępem do jego przemówienia. Jednakże uznał projekt ustawy i motywy jej wydania za stojące w diametralnej sprzeczności wobec siebie, ustawa bowiem chce zaprowadzić mowę państwową, wykluczając język innych narodowości istniejących w państwie pruskim.

Po wyrugowaniu języka polskiego ze szkół, projekt o języku urzędowym był drugim etapem w procesie wynarodowiania ludności polskiej. Cel ustawy był wyraźny — usunięcie języka polskiego ze wszystkich instytucji państwowych i żadne wywody nie były w stanie zamydlić oczu opinii publicznej. Łyskowski uważał, że ustawa przyniesie wiele niedogodności, szczególnie ludności wiejskiej posługującej się językiem polskim.

Zastanawiając się nad prawnymi aspektami projektu ustawy, odwoływał się do traktatu wiedeńskiego, na mocy którego powstało Wielkie Księstwo Poznańskie, oraz do orędzia królewskiego z roku 1815, zapewniającego swobodny rozwój ludności polskiej w Księstwie.

Uznał, że wszystkie rozkazy i rozporządzenia, które powstały w wyniku traktatu wiedeńskiego i orędzia królewskiego, można znieść, „lecz międzynarodowych traktatów jednostronnie znieść nie możecie i wszelkie ku temu zakusy są aktem gwałtu”.

Powołując się na przykład zachowania się ludności polskiej pod zaborem austriackim (lojalność), stwierdzał, że Polacy nie są nieprzejednani. Nie ulega wątpliwości, że narodom miarę postępowania dyktuje wolność obywatelska, ale taka wolność, która nie wyklucza wolności narodowej. Uważał, że tam gdzie są gwarancje takiej wolności, tam nie ma mowy o nieprzyjaznym stosunku do państwa.

Zakończył następującymi słowami: „żadam więc od was, nie proszę was o to, ale żadam jako reprezentant od reprezentantów narodu w imieniu sprawiedliwości i godności ludzkiej, które to prawo gwałcicie, i w interesie wolności, która jest własnością wszystkich narodów, nie dajcie przyzwolenia temu prawu”⁵⁰.

Następny mówca, poseł-liberał Sybel, uznał, że dążności polskie są obce interesom państwa, a nawiązując do traktatów wiedeńskich wskazał, że to Rosja pierwsza je złamała, w związku z tym Niemcy już nie są traktatami zobowiązane⁵¹.

Mówca polski, Bogusław Lubieński, zauważył, że w ostatnich czasach w polityce wewnętrznej państwa pruskiego występuje bezwzględne dążenie do zakończenia obrachunku ze wszystkimi narodowo odmiennymi żywiołami, do położenia kresu ich narodowemu bytowi i to w sposób dość sofistyczny, bo w imię narodowej idei niemieckiej. Moralnych aspektów

⁵⁰ Sten. Ber. HdA r. 1876, t. I, s. 462.

⁵¹ Ibid., s. 464.

tego rodzaju dążeń mówca nie chciał oceniać. Stwierdzał, że tego rodzaju moralność sofistyczna przedostała się dosłownie do przewodników niemieckiej polityki wewnętrznej, a izba ma się przyczynić do wprowadzenia tego systemu gwałtu i w związku z tym stawia pytanie, „czy jest słusznym i sprawiedliwym, ażeby narodowość polską w obrębie granic państwa pruskiego na śmierć zaszczuwano prawami wyjątkowymi i postępowaniem wyjątkowym?”.

Wobec Polaków stosuje się przemoc przy pomocy prawnego bezprawia, a naszym zamiarem jest bronić swego bytu narodowego wszelkimi środkami prawnymi.

Zastanawiał się Łubieński następnie nad motywami eksterminacji ludności polskiej. Według niektórych głosów, przyczyną eksterminacji jest chęć usunięcia Polaków z terenów granicznych (myślał prawdopodobnie nie o usunięciu, a raczej o zmianie narodowości z polskiej na niemiecką), wydawało się jednak mówcy, że jest to nierealne. Nawet sąsiedztwo Rosji nie usprawiedliwia tego rodzaju polityki. Prawo o języku urzędowym, według mówcy, nie da żadnej korzyści ani Niemcom ani Prusom, a przyniesie raczej szkodę. Łubieński w tym miejscu myślał o ewentualnych konsekwencjach prawa, tzn. wynarodowieniu Polaków i przemianie ich w Niemców, bo „interesem Niemiec i Prus jest nie pozwolić zginąć Polsce, w interesie pruskiej racji stanu leży, by podsycać antagonizm pogranicza słowiańskiego, by nie przyszła zgoda (Polaków) z Rosjanami”. Mówił, że wprowadzie dzisiaj Niemcom ze strony Rosji nic nie grozi „ale przyjąć mogą czasy, w których Polak, jako przedmurze przeciw Rosji mógłby wyświadczyć wam usługi”, stąd wniosek Łubieńskiego, że w interesie samych Niemiec leży, by prawo to zostało odrzucone⁵².

Przemawiali następnie Hundt von Hafften (uważał, że Polacy posiadają wystarczające swobody), Gerlach (sprzeciwiał się projektowi ze względu na to, że narusza majestat królewski oraz zagraża bezpieczeństwu państwa) oraz Walter. Ten ostatni powołując się na słowa Jażdżewskiego (szanujemy prawa, póki będziemy mieli mieć nieszczęście być połączeni z monarchią pruską), zalecał ostrożność, jednakże był za odesłaniem projektu do komisji. Po pierwszym czytaniu projekt ustawy o języku urzędowym został do niej odesłany. W czasie obrad komisji złożono wniosek, aby paragraf pierwszy⁵³ uzupełnić następującym zdaniem: „Wszyscy nie Niemcy zamieszkujący w państwie pruskim mają prawo posługiwania się językiem ojczystym we wszystkich czynnościach z władzami i urzędnikami”. Wniosek nie uzyskał większości. Komisja dokonała jednak kilku zmian w sformułowaniach niektórych artykułów. I tak np. paragraf 1 otrzymał brzmienie następujące: „język niemiecki jest wyłącznym

⁵² Ibid., s. 467.

⁵³ Paragraf 1 brzmiał: Język niemiecki jest wyłącznym językiem urzędowym. Korespondencja z urzędami odbywać się może wyłącznie w języku niemieckim.

językiem urzędowym. Korespondencja z władzami niemieckimi odbywa się w języku niemieckim, ale prywatne podania w innym języku mogą być uwzględniane. Jeżeli nie zostaną uwzględnione, należy je oddalić z nadmienieniem, że należy je napisać w języku niemieckim”.

Projekt paragrafu 2 przewidywał: „przez 10 lat może być na mocy rozporządzenia królewskiego używany w pewnych powiatach język inny, a to przy ustnych naradach nadzorców szkół, reprezentantów gmin i powiatów. Przez ten czas można też pozwolić by sołtysi sprawozdania i inne oświadczenia podawali w innym języku”. Komisja zaleciła przedłużenie działania paragrafu 2 do 20 lat.

Drugie czytanie ustawy o języku urzędowym rozpoczęło się w maju 1876 r. W dyskusji wzięło udział 16 mówców, z których 8 wypowiedziało się za uchwaleniem ustawy, a 8 przeciw.

Z ramienia Koła Polskiego pierwszy zabrał głos Teofil Magdziński⁵⁴.

Kolejny mówca polski, Kazimierz Kantak, nawiązał do dawnych stosunków Prus z Polakami, między innymi przytoczył odezwę Horna z roku 1867. Polemizował następnie z posłem Sybelem, który twierdził, że jeżeli jedno z trzech mocarstw nie dotrzyma zobowiązań, dwa pozostałe zwolnione są również od ich respektowania. „Przedstawia mi się to tak jak gdy z trzech znajomych, jeden zostanie szubrawcem, czyż dwaj pozostali też mają zostać szubrawcami?”. Według Kantaka kwestią sporną jest, czy Rosja po roku 1830 nie dotrzymała podjętych na kongresie wiedeńskim zobowiązań. Genezę antypolskiej polityki widział w tym, że jeden czyn wywołuje następne. Pierwszym krokiem było wcielenie nas do Niemiec, od tego czasu postępuje się dalej, krok za krokiem, które w końcu muszą doprowadzić do zniszczenia ludności polskiej, o ile w ogóle naród wytepić można.

Język narodowy i język państwowy nie są pojęciami identycznymi. Ponieważ są to pojęcia różne, nie ma konieczności odbierania obcemu narodowi, siłą wcielonomu do państwa, możliwości używania jego języka w publicznych i państwowych stosunkach. Kantak cytując następnie słowa jednego z niemieckich statystyków Ryszarda Boecka: „lecz czy może być mocniejszy dowód niesłusznego posiadania jakiegokolwiek terytorium i konieczność odbierania mu takowego, jeżeli państwo podbiwszy nowe terytorium, lub w inny sposób nabywszy, sądzi, że zachować je może tylko przez wytepienie języka”, wyraźnie starał się określić cel polityki germanizacyjnej wobec ludności polskiej⁵⁵.

⁵⁴ Sten. Ber. HdA r. 1876, t. II, s. 1379.

⁵⁵ (...) er sagt, indem er einzelne Stellen durch besonderen Druck markirt: „Aber kann es wohl einen stärkeren Beweis für die Unrechtllichkeit eines Territorialbesitzes geben und für die Nothwendigkeit ihm diesen Besitz zu entziehen, als wenn der Staat, welches ein neues Gebiet erobert oder sonst hinzu erlangt hat, sich dieses nicht anders meint erhalten zu können, als durch die Ausrottung der Sprache, mit anderen Worten durch die Entgeistigung der Bevölkerung (...)”. Sten. Ber. HdA r. 1876, t. II, s. 1392 - 1393.

Całą działalność antypolską uzasadnia się w Prusach jednym fraze-
sem — Polacy agituja. „Że zaś pragniemy być Polakami, mówił Kantak,
że stoimy na straży polskiej narodowości, toć to nie agitacja, to nasze
święte prawo i obowiązek”.

W dalszej części swego wystąpienia Kantak nawiązał do sytuacji Nie-
miec w Szlezewiku-Holsztynie (Dania) i do walki rządu Prus o prawc
używania przez nich języka niemieckiego. Wyraził zdziwienie, że rząd
tak wielkim zainteresowaniem darzy nie swoich poddanych, a poddanych
swoich w tym samym przedmiocie prześladuje. Niekonsekwencja nie
wymaga komentarzy.

Mówiąc o samym projekcie uważał, że jego cel jest oczywisty, a po-
wstał z zasady, że siła idzie przed prawem.

Uznał, że projekt prawa o języku urzędowym jest sprzeczny z pra-
wami nadanymi Polakom. W zakończeniu nawiązał Kantak do galerii
medali najszlachetniejszych ludzi Niemiec, umieszczonych na korytar-
zach parlamentu. Znajduje się tam również medal Pfitzera z podpisem:
„najświętszym prawem narodu jest istnieć i być uznanym”. „Jeżeli pra-
wo zostanie przyjęte, mówił Kantak, zmażcie ten napis, a w jego miejsce
napiszcie: prawem możnego jest ucięmieżać słabszego. Jeżeli tego nie
uczynicie, z sal waszego parlamentu słowa owe powitają was szyder-
stwem i policzkować was będą”⁵⁶.

W dalszej dyskusji zabrał głos Emil Czarliński (na temat § 2 pro-
jektu) oraz Ignacy Łyskowski, który zaproponował, aby do § 11 dodać
następujące słowa: „przepisy poprzedzających paragrafów nie będą za-
stosowane do byłych dzielnic polskich”. Izba wniosek przyjęła śmiechem
i nie można się temu specjalnie dziwić, gdyż każdy z posłów zrozumiał
jaki był cel projektu, a wniosek Łyskowskiego chciał podmiot projektu
(ludność polską) spod działania ustawy usunąć.

Łyskowski w motywacji wniosku mówił, że istnieje wielka różnica
między ludnością polską zamieszkałą w Wielkim Księstwie Poznańskim,
a inną, bowiem w Księstwie większość stanowią Polacy. „U nas polska
mowa i polska ludność autochtonną, rodzimą, a obcą jest tylko ludność
niemiecka i mowa niemiecka”⁵⁷.

Z Polaków głos zabrali jeszcze: Kazimierz Kantak (dwukrotnie), Lud-
wik Jażdżewski (dwukrotnie) i Stanisław Chłapowski (dwukrotnie).

Wniosek oczywiście nie uzyskał aprobaty izby. 20 maja 1876 roku
rozpoczęło się trzecie czytanie projektu, a głos w imieniu Koła Polskiego
zabrał Władysław Wierzbński. Stwierdził na wstępie, że ma bolesne za-
danie do spełnienia, bowiem już nie w formie ministerialnego reskryptu,

⁵⁶ Ibid., s. 1426.

⁵⁷ „(. . .) Bei uns ist die polnische Sprache und die polnische Bevölkerung ein-
heimisch, fremd ist bei uns die deutsche Sprache und die deutsche Bevölkerung
(. . .)”. Sten. Ber. HdAb r, 1876, t. II, s. 1424 - 1426.

parlamentarnej odprawy, lub samowolnej interpretacji przepisów, lecz w formie zasadniczego prawa stara się uszczuplić prawa ludności polskiej. W przedłożonym projekcie widać urąganie zwycięzcy zwyciężonemu. Nieograniczona możliwość nieposzanowania traktatów wynika z militarnych sukcesów Niemiec od roku 1867. W skład Rzeszy wchodzi wiele narodów wcielonych siłą i od tych ofiar niemieckiej zaborczej polityki, które i tak już są nieszczęśliwe przez to, że utraciły polityczną niezależność, żądać aby wyrzekły się języka swych ojców, jest ze stanowiska kultury i człowieczeństwa przedsięwzięciem wręcz monstrualnym. Wierzbński twierdził, że prawdziwa kultura szanuje narodową odrębność i w związku z tym zapytywał, czy dyskutowana ustawa jest produktem niemieckiej cywilizacji, niemieckiej kultury, niemieckiego poczucia sprawiedliwości i wolności. Nawiazuując do tonu niemieckiej prasy, sugerującej, że mimo ustaw uchwalonych przeciw Polakom, Polacy powinni być Niemcom wdzięczni, uznał tego rodzaju stanowisko za cyniczne i bezczelne.

Dziwił się, że w tej izbie nikt nie był na tyle odważny, by powiedzieć wprost, że prawo jest niemoralne. Zwyciężony naród trzeba wytepić — albo szanować jego odrębność. Ponieważ z postępowania wobec Polaków wynika, że dążenia rządu są jednoznaczne, pozostaje tylko do tego się przyznać, czego jednak ze słabości i wstydu rząd uczynić nie chce.

Dążenie do posiadania własnego państwa jest naturalnym dążeniem każdego narodu i gdybyśmy tak nie mówili i w imię tego nie działali, „musielibyśmy się zaprzec samych siebie i naszej tradycji”. Oświadczył, że tych marzeń i nadziei Polacy nie wyrzekną się nigdy. W końcu oświadczył: „nie jesteśmy i nie będziemy obywatelami państwa pruskiego w rozumieniu ministra Eulenburga, lecz tylko członkami państwa pruskiego i poddanymi”⁵⁸.

W imieniu Koła Polskiego protest przeciw paragrafowi 10 złożył Kazimierz Kantak. W proteście posłowie polscy powołali się w pierwszym rzędzie na Konstytucję, uważając, że do naturalnych i nietykalnych praw narodu polskiego należy używanie języka polskiego we wszystkich czynnościach i że prawa te są poręczone przez międzynarodowe traktaty, które nie mogą być jednostronnie zrywane. Projekt jest naruszeniem politycznych i narodowych swobód Polaków, zagwarantowanych prawami natury i traktatami. Protest odmawia Izbie kompetencji do naruszania,

⁵⁸ (...) Nun meine Herren, um auf dieses Thema zu kommen, wir sind keine Träumer, wir träumen nicht von unserer Unabhängigkeit, aber wir wünschen dieselbe, sowohl unsere Vereinigung als unsere nationale Existenz (...) denn Staatsbürger (...) sind wir nicht und werden es nie sein, wohl aber Staatsangehörige und Preussische Unterthanen, die wenn sie auch gegen die Verletzung ihrer Rechte protesieren, dennoch das Recht haben, dass ihre Nationalen Rechte ehrlich und gewissenhaft erfüllt werden (...). Sten. Ber. (...) HdA r. 1876, t. III, s. 1582.

uszczuplania i znoszenia tych praw. Protest uzasadniał również Kantak, koncentrując się w swoim wystąpieniu na racjach historycznych⁵⁹.

W dalszym ciągu dyskusji zabrał głos między innymi centrowiec Windhorst, wypowiadając się przeciw uchwaleniu prawa, mówiąc m. in., że prowincja poznańska nie została po to oddana Prusom, by ją germanizować⁶⁰. Ustawę w dniu 20 maja 1876 r. uzba przyjęła.

Ustawa była przedmiotem obrad Izby Panów w dniu 20 czerwca 1876 r. Głos zabrał m. in. hr. Józef Mielżyński, oświadczając, że rząd nie miał prawa do przedłożenia tego projektu, bowiem naruszył tym prawa Polaków.

Uważał, że w państwie pruskim, będącym państwem wielonarodowościowym, tego rodzaju prawa nie powinny być uchwalane. Mówił dalej: „wobec nas Polaków, pominawszy już kardynalne zasady moralności i cywilizacji, nie ma rząd prawa do wnoszenia tego rodzaju projektu” — ze względu na to, że narodowość polska znajduje się pod opieką praw międzynarodowych. Prawo to jednocześnie zaprzecza królewskim przyrzeczeniom uczynionym Polakom⁶¹.

Izba Panów zatwierdziła ustawę o języku urzędowym. W związku z tym, że na arenie parlamentarnej nie zdołano przeszkodzić wprowadzeniu w życie ustawy, Koło Polskie zdecydowało się na wystosowanie adresu do króla Prus i cesarza Rzeszy⁶². Adres wystosowano w dniu 25 czerwca 1876 r. W adresie Koło Polskie odwoływało się przede wszyst-

⁵⁹ Ibid., s. 1597.

⁶⁰ Ibid., s. 1596.

⁶¹ Stenographische Berichte über die Verhandlungen (...) Herrenhaus, r. 1876, t. I, s. 310 - 311.

⁶² „Najjaśniejszy, Najpotężniejszy Cesarzu i Królu. Najmiłościwszy Królu i Panie. Śp. Rodzic Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości, Król Henryk Wilhelm III wydając z wielkodusznego i wolnego popędu odezwę z dnia 15 maja 1815 r., w której potwierdził poręczone traktatem wiedeńskim prawa polskiej narodowości, oświadczył, że „język polski ma być obok niemieckiego używany we wszystkich czynnościach urzędowych”. Oświadczenie to królewskie uznał J. K. Mość Fryderyk Wilhelm IV na koronacji w Królewcu za obowiązujące go, a i Najjaśniejszy Pan sam raczyłeś położyć najwyższy swój podpis na odprawie sejmowej swego Brata, gdzie uznając chwalebłą miłość każdego narodu szlacheckiego dla swej mowy, zapewniano polskiej narodowości poszanowanie i opiekę. Tymczasem rząd Waszej Cesarskiej-Królewskiej Mości przedłożył obecnie projekty do ustawy, wedle których odtąd język niemiecki ma być wyłącznie językiem urzędowym wszystkich władz, urzędników i korporacji politycznych i projekt ten uzyskał już zatwierdzenie obu czynników prawodawczych. Projekt ten dotknął do głębi polskich poddanych Waszej Cesarskiej i Królewskiej Mości w ich narodowych prawach i najświętszych uczuciach, a zarazem krzywdzi ich pod względem materialnym i tym też bolesnym uczuciom dano wyraz w zaopatrzonych setkami tysięcy podpisów petycjach do Izby Deputowanych i Izby Panów. Skoro wyczerpane zostały w obu Izbach wszelkie konstytucyjne środki oporu, a pominięty projekt może być w każdej chwili przedłożony Waszej Cesarskiej Mości do sankcji, uważają obecni tutaj członkowie Izby Panów i Izby Deputowanych za swój obowiązek zwrócenia wprost do Najwyższej Osoby, od wolnej decyzji której w ostatniej instancji zawisłym jest

kim do oświadczeń królewskich od roku 1815 począwszy, dotyczących równouprawnienia języka polskiego z językiem niemieckim we wszystkich czynnościach urzędowych. Ten adresu, wyraźnie wiernopoddańczy, odbijający od niektórych przynajmniej przemówień wygłoszonych w czasie debaty sejmowej, zasadniczo losów ustawy językowej zmienić nie mógł. Adres pozostał jednak bez odpowiedzi. Ustawa została zatwierdzona przez króla w dniu 28 sierpnia 1876 r. W tym jednak dniu ukazało się rozporządzenie królewskie dotyczące używania języka polskiego obok niemieckiego w 26 powiatach Wielkiego Księstwa Poznańskiego (na 46) w ustnych czynnościach i protokołowaniu dozorów szkolnych reprezentacji, zebrań gminnych w okręgach wiejskich. Zarządzenie miało obowiązywać do roku 1881, a więc w ciągu 5 lat, a nie jak zaproponowała komisja na okres 20 lat. Z działania zarządzenia wyjęto m. in. powiaty: międzychodzki i międzyrzecki.

W roku 1876 w parlamencie Rzeszy toczyły się obrady nad organizacją sądownictwa w Rzeszy. Po pierwszym czytaniu wniosek odesłany został do komisji, w której Władysław Taczanowski zaproponował zmiany tej treści: „aby w ustawach o sądownictwie językowi polskiemu w dawniejszych dzielnicach Polski te przyznano prawa, które mu mocą traktatów międzynarodowych prawno-politycznie zatwierdzone zostały, aby takowy język, obok niemieckiego został uznany jako krajowy”. Komisja sądownicza wniosku nie przyjęła i przeszła nad nim do porządku dziennego. W związku z tym Koło Polskie w dniu 24 listopada 1876 r. zgłosiło poprawkę do paragrafu 150 projektu: „jednakowoż w należących do państwa związkowego Prus ziemiach dawniejszej Polski, obok języka niemieckiego, równouprawniony jest język polski”. Wniosek większością głosów został odrzucony, a poza Polakami poparli go socjaliści i posłowie z Centrum⁶³.

W dniu 19 grudnia 1876 r. Władysław Niegolewski postawił nowy wniosek, aby za słowami „językiem sądowym jest język niemiecki” umieszczono słowa: „w dawniejszych ziemiach polskich, język polski jest równouprawniony z językiem niemieckim”. Wniosek uzasadniał sam Niegolewski. Na wstępie przypomniał, że w roku 1815 wszystkie mocarstwa zgodne były co do konieczności powstania Polski i jedynie powrót Napoleona przyczynił się do kolejnego podziału terytorium Polski między 3 mocarstwa. Przyłączeni do trzech koron, mówił dalej Niegolewski, uważamy się na zawsze za naród jednolity, a każde słowo, które Polak z którejkolwiek trybuny wygłosi o przyszłości Polski, zawsze dotyczy całego narodu.

Mówiąc o uszczupleniu praw narodowości polskiej, odwołał się do

los ustawy — z prośbą najpoddańszą, by Wasza Cesarska i Królewska Mość raczyła odmówić pomienionemu projektowi swej sankcji najwyższej”. W: Dziennik Poznański z 21 września 1876 roku.

⁶³ Sten. Ber. des Reichstages, r. 1876/77, t. I, s. 333.

oświadczeń monarchów, przewodniczący jednak przerwał mówcy, nie pozwalając nawiązywać w toku przemówienia do panującego cesarza.

Pod koniec roku 1876 nabrzmiewał konflikt między Rosją i Turcją, a dotyczył on Słowian południowych. Niemcy w konflikcie popierały Rosję. W związku z tym Niegolewski mówił: „puszczacie w publiczny obieg oświadczenia, że Niemcy tą samą powodują się polityką co Rosja celem oswobodzenia Słowian południowych spod obcego jarzma”. Niegolewski uważał, że wypadłoby uprzytomnić sobie, jak w krajach Rzeszy te stosunki się kształtują, a porównując stosunki tureckie z niemieckimi i Rosją mówił: „przyznać musicie, że Turcy pod wieloma względami są daleko przyzwoitsi” (przewodniczący przerwał Niegolewskiemu dywagacje na temat stosunku Rosji, Turcji i Niemiec do podbitych narodowości).

W dalszej części swego wystąpienia Niegolewski nawiązał do przedmiotu dyskusji. W skład Rzeszy niemieckiej wchodzi narodowości, które nie są Niemcami i one również mają prawo do pielęgnowania swej narodowości, nie mogą też być pozbawione przysługujących im praw. Prawne traktaty międzynarodowe nie mogą w żadnym wypadku być obalone przypadkowymi większościami ciał ustawodawczych.

Niegolewski uważał, że skoro tak się dzieje, iż parlament pozbawia narodowość praw zasadniczych, to naród polski do parlamentu zaufania mieć nie może i dlatego „Polakom nie pozostanie nic innego, jak zwrócić swe oczy w inną stronę. Przy ustawicznym prześladowaniu musi się naród przekonać, że jeśli się to wszystko dzieje w imieniu kultury i wolności, to w takim razie Kain był pierwszym walczącym o kulturę swej epoki”⁶⁴.

W trzecim czytaniu głos zabrał również Roman Komierowski, składając protest „przeciw aktowi gwałtu spełnianemu na części narodu polskiego przykutego do was wbrew swej woli” oraz przeciw „samowładnemu łamaniu nadanych mu międzynarodowych gwarancji”. Stwierdził dalej, że Polacy nigdy nie mieli poczucia politycznej jedności z Niemcami i dlatego mówił: „nie możemy brać żadnego udziału w dziele, które żąda tylko rozwoju waszej narodowej samowiedzy”.

Klęskę polityczną, którą Niemcy zadają ludności polskiej „zniesiemy z tą nadzieją, że może w niedalekiej przyszłości, opatrność pozwoli nam nasz narodowy rozwój przez stosowane prawa samodzielnie naprzód posunąć”⁶⁵.

⁶⁴ (...) wenn das alles in Namen der Kultur und Freiheit Geschicht, als dann Kain der erste Kulturträger seiner Zeit war (...), w: Sten. Ber. des Reichstages, r. 1876/77, t. II, s. 916.

⁶⁵ (...) Ich protestierte daher gegen den Gewaltakt, denn Sie anthum einem Theile der polnischen Nation, der wider seinen Willen an Sie gekattet ist, und ich protestiere gegen die Kompetenz und das Recht der spezisisch deutschen Reichs-gesetzgebung, völkerrechtlich uns gebotene Garantien eingemächtigt zu durchbrechen. W; Sten. Ber. des Reichstages, r. 1876/77, t. II, s. 883.

Kolejny wniosek w dniu 22 grudnia złożył Edmund Radziwiłł (Centrum). Wniosek dotyczył paragrafu 209 i postulował spisywanie przy zeznaniach protokołu zarówno w języku niemieckim, jak i języku obcym (ten ostatni w charakterze protokołu posilkowego). Wniosek został odrzucony, a ustawa o ustroju sądowym przyjęta⁶⁶.

W latach 70-tych XIX wieku coraz częściej miały się władze administracyjne innego sposobu wypierania języka polskiego z powszechnego użycia, a mianowicie przemianowywania polskich nazw miejscowości na niemieckie.

W związku z tym poseł Władysław Wierziński w dniu 16 stycznia 1878 r. poddał pod obrady sejmu interpelację następującej treści: „w ostatnich latach w Prusach Zachodnich i w Wielkim Księstwie Poznańskim, mianowicie w obwodzie bydgoskim, kilkaset starych historycznych polskich nazw wsi i miast zamieniono na zupełnie inaczej brzmiące nazwy niemieckie. Jakie stanowisko zajmuje wobec takiego postępowania rząd królewski. Czy rząd gotów jest złu zaradzić”. Interpelację uzasadniał Wierziński, uważając że stosowane praktyki stanowią dowód bezwzględności rządów w prowincjach polskich. Uważał za barbarzyństwo, za bezmyślną głupotę zmianę znanych historycznych nazw. Jest to akt barbarzyństwa nie tylko wobec Polaków, ale i wobec historii. Zmiana nazw miejscowości należy do stałego repertuaru metod germanizatorskich, przypomniał więc mówca przy tym propozycję literata Kättnera z roku 1860, zmierzająca do zmiany wszystkich polskich nazw Prus i Wielkiego Księstwa Poznańskiego na niemieckie. Wówczas propozycja nie została przyjęta, obecnie zaczyna się ją urzeczywistniać: Stwierdził również Wierziński, że rozpoczyna się zniekształcać polskie nazwiska i imiona. Podał m. in. przykład zmiany nazwy miasta Trzemeszna. Początkowo rejencja w Bydgoszczy zaproponowała radzie miejskiej zmianę nazwy, a gdy na to rada miejska nie wyraziła zgody, reskrypt rejencji nakazał używanie nazwy Tremessen. Wielkie Księstwo Poznańskie stanowiło przez dziesiątki lat miejsce wygnania, dokąd wysyłano sędziów za karę, deportowano osobistości, które stały się nieudolne gdzie indziej, do tego stopnia, że powstał zbiór wszystkich sił nieudolnych, a po części nawet złych i dlatego zrozumiałym jest, że władze powiatowe są nieraz zbyt gorliwe w pełnieniu swych obowiązków. O bezmyślności niektórych urzędników niech świadczy fakt, że jedną z polskich wsi nazwano Sedanem, co według mówcy świadczy również o tym, że zwycięzcy nie potrafią z godnością używać nazw oznaczających symbol zwycięstwa. Ani Rzymianie Kartaginy ani Grecy Maratonu nie przesadzali na inny grunt. Każdemu wiadomo na skutek czego wcielono Wielkopolskę w skład cesarstwa, „że to się słusznie stało, może sobie historiografia dowodzić. Nam zabrano własność — oto krótki sens i krótka prawda podziału Polski”, — a teraz nieprawnie zabranej własności „próbuję się zacierać fir-

⁶⁶ Ibid., s. 918.

my, znaki i cechy właściciela". W zakończeniu Wierzbński żądał odpowiedzi na zawarte w interpelacji pytania ⁶⁷.

Na interpelację odpowiadał minister Friedenthal, który na wstępie powiedział, że ilość zmienionych nazw miejscowości nie jest zbyt wysoka. W ciągu ostatnich lat zmieniono około 200 nazw (stwierdzenie to wywołało wesołość na sali). Niektórych zarzutów minister nie przyjął ze względu na to, że interpelant „odpowiednio ich nie udokumentował”. Następnie minister sprecyzował zasady w jakich zmiana nazwy może być dokonana. Zmiana nazwy następuje więc, gdy nazwa jest zbyt trudna do wymówienia dla Niemców, w miejscowości, gdzie zamieszkuje większość Niemców oraz tam, gdzie nie ma obawy naruszenia historycznej tradycji. Według ministra, gdzie większość społeczeństwa (albo właściciel) nie wyraża zgody na zmianę nazwy — zmiana nie nastąpiła. Zaznaczył również, że przy ewentualnej zmianie nazwy motyw historyczny pozostanie nie zmieniony. Przemówienie ministra pozostało w jaskrawej sprzeczności z wystąpieniem Wierzbńskiego, było czyste teoretyzujące i Polacy życzyć by sobie mogli, aby zasady sformułowane były w praktyce ⁶⁸.

Na wniosek posła Windhorsta (Centrum) dyskusję kontynuowano po wystąpieniu Friedenthala. Głos zabrał poseł Stablewski i przemówienie swoje poświęcił polemice z ministrem Friedenthalem, szczególnie w przedmiocie przypadków zmian nazw. Stablewski mówił, że Polacy zdają sobie sprawę do czego ten środek germanizacji zmierza. Jest to mianowicie sposób nadania krajowi niemieckiego piętna. Uprzedzał, aby się nie ludzono — gdyż nic przez to się nie osiągnie — Polacy zostaną Polakami.

Mówca uważał, że zadanie rządu polega na hamowaniu wybuchów namiętności, szowinizmu i opiece nad mniejszościami, uważał, że hańbi ojczyznę ten, kto wierzy, że ona ostać się nie może bez nietolerancyjnych praw, bez zniszczenia narodowego bytu innych narodów.

Jeden z mówców, Willamowitz-Möllendorf, w dalszym przebiegu dyskusji powiedział, że Polacy wychodzą z błędnego założenia twierdząc, że jest to polski kraj, że należy uznać historię ostatnich 100 lat (mówiąc o Wielkim Księstwie Poznańskim). Do jego słów ustosunkował się następny mówca, Kazimierz Kantak. Przyznał, że należy uznać rzeczywistość historii ostatniego 100-lecia, dlatego też, gdy germanizacja (asymilacja) następuje na drodze swobodnego rozwoju kultury wobec 40 mln Niemców, wobec potęgi i siły w rękach Niemców się znajdujących, Polacy muszą się poddać. Ale jeżeli Niemcy mówią, że żądają tylko u nas równych praw — to jest stawianie sprawy na głowie. „My żądamy przecież tylko równouprawnienia we własnej ziemi, żądamy, aby nam wolno było mówić po polsku, jak wam po niemiecku, chcemy aby dzieci nasze kształcono w polskiej mowie, jak wasze w niemieckiej, chcemy ażeby

⁶⁷ Sten. Ber. HdA r. 1879/80, t. I, s. 614 - 617.

⁶⁸ Ibid., s. 617.

ich nie upośledzano i nie ograniczano w możliwości uczenia się, chcemy by istniały również prawa dla nas, które będą respektowane". W konkluzji domagał się, aby ewentualne zmiany nazw miejscowości następowały wyłącznie wówczas, gdy zachodzą ku temu racjonalne powody, o dokonywanych zmianach nie powinna natomiast decydować jednostka ⁶⁹.

Dyskusja nad interpelacją została decyzją większości zamknięta, we wzmiance jednak osobistej zabrał jeszcze głos poseł Hundt von Hafften. Poseł ów, znany z nieprzejednanego stanowiska wobec Polaków, powiedział, że „ślepej wściekłości prusyfikacji nie można identyfikować z dążeniami germanizacyjnymi (asymilacyjnymi), prusacyzna nie jest tym samym co prawdziwa niemieckość, a ultrapatriotyzm sprzeciwia się interesom państwa pruskiego”.

Koło Polskie w wyniku dyskusji nad interpelacją o zmianie historycznych nazw miejscowych osiągnęło pewien sukces. Przede wszystkim minister Friedenthal sformułował zasady, w jakich okolicznościach zmiany nazw mają następować, a przy wyliczeniu przez posłów polskich okoliczności w jakich zmiany nazw zachodzą (dalekie od zasad Friedenthala), wystąpienie ministra uznać można na dobrą sprawę za potępienie zmiany nazw za wszelką cenę. Również wystąpienia niektórych posłów nie sympatyzujących z Polakami, posłowie polscy przyjęli za dobry omen.

Praktyka zmiany nazw nie została jednak zaniechana, dlatego też w dniu 6 grudnia 1879 r. Koło Polskie złożyło kolejną interpelację w tej sprawie. W interpelacji Koło powołało się m. in. na potępienie tego rodzaju praktyki w czasie dyskusji w dniu 22 stycznia 1878 r. Minister Eulenburg uznał, że Polacy mają prawo żądać by traktowani byli po ludzku, muszą jednak respektować istniejące prawa krajowe. Nawiązując do meritum interpelacji oświadczył, że rząd nie pochwała zmian nazw, ale ich również nie wyklucza. W dyskusji zabrał głos ponadto Szuman i ponownie Wierziński oraz kilku posłów niemieckich, z których część uznała, że praktyki zmiany nazw są szkodliwe. Na tym dyskusję zakończono ⁷⁰.

IV. POLACY WOBEC ANTYKOŚCIELNYCH USTAW MAJOWYCH

Spory władz Prus i Rzeszy z hierarchią kościelną najdotkliwszy wyraz znalazły w latach 1871 - 1875. W latach tych ciała prawodawcze Prus i Rzeszy uchwałyły serię ustaw antykościelnych, których celem było podporządkowanie kościoła katolickiego państwu ⁷¹.

⁶⁹ Ibid., s. 623.

⁷⁰ Przebieg debaty: Sten. Ber. HdA r. 1879/80 i ns.

⁷¹ Podłoże i przebieg Kulturkampfu przedstawiono m. in. w pracy L. Trzecia-kowskiego, Kulturkampf w zaborze pruskim..., s. 58 i dalsze, Z. Zielińskiego: Wykonanie ustawy sejmu pruskiego z 11.V.1873... s. 19 - 25, P. Majunke: Geschichte des Kulturkampfes in Preussen Deutschland...

Pierwszą z serii ustaw była uchwalona przez Reichstag 23 listopada 1871 r. ustawa przewidująca karę dwóch lat więzienia za wygłaszanie w miejscach kultu religijnego poglądów zagrażających pokojowi publicznemu⁷². Koło Polskie wraz z Centrum, częścią konserwatystów, postępowców oraz jednym narodowym liberałem, znalazło się w opozycji wobec projektu. Ustawa 179 przeciw 108 głosami została uchwalona.

Kolejną ustawą, uchwaloną tym razem już przez Sejm Prus, była ustawa o nadzorze szkolnym. Spełniać miała również określone funkcje germanizatorskie, gdyż powierzała państwu nadzór nad wszystkimi zakładami naukowymi, zarówno publicznymi jak i prywatnymi. Zresztą Bismarck, w czasie debaty w dniu 9.II.1872 r. wyraźnie sugerował deputowanym, że ustawa skierowana jest głównie przeciw Polakom⁷³, (przebieg debaty przedstawiono w pkt. 2 niniejszego rozdziału).

Debaty nad kolejnymi ustawami odbywały się w styczniu i marcu 1873 r.⁷⁴, a opublikowane zostały w dniach 11 - 14 maja 1873 r.

Ustawa z 11 maja 1873 r. dotyczyła kształcenia i obsady stanowisk kościelnych; ustawa z 12 maja dotyczyła kościelnej władzy dyscyplinarnej i powołania Królewskiego Trybunału dla Spraw Kościelnych; ustawa z 13 maja ograniczała zasięg stosowania środków dyscyplinarnych; wreszcie ostatnia ustawa z 14 maja 1873 określała formy wystąpienia z kościoła.

Ustawy powyższe zostały przez sejm Prus przyjęte, wprowadzenie ich w życie wymagało zmodyfikowania dwu artykułów konstytucji Prus, a mianowicie 15 — gwarantującego kościołowi swobodę regulowania jego spraw wewnętrznych oraz 18, który był rozszerzeniem, gdyż oddawał władzy kościelnej obsadę stanowisk kościelnych. W nowym brzmieniu artykuł 15 podporządkowywał kościół państwu, a 18 przyznawał państwu wpływ na kształcenie, mianowanie i zwalnianie duchownych.

W czasie długotrwałych i burzliwych debat nad ustawami antykościelnymi w r. 1873, posłowie polscy nie zabrali ani razu głosu. Jedyńie w dyskusji nad zmianą 15 i 18 artykułów Konstytucji, w dniu 27.II.1873, przemówił Stanisław Chłapowski, wypowiadając zresztą interesujące i zastanawiające poglądy. Wypowiedział się zarówno przeciw ustawom majowym jak i zmianie konstytucji, deklarując, że obowiązkiem polskich posłów jest wystąpienie w obronie wiary. Ze względu na fakt, że posłowie polscy głosowali systematycznie przeciw projektom ustaw antykościelnych, niektórzy niemieccy posłowie liberalni wypominali Polakom takie właśnie stanowisko. Chłapowski w związku z tym oświadczył, że Polacy nie przyznają nikomu prawa dyktowania, czego w Izbie Poselskiej i Izbie

⁷² K. Bachem, *Vorgeschichte, Geschichte und Politik...*, t. III, s. 243. P. Majunke, *Geschichte...*, s. 203 - 207.

⁷³ *Sten. Ber. HdAb.* r. 1871/72, s. 700 - 701.

⁷⁴ Przebieg debaty: *Sten. Ber. HdAb.* r. 1872/73, t. I, s. 447 - 599, I czytanie, t. III s. 1488 - 1741, II czytanie, t. III s. 1645 - 1803.

Panów bronić należy. Polski poseł scharakteryzował następnie dwa stronnictwa niemieckie, dzięki którym ustawy majowe uzyskiwały sankcję izby sejmowej, a mianowicie liberalne i konserwatywne, wyrażając zdziwienie, że stronnictwo, które „wolność zawsze miało na ustach”, opowiada się za despotyzmem, a konserwatyści z kolei popierają środki rewolucyjne (za jakie ustawy antykościelne uznawał) tylko z tego względu, że projekty pochodzą od rządu. W końcu niezbyt konsekwentnie wyraził brak zainteresowania ustawodawstwem antykościelnym, uznając, że jest to wewnętrzna sprawa Niemiec ⁷⁵.

Ze względu na zdecydowany opór wobec ustaw majowych ze strony duchowieństwa i wiernych, który wyraził się m. in. wydaniem przez episkopat obradujący w Fuldzie okólnika do duchowieństwa i wiernych, w którym określono stosunek do praw majowych, rząd i koła liberalne wniosły pod obrady sejmu projekty ustaw mające charakter represyjny.

Obrady nad projektami toczyły się w styczniu, lutym i maju 1874 r. ⁷⁶, a opublikowane zostały w maju 1874. Ustawa z 4 maja 1874, obejmująca całą Rzeszę, dotyczyła nieprawego sprawowania urzędów, z dnia 20 maja o administracji wakujących katolickich biskupstw i z dnia 21 maja 1874 r. ustawa uzupełniająca ustawy z roku 1873 przewidywała kary dla osób, spełniających czynności duszpasterskie zastępczo lub pomocniczo, bez powiadomienia o tym władz świeckich.

Postawa Polaków wobec drugiej już serii ustaw antykościelnych była równie bierna, jak podczas debat w roku 1873, chociaż w drugim i trzecim czytaniu posłowie polscy wystąpili kilkakrotnie.

Wystąpieniom tym zresztą brakowało tak charakterystycznej dla wystąpień w innym okresie, werwy, zaangażowania i logicznej argumentacji.

W czasie debaty w dniu 1 maja 1874 r. oświadczenie złożył Emil Czarliński, w którym polski poseł odmówił izbie prawa uchwalania ustaw w kwestiach kościelnych, gdyż większość izby nie może stanowić o sprawach kościoła ⁷⁷.

W podobnym tonie wystąpił tenże poseł w dniu 4 maja 1874, stwierdzając, że izba nie ma prawa ingerencji w wewnętrzne sprawy kościoła. Ponadto oświadczył, że posłowie polscy stają w opozycji wobec ustawodawstwa antykościelnego „nie dla czezej demonstracji”, lecz przyczyny tej opozycji są głębsze. Wyraził przy tym opinię polskiego społeczeństwa, że ustawy antykościelne mają również charakter antypolski ⁷⁸.

W dniu 7 maja wystąpił ks. Ludwik Jażdżewski, rozpoczynając efektywnym cytatem brytyjskiego męża stanu Burkego, definiującym cele

⁷⁵ Wystąpienie S. Chłapowskiego w: Sten. Ber. HdAb. r. 1872/73 t. II. s. 1255 - - 1258.

⁷⁶ Sten. Ber. HdAb. z r. 1873/74 t. II od s. 1099, t. II od s. 1350.

⁷⁷ Sten. Ber. HdAb. nr 1873/74 t. II s. 1365.

⁷⁸ Sten. Ber. HdAb. r. 1873/74 t. II, s. 1425 - 1488.

prawodawstwa. Jażdżewski za Burkem stwierdził, że celem prawodawstwa jest obrona słabszego przed silniejszym. Kontynuując myśl, stwierdził, że celem pruskiego prawodawstwa jest zgnębienie słabszego. W dalszym ciągu wystąpienia Jażdżewski ograniczył swe wywody do podania przykładów prześladowania księży, czerpiąc przykłady również z własnej parafii ⁷⁹.

W czasie sesji w dyskusji przemówili jeszcze: Thokarski, Reszpondek i Wierziński. W wystąpieniu Wierzińskiego wystąpiły niektóre interesujące elementy. Oświadczył, że nieprawdą jest, że nie wszystkie polskie stronnictwa przeciwne są rządowym reformom. Zaprzeczył również pogłoskom, sugerującym, że źródło negatywnego stosunku Koła Polskiego do ustawodawstwa antykościelnego leży we wpływie hierarchii kościelnej na członków Koła. Stanowisko Polaków wobec wszystkich ustaw nie może być inne, jak narodowe i katolickie.

Mówca ustosunkował się jeszcze do niektórych opinii, sugerujących, że Koło Polskie stanowi w sejmie odnogę partii Centrum, zaprzeczając zdecydowanie tym opiniom. Stwierdził następnie, że zdaje sobie sprawę z faktu tracenia sympatii u liberałów ze względu na stanowisko wobec ustawodawstwa majowego. Zwracając się do liberałów powiedział wprost, że z liberalizmem, który popiera tego rodzaju ustawodawstwo, Polacy nie chcą mieć nic do czynienia. Ponadto wypowiedział jeszcze szereg opinii na temat diskutowanych kwestii. Uznał, że projekty ustaw podkopują zasady prawa i wolności, bo gdzie kościół nie jest wolny, gdzie sumienie nie jest wolne, o wolności nie może być mowy i właśnie ze stanowiska wolności Polacy są przeciw reformom. Według niego państwo i kościół to dwie samodzielne instytucje i muszą utrzymać samodzielność ⁸⁰.

Zdecydowana reakcja episkopatu i papieżstwa wobec ustaw antykościelnych (papież Pius IX w encyklice z 5 lutego 1875 r. do duchowieństwa pruskiego uznał całe ustawodawstwo kulturkampfu za nieważne i zagroził ekskomuniką wszystkich, którzy będą się do niego stosowali) ⁸¹, wywołała oburzenie czynników rządowych Prus i stała się bezpośrednią przyczyną wniesienia pod obrady sejmu kolejnych projektów ustaw antykościelnych. Od lutego do czerwca 1875 r. sejm Prus stał się areną kolejnych debat. Ustawa z dnia 22 kwietnia 1875 zawieszala świadczenia państwowe dla kościoła w Prusach; ustawa z dnia 22 czerwca przekazywała administrację majątków kościelnych w ręce osób świeckich; z 4 lipca 1875 r. przyznawała starokatolikom prawo do korzystania z budynków kościelnych i cmentarzy ⁸².

⁷⁹ Sten. Ber. HdAb. r. 1873/74 t. II, s. 1527 - 1530.

⁸⁰ Sten. Ber. HdAb. r. 1873/74 t. II, s. 1578 - 1579.

⁸¹ Por. L. Trzeciakowski, Kulturkampf w zaborze pruskim... s. 90.

⁸² Przebieg debat: Sten. Ber. HdAb. r. 1874/75 t. I od s. 266, t. II od s. 223, t. III od s. 1721, por. też L. Trzeciakowski... 90 - 91.

Ponadto ustawą z 31 maja 1875 usunięto z terenu Prus wszystkie zakony, z wyjątkiem tych, które zajmowały się pielęgnacją chorych; zlikwidowano 15, 16 i 18 artykuł Konstytucji Prus; 26 lutego 1876 Reichstag wprowadził poprawkę do Kodeksu Karnego, zezwalając na uwięzienie duchownego, o ile wystąpienia jego w słowie lub piśmie zagrażają spokojowi publicznemu; wreszcie ustawa z 7 czerwca 1876 r. wprowadzała kontrolę państwa nad majątkiem kościelnym w diecezjach katolickich⁸³.

W debatach nad projektami ustaw w r. 1875 posłowie polscy brali aktywniejszy nieco udział, chociaż 5 wystąpień nie może zmienić opinii o traktowaniu pozycji wobec ustawodawstwa antykościelnego z pewną rezerwą.

Ks. Ludwik Jażdżewski wystąpił 17 lutego 1875. Część swego przemówienia poświęcił na omówienie konsekwencji ustaw antykościelnych dla kościoła i duchowieństwa. Poważną część swego wystąpienia poświęcił na określenie stosunku Koła Polskiego do Centrum, w związku z tym, że jeden z mówców nazwał Koło filią frakcji Centrum.

Wystąpienie miało charakter programowy. Koło Polskie, według Jażdżewskiego, nie może być filią frakcji Centrum, bowiem Koło Polskie jest starszym od Centrum; od 25 lat Koło jest frakcją polską i nią pozostanie, dopóty, dopóki zrządzenie boskie każe Polakom zaliczać się do państwa, do którego mają nieszczęście należeć. Polski poseł wyraził opinię, że cele Centrum i Koła Polskiego zasadniczo się różnią. Centrum reprezentuje interesy ludu pruskiego, Koło z prostych przyczyn jest rzecznikiem innych interesów, gdyż członkowie Koła nie są Niemcami i nimi być nie chcą. Koło Polskie reprezentuje polskie interesy, do czego nie jest powołane Centrum.

Mówca zadeklarował chęć współpracy Koła z Centrum w sprawach kościoła, ale w sprawach politycznych Koło Polskie nie może iść ręką w rękę z Centrum⁸⁴.

W czasie kolejnych debat przemawiali: Emil Czarliński (19 marca 1875 r.), dowodzący, że państwo nie ma prawa złożenia arcybiskupa z urzędu⁸⁵, Stanisław Chłapowski (1 maja 1876 r.), wzywający do wzajemnej tolerancji religijnej⁸⁶, oraz Reszpondek i Czarliński. Posłowie polscy i w czasie tych debat również nie wnieśli żadnych nowych argumentów.

Postawa Koła Polskiego w czasie uchwalania ustaw antykościelnych była ściśle związana z faktem braku jedności w polskich obozach politycznych w początkach kulturkampfu. W roku 1872 liberałowie poznańscy wystąpili z inicjatywą zbierania podpisów pod petycją, która złożona

⁸³ Por. L. Trzeciakowski... s. 91/92.

⁸⁴ Sten. Ber. HdAb. s. 1874/75 t. I, s. 300 - 302.

⁸⁵ Sten. Ber. HdAb. r. 1874/75 t. II, s. 823.

⁸⁶ Sten. Ber. HdAb. r. 1874/75 t. II, s. 1611 - 1613.

miała być w Kole Polskim. Ultramontanie, popierając w zasadzie akcję, usiłowali zdyskredytować niektórych jej organizatorów⁸⁷.

Ultramontanie z kolei uaktywnili się w momencie wchodzenia pod obrady sejmu projektu ustawy o usunięciu jezuitów i zakonów pokrewnych. Wówczas to ultramontanie wystąpili do Koła z tzw. petycją śremską, w której domagano się anulowania zarządzenia regencji poznańskiej, usuwającego jezuitów nie posiadających obywatelstwa pruskiego. Treść i niektóre tezy dokumentu stały się przyczyną sporu między ultramontanami i liberałami.

Liberałowie, uznając słuszność wystąpienia z petycją, bowiem dyskutowana ustawa była zaprzeczeniem wolności i prawa do stowarzyszeń, oraz sprzeczna była z postanowieniami Kongresu wiedeńskiego w punkcie, w którym zapewniono Polakom pobyt w różnych częściach Polski bez względu na przynależność państwową, nie zgadzali się z genezą petycji „wychodzącej (...) z postawy bezwzględnej uwielbienia dla zapisanej tak smutno w dziejach Polski korporacji”⁸⁸.

Na łamach Dziennika Poznańskiego i Kuriera Poznańskiego, w związku z negatywną oceną przez liberałów roli jezuitów w dziejach Polski, rozgorzała ostra polemika, która przeniosła się następnie na forum parlamentarnego Koła Polskiego. Część Koła, z jej prezesem Władysławem Niegolewskim, uznając słuszność złożenia protestu, twierdziła, że w protestie należy zwrócić uwagę w pierwszym rzędzie na narodowy aspekt sprawy. Ultramontanie z kolei domagali się zwrócenia uwagi na religijną stronę zagadnienia. Kontrowersje do apogeum doszły w maju, w związku z czym Władysław Niegolewski złożył funkcję prezesa Koła, którą zresztą przyjął na powrót w dniu następnym.

Ostatecznie obydwie obozy zdecydowały się pójść na kompromis, decydując się na złożenie protestu, w którym podnoszono oba aspekty sprawy, choć pierwszeństwo przyznano sprawom narodowym, z czym nie zgodzili się ultramontanie — książe Roman Czartoryski i Henryk Krzyżanowski, odmawiając podpisu pod protestem, a Krzyżanowski na znak protestu złożył mandat poselski. Wniosek polski wraz z motywacją oddany został do protokołu⁸⁹.

Z biegiem lat obydwie obozy polskie uzgodniły stanowiska i na zewnątrz występowały z jednolitym programem, chociaż zbyt gorliwie chcieli przekonać polscy posłowie izbę poselską o braku w Kole nieporozumień w kwestii stosunku niektórych posłów do rządowych projektów.

Wewnętrzne spory nie wygasły jednak na stałe. W poznańskiej prasie, wprawdzie nie tak często, ukazywały się w dalszym ciągu materiały,

⁸⁷ DP nr 16 z r. 1872, L. Trzeciakowski, Kulturkampf... s. 134.

⁸⁸ DP nr 103 z r. 1872.

⁸⁹ DP nr 103, 107, 110, 111, 112, 113, 115, 116, 117, 119, 135, 137 z r. 1872 i KP nr 104, 108, 113, 118, 126, 137 z r. 1872.

świadczące o istniejących nadal nieporozumieniach. W „Orędowniku” już w roku 1873 ukazał się artykuł pt. „Przyczyny niezgody domowej”, w którym twierdzono wprost, że w Kole toczy się spór „o stare kwestie”⁹⁰. Tenże „Orędownik” w roku 1875 również donosił o rozbiciu w Kole, a tłem rozbicia były kwestie, czy w działaniu poselskim na naczelnym miejscu postawić należy narodowość, kościół czy słowiańszczyznę⁹¹.

W roku 1875 między Dziennikiem Poznańskim a prasą ultramontańską wybuchł spór na temat udziału parafian w zarządzie majątkiem kościelnym. Dziennik uważał, że parafianie powinni brać udział w zarządzaniu majątkiem, czym naraził się mocno Kurierowi i Orędownikowi. Ten ostatni w artykule „Nasi liberali” stwierdził, że Dziennik schodzi na pozycje antykościelne⁹².

Postawa Koła w czasie debat sejmowych nad ustawami antykościelnymi nie znalazła szczególnego odbicia w prasie polskiej. Krytycznie ustosunkowywał się do działalności Koła Dziennik. I tak w roku 1874 w notatce „Nasi deputowani” w Dzienniku Poznańskim oceniono wystąpienia poszczególnych posłów. O wystąpieniu Thokarskiego napisano: „bylibyśmy zyczyli sobie więcej parlamentarnej ogłady i trochę więcej kolorytu narodowego, który ucierpiał nieco na rzecz wyłącznie kościelno-osobistego”, Czarlńskiego pochwalono za deklarację, że Koło Polskie zrywa z pseudoliberalizmem niemieckim, a wystąpienie Jażdżewskiego spotkało się z łagodną krytyką za wygłoszenie tezy o tym, że działalność księży ma na celu dobro rządu i państwa. Według Dziennika „ksiądz Polak winien dbać w pierwszym rzędzie o moralność ludu i przechowywanie zagrożonego pierwiastka narodowego”⁹³.

W roku 1875 w artykule pt. „Deputacja sejmowa”, Dziennik twierdził, że działalność parlamentarna Koła nie ma charakteru ciągłości, uznając, że za mało jest polskich przemówień, interpelacji i wniosków, żądając złożenia wniosku narodowościowego⁹⁴.

Mimo niezbyt aktywnej postawy posłów polskich w okresie uchwalania ustaw antykościelnych, właśnie w latach kulturkampfu Koło Polskie stało się frakcją ściśle związaną z Centrum, mimo wielu głosów protestujących przeciw równaniu Koła z Centrum, a nastąpiło ostateczne zerwanie z liberalizmem, choć z niektórych głosów polskich wynikało niezbitcie, że w Kole istniało stronnictwo szukające oparcia o liberalizm niemiecki.

Była to konsekwencja polityki rządu Prus, którego działalność stawiła kościół i polskość, Centrum i Polaków, po jednej stronie bariery.

⁹⁰ Orędownik nr 31 z r. 1873.

⁹¹ Orędownik nr 56 z r. 1875.

⁹² Orędownik nr 84 z r. 1875.

⁹³ DP nr 109 rok 1874.

⁹⁴ DP nr 100 rok 1875.

V. ORDYNACJA POWIATOWA

W marcu 1872 roku pod obrady sejmu pruskiego oddany został projekt ordynacji powiatowej. Według projektu (§ 165) Wielkie Księstwo Poznańskie zostało jednak z działania ustawy wyłączone. W związku z tym paragrafem w dniu 2 marca 1872 r. przemówienie wygłosił prezes Koła Polskiego w sejmie Prus, Henryk Szuman. W wystąpieniu swym Szuman wyszedł z założenia, że ustawa stawia Polaków w podwójnie wyjątkowym położeniu, sprzeciwia się bowiem zarówno ogólnie przyjętym prawom zasadom, jak i niemieckiej konstytucji, która zakłada zasadę równości wobec prawa. Projekt ustawy ścieśnia bardzo poważnie i tak już okrojone prawa samorządu, tworząc dla Polaków trwałe stan policyjnego obłężenia. Analizując przyczyny takiego postępowania wobec ludności polskiej, dochodzi do wniosku, że zasadniczą przyczyną tego leży w błędnym pojmowaniu intencji działalności Polaków. Następnie przypomniał o działalności Polaków w różnego rodzaju towarzystwach i stowarzyszeniach o udziale w wojnie itp., chcąc zapewne dowieść, że traktowanie Polaków jako przeciwników Rzeszy jest z gruntu niesłuszne. Zakończył swe wywody stwierdzeniem, że już Rzymianie przestrzegali zasady, którą wypowiedział Machiavelii, że pokonane narody albo wytepić należy albo im pozostawić narodowość, język i obyczaje; inny system przynieść może jedynie ogłupienie narodu⁹⁵.

Z przemówieniem popierającym żądania Polaków wystąpił również poseł Reichensperger (Centrum), forma jednak przemówienia wśród posłów polskich nie mogła znaleźć uznania.

Następnie ze znamienym przemówieniem wystąpił minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg. Powiedział, że z samorządu mogą korzystać tylko lojalni poddani państwa, a rząd do mieszkańców prowincji poznańskiej ma zastrzeżenia. Uznał, że rząd nie jest stronnicy wobec Polaków, rząd dąży jedynie do tego, aby dobre stare Prusy stały się dziś niemieckimi, z tym większą siłą staramy się, aby Polacy stali się najpierw Prusakami, a potem Niemcami, a Prusakami i Niemcami stać się muszą⁹⁶.

Następnym mówcą był Kazimierz Kantak, który stwierdził, że każde prawo wyjątkowe jest złe, gdyż sprzeciwia się ogólnym i równym prawom dla wszystkich. Zawieszając dla nas ordynację powiatową, stwierdził mówca, możecie dla nas zawiesić również konstytucję i inne prawa. Nawiązując do słów jednego z posłów niemieckich, który w swoim wystąpieniu powiedział, że mimo iż 100 lat mija już od wcielenia prowincji poznańskiej do państwa pruskiego, to obecnie coraz silniej objawia się

⁹⁵ Stan. Ber. HdA r. 1872, t. III, s. 1481.

⁹⁶ (...) in demselben Sinne müssen wir dahin wirken, dass die Polen erst preussisch und dann deutsch werden, aber preussisch und deutsch müssen sie werden. W: Sten. Ber. HdA r. 1872, t. III, s. 1485.

w prowincji popieranie i pielęgnacja języka polskiego. Kantak uznał, że słowa te same w sobie tłumaczą postawę ludności polskiej wobec prób germanizacji. „Musicie przecież przyznać — mówił Kantak — że jeżeli usiłowania przeciw językowi polskiemu w ogóle z coraz większą siłą występują, naturalnym prawem, usiłowania prawdziwie konserwatywne, usiłowania zachowania tego co z Bożej łaski prawem naszym, coraz silniej objawiać się muszą”. Kantak udzielił również odpowiedzi ministrowi Eulenburgowi na jego osobliwe przecież wystąpienie. Powiedział: „myśmy naszej przynależności państwowej nigdy nie zaprzeczali. Jeżeli jednak pan minister żąda, byśmy obok poddaństwa pruskiego przyznali jeszcze, że jesteśmy Niemcami, to od razu i na zawsze nam się wypada rzec się ordynacji powiatowej. Zniemczyć się nigdy nie zniemczymy”⁹⁷.

Dalszy ciąg dyskusji nad projektem ordynacji powiatowej toczył się w czasie sesji jesiennej, w czasie której dwukrotnie głos zabrał Henryk Szuman. Nawiązał jeszcze do słów Eulenburga (by Polacy stali się Niemcami). Uważał, że nikt z Polaków do żądania pana ministra nie będzie się mógł zastosować, gdyż jest to żądanie równie niesłuszne, jak niewykonalne⁹⁸.

W przemówieniu wygłoszonym w dniu 23 listopada 1872 r. Szuman jeszcze raz nawiązał do przemówienia ministra Eulenburga. Ze słów ministra wynikało, że Polacy są nieposłuszni i nielojalni, że nie respektują ustanowionych praw, dlatego też nie mogą być objęci działaniem ordynacji powiatowej. Uważał, że każda ustawa ma w sobie tyle siły, by zmusić do posłuszeństwa. „Ale jeżeli nieposłuszni jesteśmy wobec woli prezydentów, ministrów, landratów, to wtedy jesteśmy w prawie naszym”. Przez ustanawianie praw wyjątkowych łamie się kardynalną zasadę równości wszystkich wobec prawa. Prawa wyjątkowe uzasadniane są w chwilach niebezpiecznych dla państwa i w związku z tym uznał, że nie grozi państwu ze strony Polaków żadne niebezpieczeństwo⁹⁹.

W czasie dalszej debaty doszło do gwałtownej polemiki na temat projektu ordynacji między Mallinckrodtem (Centrum) a Eulenburgiem. Mallinckrodt uważał, że przez nie objęcie działaniem ustawy Wielkiego Księstwa Poznańskiego narusza się kardynalną zasadę konstytucji, Eulenburg z kolei twierdził, że rząd ma prawo nie tylko żądać posłuszeństwa od Polaków, ale ma również obowiązek nie dopuścić do zorganizowania nieposłusznych, co mogłoby mieć miejsce przy zastosowaniu prawa. Ustawa

⁹⁷ (...) wenn aber der Herr Minister sagt, dass wir ausserdem dass wir preussische Unterthanen sind, noch zuzugeben sollten, dass wir deutsche, und sogar ausdrücklich und wörtlich ich habe mir seine Worte genau notirt, gesagt hat: die Polen sollten „erst preussisch und dann deutsch werden, aber preussisch und deutsch müssen sie werden“ (...). Deutsch, meine Herren, werden wir nie werden. W: Sten. Ber. HdA r. 1871/72, t. III, s. 1487.

⁹⁸ Sten. Ber. HdA r. 1872/73, t. I, s. 22.

⁹⁹ Ibid., s. 123 i ns.

została przyjęta w dniu 6 grudnia 1872 roku w imiennym głosowaniu. Za przyjęciem głosowało 281 posłów, przeciw 91, przy 2 wstrzymujących się.

W styczniu 1874 r. pod obrady sejm pruskiego wszedł projekt ordynacji dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego, który przedstawił minister Friedenthal¹⁰⁰. Koło Polskie w dyskusji nad projektem reprezentował Władysław Wierziński.

Uważał, że z jednej strony Polacy nie mogą być niewdzięczni za odrębny projekt ordynacji dla Księstwa, bo wykluczając Księstwo z dobrodziejstw praw i rozporządzeń rządowych, nadaje Polakom odrębne i narodowe stanowisko. Z drugiej jednak strony mówił Magdziński, „za nadto umiemy ważyć korzyści jakie pociąga za sobą samorząd, ażebyśmy nie mieli choćby ze względów praktycznych chcieć uzyskać na korzyść naszą nawet problematycznych dobrodziejstw uchwalonej (w r. 1872 – dop. aut.) ordynacji”.

Stanowisko Polaków jest nadal konsekwentne i konsekwentnie też domagamy się dla Księstwa ordynacji, którą objęto inne części monarchii. Dlatego też Polacy głosować będą przeciw odrębnej ordynacji dla Poznańskiego. Uważał, że przez wprowadzenie odrębnej ordynacji dla Poznańskiego zamierza się zniszczyć „wszelki pierwiastek rzeczywistego samorządu na korzyść biurokratycznego centralizmu, oraz aby we wszystkich stosunkach pierwiastek polskości pozostawić w mniejszości”. Podał przy tym przykład § 125 projektowanej ordynacji, który przewidywał, że wydział powiatowy składać się będzie z landrata i 6 członków, przy czym 3 członków wybiera zgromadzenie powiatowe większością głosów, ale 3 członków i landrata mianuje król.

Projekt ordynacji administracyjnej dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego poddano ponownie pod obrady sejm pruskiego w końcu roku 1880.

W związku z powołaniem przez sejm 7-osobowej komisji do ostatecznej redakcji projektu, oraz z faktem, że wszystkie frakcje Konwentu Seniorów, oprócz Centrum, uznały za słuszne wprowadzenie do komisji wyłącznie Niemców, Koło Polskie na swym posiedzeniu w dniu 18 listopada 1880 r. dyskutowało nad zastosowaniem taktyki w obradach nad projektem¹⁰¹. Część członków Koła wyraziła pogląd, że nie należy w ogóle brać udziału w obradach, wskazując przy tym, że postawa taka spotka się z poparciem opinii publicznej. Inni jednak, powołując się na fakt porzucenia zasady nieuczestnictwa, wyrażali pogląd odmienny. Stosunkiem głosów 9 : 4 Koło postanowiło przyjąć ewentualny wybór do komisji oraz brać udział w obradach nad projektem. Obrady nad ordynacją toczyły się zresztą przez kilka kolejnych posiedzeń Koła, w czasie

¹⁰⁰ Przebieg debaty: Sten. Ber. HdA r. 1873/74, t. I, s. 725 - 741.

¹⁰¹ BK. PKP, nr 7/1880.

których wykształcił się zdecydowanie negatywny pogląd wobec projektu ordynacji administracyjnej¹⁰².

W dyskusji nad projektem Koło Polskie reprezentował Stanisław Stablewski. Powołując się na równouprawnienie ludności polskiej z pozostałą ludnością Prus, które zapewniono w patencie królewskim z dnia 15 maja 1815 r., domagał się przyznania Poznańskiemu ordynacji powiatowej z 13 grudnia 1872 r. W wypadku odmowy uznał za wskazane pozostawienie Poznańskiego nadal w stanie wyjątkowości. Charakteryzując projekt, wskazał na fakt usunięcia z projektu paragrafów od 46 do 75 ordynacji z roku 1872, traktujących o wójtach i okręgach wójtowskich, a pozostawienie władzy w rękach komisarzy obwodowych, ze względu na to, „że w stosunkach narodowościowych prowincji nie nastąpiła żadna zmiana”. Winą za taki stan rzeczy należy obarczyć wyłącznie rząd i wprowadzenie kolejnych ustaw antypolskich. Omawiany „monstrualny” projekt również przyczyni się do poważnego „rozdrażnienia umysłów”.

Wydział powiatowy (7 komisarzy) według projektu całkowicie ma być mianowany i ten fakt zadziwia nawet niektóre dzienniki niemieckie, nie ma to bowiem żadnego związku z pojęciem samorządu. Z innych „właściwości” projektu wymienił propozycję wyznaczania kandydatów na posłów nie przez sejmik powiatowy, ale przez 7 komisarzy, oraz projekt przyznania królowi prawa mianowania 10 członków sejmiku powiatowego, w celu rzecz jasna zabezpieczenia mu większości niemieckiej.

Tymi manewrami rząd „świadomie schodzi z piedestału bezstronności” i naraża swą godność i powagę na szwank. W tej formie, kokludował Stanisław Stablewski, projekt dla Polaków jest nie do przyjęcia¹⁰³.

Kolejnym mówcą polskim był Teofil Magdziński, który stwierdził, że w projekcie nie ma mowy o samorządzie, którego istota polega na ustanawianiu niepłatnych, honorowych urzędów. Projekt jednak nie przewiduje ich tworzenia¹⁰⁴. Przemówienie wypełnione zwrotami antypolskimi wygłosił Hahn¹⁰⁵, a polemizował z nim Kantak, stwierdzając m. in., że ojcowie dzisiejszych obywateli Poznańskiego mieli prawo uczestniczyć w powstaniach 1830 i 1863 r. gdyż walczyli wtedy ich bracia. Wówczas jednak w Niemczech objawiano inny stosunek do polskich powstańców. Minister Eulenburg twierdził w czasie debaty, że projekt nie jest kierowany przeciw polskiej ludności, a pewne ograniczenia wynikły jedynie przez wzgląd na trwający antagonizm między narodowością polską, a niemiecką. W dyskusji głos zabrali jeszcze Tiedemann, Kantak, Windhorst, Eulenburg i Stanisław Stablewski, po czym projekt odesłano

¹⁰² B. PKP, nr 1 — 5/1880.

¹⁰³ Sten. Ber. HdA r. 1880/81, t. I, s. 92.

¹⁰⁴ Ibid., s. 97.

¹⁰⁵ Pozostałe wystąpienia: *ibid.*, s. 98 i ns.

do komisji. Do projektu ordynacji dla prowincji poznańskiej Sejm pruski wrócił dopiero w r. 1889 i projekt został ostatecznie przyjęty (przebieg debaty omówiono w rozdz. V pkt. 2).

VI. SPRAWY ROBOTNICZE I USTAWA ANTYSOCJALISTYCZNA

Zagadnieniami związanymi z położeniem klasy robotniczej i rozwijającym się ruchem robotniczym posłowie polscy zajmowali się rzadko. Wynikało to w pierwszym rzędzie z różnic ideologicznych oraz z faktu, że w Wielkim Księstwie Poznańskim, wobec braku rozwiniętego przemysłu na wielką skalę, problem robotników przemysłowych i ich położenia nie występował.

Pewnym zainteresowaniem darzyło Koło Polskie robotników Górnego Śląska. W grudniu 1879 r. w czasie posiedzenia sejmu przemówienie wygłosił Franciszek Chłapowski¹⁰⁶. Zwrócił uwagę, że w kopalniach pracuje około 10⁰/₀ kobiet z ogółu zatrudnionych, gdy tymczasem wielu ojców rodzin nie ma pracy. Stwierdzał, że motywem zatrudnienia kobiet w górnictwie jest niższe ich uposażenie.

Niskie płace w górnictwie są przyczyną wielkiego niezadowolenia panującego wśród robotników. Zwrócił ponadto uwagę, że akcją odczytów i innych środków, które miały chronić robotników od agitacji socjaldemokratów, rząd nazwał „niebezpieczną agitacją”. Środki przedsięwzięte przez władze i przedsiębiorstwa, mające na celu zgermanizowanie i wyzucie z katolicyzmu ludu górnośląskiego, mogą stać się bardzo niebezpieczne.

Na posiedzeniu Koła Polskiego w dniu 11 grudnia 1879 r.¹⁰⁷ Chłapowski przedłożył projekt interpelacji treści następującej: niżej podpisany zapytuje królewski rząd, czy i w jaki sposób tenże zamierza zapobiec notorycznej biedzie na Górnym Śląsku ze środków państwowych. Koło poleciło zebrać podpisy członków z innych stronnictw. Na następnym posiedzeniu Chłapowski poinformował Koło, że postanowił odstąpić od zgłoszenia interpelacji, ze względu na to, że Centrum ani inne stronnictwa nie okazały przedmiotem interpelacji zainteresowania¹⁰⁸.

Do problemów nędzy robotników na Górnym Śląsku wrócił Chłapowski w roku 1880. Na posiedzeniu Koła Polskiego w dniu 6 grudnia 1880 r.¹⁰⁹, zgłosił chęć przemówienia przy okazji debaty nad etatem ministerstwa górnictwa i kopalin. W czasie jednego z grudniowych posie-

¹⁰⁶ Sten. Ber. HdA r. 1871/80, t. I, s. 449 i 458.

¹⁰⁷ BK. PKP, 11/1879.

¹⁰⁸ BK. PKP, 12/1879.

¹⁰⁹ BK. PKP, 10/1880.

dzeń sejmu Franciszek Chłapowski wygłosił przemówienie, zwracając uwagę na nadużycia przy wypłatach, na zatrudnianie kobiet itp. Przemówienie oparł na petycji 1100 górników z Królewskiej Huty¹¹⁰.

Koło Polskie widząc więc olbrzymią nędzę klasy robotniczej na Górnym Śląsku, nie potrafiło i nie chciało w sposób zdecydowany wskazać źródeł nędzy. Jeżeli czyniło pewne wysiłki, to jak wynika z wystąpienia Chłapowskiego, robiło to tylko z obawy przed szerszym się wśród robotników ideologii socjalistycznej.

Stosunek Koła Polskiego do socjaldemokracji precyzyjnie uwidocznił się w czasie debaty nad ustawą antysocjalistyczną w roku 1878. Po pierwszym zamachu na cesarza, którego sprawcą był niejaki Hödi, Bismarck wniósł pierwszy projekt ustawy antysocjalistycznej, jednakże w głosowaniu w dniu 24 maja 1878 r. nie uzyskał większości (57 : 251)¹¹¹. W dniu 2 czerwca 1878 r. nastąpił drugi zamach, którego sprawcą był Nobilling. Mimo że socjaldemokraci nie mieli nic wspólnego z zamachem¹¹², parlament został rozwiązany i Bismarck po raz wtóry przedłożył parlamentowi projekt ustawy antysocjalistycznej¹¹³.

W czasie pierwszego czytania ustawy w dniu 18 września 1878 w imieniu Koła Polskiego głos zabrał ks. Ludwik Jażdżewski. Na wstępie stwierdził, że obowiązkiem Polaków jest określenie wyraźnego stanowiska wobec ustawy, która wszak wymierzona być może nie tylko przeciwko socjaldemokratom. Następnie scharakteryzował ideologię socjaldemokratów. Powiedział: „Posłowie socjalnodemokratycznego stronnictwa powiedzieli nam, że dążenia socjalizmu zmierzają do podniesienia najniższych warstw społeczeństwa i do uszczęśliwienia ich. Dążność ta i cel ten jest sam w sobie dobrym, ale zauważyć muszę, że wynalezienie tego celu bynajmniej nie należy przypisywać socjaldemokratycznemu stronnictwu, lecz że państwo, kościół i filantropi od wieków zajmowali się kwestią uszczęśliwiania najniższych warstw społeczeństwa”. Uznał za złe środki i metody jakich używa socjaldemokracja do osiągnięcia swoich celów i uważał, że należy je odrzucić. Jednakże Polacy, choć znają te środki i je potępiają, odrzucają projekt ustawy antysocjalistycznej. Według mówcy, projekt jest daleko ostrzejszy niż ustawodawstwo w tej dziedzinie wydane np. we Francji i Anglii. Projekt ustawy apoteozuje niejako jedyną tylko instytucję państwową — policję. Policję projekt traktuje jako władzę polityczną i jako takiej daje najwyższe kompetencje do tłumienia ruchu socjalistycznego.

Przeciwnicy socjaldemokratów mówili na forum parlamentu, jakie

¹¹⁰ Sten. Ber. des Reichstages, r. 1878, s. 553.

¹¹¹ T. Cieślak, Bismarckowska ustawa antysocjalistyczna z dnia 21 października 1878, Toruń 1952, s. 23 i ns.

¹¹² Por. T. Cieślak, Bismarckowska ustawa..., s. 24 i ns.

¹¹³ E. Tarle, Dzieje Europy 1871 - 1919, Warszawa 1960, s. 117.

niebezpieczeństwa ze sobą niesie ruch socjalistyczny, ale według Jażdżewskiego, do tych niebezpieczeństw przyczyniły się również rządy niemieckie i dlatego nie można wszystkimi brudami w życiu publicznym obciążać ruchu socjalistycznego.

Jażdżewski nawiązał do zarzutu, jaki postawiono ruchowi socjalistycznemu, jakoby nosił w sobie piętno antynarodowe. Nie sądził by socjaldemokraci tak bardzo daleko zaszli, aby zasłużyć sobie na taki zarzut. Według Jażdżewskiego, jest to chwyt propagandowy, by pokazać jak bardzo są oni niebezpieczni. Pytał w związku z tym: „dlaczego rząd pruski Polaków szanujących i miłujących nade wszystko Ojczyznę, obraża i narusza właśnie te uczucia płynące z miłości do Ojczyzny”. Stwierdził, że tego rodzaju niekonsekwentna i dwulicowa polityka musi doprowadzić do zgłupienia i zdziczenia społeczeństwa. Socjalistyczne zasady nie znalazły jeszcze uznania wśród ludności polskiej, „ale jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli rząd dalej drogą taką będzie kroczył, znajdą się jednostki między naszymi ziomkami, którzy pójdą po tych samych niebezpiecznych drogach po których kroczy socjaldemokracja”. Uznał następnie, że ustawa antysocjalistyczna „zawiera największą niesprawiedliwość jaka w ogóle może być wyrządzona obywatelom państwa”, z niej bowiem wynika niebezpieczeństwo dla winnych i niewinnych. Jażdżewski zakończył swe przemówienie następującymi słowami: „Wedle mego przekonania wstrząśniętym jest Boski porządek w państwie pruskim i w Niemczech. Wstrząśniętym jest tak przez socjalną demokrację jak przez prawa panujące w tym państwie. Usunięcie te prawa, a przekonany jestem, że na naszej ojczyściej ziemi połączą się wszyscy uczciwi i rzetelni ludzie do obrony ładu i porządku, gdyż policja (do tego — dop. aut.) nie wystarczy”¹¹⁴. W imieniu Koła Polskiego zapowiedział głosowanie przeciw projektowi prawa i przeciw skierowaniu projektu do komisji.

W drugim czytaniu projektu, w dyskusji nad § 5¹¹⁵ głos zabrał Leon Czarliński i powiedział na wstępie: „gdybyście sobie cokolwiek mogli wyobrazić, jak to u nas dzielnie gospodaruje się przy pomocy ustaw wyjątkowych, to byście sami wołali, (zwracając się do prawicy) — całym siłami opierajcie się temu prawu”. Nawiązując do § 5 projektu, żądał utrzymania zasadniczego prawa zrzeszania się dla wszystkich, gdyż w projekcie prawa nie chodzi o przedmiot zebrań, lecz o same zebrania. Jeśli nie zmieni się § 5 projektu, to w praktyce nie będzie mowy o wolności osobistej. Zastanawiał się, jakiego rodzaju zebrania będą mogły być zwoływane i sądził na podstawie dotychczasowych praktyk stosowanych

¹¹⁴ Sten. Ber. des Reichstages r. 1878. s. 85 - 88. Por. T. Cieślak, Bismarckowska ustawa... s. 88 i ns.

¹¹⁵ Par. 5 przewidywał, że zebrania, pochody i uroczystości w czasie których wyjdą na jaw dążności socjalistyczne zmierzające do przewrotu, mają być rozwiązane.

w Wielkim Księstwie Poznańskim, że zebrania będą rozwiązywane przez policję bez określonego powodu ¹¹⁶.

W trzecim czytaniu głos m. in. zabrali posłowie Władysław Niegolewski i Teofil Magdziński, podając wiele przykładów rozwiązywania zebrań jeszcze przed uchwaleniem ustawy, która była przedmiotem obrad parlamentu ¹¹⁷. Przemówienia Magdzińskiego i Niegolewskiego były wielokrotnie przerywane przez marszałka „ze względu na odchodzenie od zasadniczego przedmiotu obrad” (tzn. podawanie przykładów rozwiązywania zebrań przez policję). Opozycja Koła Polskiego nie mogła rzecz jasna zaważyć na losach ustawy, która 19 października 1878 r. została uchwalona 221 głosami przeciw 149 głosom.

Koło Polskie w czasie debaty nad projektem ustawy antysocjalistycznej postawiono wobec poważnego dylematu: czy poprzeć niejednokrotnie potępianą przez Polaków zasadę uchwalania ustaw i zarządzeń wyjątkowych, czy też sprzeciwić się jej, narażając się przy tym na ewentualny zarzut popierania socjaldemokracji. Próby zaprezentowania stanowiska Koła Polskiego podjął się Jażdżewski. Opowiadając się przeciw projektowi ustawy, wyraził jednoznaczny pogląd na temat ideologii, celów i metod socjaldemokracji. Oczywiście negatywnie ocenił ruch socjaldemokratyczny, chociaż w niektórych częściach swego wystąpienia, o ile nie odnosił się z sympatią do tego ruchu, to z niedowierzaniem przyjmował zarzuty przeciw socjalistom wysuwane.

Ponadto Jażdżewski potrafił skrzętnie wykorzystać zarzuty stawiane socjaldemokratom o antynarodowy charakter ich działalności, wskazując, że z kolei Polaków prześladowe się za przywiązanie do Ojczyzny. Charakterystyczne jest zakończenie wystąpienia posła polskiego, apelujące o zniesienie praw (wyjątkowych) w Niemczech, wyrażał bowiem przekonanie, że wszyscy rzetelni ludzie dbać będą o ład „na naszej ziemi ojczyźnej”.

VII. INTERPELACJA WSCHODNIA

W związku z wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej, grupa posłów z Benignsenem (liberał), Luciusiem (wolny konserwatysta), Hännelem (postępowiec) i Laskerem (liberał) wniosła pod obrady parlamentu tzw. interpelację wschodnią. W interpelacji posłowie zażądali określenia polityki Niemiec wobec zachodzących na południowym wschodzie Europy wydarzeń.

Interpelanci stwierdzili, że naruszony został pokój Niemiec i narażone zostały ich interesy. Zażądali również odpowiedzi, jaka będzie reakcja rządu Niemiec w przypadku klęski Rosji (jak się na to początkowo

¹¹⁶ Sten. Ber. des Reichstages, r. 1878, s. 370.

¹¹⁷ Ibid., s. 387. T. Cieślak, Bismarckowska ustawa... s. 81.

zanosiło). Ale jednocześnie dość jednoznacznie stwierdzali, że zwycięstwa Rosjan również nie leżą w interesie Niemiec, bowiem przyczynić się mogą do wzmocnienia Rosji.

Dyskusja nad interpelacją rozpoczęła się 19 lutego 1879 r. Kanclerz Bismarck oświadczył, że interesy Niemiec zostaną zachowane, oraz że Niemcy nigdy nie będą prowadziły wojny, której nie będzie sobie życzył naród. W dalszej dyskusji głos zabrał m. in. przedstawiciel Centrum Windhorst, który polemizował ze sformułowaniami kanclerza, szczególnie zaś ze stwierdzeniem, że Niemcy nigdy nie będą prowadziły wojny jeżeli nie będzie życzył sobie tego naród¹¹⁸.

W imieniu Koła Polskiego głos zabrał poseł Roman Komierowski i od tego momentu dyskusja przerodziła się w ostrą polemikę między przedstawicielem Koła Polskiego, które poparli socjaldemokraci, a Bismarckiem. Przedmiotem polemiki była sprawa polska. Komierowski, uzasadniając udział Koła Polskiego w dyskusji nad interpelacją, powiedział, że nie tylko dlatego występuje, że opinia publiczna połączyła sprawę wschodnią ze sprawą polską, ale przede wszystkim dlatego, że „polityczna niedola narodu polskiego nakłada na (Koło Polskie) obowiązek przedstawienia stanowiska Koła w przesileniu wschodnim”. Twierdził więc Komierowski, że przesilenie wschodnie bierze swój początek „z położenia Polaków”, oraz że sprawa wschodnia musi oddziaływać na rozwiązanie sprawy polskiej. Nawiązując do początków przesilenia wschodniego i motywów jakimi posłużyła się Rosja w rozpętywaniu konfliktu z Turcją, a mianowicie do chęci wyzwolenia Słowian południowo-wschodnich, stwierdził, że przy znajomości praktyk rosyjskich wobec Polaków, „wobec gwałtów przeprowadzanych bez żadnego wstydu nad Wisłą”, próby wprowadzania przez Rosję idei cywilizacyjnych nad Dunajem, muszą „budzić zdumienie”. Niemcy poparły wojnę prowadzoną przez sprzymierzeńca, poparły tym samym motyw jej rozpoczęcia. Nawiązując do popierania idei wolności dla ludów słowiańskich na południowym wschodzie Europy, pytał Komierowski: „dlaczego nie uczyniono tego samego dla nas i braci naszych w Polsce”.

Rząd Rosji rozpoczynając wojnę z Turcją, a Niemcy popierając tę wojnę, powołują się na konieczność zaprowadzenia sprawiedliwych stosunków w Europie. Zaproponował więc Komierowski: „złście tedy rządowi waszemu, zaprzyjaźnionemu z rosyjskim, by rządy te położyły kres niesprawiedliwościom, zanim zechcą dalej reprezentować cywilizacyjne cele nad Dunajem, bo przecież tutaj istnieje sposobność pokazania, że wymierzanie sprawiedliwość, czego przecież pragniecie”.

Po tych, przecież niemal ironicznych uwagach, poseł Komierowski stwierdził, że dopóki Niemcy nie uznają za słuszną naprawę położenia ludności polskiej w Rzeszy, dopóty Europa nie będzie wierzyła w szcze-

¹¹⁸ Sten. Berg. des Reichstages, r. 1879, t. I, s. 92.

rość intencji Niemiec, jak nie ufa w intencje Rosji. Jeżeli rząd niemiecki przejmuje się rzeczywiście cywilizacyjnymi zasadami, to musi też uznać zasadę, że w polityce wszelkie niemoralne środki nie mogą być stosowane. Jeżeli rząd niemiecki myśli o misji cywilizacyjnej, to musi dojść do wniosku, że powstanie państwa polskiego jest koniecznością¹¹⁹.

Dalszy ciąg dyskusji toczył się w dniu 20 lutego 1878 r., w czasie której głos zabrali m. in. Windhorst, Bismarck i Liebknecht¹²⁰. Wystąpienie przedstawiciela socjaldemokratów było szczególnie ostre, demaskujące rzeczywiste motywy wojny rosyjsko-tureckiej i motywy poparcia udzielanego Rosji przez Niemcy.

Liebknecht pytał: „jak może owo państwo, jak może ów cesarz, którego żołnierze Polskę nogami zdeptali, rozszarpali, jak może owa Rosja, która w Polsce dopuściła się mordu ludu, jak może ów człowiek, owo państwo oświadczać, że w imieniu zasady narodowości wyswobodzić chce narodowości słowiańskie”. Jeżeli Rosja chce czynić dobrze, powinna to przede wszystkim czynić w domu, ale gnębić w kraju inne narodowości, a na zewnątrz udawać obrońcę wolności i humanitaryzmu, jest jeszcze gorszym od znanego określenia pana kanclerza, od politycznej obłudzie. Liebknecht nazwał tego rodzaju politykę — zbrodnią wobec ludzkości.

Wracając do problemu polskiego, Liebknecht stwierdził, że czyn, jakiego dopuszczono się na Polsce (rozbiory) mści się nadal, bo Polska nie jest jeszcze trupem, kwestia polska systematycznie pojawiać się będzie na forum europejskim, a nie załatwi się tej kwestii sposobem odkrytym przez Rosjan — wieszaniem Polaków. Liebknecht był zdania, że musi dojść w przyszłości do respektowania zasady sprawiedliwości w tworzeniu państwa i wówczas Polacy upomną się o przywrócenie Polski. (W tym miejscu na ławach polskich odezwały się oklaski). Następnie Liebknecht stwierdził, że zbrodnia dokonana na Polsce przed wiekiem, dzisiaj jeszcze mści i będzie mścić się na następnych pokoleniach, o ile zawczasu nie będzie naprawiona. W dalszej części swego wystąpienia Liebknecht poddał krytyce niemiecką politykę zagraniczną i narodowościową, konkludując że przyjdzie czas „gdy Rosja przeciw Niemcom swe pazury obróci”.

Po wystąpieniu Liebknechta głos zabrał ponownie Bismarck, zastrzegając się, że z wystąpieniem socjaldemokraty polemizować nie zamierza. Nawiązał jednak do wystąpienia Komierowskiego oraz do reakcji posłów polskich na przemówienie Liebknechta (oklaski), mówiąc o tym zachowaniu z wyraźnym sarkazmem. Kanclerz zaatakował ludność polską, szczególnie szlachtę, stwierdzając, że „w polskich częściach kraju” rząd nie może się skarżyć na ogół ludu i że pewien jest, iż lud zgadza się na sposób rządzenia nim. Nieustannie jedynie przeciw rządowi występuje

¹¹⁹ Ibid., s. 108.

¹²⁰ Ibid., s. 104 i ns.

szlachta, niezadowolona z niemieckiego państwa i z przynależności do niego. Kanclerz nie mógł sobie odmówić wypowiedzenia złośliwych uwag wobec Polaków w związku z poparciem przemówienia Liebknechta. Powiedział, że marzy o chwili, gdy jeden z powiatów polskich oddany zostałby pod rządy np. p. Bebla. Wówczas Polacy poznaliby odstraszący obraz socjalizmu, a rządziłby przez socjaldemokratów staliby się najwierniejszymi obywatelami państwa niemieckiego.

Na wystąpienie Bismarcka odpowiedział Roman Komierowski. Wyjaśnił, że posłowie polscy „dali poklask” deputowanemu ze stronnictwa socjalno-demokratycznego dlatego, „że każde słowo przemawiające ze współczuciem dla położenia naszej ojczyzny, znajdzie u nas poklask”. Powiedział w końcu: „ja uwzględniając dobrze różnicę między potężnym kanclerzem a mną, reprezentantem biednego uciśnionego narodu”, — w tym miejscu marszałek wystąpienie przerwał, jednak Komierowski dokończył słowami „że wobec tego frazesy i dowcipy pana kanclerza wzbudziły we mnie politowanie”¹²¹.

Debata nad interpelacją wschodnią dość niespodziewanie stała się przyczyną krótkotrwałej, acz gwałtownej, dyskusji nad sprawą polską. Wystąpienie posła Komierowskiego, a następnie Liebknechta, przyczyniło się do tego, że dyskusji nad samą interpelacją w zasadzie nie było, a interpelanci zadowolili się wypowiedzią kanclerza z pierwszego dnia debaty.

Z kolei można by się dziwić Kołu Polskiemu, gdyby tak wybornej okazji do wypowiedzenia swego poglądu na kwestie rozbiorów i niepodległości Polski nie wykorzystało, chociaż występujący w imieniu Koła Roman Komierowski czynił to z pewnymi oporami. Komierowski występował ze zrozumiałym obciążeniem, które nazwać można „nieokreśleniem celów działania Polaków” w imię zachowania szczątkowych, ale jeszcze wówczas istniejących swobód.

W czasie debaty wytworzyła się jednak sytuacja szczególna, wymagająca konsekwentnego, a w pierwszym rzędzie logicznego, działania i rozumowania. Bo jeśli Rosja rozpoczęła wojnę z Turcją w imię wyzwolenia narodów słowiańskich, jeżeli Niemcy tę wojnę popierały, to nieodparcie nasuwał się wniosek, by również w imię tegoż wyzwolenia Słowian — przywrócić Polakom Ojczyznę. Ten wniosek sformułowany być musiał i Komierowski go sformułował, ale jak już wyżej wspomniano, z oporami, niejako pod naporem faktów i wyniku rozumowania.

W czasie dyskusji przedstawiciel socjaldemokracji, Wilhelm Liebknecht, ustosunkował się do spraw polskich. Jego bezpardonowe, demaskatorskie przemówienie było tak sugestywne, że w polskich ławach poselskich wzbudziło uznanie. Liebknecht po prostu uzupełnił przemówienie Komierowskiego nie dającymi się zbić realiami do tego stopnia, że

¹²¹ Ibid., s. 116.

Bismarck uznał za słuszne nie podejmować z mównicą polemiki. Wykorzystał jednak kanclerz fakt uznania, z jakim spotkało się przemówienie Liebknechta, do wypowiedzenia kilku ironicznych uwag zarówno na temat Polaków, jak i socjaldemokratów. Odpowiedź udzielona Bismarckowi przez Komierowskiego wskazywałaby, że stawianie Polaków i socjaldemokratów po tej samej stronie barykady wprowadziło Koło Polskie w stan wyraźnego zakłopotania.

Koło Polskie nie zdecydowało się na wystosowanie memoriału do obradującego w Berlinie Kongresu w sprawie sytuacji w Europie po wojnie rosyjsko-tureckiej, czego domagała się opinia publiczna. Memoriał ów miał być częścią szeroko zakrojonej akcji na rzecz podjęcia sprawy polskiej na arenie międzynarodowej, pospołu z polskimi politykami galicyjskimi, emigracyjnymi i wielkopolskimi. Jedynie Władysław Niegolewski wraz z Janem Dobrzańskim w dniu 11 lipca 1878 r. wystosowali do Kongresu dokument, w którym protestowali przeciw pominięciu sprawy polskiej w czasie obrad Kongresu¹²². W niektórych kołach, zarówno w kraju jak i na emigracji, istniało silne przekonanie, że w roku 1878 kwestia polska doczeka się należytego rozwiązania.

W dniu 20 lutego 1878 r. Władysław Czaplicki w liście do Jana Działyńskiego twierdził, że „dzisiaj sprawa polska musi przyjść na światło dzienne, musi dojść do zmian granic Europy”. Tkwiąc w tym przekonaniu uważał Czaplicki, że już należy myśleć o tym, aby niewłaściwi ludzie nie wzięli steru władzy w Polsce w swe ręce. W związku z tym, że Wielkopolska, wedle przekonania autora listu, wybrała Działyńskiego jako „sternika” sprawy narodowej w tym regionie, proponował by Działyński podjął się „budowy tak wielkiego dzieła, jak wskrzeszenie Polski”, miał bowiem nadzieję, że „wkrótce zrzucimy kajdany”.

Czaplicki przedstawił też plan przygotowań „wskrzeszenia Polski”. Należało więc założyć w Krakowie niezależny dziennik polityczny (bez arystokracji, demokracji itp.), popierający wyłącznie sprawę Polski. Następnie należało wejść w kontakt z Węgrami, którzy czując się zagrożonymi ze strony Rosji, przyjmą wszystkie warunki. Istniała też według Czaplickiego możliwość ewentualnego paktowania z Austrią. Węgrzy są wprawdzie wrogami Słowian, dla Polaków zrobią jednak wyjątek. Wiedząc jak Polacy nienawidzą Moskwy, zgodzą się na stanowcze wystąpienie przeciw Moskwie i popchną Austrię do wywieszenia sztandaru Polski. Czaplicki uważał, że Niemcy nie mogłyby wystąpić przeciw Austrii, jeżeli by Andrassy „zapewnił w takim razie odwet Francji za hańbę z r. 1871”¹²³. Były to niestety miraż nie oparte na racjonalnych podstawach.

¹²² W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej...* s. 127. R. Komierowski, *Koła Polskie w Berlinie...* s. 62. L. Trzeciakowski, *Sprawy wyborcze i parlamentarne...* s. 519.

¹²³ BK. Rkp sygn. 7356 k. 220.

VIII. INNE KIERUNKI DZIAŁANIA

Posłowie polscy do ciał ustawodawczych Prus i Rzeszy wykorzystali wszystkie możliwe środki parlamentarne w obronie praw ludności polskiej. W pierwszym więc rządzie brali udział w nader częstych w tym okresie dyskusjach nad ustawami, które w sposób jednoznaczny uszczuplały prawa Polaków oraz w dyskusjach nad budżetami poszczególnych ministerstw.

Z formy stawiania wniosku, względnie interpelacji, w latach 1872 - 80 Koło Polskie korzystało stosunkowo rzadko. Wynikało to niewątpliwie ze zrozumienia nieskuteczności stawiania wszelkich wniosków, ze względu na wybitnie niekorzystny układ sił w poszczególnych izbach.

„Problem polski” najczęściej omawiany był w pruskiej izbie poselskiej, gdyż parlament z reguły stał na stanowisku, że jest on wyłącznie wewnętrzną sprawą Prus, co nie znaczy jednak, że posłowie polscy w parlamencie nie mieli okazji zaprezentowania Izbie swych poglądów na politykę Prus i Rzeszy wobec Polaków. W stosunku jednak do działalności polskich posłów w sejmie, działalność w parlamencie była minimalna. Dotyczy to również Polaków, którzy reprezentowali ludność Poznańskiego w Izbie Panów.

Wachlarz zagadnień, które leżały w sferze zainteresowań posłów polskich, był rozległy. Rzecz rozumiała, że w pierwszym rządzie wystąpienia oscylowały wokół spraw polskich. Język polski w nauczaniu, w administracji, sądownictwie, sprawy oświaty w ogóle, sprawy nauki itp. zajęły ok. 45% wszystkich poselskich wystąpień. Ponadto polscy posłowie zabierali głos w sprawach dotyczących sądownictwa, handlu, wyborów, cel, taryf przewozowych, podatków i innych spraw gospodarczych, budżetu, wojska, ugrupowań lewicowych (socjaldemokracji) i ogólnych spraw politycznych.

Najaktywniejszym posłem Koła Polskiego w latach 1872 - 1880 był Kazimierz Kantak, występując w trybunie sejmowej ponad 70 razy. Zarówno znajomość przedmiotu (występował przede wszystkim w sprawach związanych bezpośrednio z rugowaniem języka polskiego), jak i umiejętność występowania ze swadą, ze swoistą często argumentacją, bo nie pozbawioną sporej dozy ironii, wywołującej w rządowych sferach często nieukrywane niezadowolenie, nadały mu opinię niezrównanego parlamentarzysty.

W omawianym okresie zaczynają zwracać uwagę wystąpienia ks. Ludwika Jażdżewskiego, występującego ze szczególną pasją w obronie religii i języka polskiego w nauczaniu religii, ks. Floriana Stablewskiego, czy przekonywujące wystąpienia Ignacego Łyskowskiego, Władysława Wierbińskiego, Teofila Magdzińskiego i Emila Czarlińskiego.

Obecnie dokonamy analizy wystąpień posłów polskich w kwestiach, które nie stanowiły zasadniczego przedmiotu obrad, a pojawiły się

jedynie na marginesie obrad, po podniesieniu przez posłów polskich.

Występujący najczęściej z posłów polskich Kazimierz Kantak w marcu 1872 r. postulował otwarcie zamkniętych w latach 60-tych gimnazjów w Węgrowcu i Trzemiesznie oraz domagał się utworzenia na Uniwersytecie w Berlinie katedr literatury słowiańskiej i języka polskiego (wniosek zresztą niejednokrotnie zgłaszane wcześniej).

W lutym 1874 r. posłowie reprezentujący Alzatzczyków postawili w parlamencie Rzeszy wniosek o przeprowadzenie na terenie Alzacji plebiscytu, gdyż nie pytanych o zdanie Alzatzczyków włączono do innego mocarstwa. Sprawozdawca czytał wprawdzie wniosek po niemiecku, ale tłumaczył go z tekstu francuskiego. Przedstawiciele Alzacji domagali się ponadto, aby umożliwiono im wystąpienie w języku francuskim. Wniosek upadł, a poparli go Polacy, socjaldemokraci i Duńczycy. Alzatzcy w czasie głosowania nie wstali, tym samym nie poparli własnego wniosku, tłumacząc się nieznaną sobie języka niemieckiego. Sytuację ratować chciał Stanisław Chłapowski, informując Izbę, że Alzatzcy nie znają języka niemieckiego. Bezskutecznie jednak¹²⁴. Sprawozdawca „Dziennika Poznańskiego” poinformował przy tym, że w Kole Polskim toczyły się ożywione dyskusje, czy wypada Polakom poprzeć wniosek Alzatzczyków, bowiem Polacy brali udział w zdobyciu Alzacji „i zdobycz tę swoją krwią okupili”. Na marginesie głosowania Centrum przeciw wnioskowi posłów alzackich, „Dziennik Poznański” z przekąsem pisał, że frakcja ta, walcząc o prawa kościoła i hierarchii, z lekkim sercem poświęca treść i prawdę tego, co nauka Chrystusa szanować nakazała. Takimi katolikami byli również Henryk Lew, Gero i Krzyżacy. Polakom dzisiaj potrzeba prawdy i uczynków, a nie słów¹⁵.

W kwietniu 1874 r. toczyła się w parlamencie Rzeszy dyskusja nad ustawą wojskową. W imieniu Koła Polskiego głos zabrał Władysław Nięgolewski, oświadczając, że stanowisko Polaków wobec ustawy jest jednoznaczne. Polacy już w czasie obrad parlamentu nad konstytucją Rzeszy odmówili parlamentowi kompetencji do wcielania dawnych ziem polskich do Rzeszy. Wbrew woli Koła Polskiego — Poznańskie wcielono do Rzeszy. Mimo tego, we wszystkich ciałach parlamentarnych Prus, Związku Północno-Niemieckiego i Rzeszy posłowie polscy zawsze zajmowali pozytywne stanowisko, nigdy nie głosowali przeciw, gdy chodziło o poparcie Niemiec i narodu niemieckiego w jego narodowych dążeniach. Polacy zawsze godzili się na przyznanie rządowi środków na prowadzenie wojny w duchu narodowym, jeżeli obrona granic niemieckich tego wymagała, w nadziei, że naród niemiecki pomny swej historii uprzytomni sobie rzą-

¹²⁴ Obrady nad tą kwestią w: Sten. Ber. des Reichstages r. 1873/74, t. I, s. 97 i ns.

¹²⁵ DP — 43/74.

dy Rzymian nad Germanami i wymierzy należne prawo narodom ujarzmionym przez Niemcy. Nastąpił czas, aby zaciągnięte zobowiązania wobec Polaków wypełnić. Polacy nie żądają od Niemiec wskrzeszenia Polski. Nie wymagają tego od innego narodu. „Zostawiają to samemu narodowi, historii i sile logiki wypadków”.

W końcowej części swego wystąpienia Niegolewski wspomniał o zasługach Polaków w wojnach prowadzonych przez Rzeszę, podkreślił, że służąc w wojsku niemieckim nie przestali być Polakami i wprost przeciwnie, mieli nadzieję, że przyrzeczone im prawa zostaną wreszcie zrealizowane ¹²⁶.

W maju 1875 r. Katak i Magdziński wzięli udział w dyskusji nad prawem o drogach. W dyskusji o tyle charakterystycznej, że Magdziński w swych wywodach na temat praw dotyczących dróg cytował m. in. fragmenty polskiego ustawodawstwa w języku polskim. Uzasadził to faktem, że w Izbie cytowano już oryginalne dokumenty w oryginalnym języku, nie ma więc potrzeby dokonywania przekładu polskiego dokumentu na język niemiecki ¹²⁷.

W dyskusji nad nowelą karną, która toczyła się w dniu 8 lutego 1876 r. w parlamencie Rzeszy, Koło Polskie reprezentował Władysław Niegolewski, podając powody dotychczasowego nieuczestniczenia Polaków w dyskusjach nad tą nowelą. Nie chcieliśmy, mówił, mieszać się do dzieła, w którym upatrujecie dowód narodowego zjednoczenia, chcieliśmy natomiast naszej polskiej odrębności narodowej. Rozwodząc się następnie nad funkcjami prawa wyjaśnił, że kiedyś unikało się stanu obłężenia poprzez zastąpienie go prawami, w Niemczech natomiast stan obłężenia utrwala się prawami.

Prawa według mówcy, powinny ścigać przestępstwa godne kary, a nie powinny powstrzymać swobodnego poruszania się „ducha” (myśli?). Uważał, że w obecnym stanie rzeczy w Niemczech nie przestrzega się praw, lecz się je interpretuje w zależności od politycznych celów i po-

¹²⁶ Sten. Ber. HdAb r. 1873/74, t. II, s. 967 - 968.

¹²⁷ W stenogramie ten fragment wystąpienia odnotowano w sposób następujący: „Gestatten Sie mir, meine Herren, dass ich Ihnen über die eigentliche Wegbaulast eine Stelle aus dem polnischen Staatsrechte citire: Drogi publiczne i przepawy dla formanów i kupców tak krajowych jak zagranicznych zdawna były i prawami opisane i zwyczajem stwierdzone — obwarował je Statut naprzód roku 1447 i Konstytucja roku 1710. Dziedzice i processorowie dóbr, gościeńców publicznych odmieniać nie mogą, owszem utrzymywać je i naprawiać powinni podług Konstytucji Sejmu Konwokacyjnego roku 1764. Ze zaś utrzymywanie mostów, grobel, przewozów kosztowne jest dla dziedziców i possessorów, dozwoliła im Reczpospolita brać od przejeżdżających kupców i handlarzów pewną opłatę, podług sprawiedliwego umiarkowania i oznaczenia, które czynić do obowiązku skarbowych Komisyi należy”. (Unruhe und Heiterkeit) Meine Herren, ich habe hier französische, lateinische und englische Citate gehört, ich glaube, die polnische Sprache ist ebenso berechtigt wie die genannten Sprachen (...) (tekst polski zgodny z zapisem w stenogramie — przyp. aut.). w: Sten. Ber. HdAb. r. 1874, t. III, s. 1902.

trzeb, a głównym celem jest zagłada polskiej narodowości i kościoła. W czasie gdy Niegolewski mówił o prześladowaniu Polaków, marszałek przewał mówcy, a w związku z tym, że z sali padły głosy m. in. że mówi w imieniu prowincji a nie Polaków, zakończył stwierdzeniem, że ma prawo występowania w imieniu Polaków dopóty, dopóki nie zostanie zniweczone dzieło boskie, jakim jest naród polski ¹²⁸.

22 marca 1876 r. Ignacy Łyskowski wniósł na forum izby poselskiej interpelację w związku z samowolnym rozwiązywaniem wieców polskich. Minister Eulenburg orzekł, że wiec słusznie rozwiązano, bowiem urzędnik obsługujący wiec nie rozumiał języka polskiego. Poradził ponadto Polakom, aby wybierali na miejsce wiecu takie miejscowości, w których urzędnicy rozumieją po polsku. Z ostrą repliką na słowa ministra wystąpił Kantak, stwierdzając, że prawa powinny być formułowane jasno i bez niedomówień i prawo to powinno być w całej rozciągłości respektowane. Uzupełnianie prawa praktyką jest już bardzo zbliżone do łamania prawa. Minister Eulenburg zabierając jeszcze raz głos uznał, że państwo nie jest zobowiązane do nauczania urzędników języka polskiego. Kontynuując powiedział, że w prawie o stowarzyszeniach nie sformułowano w jakim języku wiece powinny się odbywać. Czego więc w prawie nie zawarto, można z jego treści odczytać. Polacy nie wykorzystali możliwości repliki, jaką podał w ostatnim sformułowaniu Eulenburg.

W pierwszej połowie 1876 roku posłowie byli bardzo aktywni, ustosunkowując się w izbie sejmowej do bardzo wielu spraw. Łyskowski mówił więc o podatkach, Czarliński na temat rolnictwa oraz tajnego funduszu dla policji, Jażdżewski, przy obradach nad etatem ministerstwa oświecenia i handlu, dwukrotnie jeszcze wypowiadał się na temat rozwiązania wieców polskich w Lesznie i Dębogórze oraz w sprawie rozwiązania zebrania polskiego w Oksywiu. W tej ostatniej sprawie minister przyznał, że władze postępowały nielegalnie.

W pierwszej połowie 1877 r., w czasie trwającej zresztą tylko do 4 marca sesji, posłowie polscy zabrali głos kilkakrotnie. Do odnotowania pozostaje właściwie wystąpienie Kantaka, który ponowił żądanie utworzenia katedry literatury i języków słowiańskich na uniwersytecie berlińskim.

W jesiennej sesji sejmu pruskiego w roku 1877, którą zainaugurowano na początku listopada, Ignacy Łyskowski w dyskusji nad budżetem ministra spraw wewnętrznych mówił o praktyce rozwiązywania polskich towarzystw ¹²⁹, a Kazimierz Kantak ujawnił fakt złożenia z urzędu dwóch wójtów za uczestnictwo w polskich zebraniach. Z ław rządowych w czasie dyskusji padło sformułowanie o „stronnictwie które pragnie przywrócenia Polski”. Kantak oświadczył, nawiązując do swego sformułowa-

¹²⁸ Sten. Ber. des Reichstage, r. 1875/76, t. II, s. 1303.

¹²⁹ Sten. Ber. HdAb T. 1877/78, t. I, s. 622.

nia, że stronnictwa takiego nie ma, choć wszyscy Polacy pragną i spodziewają się przywrócenia Polski. Uważał, że niekonieczne przy tym są zakusy rewolucyjne ani użycie drogi gwałtu. Polacy, mówił Kantak, mają prawo mieć nadzieję i za nadzieje nie może Polakom nikt odbierać praw obywatelskich¹³⁰.

Poza innymi, wystąpił również ks. Stablewski w dyskusji nad funduszem dyspozycyjnym dla szkół elementarnych. Zdecydowanie sprzeciwił się ustanowieniu tego funduszu, gdyż przeznaczony on był na premiowanie nauczycieli, którzy odznaczają się skutecznością w nauczaniu dzieci polskich języka niemieckiego. Stablewski przy tym zaatakował cały pruski system nauczania. Zgadając się na konieczność znajomości języka niemieckiego jako języka państwowego, wyraził pogląd, że przedtem dziecko musi być gruntownie zaznajomione z językiem ojczystym.

W latach 1878 - 1879 posłowie polscy występowali sporadycznie. Poza wystąpieniami, które omawiane będą w rozdziałach następnych, interesujące były wystąpienia Kantaka, Jazdzewskiego i Stablewskiego w dniu 16 stycznia 1879 r. w czasie dyskusji nad budżetem ministra wyznań¹³¹. Przyczyn stosunkowo nagłego spadku aktywności posłów polskich szukać należy w pewnym zniechęceniu bezskutecznością wystąpień oraz w toczących się niewątpliwie w Kole Polskim dyskusjach na temat zmiany taktyki.

¹³⁰ (...) Denn so deduzirt das Verwaltungsgericht, es ist notorisch, dass es eine Partei giebt, die die Wiederherstellung Polens verglangt — die beiden Amtsvorsteher sind Polen. Die Versammlung war eine polnische — obendrein katholische — weil es nun eine Partei giebt, die die Wiederherstellung Polens hofft, dart sich ein, Amtsvorsteher nicht an einer polnischen Versammlung betheligen. Nun, meine Herren, was die Partei betrifft, die die Wiederherstellung Polens hofft, so giebt es keine solche Partei, wir alle hoffen Sie und erwarten Sie. Doch ist es denn nothwendig dazu gleich revolutioniren zu wollen oder den Weg der Gewalt einzuschlagen? Sten. Ber. HdAb r. 1877/78, t. I, s. 231 - 232.

¹³¹ Sten. Ber. HdAb r. 1878/79, t. I, s. 637 i 615.

PRÓBA NAWIĄZANIA DIALOGU (1880-1885)

I. TAKTYCZNE ROZGRYWKI

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku w taktyce Koła Polskiego z wielu przyczyn zaczęły zachodzić pewne zmiany. W wyniku bezskuteczności działania poselskich Kół Polskich w ciałach prawodawczych Rzeszy zadano sobie zarówno wśród posłów polskich, jak i w niektórych kręgach społeczeństwa polskiego, pytanie, co może przynieść społeczeństwu polskiemu jakieś pozytywne efekty? Zdawano sobie sprawę, że „Kulturkampf” dobiega końca. Zauważono również zmiany w stosunkach na linii Rzym — Berlin. Ustąpienie ministra Falka, objęcie „tronu Piotrowskiego” w Rzymie przez „papieża epoki kapitalizmu” — Leona XIII¹, zapoczątkowanie korespondencji i rokowań między Stolicą Apostolską a czynnikami rządowymi Rzeszy, to fakty świadczące o nieodwracalności procesu zmian w stosunkach między Rzymem a Berlinem.

Sprawę polską w tym procesie rozpatrywać trzeba w kilku aspektach. Z kulturkampfu partia Centrum wychodziła wzmocniona, chociażby przez wzgląd na systematyczny wzrost liczby jej posłów do Reichstagu i Landtagu. Centrum z opozycyjnej partii zaczęło w pewnych przypadkach odkrywać rolę partii, popierającej niektóre propozycje rządu, jak np. w przypadku poparcia cel ochronnych w maju 1879 r. Ponieważ Bismarck zaczął dążyć do oparcia swej polityki na konserwatystach, zależało mu również na współpracy z Centrum, a przynajmniej na zneutralizowaniu tej frakcji, tym bardziej, że na horyzoncie politycznym pojawia się od r. 1878 nowa partia polityczna — socjaldemokracja. W tym fakcie widzieć należy najistotniejszą przyczynę przerwania walki z kościołem. Konsekwencją tego kroku było zbliżenie Centrum do rządu, a jednocześnie oddalenie tegoż rządu od liberałów. Rozbrat bismarckowskiego rządu z liberałami miał wielorakie podłoże. Przyczyniły się do tego wewnętrzne sprzeczności w łonie liberałów, ich klęska w wyborach do sejmu Prus i parlamentu Rzeszy, oraz fakt kończenia się w Europie ery liberalizmu gospodarczego. Protekcjonizm gospodarczy państwa stał

¹ L. Trzeciakowski, Kulturkampf w zaborze pruskim..., s. 146.

się hasłem ówczesnych lat i na tym tle utworzyła się nowa konfiguracja polityczna w parlamencie Rzeszy (z Centrum, konserwatystami i częścią narodowych liberałów). Nie miała ona jednak charakteru monolitu, stąd pewne nadzieje posłów polskich na zmianę nastawienia rządu wobec Polaków. Centrum było jedynym liczącym się wówczas stronnictwem, generalnie jak dotychczas popierającym Polaków, co skłoniło w tej sytuacji do rewizji taktyki totalnej opozycji. Zdaniem niektórych, zmiana taktyki polskiej frakcji, bardziej realistyczne spojrzenie Kół Polskich na zmiany zachodzące między Berlinem a Rzymem, mogły zjednać przychylność kół rządowych wobec spraw polskich, mogły też przyczynić się do obsadzenia Polakiem wakującej w tym czasie stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej. Za zmianą taktyki przemawiały również inne okoliczności.

Polska frakcja parlamentarna na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w okresie reform gospodarczych Bismarcka, stanęła wobec trudnego do rozstrzygnięcia dylematu. Zdecydowana większość polskich posłów wywodziła się ze środowisk ziemiańskich, z natury więc związana była w jakimś stopniu z niemieckim środowiskiem konserwatywnym, wywodzącym się z reguły również ze sfer ziemiańskich. Protekcyjizm agrarny rządu Niemiec, wyrażający się we wprowadzeniu wysokich ceł ochronnych na zboże, w sytuacji polskich ziem odegrał określoną rolę w kształtowaniu się w polskich kołach politycznych propozycji zmiany frontu. Rolnictwo wielkopolskie takiej protekcyjnej polityki państwa potrzebowało. Krótkotrwały okres prosperity w rolnictwie ziem polskich zaboru pruskiego, spowodowany wzrostem cen płodów rolnych i ziemi i powodujący m. in. wzrost hodowli, wprowadzaniem maszyn do pracy w rolnictwie, szybko minął (ok. r. 1875), a powodem tego był wpływ taniego zboża amerykańskiego do Europy i automatyczna niższa cen zbóż miejscowych², a cła ochronne z r. 1879 nie zdołały w sposób radykalny zmienić sytuacji. Objawy kryzysu rolnictwa i ziemianstwa polskiego przejawiały się w różny sposób. Wzrastało zadłużenie rolnictwa (w l. 1886 - 97 o 33 mln. marek³), systematycznie spadał areał gruntów znajdujących się w rękach Polaków⁴.

² W. Jakóbczyk (oprac.): *Wielkopolska ... Wstęp* s. XXI.

³ J. Marchlewski, *Pisma wybrane t. I, W-wa 1952, s. 322.*

⁴ W. Skarżyński, w: *Szkic historyczny rozwoju rolnictwa w zaborze pruskim i ogólny pogląd na obecne położenie polskiej własności ziemskiej w Wielkopolsce. Poznań 1890, podaje w tej mierze interesujące dane (s. 26 - 27).
Ogółem ziemi w Wielkopolsce (w morgach) 6.214.772*

W r. 1848	Polacy	3.792.640 mórg
	Niemcy	2.422.008 mórg
	Królewszczyzn	820.202 mórg
w r. 1878	Polacy	2.812.160 mórg
	Niemcy	3.313.850 mórg
	Królewszczyzn	820.202 mórg
w r. 1889	Polacy	2.520.000 mórg
	Niemcy	3.701.000 mórg

W prasie poznańskiej sygnalizowano katastrofalny stan wielkiej własności ziemskiej. W „Orędowniku” w r. 1885 pisano: „od kilku miesięcy skargi rolników, że dowóz zboża z Anglii zasypuje nasze strony i obniża ceny zboża naszego, że gospodarze nasi nie mogą się zboża swojego pozbyć”. „Orędownik” środki zaradcze widział w oszczędności, porządku, pracy⁵.

W publicystyce końca lat osiemdziesiątych refleksje nad stanem ziemiaństwa wielkopolskiego nie ograniczały się do samych tylko deliberacji i lamentów. Próbowano znaleźć możliwości wyjścia z impasu.

Teodor Kalkstein ratunek widział w zredukowaniu wielkiej własności, w innym podziale ziemi, w tworzeniu średnich gospodarstw. Twierdził, że warstwy wyższe „toczy gangrena nieszczęśliwych konstelacji ekonomicznych, dolne zaś pokłady błakają się bezużytecznie w wykołajeniu socjalnych dawnych posad”⁶.

W. Skarżyński sformułował swoisty dekalog dla właścicieli ziemskich. Należało na każdym kroku spełniać swe obowiązki wobec rodziny, społeczeństwa, kraju, pozostając jednak w nadziei, że wcześniej czy później wybijie godzina, w której każdy Polak pozostający w „zdrowiu moralnym, fizycznym i materialnym powołany będzie do nowego życia wśród odrodzonego, zmartwychwstałego w jakiegokolwiek bądź formie politycznej narodu”. Dalszy ratunek widział w pracy fachowej i wytrwałości w gospodarce rolnej, w popieraniu w sejmie i parlamencie interesów rolnictwa krajowego „z jakąbądź frakcją ciał tych prawodawczych a choćby i z kaclerzem samym”(!)⁷.

Przytaczane myśli opublikowane zostały w r. 1890, nie sposób jednak nie wspomnieć o tym, że W. Skarżyński był w początkach lat osiemdziesiątych polskim deputowanym i niewątpliwie poglądy podobne (wraz z innymi) wyrażał już wówczas.

Konieczność obrony praw narodowych ludności polskiej oraz katolicyzmu orientowała polskich polityków jednak w kierunku opozycji. Szukanie więc nowej formuły działania Kół Polskich było jednocześnie pewną próbą znalezienia rozwiązania dylematu, rzeczywiście trudnego do rozwiązania⁸.

Już w wystąpieniach posłów polskich z lat 1877-1878 można było spotkać pewne sformułowania, świadczące o ich zniechęceniu, wynika-

⁵ Orędownik nr 33/1885.

⁶ T. Kalkstein, Położenie nasze a ustawa o kolonizacji niemieckiej z dn. 26.IV. 1886, Toruń 1887, s. 3.

⁷ W. Skarżyński, Szkic historyczny..., s. 36.

⁸ Problemy związane ze zmianą taktyki Kół Polskich omawiane były ponadto w pracach: Schinkel, Preussen, Polen und Deutschland..., s. 163 i ns., J. Mai, Die preussisch — deutsche Polenpolitik 1885/87, Berlin 1962, s. 41 i ns., L. Trzeciakowski, Sprawy wyborcze i parlamentarne..., A. Galos, Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim w latach 1864 - 1885, W. Feldman, Dzieje polskiej myśli politycznej 1864 - 1914.

jącym z braku pozytywnych skutków ich działania. Można było również z treści niektórych wystąpień wywnioskować, że Koło Polskie za bliżej nieokreśloną cenę zmieniloby taktykę.

W końcu lat siedemdziesiątych również w prasie polskiej pojawiły się sformułowania, sugerujące polskim posłom zmianę taktyki. W opublikowanym w dniu 9 października 1878 r. w „Dzienniku Poznańskim” artykule pt. „Koło Polskie w parlamencie Rzeszy”, zajmowano się kwestią taktyki posłów polskich⁹. Autor artykułu uważał, że wybór pośredniej drogi między wystąpieniem z parlamentu, a aktywnym udziałem w pracach parlamentu, polegającym na uczestniczeniu w dyskusjach tylko nad sprawami polskimi, jest drogą fałszywą. Według „Dziennika”, faktem niezaprzeczalnym jest, że Poznańskie jest częścią Rzeszy, dlatego też społeczeństwo polskie interesują wszystkie sprawy, które się w Rzeszy dzieją. Z tego względu zmiana taktyki stała się nakazem chwili.

Wprawdzie artykuł mówił o Kole Polskim w parlamencie, które było wybitnie nieaktywne, można jednak sądzić, że sugerowano tym samym również zmianę taktyki Kołu Polskiemu w sejmie pruskim. „Dziennik Poznański”, poza postulatem aktywności, czy obecności przy wszystkich czynnościach parlamentu, nie sprecyzował jednak, na czym powinna polegać zmiana taktyki. Z artykułu opublikowanego w dniu 16 stycznia 1879¹⁰, a polemizującego z „Kurierem Poznańskim”, wynika jednak, że rezygnacji z „postulatów narodowych” nie pochwalał. „Kurier” bowiem uznał, że niektóre argumenty i sformułowania używane przez polskich posłów, m. in. w rodzaju, że żadne wysiłki niemieckie nie zdołają Polaków zgermanizować, że Polacy spodziewają się niepodległej Ojczyzny, więcej szkody przynoszą polskiemu społeczeństwu aniżeli pożytku.

W Kole Polskim sejmie pruskiego od roku 1879 można było zauważyć pewne tendencje, wskazujące na ewolucję poglądów członków Koła w sprawie postawy posłów wobec poczynań rządu. Na posiedzeniu Koła w dniu 27 listopada 1879 r. Ignacy Łyskowski zgłosił chęć przemówienia przy okazji debaty nad budżetem ministra spraw wewnętrznych, zamierzając zwrócić uwagę na samowolę policji, przejawiającą się w czasie zgromadzeń polskich. Nad propozycją toczyła się w Kole ożywiona dyskusja, w wyniku której zalecono, aby wystąpienie „jako pierwsze w tej kadencji w łagodniejszej podjęte było formie”¹¹.

Jeszcze wyraźniej stanowisko kierownictwa Koła sformułował prezes Henryk Szuman w dniu 15 grudnia 1879 r. zalecając, aby posłowie wstrzymali się od „zbyt ostrych a drażniących Izbę wyrażen”. Ze względu na lakoniczność fragmentu protokołu, trudno orzec jaka była reakcja członków Koła. Po sformułowaniu: „po dyskusji Koło przeszło na tym

⁹ DP — 232/1878.

¹⁰ DP — 12/1879.

¹¹ BK. PKP. prot. z dnia 27.XI.1879.

do porządku dziennego” można sądzić, że nie wszyscy członkowie Koła zgadzali się ze stanowiskiem prezesa.

Problem próby taktyki niewątpliwie wpłynął na chęć otoczenia większej niż dotąd tajemnicą dyskusji toczących się w Kole Polskim.

W roku 1879 wpłynęła kwestia ogłaszania materiałów z posiedzeń Koła w prasie. Prezes Henryk Szuman w czasie posiedzenia w dniu 10 listopada wyraził pogląd, że nie ma powodu do zmiany dotychczasowej praktyki, że jawność Koła i ogłaszanie protokołów ze względów politycznych i taktycznych byłoby błędem. Ponadto Szuman oświadczył, że członkom Koła przysługuje prawo podawania do prasy wiadomości pracy Koła, na własną jednak odpowiedzialność odnośnie treści i formy korespondencji¹².

Widocznie oświadczenie Szumana nie zadowoliło części członków Koła i części prasy, gdyż specjalnie powołana komisja opracowała obszerną rezolucję Koła, w której stwierdzono, „że poufne narady nie mogą być przedmiotem publikacji dziennikarskich”, gdyż w walce parlamentarnej dyskrecja (co do uchwał i motywów) jest nieodzowna. Tym bardziej dyskrecja jest konieczna w świetle trudnej sytuacji, w jakiej znajdowało się Koło. W rezolucji przyznano każdemu członkowi prawo informowania prasy o czynnościach Koła na własną odpowiedzialność, z zastrzeżeniem, że decyzja o każdym takim przypadku należy do Koła¹³. Rezolucję przyjęto w dniu 27 listopada i przesłano do prasy polskiej¹⁴.

Łyskowski wystąpił w dyskusji nad budżetem ministra spraw wewnętrznych w dniu 2 grudnia 1879 r. Zgodnie z zaleceniem Koła wystąpił „w łagodniejszej formie”. Dowodził, że administracja nawet dobre zamiary królów pruskich „obróciła w niwecz”. Wezwał przy tym do przyznania narodowości polskiej jej konstytucyjnych i naturalnych praw. Powiedział, że Polacy spodziewali się od liberałów ulg, ale zawiedzeni, zwracają się do konserwatystów. Stwierdził również, że okazją do zmiany polityki wobec Polaków jest zmiana systemu rządu, rady ministrów i składu izby poselskiej¹⁵. Nie było to ostatnie tego typu charakterystyczne wystąpienie. Akcja zmierzająca od znalezienia formuły porozumienia trwała nadal.

W dniu 18 stycznia 1880 r. Ignacy Łyskowski zgłosił w Kole Polskim sejmowi ogólny wniosek narodowościowy, którego jednak Koło nie przyjęło ze względu na to, że w owej chwili nie był na czasie¹⁶.

Ze znanymi dla tego etapu działalności polskich posłów przemówieniem wystąpił w dniu 5 lutego 1880 r. ks. Florian Stablewski. Mówca uznał, że wobec ścierających się poglądów w kwestii „walki z kościo-

¹² BK. PKP. prot. nr 4/1879.

¹³ BK. PKP. prot. nr 6/1879.

¹⁴ BK. PKP. prot. z dnia 15.XII.1879.

¹⁵ Sten. Ber. HdA r. 1879/80, t. I, s. 318.

¹⁶ BK. PKP. prot. z dnia 18.I.1880.

lem” należy również zwrócić uwagę na dodatkowy element tej walki, który pojawił się w latach ostatnich na polu politycznym, a mianowicie walki przeciw narodowościom. Jednocześnie atak na kościół i narodowość wskazuje, że inspiracją ataku jest idea absolutnej przewagi państwa nad nimi. Wobec polskiej ludności Górnego Śląska, protestanckich Mazurów, Polaków z Poznańskiego a nawet Wallonów, stworzono w ostatnich latach system, który pod pozorem krzewienia niemieckiej oświaty, szkodzi zdecydowanie religii i obyczajom, zagraża rozwojowi umysłowemu całych pokoleń, łamie międzynarodowe prawo, traktaty i uroczyste przyrzeczenia monarchów. System ten grozi zagładą wszystkich nieniemieckim narodowościom zamieszkałym w Rzeszy.

Wypracowana i realizowana przez min. Falka polityka szkolna czyni nie tylko krzywdę narodowościom, ale jest jednocześnie poważnym błędem politycznym. Mówca wyraził wątpliwość, czy kanclerz podziela politykę szkolną, dążącą do zagłady języka polskiego, chociaż za motyw walki z językiem polskim można by uznać mowę kanclerza z 9 kwietnia 1872 r., w której zapowiedział on wpływ niemieckiej oświaty na ludność polską za pośrednictwem szkoły. W dalszej części mowy wywodził, że centralistyczne zachcianki Richelie’go współcześnie znajdują wielu zwolenników, ale wątpi, czy „sięgający daleko w przyszłość mąż stanu miał na oku to, co z oświadczeń kanclerza podrzędne władze wywnioskowały”. W momencie gdy padły słowa kanclerza, natychmiast usłużni „pigmejczycy” myśl kanclerza podchwycili, ale ducha narodu, jego język i indywidualność poczęli traktować tak jak ordynację powiatową, którą można zaprowadzić albo reskryptami usunąć. W Niemczech — kontynuował mówca — przy pomocy ustaw i zarządzeń szkolnych zamierzano dokonać tego, co zaistniało między Łabą a Odrą w wyniku częściowo prowadzonych przez całe wieki walk, częściowo zaś w wyniku naturalnego wchłonięcia tamtejszych plemion słowiańskich przez ludność niemiecką. W tamtych czasach świadomość narodowa nie była jeszcze tak rozbudzona, jak rozbudzona jest dzisiaj. Dlatego właśnie prowadzona dziś szowinistyczna polityka szkolna, kulturalna, cała polityka antypolska przyniosła skutek wręcz odwrotny¹⁷.

Podobnie charakterystyczne przemówienie, we fragmentach wręcz szokujące, w innych zadziwiająco trafnością wniosków, wygłosił w dniu 16 maja 1880 roku w parlamencie Rzeszy w dyskusji nad ustawą wojсковą Teofil Magdziński. Ze sformułowania Moltkego, z którego wyni-

¹⁷ (...) Ich glaube nicht, dass der Herr Reichskanzler dieser Schulpolitik zustimme, die eine Bernichtung der polnischen Sprache intendirt. Ich habe doch gelesen, dass der Herr Reichskanzler sich selbst für die Kenntniss der polnischen Sprache in den höchsten Kreisen lebhaft verwandt hat. Allerdings liegt der Anstoss zu dem sogenannten Kampf gegen den Polonismus in der Rede des Herrn Reichskanzlers vom 9.IV.1872, in der er die Vermittelung der deutschen Bildung den Polen durch die Schule in Aussicht gestellt hat. Sten. Ber. HdA r. 1878/1880, t. II, s. 1448 i ns.

kało, że każdy rząd utrzyma pokój, jak długo będzie w stanie zapobiec aneksjom i chęciom odwetu oraz dążeniom centralistycznym pokrewnych szczepli, wyciągnął wniosek, że Niemcy będą ewentualnie musiały stawić czoła zarówno Wschodowi, jak i Zachodowi (!). Przewidywał, że teatrem wojny może być terytorium byłej Polski. Rozwodząc się nad panslawizmem i słowiańszczyzną, omawiał rolę Polski w cywilizacji zachodniej.

Zniszczony przez likwidację polski mur przeciw panslawizmowi tworzyć można nie tylko "prochem i ołowiem", nie tylko siłą oręża, lecz również przy pomocy broni duchowej. Niemcy, zdaniem mówcy, w przeszłości uczyniły wiele błędów, podbijając Słowian orężem. Jeżeli Zachód Europy i Niemcy chcą dokonywać podbojów na wschodzie, upaść winny wszelkie teorie germanizacyjne. W końcu Magdziński stwierdził, że Polacy mogą stać się kamieniem węgielnym przeobrażenia Europy, mogą stać się przewodnikiem zachodniej cywilizacji wśród Słowian. Największe niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego leży dziś w panslawizmie i w tzw. kwestii wschodniej. Niepodległość Polski może ten niebezpieczny stan rozładować¹⁸.

W innych wystąpieniach polskich posłów z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zauważamy akcentowanie lojalności Polaków wobec rządu Rzeszy, przychylność i sympatię dla zjednoczeniowych tendencji, występujących w Niemczech, przy jednoczesnym domaganiu się zagwarantowanych Polakom praw.

W Kole Polskim w latach 1881 - 1882 nadal szukano właściwych i innych niż dotychczasowe rozwiązań taktycznych, chociaż zmianę taktyki zauważyć można już od początków sesji sejmowej w roku 1879. Nadal panowało przekonanie, że wyważone nieagresywne wystąpienia, czy też poparcie niektórych projektów rządowych, mogą przynieść narodowości polskiej bardziej pozytywne rezultaty niż dotychczas. Dlatego też rezygnowano z drastycznych sformułowań czy stawiania bardziej radykalnych wniosków.

20 stycznia 1881 r. Łyskowski zaproponował Kołu Polskiemu postawienie w Izbie Poselskiej wniosku o przywrócenie języka polskiego jako wykładowego i jako przedmiotu nauczania w polskich szkołach elementarnych. Członkowie Koła, zgadzając się z treścią wniosku, uznali, że należałoby go rozszerzyć o niższe klasy gimnazjum i szkół wyższych, stawianie jednak wniosku w końcu stycznia, według większości członków, było nieodpowiednim krokiem ze względu na to, że sesja zbliżała się ku końcowi¹⁹. (Sesja zakończyła swe obrady w połowie lutego).

W mniemaniu przynajmniej części członków Koła Polskiego konieczność zmiany taktyki zaistniała w r. 1881, kiedy to tradycyjna koalicja

¹⁸ Sten. Ber. des Reichstages, r. 1880, t. I, s. 687.

¹⁹ BK, PKP, prot. z dnia 20.I.1881.

prorządowa znalazła się w mniejszości. Grupa 18 polskich posłów mogła przy pewnych sprzyjających układach stać się przysłowiowym „językiem u wagi”. Tym samym należało popierać niektóre rządowe projekty, aby osiągnąć pewne koncesje na rzecz ludności polskiej.

Dotychczasowe manewry Koła Polskiego i podejrzenia o chęć wykorzystania nowej sytuacji do tworzenia określonych stronnictw, nie zawsze znajdowały poparcie w społeczeństwie. „Dziennik Poznański” z dnia 11 listopada 1881 r. pisał, że cechująca „drobną częstkę” polskiego społeczeństwa uległość wobec Centrum, która odbiła się na wystąpieniach parlamentarnych niektórych posłów polskich, nie przyniosła Polakom żadnego zysku, prócz obelg dzienników niemieckich w postaci zaliczania polskich posłów do Centrum. Chociaż istnieją pewne styczności z niektórymi partiami, nie należy się jednak wiązać ani z Centrum ani z inną partią²⁰. Koła Polskie winny reprezentować wyłącznie interesy polskich wyborców. Na marginesie mowy przewodniczącego Centrum, Windhorsta, zapowiadającego nową większość w parlamencie z włączeniem do niej Polaków, ten sam „Dziennik” pisał, że Windhorst powinien wiedzieć, iż Polacy nie wejdą do tej większości, że nie miał prawa takiego przypuszczenia wypowiadać, gdyż posłowie polscy będą stać na odrębnym, narodowym stanowisku²¹.

Na przełomie 1881 i 1882 roku odbyły się cztery wspólne posiedzenia Kół sejmowego i parlamentarnego. Zagajając posiedzenie w dniu 16 grudnia 1881 r. Henryk Szuman uznał, że w związku z projektami ekonomicznymi Bismarcka, Koła Polskie powinny reformy te poprzeć, aby przez to osiągnąć korzyść dla rolniczej przecież ludności polskiej. Po referacie Skarżyńskiego wywiązała się ożywiona dyskusja. Posłowie wyrazili w pierwszym rzędzie swe opinie wobec propozycji zawartych w referacie.

Władysław Wierziński nie zgadzał się ze sformułowaniami zawartymi w referacie, w którym w pierwszym rzędzie zwracano uwagę na poprawę stosunków ekonomicznych. Według mówcy problemami o znaczeniu zasadniczym są problemy polityczne. Z tezami Skarżyńskiego, a szczególnie z propozycją bezwzględnego popierania planów kanclerza Bismarcka, nie zgadzał się również Szuman. Według Szumana winno się przedtem uzyskać koncesje na rzecz ludności polskiej. Hr. Bniński twierdził, że epoka rewolucji, trwająca od 1815 do 1864 r. definitywnie minęła, zaproponował w związku z tym, by porzucić taktykę opozycji, a wobec propozycji rządu zająć bardziej pozytywne stanowisko. Część posłów, w tym Magdziński i Kantak, wyrażała przekonanie, że zdecydowanie opozycyjne stanowisko zajmowały Koła tylko wówczas, gdy gwałcone były najświętsze prawa polskiej narodowości, a inicjatywa zmiany frontu winna wypłynąć ze strony rządu.

²⁰ DP — 262/1881.

²¹ DP — 276/1881.

Dalsza część dyskusji toczyła się w dniu 17 grudnia. Poseł Florian Stablewski uważał, że deputowani do parlamentu powinni w bardziej czynny sposób brać udział w pracach Izby. Ignorowanie prac parlamentu ze strony polskich posłów uznał za słabość i błąd. Stablewski uważał, że zdecydowaną izolację zastosowało Koło tylko w życiu towarzyskim. Był zdania, że i pod tym względem należy zmienić taktykę. Poprzez kontakty towarzyskie platforma porozumienia z rządem może stać się łatwiejszą, mimo że uczestnictwo jednego z polskich posłów w obiedzie na cześć Benigssena (jeszcze w lutym 1881 r.) spotkało się ze stanowczym potępieniem Koła.

Ignacy Łyskowski zaproponował, aby Koła pozostały przy dotychczas stosowanej taktyce. Następnie członek Izby Panów hr. Bniński zgłosił rezolucję, w której zaproponował Kołom (ze względu na sytuację istniejącą w parlamencie, w którym większość można uzyskać przez połączenie kilku frakcji, a ponadto, że głosy posłów polskich w najważniejszych sprawach mogą decydować), aby zajmowały bardziej aniżeli dotychczas „pozytywne” stanowisko wobec niektórych z propozycji rządu. Bniński uważał, że bismarckowski program polityczno-socjalno-ekonomiczny zmienić może położenie polskich rzemieślników, rolników i przemysłu, przez co też ożywiająco wpłynie na społeczeństwo, dlatego Koła powinny program kanclerza Bismarcka „zasadniczo i w głównych zarysach” popierać. Rezolucja zastrzegała decyzje odrębne dla każdego z Kół i dla każdego projektu ustawy. Zastrzegała ponadto, że w kwestii narodowej i religijnej Koła nadal będą stosować dotychczasową taktykę.

W końcowej części posiedzenia Wierzbński stwierdził, że nawiązywanie stosunków towarzyskich byłoby błędem; Szuman uzależniał zmianę stosunku Polaków do rządu od cofnięcia antypolskich ustaw i zarządzeń; Kantak zgodził się z niektórymi posłami, że celem działalności Kół Polskich jest wymuszenie na rządzie pewnych ustępstw na rzecz ludności polskiej. Kantak w dotychczasowych propozycjach Bnińskiego nie widział żadnych praktycznych rozwiązań, przy pomocy których zamierzenia Kół można by było zrealizować. Uważał, że posłowie polscy znajdują się w „zaczarowanym kole w którym się obracają i z którego nie mogą wyjść”.

Dyskusję kontynuowano w dniach 17 i 18 stycznia 1882 r. Na wstępie odczytany został przez Romana Komierowskiego adres do Bismarcka²². Zdecydowana większość członków obydwu Kół sprzeciwiła się samej idei adresu. Twierdzono, że prośbami uniżonymi niczego się nie osiągnie, a narazi się jedynie godność narodową. Ponadto względy formalne sprzeciwiają się wysyłaniu adresu, gdyż jedyną formą działania

²² Z treści protokołu jednoznacznie nie wynika, który z posłów był autorem adresu. Mówi się o protokole, „że pochodzi od dawnego posła”. Prawdopodobnie był nim jeden z Zółtowskich.

Kół jest parlamentaryzm, a posłom nie wypada „schodzić do stanowiska petentów”.

Jeden z akapitów adresu zapowiadał współpracę z rządem pod pewnymi warunkami, w związku z tym Marcele Żółtowski uznał, że posłowie polscy nie mogą podjąć tego rodzaju zobowiązań. Drugi z Żółtowskich wycofując adres, czynił to z pewnym żalem, bo według niego jedno słowo Bismarcka zdziałać mogłoby wiele na korzyść ludności polskiej. Trafnie też scharakteryzował postawę dwu przeciwstawnych obozów (rządu i Kół Polskich). Rząd wżerał się całe lata w system eksterminacyjny — Polacy w system opozycji, jedna ze stron winna zrobić początek zmian, znaleźć modus vivendi.

Po odrzuceniu projektu adresu do Bismarcka rozpoczęto dyskusję nad wnioskiem Szumana i rezolucją Bnińskiego (tezy rezolucji podano wyżej). Wniosek Szumana stał na „gruncie traktatów międzynarodowych” i „praw historycznych i przyrodzonych narodowości polskiej”, zapowiadał poparcie przez Koła Polskie reform ekonomicznych, o ile rząd cofnie ograniczenia polityczne i administracyjne wobec stowarzyszeń niepolitycznych (jak towarzystwo pomocy naukowej), stowarzyszeń rolniczych, naukowych, cofnie zakaz przynależności nauczycieli i urzędników do stowarzyszeń niepolitycznych, nie będzie stosował przesunięć nauczycieli i urzędników do innych prowincji bez ich zgody, zaprowadzi do szkół uczęszczanych przez większość dzieci polskich język polski jako język wykładowy oraz zmieni ustawę językową.

W dyskusji nad wnioskiem Szumana nie wyrażono poglądów jednoznacznych. Ks. Stablewski stawiając wniosek Szumana wyżej od rezolucji Bnińskiego, radził zorientować się, czy rząd w ogóle skłonny byłby z Polakami pertraktować. Zwrócił ponadto uwagę na artykuły w dziennikach niemieckich, sugerujące rzekome tworzenie się w łonie Kół Polskich „partii pruskiej”, domagając się sprostowania tej błędnej wiadomości na łamach prasy.

Dr Skarżyński nie zgadzał się z częścią wniosku Szumana, sugerującą głosowanie „za” w każdej kwestii, bez względu, czy to dla ludności polskiej będzie korzystne czy niekorzystne, w zamian za „ulgi polityczne”. Był materialny jest jedną z podstaw politycznego bytu Polaków i na nie się nie zdadzą protesty i deklaracje, gdy lud polski ekonomicznie będzie podupadły. Uznał, że korzystne projekty ekonomiczne należy popierać bez żadnego targu, w imię dobrze zrozumianego interesu narodowego. Do targu można użyć projektów nam obojętnych.

Dotychczasowy brak jednolitego stosunku do złożonych w czasie wspólnych posiedzeń propozycji stał się przyczyną, że na posiedzeniu następnym w dniu 18 stycznia zgłoszono wniosek autorstwa Stanisława Stablewskiego oraz rezolucję Leona Skórzewskiego i Ignacego Łyskowskiego. Najdobitniejszym, a zarazem najkrótszym, był wniosek Stablewskiego, który ze względu na fakt kolejnej napaści na narodowość polską

w motywach do projektu zmiany ustawy antykościelnej zaproponował, aby nad wnioskiem Szumana i rezolucją Bnińskiego przejść do porządku dziennego i ażeby „rządowi w Izbie dać kategorię odprawę”.

Leon Skórzewski zaproponował w swej rezolucji, dla moralnego i materialnego dobra ludności polskiej, bez względu na nieprzyjazną postawę rządu wobec Polaków, wyrażaną m. in. w motywach do ustawy kościelnej, ustaw socjalno-politycznych i ekonomicznych, żeby ich a limine nie odrzucać, o ile leżą w interesie polskiej narodowości. Rezolucja zapowiadała ponadto prowadzenie tradycyjnej taktyki w kwestiach, dotyczących praw narodowości i religii oraz wykorzystania wszelkich możliwych legalnych środków do dzyskiwania odebranych Polakom praw, traktatami międzynarodowymi zagwarantowanych.

Rezolucja Ignacego Łyskowskiego była kompilacją wniosku Szumana i rezolucji Bnińskiego, nie wnoszącą w zasadzie żadnych nowych sformułowań, a zubożającą obydwie rezolucje o wnioski najdalej idące.

Dyskutowano nad wszystkimi wnioskami. W dalszym ciągu krytycznie oceniano rezolucje Bnińskiego i Szumana. Stablewski między innymi uznał, że rezolucja Szumana jest „prostym targiem bez względu na ekonomiczne interesy kraju”. Tego rodzaju niebezpieczną maksymę polityczną można jedynie chować w sercu, lecz nie występować z nią na zewnątrz. Popierał rezolucję Skórzewskiego, bo zasady chrześcijaństwa nie pozwalają oponować przeciw projektom, które służą polepszeniu bytu ludności.

Henryk Szuman, którego wniosek był szczególnie w czasie wspólnych posiedzeń krytykowany, broniąc formuły zawartej we wniosku twierdził, że między Polakami i Niemcami prowadzona jest walka na śmierć i życie, w której wszystkie środki są dozwolone. Jeszcze raz wyraził pogląd, że poprzec należy socjalno-ekonomiczne projekty rządu w zamian za ustępstwa w dziedzinie politycznej. Nawiązał ponadto do ciągłych zarzutów rządu, jakoby Polacy byli nieprzyjaciółmi cesarstwa, wyrażając pogląd, że Polacy nigdy nie zaręczyli, że zgadzają się z uzależnieniem politycznym od Prus. Ponieważ zaś nad narodowością polską zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo, potrzeba różnych środków, ażeby narodowość od zagłady obronić.

W końcowej części posiedzenia posłowie Łyskowski, Szuman i Bniński wycofali swe wnioski na rzecz rezolucji Skórzewskiego. W głosowaniu wniosek Stanisława Stablewskiego uzyskał zaledwie 4 głosy. Za rezolucją Skórzewskiego głosowało 22, a przeciw 5 członków obydwu Kół (Komierowski, Stanisław Stablewski, Czarliński, Stanisław Chłapowski, Swinarski). Ponadto na wniosek Marcelego Żółtowskiego głosami 19 : 14 postanowiono treści obrad nie podawać do wiadomości publicznej²³.

Konsekwencją obrad Kół parlamentarnych było m. in. stosunkowo łagodne w tonie i ugodowe wystąpienie Ludwika Jażdżewskiego w dysku-

²³ BK. PKP, fol. 5, 9, 15, 19.

sji nad budżetem ministra oświecenia w dniu 14 marca 1882 roku. Wystąpienie swe Jażdżewski poświęcił w pierwszym rzędzie sytuacji kościoła i duchowieństwa w Rzeszy. Odpierał m. in. zarzuty, jakoby duchowieństwo polskie zajmowało się agitacją antyrządową i zapowiedział inne postępowanie duchowieństwa, o ile rząd będzie sprawiedliwy. Część przemówienia Jażdżewski poświęcił zagadnieniom ściśle politycznym. Nawiązał do rozbiorów Polski, które były absolutną polityczną i moralną zbrodnią²⁴. Prawo międzynarodowe zobowiązało Polaków do przyjęcia konsekwencji rozbiorów i do spełnienia wobec każdego z rozbiorowych państw politycznych i społecznych obowiązków. I Polacy to czynią. Ale Polacy według Jażdżewskiego nie zostali państwom rozbiorowym, a więc i Prusom, oddani bezwarunkowo. Na podstawie tych samych postanowień otrzymali „prawa pozytywne”, do których przestrzegania zobowiązało się i państwo pruskie.

Mówca przyznał, że przestało istnieć państwo polskie, nie przestała jednak istnieć jedność narodu polskiego w ramach byłego terytorium państwa polskiego, Polacy bowiem pod względem cywilnym zostali sfederowani m. in. przez pozostawienie w trzech zaborach języka polskiego.

Zarówno z wystąpień posłów polskich w ciałach prawodawczych na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, jak i z często lakonicznych niestety uwag zawartych w protokołach Koła Polskiego z tego okresu, wynika niezbiecnie, że polscy posłowie uznali za słuszne dokonanie pewnego zwrotu w prowadzonej przez nich polityce wobec rządu Prus i Rzeszy²⁵. Faktycznie zwrot ten nastąpił już od początku sesji sejmowej w roku 1879, a niejako usankcjonowany został w czasie ostatniego wspólnego posiedzenia obydwu polskich Kół parlamentarnych w styczniu 1882 r. Zdecydowana większość polskich posłów uznała zwrot za konieczność, nie bacząc na trwające nadal, może jedynie nie tak masowe de-

²⁴ Vom Standpunkt des absoluten Rechts kann die Theilung Polens niemand rechtfertigen, sie war und bleibt historisch ein gemeines politisches und moralisches Verbrechen (...). Wystąpienie Jażdżewskiego w: Sten. Ber. HdA r. 1882, t. I, s. 857 - 862.

²⁵ W dotychczasowej literaturze przedmiotu najczęściej przyjmuje się, że zmiana w taktyce Koła Polskiego nastąpiła w roku 1884. Zasadniczym momentem zmiany miało być zwycięstwo w wyborach zwołennika ugody Stefana Cegielskiego nad Władysławem Niegolewskim.

W świetle materiałów zgromadzonych w niniejszym rozdziale, proponowałbym przesunięcie okresu prób zmian taktyki, tym bardziej, że lata następne (1885, 1886, 1887), ze względu na szczególnie intensywny antypolski charakter ustawodawstwa pruskiego, do prób zmiany taktyki się nie nadawały.

Również W. Feldman (Dzieje polskiej myśli politycznej 1864 - 1914) uznał, że zasadniczy zwrot przeciw dawnemu kierunkowi Kantaka i Niegolewskiego nastąpił z początkiem lat 80-tych, gdyż niektórzy działacze uznawali polski irredentyzm za przyczynę walki eksterminacyjnej, chociaż przyznał, że reakcja przeciw irredentyzmowi odebrała w roku 1884 Niegolewskiemu mandat, powierzając go przedstawicielowi nowego kierunku pracy organicznej, Stefanowi Cegielskiemu.

monstracje antypolskie ze strony rządu, którym wyraz dał w swej rezolucji Stanisław Stablewski. Liczono na rewanż ze strony Bismarcka w momencie, gdy w trudnej dla rządu sytuacji Koło Polskie propozycje rządu poprze. Różne proponowano ceny za poparcie rządu, od absolutnego poparcia bez żadnych warunków, do poparcia, ale za cenę anulowania wszystkich ustaw i zarządzeń antypolskich.

Rezolucja Skórzewskiego, stanowiąca drogowskaz dalszego działania dla Kół, niewątpliwie nie satysfakcjonowała poważnej części posłów. Jednakże wobec braku widoków na osiągnięcie kompromisu czy znalezienie formuły idealnej, oraz na fakt, że rezolucja ta jednak istniejące w Kołach tendencje sankcjonowała, bo w zasadzie bez żadnych warunków pozwalała popierać niektóre propozycje rządowe (poza projektami narodowymi i religijnymi), przyjęcie rezolucji tej treści było jedynym możliwym rozwiązaniem.

Florian Stablewski w czasie wspólnych obrad Kół Polskich zwrócił uwagę na głosy niektórych gazet niemieckich, wypowiadających się o powstawaniu w łonie Kół Polskich „partii pruskiej”, zakładając, że są to głosy absurdalne. Niektóre przynajmniej przesłanki pozwalają przypuszczać, że w łonie Kół powstała rzeczywiście może nie „partia pruska”, lecz grupa, która za wszelką cenę chciała zerwać z dotychczasową taktyką protestu. Chęć zmiany taktyki nabrała intensywności w momencie, gdy większość rządowa została zachwiana i pomoc Kół Polskich w uchwaleniu niektórych propozycji rządowych zdawała się być niezbędną. Frapujące ponadto były, rzecz można, umizgi kierowane pod adresem kanclerza Bismarcka przez niektórych posłów w czasie posiedzeń izby poselskiej. Było to przygotowanie zarówno społeczeństwa polskiego, jak i Niemiec, do zmian taktyki Koła Polskiego.

Dyskusje w Kołach oraz pojedyncze wystąpienia posłów były często teoretycznymi, nie było bowiem żadnych dowodów, że zmiana taktyki Koła przyczyni się do zmiany traktowania Polaków przez rząd Prus i Rzeszy. Niektóre przynajmniej sygnały mogły świadczyć, że rząd nie zamierza zejść z raz wytkniętej drogi.

Grupę posłów zmierzających do stosowania „realniejszej” polityki stanowili w zasadzie posłowie o mniejszym stażu parlamentarnym, posłowie, którzy owiani byli już nieco innymi ideami aniżeli Kantak czy Niegolewski²⁶.

II. O ZNIESIENIE USTAW WYJĄTKOWYCH

Działalność ustawodawcza sejmu Prus i parlamentu Rzeszy od roku 1878 wiązała się ściśle z nowym układem politycznym w Niemczech. Wyrazem wspomnianych zmian może być ustawodawstwo celne, a szcze-

²⁶ Por. F. Schinkel, Polen, Preussen und Deutschland . . . , s. 163.

gólnie ustawodawstwo socjalne, które według E. Tarlego miało być „bardziej skomplikowanym i wyrefinowanym środkiem przeciw socjaldemokracji”. Najdobitniejszym jednak dowodem zachodzących zmian było ustawodawstwo anulujące ustawy antykościelne.

W okresie tym zarówno socjaldemokraci, jak i reprezentanci ludności polskiej i duńskiej, występowali z wnioskami o anulowanie ustaw przeciw nim wymierzonych. Członkowie Koła Polskiego tym razem z wielu już racji, w obradach tych brali stosunkowo aktywny udział.

W roku 1880 pod obrady sejmu pruskiego wszedł projekt ustawy, w pewnych częściach anulującej antykościelne prawa majowe. Projekt ustawy przewidywał m. in., że ministerstwo jest upoważnione do określania zasad, na mocy których minister wyznań może zwalniać od wymagań ustawy z dnia 11 maja 1873 r. Może ponadto zezwalać na odstąpienie od wymaganego w paragrafach 4, 8 i 27 ustawy z dnia 11 maja 1873 r. świadectwa wykształcenia oraz zastąpienie go egzaminem państwowym. Projekt przewidywał również, że apelacja od zarządzeń władz kościelnych do władz państwowych przysługuje tylko naczelnemu prezesowi; oraz że biskup, który złożony został wyrokiem sądu z urzędu, po ułaskawieniu przez króla będzie mógł wrócić do diecezji.

Nad projektem ustawy w Kole Polskim obradowano w maju 1880 r. Koło wydelegowało posłów Magdzińskiego i Stablewskiego na posiedzenie frakcji Centrum, obradującej nad projektem ustawy. Na posiedzeniu Koła w dniu 27 maja 1880 r. Stablewski wyraził przekonanie, że Centrum będzie głosowało przeciw ustawie, w związku z czym Koło postanowiło również głosować przeciw²⁷. Jednakże na posiedzeniach następnym (27, 28 i 29) analizowano poszczególne artykuły ustawy, przyjmując niektóre bez zmian, a niektóre z zastrzeżeniami. Koło upoważniło Komisję Parlamentarną podjęcia decyzji w sprawie głosowania. Komisja zadecydowała o częściowym poparciu projektu. W czasie głosowania w sejmie kilku polskich posłów wstrzymało się jednak od głosu. W związku z tym faktem na posiedzeniu 30-tym prezes Szuman wyraził swoje niezadowolone, zaznaczając, że wstrzymać się od głosu mogą członkowie w przypadku podania powodu tej decyzji Kołu. W innych wypadkach muszą dostosować się do decyzji Koła.

W dyskusji plenarnej w maju 1880 r. głos zabrał Florian Stablewski. Projekt ustawy, według Stablewskiego, nie zadośćczynił nadziejom na poprawę położenia duchownych. Domagał się następnie, aby rząd jasno określił na czym polegają „wrogie państwu dążności”, o które się Polaków ustawicznie pomawia, stwierdzając przy tym, że posłowie polscy nigdy nie kwestionowali jedności Niemiec „w granicach zasady narodowościowej i historycznego rozwoju niemieckiego narodu”, bowiem ta zasada jest również wypisana na polskim sztandarze. Rozwiązanie kwestii

²⁷ BK. PKP, prot. nr 26 - 30, z roku 1880.

polskiej „w myśl historycznej sprawiedliwości” uznał za ewentualny początek trwałego pokoju w dziejach Europy²⁸.

Projekt ustawy przekazany został do komisji, która dokonała wielu zmian. Między innymi komisja postulowała, aby ustawa obowiązywała od 1 stycznia 1882 r.

W drugim czytaniu głos zabrał Jażdżewski, a w trzecim Szuman, który oświadczył, że Koło Polskie popierało ulgę, jaką dla społeczeństwa miała przynieść ustawa, jednakże w samej treści ustawy trudno szukać elementów, które zapowiadałyby, że wprowadzony system zostanie usunięty. Ostatecznie ustawa została przyjęta, przy czym Polacy głosowali przeciw. Ustawa dawała możliwość przywrócenia dotacji duchowieństwu, zezwalała na obsługiwanie osieroconych parafii przez prawnie urzędujących kapłanów. Mogły również się rozwijać zakony, zajmujące się pielęgnowaniem chorych.

Dla duchowieństwa polskiego ustawa nie przyniosła jednak istotnych zmian. Ze względu na wybitnie niekorzystną interpretację ustawy przez władze, przez wiele lat archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej nie przywrócono dotacji²⁹.

W styczniu 1882 r. kolejny projekt ustawy zmieniającej ustawodawstwo kościelne poddany został pod dyskusję poszczególnych frakcji. Koło Polskie nad projektem obradowało w dniu 30 stycznia³⁰. Już przed posiedzeniem Ludwik Jażdżewski porozumiał się z frakcją Centrum. Koło postanowiło w czasie dyskusji sejmowej ściśle współpracować z Centrum i wydelegowało posłów Stablewskiego i Szumana na posiedzenie tej frakcji.

Na posiedzeniu w dniu 30 stycznia Koło doszło do przekonania, że jest to prawo „dyskrecyjne” i w związku z tym należy wystąpić przeciw niemu.

Jedynie niektóre paragrafy zdaniem członków Koła były do przyjęcia. Na posiedzeniu w dniu 6 lutego Henryk Szuman zdał sprawozdanie z pobytu na zebraniu frakcji Centrum. Centrum było przeciwne przyjęciu ustawy w tej formie i postawi odpowiednie wnioski w interesie kościoła, decyzję zaś o głosowaniu podejmie w drugim czytaniu³¹.

Nie można było dziwić się, że Koło Polskie było wyraźnie zaniepokojone rządowym projektem, już bowiem w motywach do ustawy wystąpiły pewne elementy antypolskie, wyodrębniające części Prus z ludnością polską z działania ustawy.

Debata nad projektem ustawy rozpoczęła się 6 lutego 1882 r. i w części przekształciła się w dyskusję na tematy polskie między ministrem

²⁸ Sten. Ber. HdA r. 1879/80, t. III, s. 2077.

²⁹ L. Trzeciakowski, Kulturkampf w zaborze pruskim..., s. 171.

³⁰ BK. PKP, prot. nr 7/1882, z dn. 30.I.1882.

³¹ BK. PKP, prot. nr 9/1882, z dn. 6.II.1882.

Gustawem Gosslerem a posłami polskimi. Zarówno z jednej, jak i z drugiej strony padały zarzuty i oskarżenia godne odnotowania. Gossler obszernie rozwodził się nad sprawą polską. Oskarżał Polaków o to, że dążą nadal do przywrócenia Polski w granicach 1772 r. Fakt, że posłowie polscy uważają się wyłącznie za reprezentantów polskiego ludu, że tworzą frakcję polską, uznał za wielce niebezpieczny. Wystąpienia polskich posłów nie są, jak by się wydawać mogło, niewinnym monologiem. Za tym stoi doskonale zorganizowany ruch polski, który nie chce wprawdzie ani w sposób gwałtowny, ani zdradziecki, wstrząsnąć granicami Rzeszy, ale zadanie każdej jednostki leży w tym, aby się ekonomicznie, finansowo, umysłowo i moralnie przygotować do chwili wyzwolenia ojczyzny.

W dalszym ciągu Gossler oskarżał Polaków o skierowanie agitacji polskiej od roku 1878 na Górny Śląsk. Wprawdzie według ministra agitacja ta nie przyniosła wielkiego skutku, jednak toczy się tam gwałtowna i bezpardonowa walka.

Zaatakował również duchowieństwo stwierdzając, że kieruje polskim ruchem, a fakt ten jest tym bardziej oburzający, że sprzeciwia się rozporządzeniu kardynała Ledóchowskiego z r. 1866, w którym kardynał zalecał, aby duchowieństwo nie brało udziału w pracach politycznych, oraz aby nie przyjmowało funkcji poselskich³².

Koło Polskie w dyskusji reprezentował ks. Florian Stablewski. Uznał, że tylko względy polityczne mogły wpłynąć na opracowanie projektu ustawy o tak wyjątkowym charakterze. Nikt nie uwierzy rządowi, że państwo będące u szczytu powodzenia, przy pomocy takich środków musi bronić się przed Polakami. Nie bije przecież u Polaków łuna powstania jak w Bośni, Polacy też nie gromadzą broni, jak się to robi w Irlandii. Dyktaturę wprowadzać można w momentach naglącego niebezpieczeństwa dla państwa. Takie niebezpieczeństwo ze strony Polaków Prusom nie grozi, a ze słów ministra wnioskować by można, „że polskie legiony stoją już przed brandenburską bramą”. Polacy, dowodził mówca, oczyścili serca z myśli niechrześcijańskich o zemście i gwałcie i dlatego nadzedł czas, aby możni tego świata wobec cierpiących zastosowali cnotę umiarkowania, a wobec słabszych — poszanowanie prawa. Zastanawiał się w dalszym ciągu nad motywami bezwzględnej walki wytoczonej Polakom. Oficjalnie mówi się, że jest to kwestia racji stanu, ale „to jest uświęcanie celu poprzez środki”. Całą politykę wobec Polaków oparto na niemoralnym fundamencie, a tzw. racja stanu jest produktem nieuzasadnio-

³² (...) Auch bei aller Rücksicht in der Diskussion dieser Frage, glaube ich die Meinung aussprechen zu können, dass die Hoffnungen und die Aussichten, von welchen die polnische Bewegung stets getragen worden ist, noch gegenwärtig in vollem Umfange bestehen und ihren Inhalt darin finden, dass sie dereinst die Grenzen des Reichs vom Jahre 1772 wieder hergestellt möchten (...). W: Sten. Ber. HdA r. 1882, t. I, s. 139, i ns.

nego uprzedzenia do Polaków. Czy to uprzedzenie leży w interesie Niemiec, pokaże przyszłość.

Jeżeli Prusy będą nadal przyczyniać się do zrywania tamy rozdzielającej Niemcy od panslawistycznego świata, którą to tamą była dotychczas Polska, jeżeli Prusy będą nadal torować drogę panslawistycznej idei przez takie właśnie traktowanie Polaków, to słowa wypowiedziane przez Skobieleva staną się niebawem rzeczywistością tak dla Niemiec, jak i dla Europy³³. A wpływowi carski generał Skobielew, 24 stycznia 1882 r. na jednym z przyjęć wygłosił dość zagadkowe przemówienie, którego pewne przynajmniej fragmenty były w Niemczech zrozumiane jednoznacznie. Skobielew zarzucił mianowicie Niemcom, że one zainaugurowały politykę bezprawia opartą na krwi i żelazie, a rozwodząc się nad losem południowo-wschodnich Słowian, mówił o historycznym posłannictwie Rosji. „Dziennik Poznański”, komentując przemówienie pisał wprost, że jest to aluzja do zjednoczenia Słowian pod berłem Rosji³⁴.

Przedstawiciele Centrum, Schorlemer-Alst i Windhorst uznali m. in. że kulturkampf tylko ze względu na Polaków nie powinien być utrzymany, oraz że motywowanie ustawy względami wynikającymi z działalności Polaków jest niewłaściwe.

Kolejny mówca, Kazimierz Kantak, nawiązał do niektórych wypowiedzi sugerujących, że Polacy byli przyczyną wszczęcia walki z kościołem. Wyraził zdziwienie, że państwo potężne w dziedzinie nauki, bogactw, wojskowości, potrzebuje obrony przed uciemionymi i zubożalymi Polakami przy pomocy ustaw wyjątkowych. Według Kantaka, to nie chęć obrony, ale sumienia, „zły duch Banka” nie dający twórcom antypolskiej polityki zasnąć, jest przyczyną ustanawiania coraz to nowych praw antypolskich. Potwierdzają to ponownie słowa Schillera „o kłątwie złego czynu”.

Zarzuty ministra wypowiedziane w dzisiejszej debacie, mówił Kantak, nie odbiegają od zarzutów sformułowanych przez Bismarcka w roku 1872 w czasie debaty nad ustawą o nadzorze szkolnym. W związku z tym przytoczył swoje słowa wypowiedziane wówczas w odpowiedzi kancle-rzowi: „drugim ważnym powodem jest przywrócenie Polski. Nie zapie-raliśmy się tego i nie zapieramy, że należymy do państwowego związku pruskiego i że jesteśmy poddanyimi pruskimi, ale przysługują nam przy tym nieprzedawnione i przyrodzone prawa zagwarantowane przez trak-taty i obietnice królewskie, aby być i pozostać Polakami. Przywrócenie Polski jest sprawą, o której przemysliwały same mocarstwa, był też czas, w którym mężowie niemieccy uznawali to za obowiązek Niemiec. Wielu mężów stanu uważało tę sprawę jako nakazaną przez mądrość polityczną a nawet i polityczną konieczność. Jeśli więc my Polacy nie chcemy z

³³ Sten. Ber. HdAb r. 1882, t. I, s. 152.

³⁴ DP — 27/1882.

góry wyrzekać się myśli o przywróceniu wolności, nie należy dopatrywać się w tym zbrodni, która by usprawiedliwiała stosowanie specjalnych środków zapobiegawczych". Nadzieje i życzenia, mówił w dalszym ciągu polski poseł, nie mogą być motywem do wprowadzania środków wyjątkowych. Polacy nie mają zamiaru w sposób gwałtowny zagrażać istnieniu państwa, ale w Prusach nie fakty i czyny, lecz już uczucia podlegają karze, uczucia, które przecież nie mogą być groźne dla państwa. Polacy nadal jednak pozostają wierni tradycjom polskiej przeszłości i reprezentują z tego miejsca prawa i dążności dzisiejsze narodu polskiego. Inaczej naród nie powierzałby nam mandatu upoważniającego do reprezentowania go w sejmie.

Polacy protestowali przeciw wcieleniu Poznańskiego i Pomorza do Niemiec od roku 1866 i nie zaprzestaną protestu. Protest jednak nie wynika z wrogiego usposobienia do żywiołu niemieckiego ani z niechęci do niemieckiej jedności.

Rozwój narodu niemieckiego Polacy witają z radością, a protestują dlatego, że nie uważają za sprawiedliwe, ażeby do państwa utworzonego na zasadzie narodowej wcielać narodowość obcą. Cała polska przeszłość nie pozwoli Polakom czuć się Niemcami. Polacy chcą zostać tylko Polakami, wypełniając przy tym swe obywatelskie obowiązki. Jeżeli przyrodzone prawa Polaków nieustannie są gwałcone, jeżeli królewskie słowa bywają przeinaczane, jeżeli traktaty i gwarancje nie są respektowane, jeżeli wobec Polaków stosuje się samowolę i ustanawia się ustawy wyjątkowe, Polacy milczeć nie mogą. Nikt nie ma prawa żądać od narodu polskiego, aby zapomniał o swej przeszłości, aby zrzekł się swego bytu i poddał się spokojnie krzywdzie i gwałtowi³⁵.

Zabierający po raz wtóry głos, minister Gossler oświadczył, że motywy podane przez niego w poprzednim wystąpieniu, nie zostały podważone. Nie ujmując lojalności (!) Kantakowi i Stablewskiemu, wytknął im, że nadal mają nadzieję na powstanie państwa polskiego, a występując w sejmie „nie oświadczyli bez ogródek i jasno, że zrzekają się przywrócenia państwa polskiego”.

Projekt ustawy ostatecznie odesłany został do komisji, do której wszedł Florian Stablewski. Komisja w pierwszym czytaniu odrzuciła 4 i 5 paragraf projektu, a w drugim czytaniu głosami 14:6 odrzuciła cały projekt. Kolejne czytanie projektu odbyło się w dniu 9 marca 1882 r. i na skutek zawartego kompromisu Centrum z protestanckimi konserwatystami komisja przyjęła projekt, ale bez artykułu 4 i 5.

Ostatecznie projekt przewidywał w art. 1 nadanie mocy prawnej od dnia 1 kwietnia 1883 r. artykułom 2, 3 i 4. Art. 2 projektu uznawał biskupa, który wyrokiem sądu został zdjęty ze stanowiska, a potem ułaskawiony przez króla. Art. 3 przewidywał, stosownie do §4 prawa z dnia

³⁵ Sten. Ber. HdA r. 1882, t. I, s. 187.

11. V. 1873 r., zwolnienie z egzaminu tych kandydatów, którzy wykaza się świadectwem złożenia egzaminu abiturienckiego w niemieckim gimnazjum oraz odbyciem trzyletnich studiów na uniwersytecie. Ponadto przewidywał, że minister do spraw kościelnych może zezwolić na sprawowanie funkcji duchowanych osobom pochodzącym z za granicy. Art. 3a projektu, w myśl ustaw z dnia 13 i 21 maja 1874 r. odmawiał patronom gminnym przyznanych wcześniej prerogatyw do obsadzania opróżnionego urzędu duchownego.

Drugie czytanie ustawy w sejmie rozpoczęło się 29 marca 1882 r. Do głosu zapisało się 21 mówców, w tym 19 przeciw, a 2 za ustawą.

Sprzeciwiał się przyjęciu ustawy m. in. poseł liberalny Cuny, oświadczając, że ustawa zostanie uchwalona na podstawie kompromisu zawartego między konserwatystami, Centrum i Polakami. Projekt w drugim czytaniu został przyjęty.

O kompromisie między Centrum a konserwatystami poinformował Henryk Szuman Koło Polskie na posiedzeniu w dniu 30 marca 1882 r.³⁶ Komisja parlamentarna zaskoczona była takim obrotem sprawy, a zdecydowała się na poparcie projektu ustawy ze względu na to, że ustawa nie pogarszała obecnej sytuacji kościoła, a przedłużała jedynie o rok obecny stan. Motywem poparcia ustawy było również to, że zniesiono egzamin dla kleryków, zniesiono obsadzanie probostw państwowymi księżmi, a w kompromisowym projekcie zrezygnowano z artykułów wymienionych przeciw Polakom.

W trzecim czytaniu prezes Koła Polskiego Henryk Szuman uzasadnił poparcie projektu ustawy przez posłów polskich. Powiedział, że to, do czego dążą Polacy na kościelnej i narodowej niwie, jest zbyt doniosłe, by z tego robić przedmiot kompromisu i parlamentarnych głosowań. Zawsze też posłowie polscy pozostaną przedstawicielami narodu polskiego i rzecznikami jego praw. Następnie oświadczył, że zasadzie ustaw wyjątkowych Polacy zawsze byli przeciwni. Zważywszy jednak, że w zmienionym w stosunku do ustaw majowych, projekcie ustawy, zawarte są istotne i trwałe ulgi dla kościoła, oraz zważywszy, że projekt toruje drogę do pertraktacji ze stolicą świętą mających na celu usunięcie ustaw majowych, oraz zważywszy, że w nowym projekcie usunięto artykuł 5 skierowany przeciw Polakom, Koło Polskie postanowiło projekt poprzeć, mając przy tym nadzieję, że prawa Polaków będą brane odtąd pod życzliwą uwagę³⁷. Ustawa została przyjęta 228 głosami przeciw 130.

Postawa Koła nie została przyjęta z entuzjazmem przez niektóre kręgi społeczeństwa. „Dziennik Poznański” już w lutym 1882 r. pisał, że Koło Polskie zbyt często ulega stronnictwu Centrum. Podobną opinię wyraził „Goniec Wielkopolski”³⁸, który jednocześnie oburzał się, że Koło

³⁶ BK. PKP, prot. z dn. 30.III.1882.

³⁷ Sten. Ber. HdA r. 1882, t. I, s. 337.

³⁸ DP — 61/1882.

nie występuje z wolnym wnioskiem w obronie narodowości polskiej. Jedynie „Kurier Poznański” nie widział w polityce Koła niebezpiecznych tendencji. Po raz wtóry „Dziennik Poznański” wyraził na temat postawy Koła w czasie głosowania nad ustawą kościelną opinię, że kompromis nie przyniesie żadnego pożytku polskiej narodowości³⁹.

W debacie nad zatwierdzeniem ustawy w Izbie Panów zaproponowano przedłużenie jej działania do dwóch lat. Dla ustalenia taktyki odbyło się w dniu 29 kwietnia 1882 r. wspólne posiedzenie członków sejmiku pruskiego i Izby Panów.

Złożono cztery wnioski. Wniosek Władysława Wierzbńskiego, przeciwny głosowaniu za poparciem propozycji, wniosek Stanisława Stablewskiego upoważniający członków Izby Panów do poparcia w projekcie przedłużenia mocy prawa o dwa lata, oraz wniosek Floriana Stablewskiego sugerujący, że Polacy — członkowie Izby Panów, dostosować się winni do stanowiska Centrum, wniosek postulował jednak głosowanie za przedłużeniem ustawy na dwa lata w przypadku, gdy okaże się niemożliwe przeforsowanie terminu jednorocznego, wreszcie wniosek Różańskiego, który zalecał obstawanie przy jednorocznym działaniu ustawy, a gdy nie będzie to możliwe, sugerował porozumienie się z Centrum w celu uzgodnienia stanowiska w sprawie głosowania. Głosami 9 przeciwko 8 wniosek Stanisława Stablewskiego uzyskał większość⁴⁰.

Jedną z konsekwencji konfliktu między rządem a kościołem na tle obsadzania stanowisk biskupich w dwu diecezjach Rzeszy, mianowicie kolońskiej i gnieźnieńskiej, było tzw. „prawo obrocne” (ustawa o opłatach państwa na rzecz kościoła z dnia 22 kwietnia 1875 r.), które wstrzymało wszelkie opłaty na rzecz duchowieństwa. Utrzymanie prawa w tych dwu diecezjach wiązało się z nieobsadzeniem stanowiska arcybiskupa, na co wybitny wpływ miała kuria rzymska. W roku 1884 w diecezji kolońskiej prawo to zostało zawieszono, a zatrzymane jedynie w gnieźnieńskiej. Sprawa konieczności zawieszenia prawa również w diecezji gnieźnieńskiej była przedmiotem obrad Koła Polskiego⁴¹. Prezes Szuman domagał się w związku z tym opracowania interpelacji, lecz sprzeciwiał się oddaniu jej natychmiast do łaski marszałkowskiej, był bowiem zdania, że „cała ta akcja” nie dzieje się bez udziału Rzymu. Większość Koła była przeciwna zdaniu prezesa, domagając się natychmiastowego ułożenia interpelacji i oddania jej do łaski marszałkowskiej. Poza tym Koło nie zgodziło się na propozycję posła Zakrzewskiego, aby w uzasadnieniu interpelacji wspomnieć, że nowo mianowany arcybiskup winien znać język polski. Interpelacja miała treść następującą: „uchwałą królewskiego ministerstwa stanu nakazany został płaconie na nowo, zawieszonych dotacji państwa, na obszarze arcydiecezji kolońskiej. Zapytujemy rząd kró-

³⁹ DP — 108/1882.

⁴⁰ BK. PKP, prot. z dn. 29.IV.1882.

⁴¹ BK. PKP, 21/1884.

lewski, czy takie samo zarządzenie wyda się odnośnie diecezji poznańskiej, jeżeli nie, czym to rząd wytłumaczy”. Interpelacja oddana została do łaski marszałkowskiej 28 marca 1884 r. a pod obrady weszła 31 marca⁴². Interpelację uzasadniał ks. Ludwik Jażdżewski, któremu odpowiedział Gossler, pozostawiając zresztą Polaków bez złudzeń. Oświadczył krótko, że prawo w diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej zniesione nie będzie i że rząd odmawia podania powodów tej decyzji. W dyskusji stanowisko rządu oraz wypowiedź Gosslera poddali krytyce m. in. Florian Stablewski i centrowcy Schorlemer-Alst i Windhorst. Dziennik Poznański słusznie zauważył w swym komentarzu, że odpowiedź Gosslera była również próbą nacisku na Rzym i pewnego rodzaju demonstracją siły Niemiec wobec Rzymu, w związku z odnowioną przyjaźnią z Rosją⁴³.

W grudniu 1883 r. toczyła się w parlamencie Rzeszy dyskusja nad wnioskiem socjaldemokratów o niewykonywanie ustawy przeciw socjalistom (wniosek związany był z zaprowadzeniem w Berlinie, Lipsku i Hamburgu tzw. małego obleżenia). Uzasadniając wniosek, poseł socjaldemokratyczny Vollmar, w związku z niektórymi głosami wątpliwymi, czy w Księstwie Poznańskim istnieje ruch socjalistyczny, oświadczył m. in. zarówno w imieniu socjaldemokratów niemieckich, jak też z upoważnienia „polskich współwyznawców pojęć socjalnych”, że ruch w Poznańskim jest ruchem autentycznie socjalistycznym⁴⁴. Oświadczenie to oburzyło członków Koła Polskiego w imieniu którego głos zabrał Czarliński, protestując przeciw tego rodzaju insynuacjom. Abstrahując od tego, że nie można było posadzać posłów polskich w owym czasie o sympatię do socjaldemokratów, trudno nie wyrazić zdziwienia wobec niektórych sformułowań Czarlińskiego, tchnących służalczością czy wręcz donosicielstwem. Powiedział np. że pisma ulotne, deklaracje i inne druki socjaldemokratyczne są przez Polaków niezwłocznie dostarczane policji. Opowiedział szczegółowo o próbie zwerbowania do ruchu socjaldemokratycznego polskiego nauczyciela Kempy, pozbawionego przez inspektora szkolnego Luxa prawa nauczania.

W dalszej części przemówienia poseł polski nie zaprzeczył, że niektóre jednostki ulec mogą agitacji socjaldemokratycznej, ale przyczynę tego widział w braku odpowiedniego wychowania moralnego polskiego społeczeństwa. Uznał, że nic nie upoważnia nikogo do mówienia o polskich socjalistach, bo pojęcie Polak-socjalista czy Polak-nihilista, to pojęcia pozbawione sensu. Przed „oblędnymi” teoriami, Polaków chroni zawsze niewzruszone przywiązanie do wiary ojców i bezprzykładna miłość do ojczyzny. Nie omieszkał jednak zwrócić rządowi uwagi na to, aby Polacy mogli swobodnie uczucia te pielęgnować, bo w przeciwnym razie

⁴² Przebieg debaty: Sten. Ber. HdA r. 1883/84, t. III, s. 1993 - 2001 (debata z udziałem Izby Panów).

⁴³ DP — 75/1884.

⁴⁴ Sten. Ber. des Reichstages, r. 1882/83, t. I, s. 756.

ideologia socjaldemokratyczna rzeczywiście może się w Poznaniu rozprzestrzenić. W zakończeniu oświadczył, że Koło Polskie będzie głosowało za wnioskiem, bowiem sprzeciwia się on wszelkim prawom wyjątkowym⁴⁵. Na marginesie jego przemówienia, socjaldemokrata Grillerberger wyraził pogląd, że patriotyzm Czarlińskiego jest patriotyzmem polskiej arystokracji, a nie polskiego ludu⁴⁶. Wniosek socjalistów upadł, a poza stronnictwem wnioskującym poparli go jedynie Polacy i postępowcy.

Kolejny wniosek, sformułowany w styczniu 1883 r. przez socjalistów w parlamencie Rzeszy, domagał się zniesienia wszelkich ustaw wyjątkowych⁴⁷. Parlament przeszedł nad wnioskiem do porządku dziennego, w dyskusji nad nim zabrał głos Władysław Magdziński oświadczając, że tak jak w momencie uchwalenia praw wyjątkowych Koło Polskie sprzeciwiało się ich uchwaleniu, tak obecnie popiera wniosek domagający się uchylenia, bez względu na to, z którego wypływa stronnictwa.

W roku 1884 upłynął termin działania ustawy antysocjalistycznej i z uwagi na to rząd Rzeszy przedstawił parlamentowi memoriał. Domagał się w nim przedłużenia działania ustawy o następne dwa lata. Dyskusja nad memoriałem odbyła się 20 maja 1884 r.⁴⁸, a zabrał w niej głos Windhorst, który zaproponował rozpatrzenie memoriału przez komisję, oraz Bismarck, poświęcając część swego wystąpienia omówieniu w swistej formie dziejów Polski. Socjaliści rzecz jasna w swych wystąpieniach wyrażali zdecydowany protest przeciw projektowi przedłużenia działania ustawy.

W imieniu Koła Polskiego dwukrotnie przemówił Jażdżewski. W wystąpieniu zaobserwować można było stosunkowo wyraźne echa niedawnych postanowień wspólnych obrad Kół Polskich. Na wstępie Jażdżewski, zwykłym już posłów polskich sposobem, potępił w zdecydowany sposób ruch socjaldemokratyczny, oświadczając, że w tej Izbie nie ma drugiego stronnictwa, które by zajmowało bardziej wrogie stanowisko wobec socjaldemokratów aniżeli Polacy. Jednakże potępienie ruchu nie znaczy, że Polacy popierają środki, za pomocą których zamierza się ruch ten ograniczyć. Nazwał te środki małodusznymi „niesprawiedliwymi i nie-

⁴⁵ (...) Flugschriften, Aufforderungen und Proklamationen, die die deutsche Sozialdemokratie dort zur verbreiten sucht, unverzüglich den Polizeibehörden übermittleit werden. Ich behaupte also, dass dieser Begriff „Pole und Sozialist“ ein Unsinn ist. Uns schützt vor diesen Verirrungen die unerschütterliche Anhänglichkeit an den Glauben unserer Väter und eine in anderen beispiellose Vaterlandsiebe. W: Sten. Ber. HdA r. 1882/83, t. I, s. 787.

⁴⁶ (...) Der Patriotismus des polnischen Herren übrigens, von dem er soviel gesprochen hat, der ist nichts weiter als der Patriotismus der polnischen Aristokratie, er hat mit dem polnischen Volk als solchem nichts zu schaffen (...). Sten. Ber. HdA r. 1882/83, t. I, s. 789.

⁴⁷ Sten. Ber. des Reichstages (...) r. 1883, t. I, s. 832 i ns.

⁴⁸ Sten. Ber. (...) HdA r. 1884, t. I, s. 143 i ns.

moralnymi. Skutki ustawy antysocjalistycznej są oplakane i przyczyniły się, między innymi w Poznańskim, do wzrostu popularności idei socjalistycznej. Według mówcy, mądra polityka socjalna uzdrowić by mogła dotychczasowe niezdrowe stosunki w najniższych warstwach społecznych i taką politykę posłowie polscy gotowi są poprzeć. Był zdania, że poparcie projektów ustaw socjalnych mogłoby nastąpić z pobudek czysto praktycznych i to w momencie gdy Polacy będą wiedzieli, że ich prawa zostały uszanowane. O ile rząd pruski oprze swoją politykę wobec Polaków na podstawach sprawiedliwych, wówczas posłowie polscy popierać będą rząd, ażeby środkami reform socjalnych zwalczyć idee socjaldemokracji.

Memoriał rządowy odesłany został do komisji, a w drugim i trzecim czytaniu został przyjęty stosunkowo małą ilością głosów (189:157). Wprawdzie Polacy głosowali przeciw przedłużeniu ustawy, w głosowaniu jednak wzięło udział tylko 8 polskich posłów. Charakterystyczne było również stanowisko innych stronnictw. Duńczycy np. wstrzymali się od głosu, a z Centrum połowa popierała rząd, a połowa była przeciw przedłużeniu ustawy. Jedynie ten manewr stronnictwa Windhorsta przyczynił się do przedłużenia ustawy antysocjalistycznej o dwa lata. Rola Centrum nie była w tym wypadku dwuznaczna.

W omawianym okresie nastąpiło również poważne zaktywizowanie innych narodowości, zamieszkujących na terenie Rzeszy, a szczególnie Duńczyków. Stosunek Koła Polskiego do jednego z wniosków duńskich rozpatrywany był na posiedzeniu Koła w dniu 20 stycznia 1885 r.⁴⁹ Członkowie Koła wprawdzie postanowili udzielić wnioskowi poparcia, uzależnili jednak poparcie od skreślenia paragrafu 2, w którym stawiano większe wymagania niż zawierał polski wniosek szkolny oraz od oddania wniosku polskiego pod obrady sejmu. Koło Polskie nie zdecydowało się jednak w początkach roku 1885 na wniesienie pod obrady wniosku szkolnego, w związku z tym wniosek duński nie został również podany do łaski marszałkowskiej. 28 stycznia jednak Duńczyk Junggreen poddał pod dyskusję parlamentu wniosek domagający się, aby w tych częściach cesarstwa, w których językiem narodowym nie jest język niemiecki, władze komunikowały się z ludnością w języku lokalnym. W języku narodowym winny być również ogłaszane zarządzenia, odbywać się rozprawy sądowe itp. Wniosek Junggreena dotyczył więc wszystkich narodowości, które zamieszkiwały na terytorium Rzeszy.

Po uzasadnieniu wniosku przez jego autora, podsekretarz stanu Schwelling uznał, że realizacja wniosku napotykałaby na poważne trudności ze względów technicznych. Trudno m. in. określić granice poszczególnych narodowości zamieszkujących w Rzeszy. Zabrał głos m. in. również Magdziński, który poparł wniosek. Niedźwiedzia przysługę oddał

⁴⁹ BK. PKP, prot. nr 6/1885.

wnioskowi przewodniczący frakcji Centrum Windhorst, który zauważył, że wniosek winien być rozpatrzony przez pruską izbę deputowanych, co było jednak nieporozumieniem, gdyż duński wniosek nie dotyczył wyłącznie narodowości zamieszkałych w Prusach. Wniosek został odrzucony. W kwietniu 1885 r. Duńczycy, dokonując pewnych modyfikacji, ponowili wniosek, jednakże po kilku wystąpieniach sprzeciwiających się wnioskowi Junggreen wniosek wycofał. Wniosek poparł w imieniu Koła Polskiego Józef Kościelski⁵⁰.

Józef Kościelski, ziemianin, polityk i poeta, urodził się w r. 1845 w Służewie w okolicy Inowrocławia, w r. 1881 został dożywotnim członkiem Izby Panów w Sejmie Prus, a w roku 1884 wybrany został posłem do parlamentu Rzeszy z okręgu Inowrocław—Mogilno—Strzelno.

Kościelski niewątpliwie wzmocnił kształtujące się w Kołach Polskich ugrupowanie posłów młodszego pokolenia, poszukującego nowej formuły działania polskich posłów. I właśnie Kościelski z biegiem lat wysunął się na czoło ugrupowania lojalistycznego.

III. O JĘZYK POLSKI W NAUCZANIU I SĄDOWNICTWIE

Język polski w latach siedemdziesiątych został ze szkolnictwa średniego w Poznańskim wyrugowany, w działalności posłów polskich zatem sprawa ta musiała znaleźć poczesne miejsce. Jednakże manewry pojednawcze Kół nie pozwoliły na bardziej zdecydowane wystąpienia w początkach lat osiemdziesiątych, bo zarówno wniosek, jak też interpelacja w sprawie języka polskiego w nauczaniu, wymagały otwartego określenia stanowiska rządu wobec tej kwestii. Sądzić można, że w początkach lat osiemdziesiątych Kołom nie zależało na zdeklarowaniu się rządu, obawiały się bowiem stanowiska negatywnego, a liczyły z kolei na to, że rozpatrywana zmiana taktyki może przynieść dla Polaków pozytywne efekty.

W styczniu 1881 r. Ignacy Łyskowski na posiedzeniu Koła Polskiego w sejmie pruskim zaproponował postawienie w Izbie poselskiej wniosku o przywrócenie języka polskiego jako wykładowego i jako przedmiotu nauczania w szkołach elementarnych. Nad propozycją wywiązała się ożywiona dyskusja, jednakże jej finał był równie niespodziewany jak zastanawiający. Propozycji postawienia wniosku Koło nie przyjęło ze względu na konieczność rozszerzenia go „o niższe klasy gimnazjum i szkół wyższych” oraz ze względu na nieodpowiednią porę, gdyż zbliżało się zamknięcie sesji⁵¹. Merytoryczny zarzut żądań zbyt zminimalizowanych

⁵⁰ Obrady nad wnioskiem duńskim w: Sten. Ber. des Reichstages, r. 1884, t. I, s. 932 i r. 1884/85, t. I, s. 1729.

⁵¹ BK. PKP, prot. z dn. 20.I.1881.

był może i słuszny, jednakże to tylko pretekst służący pewnej części członków Koła do odrzucenia wniosku, a tłumaczenie, że „sesja zbliża się do końca” przewijało się często w momentach, gdy chodziło o odrzucenie propozycji.

Posłowie polscy jednakże włączyli się do dyskusji nad budżetem ministra oświecenia, podnosząc kwestię języka polskiego w nauczaniu. W dniu 15 marca 1882 r. głos zabrał Kantak. Rozwodził się nad efektywnością działalności dydaktycznej w systemie stworzonym przez min. Falka. Uznał, że nie bierze on pod uwagę żadnych względów pedagogicznych, a szkoła spełnia wyłącznie cele germanizatorskie. Panuje powszechna opinia wśród pedagogów, że nauka początkowa winna odbywać się w języku ojczystym. System falkowski, który z tymi opiniami się nie liczył, przyniósł już określone efekty. Wywarł negatywny wpływ zarówno na psychiczny, jak i fizyczny rozwój młodzieży. Wypowiedział mówca polski kilka interesujących uwag na temat całkowitej nieznamości przez Niemców przeszłości Polski, stąd też tak wiele przewrotnych poglądów na ten temat. Kantak wspominał w końcu o pruskim ministrze z lat dwudziestych XIX w. Altensteinie i przypomniał jego słowa o funkcji języka ojczystego i religii. Uznał on, że religia i język ojczysty są najwyższymi świętościami narodu; jeżeli zwierzchność je szanuje — zaskarbia sobie serca poddanych, ta zwierzchność zaś, która pozwala sobie na lekceważenie czy gnębienie tych świętości, czyni sobie złych i niewiernych poddanych⁵².

Komisarz rządowy Stauder w odpowiedzi Kantakowi oświadczył, że skutki 9-letniej polityki szkolnej są bardzo zadowalające, czym wzbudził śmiech w ławach polskich⁵³.

W dniu 18 marca 1882 r. głos zabrał ks. Stablewski. W wystąpieniu zwrócił uwagę na dysproporcję między ilością ludności katolickiej w Poznaniu, a ilością inspektorów szkolnych wyznania ewangelickiego. Według Stablewskiego 2/3 ludności Poznańskiego to katolicy, a 3/4 inspektorów jest wyznania ewangelickiego. Zasygnalizował, że inspektor powiatowy Lux z Poznania wydał w dniu 14.II.1882 r. okólnik nakazujący, aby dzieci, których rodzice mówią po niemiecku, wychowane były w duchu niemieckim. Dzieci te powinny religii uczyć się w języku niemieckim oraz winny być wykluczone z nauki języka polskiego. Na podstawie tego zarządzenia, w Swarzędzu np. dokonano zmiany brzmienia nazwisk z polskich na niemieckie 56 dzieciom, by im uniemożliwić pobieranie nauki w języku polskim⁵⁴. Dalszy ciąg dyskusji przerodził się w polemikę między posłami polskim Stablewskim, Kantakiem i Thokarskim a Gosslerem. Posłowie polscy zarzucali ministrowi kontynuowanie

⁵² Sten. Ber. HdA r. 1882, t. I, s. 910.

⁵³ Dalsza część debaty: *ibid.*, s. 913 i ns.

⁵⁴ Przebieg debaty w: Sten. Ber. HdA r. 1882, t. I, s. 997 i ns.

falkowskiej polityki, przewrotność, brak obiektywizmu itp., zaś Gossler swoje wystąpienie oparł na tezie, że przyczyna antypolskiej polityki w szkolnictwie leżała i leży w agitacji prowadzonej przez księży oraz w próbach polonizacji ludności niemieckiej.

Wypowiedzi Polaków w czasie debaty nad budżetem ministra oświecenia były stosunkowo łagodne, pełne pojednawczych gestów. Namietności wzrastały jednak w miarę wystąpień, szczególnie Gosslera, który znów sięgnął do arsenału demagogicznych frazesów. Przebieg debaty wykazał, że między Kołem polskim a rządem istniała nadal przepaść, którą trudno będzie przebyć przy pomocy łagodnych wystąpień czy umiarkowanych żądań, których zresztą przedstawiciele rządu nie traktowali zbyt poważnie. Ostatecznie próba wysondowania stosunku rządu do Polaków, do ewentualnego dążenia do zmian, musiała dać wiele do myślenia członkom Kół Polskich.

Wspomniane już w przemówieniu Stablewskiego z dnia 18 marca 1882 zarządzenie inspektora Luxa było przyczyną złożenia w maju 1882 r. przez Koło Polskie interpelacji na ten temat⁵⁵. W interpelacji stwierdzono m. in. że „inspektor z Poznania p. Lux samowolnie ogłasza polskie dzieci z niemieckim nazwiskiem za Niemców, zmienia ich nazwiska, sposób ich pisania, usuwa je od nauki religii w języku polskim, w którym to języku dzieci tę naukę dotychczas pobierały. Posłowie polscy zwrócili się w interpelacji do królewskiego rządu z następującymi pytaniami: czy nastąpiło już zbadanie powyższej sprawy, zasygnalizowanej 18.III.1882 r., jakie badanie dało rezultaty, czy rząd podjął środki przeciw inspektorowi Luxowi, względnie jakie środki przedsięwziąć zamierza. Interpelacja w czasie bieżącej sesji nie doczekała się rozpatrzenia, a w związku z tym, że w następnej sesji również nie weszła pod obrady, w dniu 8 marca 1883 r. Kazimierz Kantak przypomniał Izbie o jej złożeniu. Skutku jednak żadnego to nie odniosło. Ostatecznie interpelacja nie została przez Izbę rozpatrzona.

W styczniu 1883 r. Koło Polskie zdecydowało się na złożenie wniosku w sprawie języka polskiego w szkołach. We wniosku domagano się, aby w szkołach wyższych, seminariach i szkołach średnich język ojczysty był językiem wykładowym (na mocy rozporządzenia ministerialnego z maja 1842 r.), aby nauka religii w wyższych klasach częściowo, a w niższych całkowicie, została zaprowadzona i nauczana była w języku ojczystym, domagając się przy tym zniesienia reskryptu ministerialnego z 16 listopada 1872 r., aby zniesiono rozporządzenia z 20 września 1872 r., 24 lipca i 27 listopada 1873 r. dotyczące szkół elementarnych, które wykluczają z nauczania, albo upośledzają język ojczysty, wreszcie, aby bezzwłocznie w szkołach ludowych udzielano nauki religii wyłącznie w języku ojczystym.

⁵⁵ Tekst interpelacji w: Sammlung Sämmtlicher Drucksachen des Hauses der Abgeordneten r. 1882, t. III, nr 257.

We wniosku domagano się więc całkowitego zniesienia systemu szkolnego ministra Falka. Wniosek wszedł w obrady sejmu 14 marca 1883 r. a uzasadniał go Florian Stablewski⁵⁶. Oświadczył, że postulaty zawarte we wniosku dotyczą zarówno szkół Poznańskiego, jak Górnego Śląska i innych części Prus z ludnością polską. Zdecydowana większość dzieci tych części Prus nauczana jest w szkołach w języku, którego nie zna. Stosunek do polskiego wniosku będzie wykładnią stosunku Prus do prawa narodów, bo dotychczasowe postępowanie Prus wobec Polaków nie da się niczym usprawiedliwić z punktu widzenia prawa. Wypracowany system jest systemem najskrajniejszym. Jest wyrazem politycznego „darwinizmu”. Uważał, że dalsze przyzwalanie na działanie tego systemu „jest cofaniem się w dziedzinie prawa narodów do owych wieków, w których narody niosły wzajemną zagładę środkami najokrutniejszymi, wieków, których smutny pomnik przedstawia olbrzymi grób Słowian między Odrą i Łabą”.

Rozbiory Polski były zbrodnią, kontynuował Stablewski, i Kongres Wiedeński zbrodni tej się nie przeciwstawił, dał jednak narodowi polskiemu gwarancję utrzymania swej narodowości i jej przetrwania, czego dowodem są dokumenty opracowane w czasie trwania Kongresu. Zarządzenia językowe z lat siedemdziesiątych sprzeczne są z tymi dokumentami, a ich treść sugeruje, że ludności polskiej nie dotyczy ani prawo, ani traktaty, ani też odezwy monarchów.

Dla usprawiedliwienia dyskryminacyjnego systemu szkolnego wymyśliło się słowo „polonizacja”. Ale jednocześnie przypomniał Stablewski, że dawniej Polaków nazywano rewolucjonistami i spiskowcami. Gdy Polacy odwrócili się od metod rewolucyjnych i zaczęli walczyć w imieniu prawa, rozpoczęto stosownie wobec ludności polskiej coraz to ostrzejszych środków. W dalszym ciągu swego wystąpienia mówca zastanawiał się, w czym leżą źródła tego, że potężne Prusy czują prawie małą obawę przed polskim narodem, okazując tę obawę w febrycznej gorączce germanizacyjnej. Wynik głosowania nad polskim wnioskiem odbije się niewątpliwie potężnym echem w całej Europie i niegodnym będzie narodu cywilizowanego, gdy raz jeszcze prawo ustąpi przed siłą.

W dyskusji uwidoczniły się te same tendencje, które od lat już występowały w debatach nad polskimi wnioskami. Przedstawiciele Centrum, powołując się na niemożliwość przeprowadzenia pełnej germanizacji, proponowali, aby wniosek przekazać komisji. Znani ze swego antypolskiego nastawienia posłowie tacy jak np. Tiedemann, nie omieszkali użyć starych frazesów o obronie Poznańskiego przed polonizacją. Następnym

⁵⁶ Treść wniosku i przebieg debaty w: Wniosek posłów ks. Stablewskiego i Kantaka w imieniu Koła Polskiego w sejmie pruskim w obronie języka narodowego w szkołach polskich pod rządem pruskim w dniach 14 i 15 marca 1883 w Izbie Poselskiej, Poznań 1883.

polskim mówcą był Zakrzewski. Zajął się on politycznymi konsekwencjami germanizacji. O ile dojdzie kiedyś do katastrofy wojennej, obecna granica ulegnie przesunięciu na wschód względnie na zachód, stwierdził. Jeżeli wojna byłaby pomyślna dla Prus, to system germanizacyjny należało przenieść na wschód i objąć nim od 8 milionów Polaków. Uważał to za nieosiągalne, tym samym system germanizacyjny zastosowany w Poznaniu uważał za bezsensowny. Rozpatrzył następnie alternatywnie niepomyślnego dla Prus wyniku w przyszłym konflikcie. Powstanie wówczas prawdopodobnie państwo, które nie zadowolili się obecną granicą, wysiłki więc germanizacyjne w tym układzie również nie mają uzasadnienia, Poznańskie przyłączone zostałyby bowiem do innego państwa.

U podstaw polityki germanizacyjnej, według mówcy, leży chęć doprowadzenia do takiego stanu, by w momencie wybuchu konfliktu kwestia polska już nie istniała. Śląsk germanizowany jest od sześciu wieków, bez wielkiego zresztą powodzenia. Germanizacja Poznańskiego odbywa się w takim pośpiechu, jakby jej realizatorzy spodziewali się rychłych ostatecznych jej efektów. Zamierzenie jest jednak nierealne, jak w przypadku Śląska. Wprawdzie machina germanizacyjna działa współcześnie o wiele precyzyjniej, lecz tym większy wzbudza opór, przyczynia się do łączenia katolików polskich i niemieckich, wzbudza idee wielkiego państwa słowiańskiego. W zakończeniu poseł polski zaapelował do Izby o przyjęcie polskiego wniosku opartego na międzynarodowych traktatach i słowach królewskich. Zbudowane zostało wielkie państwo niemieckie, przed którym drży Europa. Uważał, że do potężnych ramion i głowy winno się państwu temu dać równie wielkie serce, inaczej bowiem olbrzym ten stanie się potworem, który wszystkich przeraża, ale którego wszyscy serdecznie nienawidzą.

Minister Gossler zaproponował Izbie odrzucenie wniosku, stanowi on bowiem część bliżej nieokreślonego walnego wniosku polskiego, którego celem ma być przywrócenie Polski. Nawiązując do działalności polskich posłów w Berlinie, zarzucił im, że tworzą oni w sejmie pruskim sejm polski, aby w razie katastrofy Niemiec być przygotowanym do przejęcia władzy. Twierdził, że społeczeństwo wybiera posłów nie do pruskiej Izby poselskiej, lecz do Koła Polskiego, widząc w tym określone cele polityczne. Według ministra, rząd szanuje narodowość polską, wypełnia w miarę możliwości swe zobowiązania wobec niej. Polacy są jednak także Niemcami i Prusakami, muszą więc brać udział w życiu społecznym państwa. Intencją zarządzeń językowych z lat 1873 - 74 była chęć nauczania języka krajowego, a nie germanizacja polskiej ludności.

Po wystąpieniach Körbera (przeciw wnioskowi), Schorlemmera-Alsta (za), Tiedemanna (przeciw), Majunkego (za) i Letochy (za), dyskusja nad wnioskiem została zamknięta.

We wzmiankach osobistych głosu udzielono Magdzińskiemu, następnie

Kantakowi i Stablewskiemu. Kantak wystąpienie swe poświęcił polemice z Tiedemannem.

W dyskusji nad wnioskiem polskim zaistniała sytuacja zgoła osobliwa. Posłowie polscy, uzasadniając wniosek, niejednokrotnie powoływali się na odezwę króla Prus z 15 maja 1815 r. do mieszkańców Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Powołując się na tę samą odezwę, Tiedemann doszedł do wniosku innego. Według niego część zdania: „wcieleni będziecie do mojej monarchii” całkowicie załatwia rzecz. Drugi człon zdania: „bez potrzeby wyrzekania się waszej narodowości”, pozostaje w sprzeczności z pierwszym członem, gdyż „wcielenie” znaczy całkowite, bezwarunkowe włączenie do Prus.

W związku z tą karkołomną interpretacją odezwę, Kantak zacytował opinię, wydaną przez syndykat koronny na podstawie najwyższego rozporządzenia z dnia 14 grudnia 1864 r., dotyczącą księstw Szlezwiku-Holsztyna i Lauburga. Opinia głosiła, że „wyrażenie wcielenie nie oznacza koniecznie takiego połączenia z innym ciałem państwowym, które by wszystkie jego publiczne instytucje przelewało na państwo wcielające, lecz oznacza to także i głównie, nicią realną stałe połączenie pod tym samym berłem”. Za przekazaniem wniosku polskiego do komisji głosowali tylko Polacy, Centrum, postępowcy oraz konserwatysta Wagner. Tym samym wniosek polski upadł.

Debata nad wnioskiem znalazła żywy odzew nie tylko w zaborze pruskim, ale i poza jego granicami. W „Nowej Reformie” uznano, że mimo odrzucenia polskich żądań, Polacy odnieśli moralne zwycięstwo, bowiem mimo steku fałszerstw, insynuacji i oskarżeń Polaków o rewolucyjne dążności, o spiskowanie, chęć oderwania ziem polskich od Prus, nikt nie zaprzeczył, że Polacy w Prusach mieli przyznane określone prawa. Debata wykazała, że poza zaciekłymi germanizatorami, wśród Niemców są również ludzie szlachetni i rozumni, którzy zniszczenia narodu polskiego nie uważają za polityczny interes niemieckiego państwa. Moralne zwycięstwo polskich posłów winno im dodać odwagi do bardziej energicznej obrony praw naszych, w przekonaniu, że sprawiedliwość, jeżeli nie dziś, to jutro lub pojutrze, musi być wymierzona narodowi stawiającemu czoła potężnemu naporowi germańskiemu.

Również „Czas” w przebiegu obrad nad polskim wnioskiem widział moralne zwycięstwo Koła Polskiego. Poparcie Polaków przez Centrum, według „Czasu” nie oznaczało bezwzględnej sympatii dla narodu polskiego ze strony tego stronnictwa, a przyczyn poparcia trzeba szukać w przebiegu walki religijnej oraz w fakcie, że w usposobieniu Izby (wobec Polaków) zaszły pewne zmiany. Pewną część Izby, przypuszczał „Czas”, ogarnęło przekonanie, że wobec możliwości konfliktu nad wschodnią granicą państwa, polityka rządu wobec Polaków nie jest słuszna. W końcu uważał, że walki, chociażby długo była bezowocna, zaniechać

nie można, bowiem program walki narodowej zapobiega zubożeniu na sprawy narodu wśród społeczeństwa⁵⁷.

W latach 1880 - 1884 zasadniczo nie wydawano zarządzeń, które by miały charakter wyraźnie antypolski. Co nie znaczy wcale, że rząd Prus i Rzeszy uznał rozwiązania w sprawie języka polskiego za wystarczające.

18 grudnia 1881 r. Bismarck wystosował pismo do Puttkamera, w którym wyraził poważną troskę i obawę o rezultaty walki, jaka toczy się między językiem polskim a niemieckim w prowincjach wschodnich. Wskazywał na rozprzestrzenianie się języka polskiego szczególnie na Śląsku, w Prusach Zachodnich oraz w okolicach Grudziądza⁵⁸. Wyrażane obawy nie pociągnęły za sobą (na razie) żadnych prawnych konsekwencji. Wyręczyła w tym centralne władze królewska rejencja w Poznaniu, która w dniu 7 kwietnia 1883 r. wydała zarządzenie w sprawie nauczania religii w języku niemieckim⁵⁹. W zarządzeniu nakazywano, ażeby w publicznym i prywatnym nauczaniu religii, dla tych dzieci, które są wprawdzie narodowości polskiej, ale które język niemiecki w sposób dostateczny już opanowały, językiem wykładowym w nauczaniu w średnich i wyższych oddziałach był język niemiecki. Zarządzenie ponadto przewidywało, że w tych publicznych i prywatnych szkołach, w których liczba dzieci mówiących językiem niemieckim wynosiła połowę albo więcej ogólnej liczby uczniów, wykładowym językiem w nauce religii będzie język niemiecki, oraz że we wszystkich ponad trzyklasowych publicznych i prywatnych szkołach miejskich, językiem wykładowym w nauce religii w średnich i wyższych klasach dla wszystkich dzieci, będzie język niemiecki. 27 kwietnia 1883 r., ukazało się pismo o interpretacji zarządzenia z 7 kwietnia, w myśl którego naukę religii w języku niemieckim pobierają wyłącznie te dzieci, które rzeczywiście władają językiem niemieckim. Treść pisma jest jednoznaczna, świadczy bowiem o tym, jak zarządzenie rozumiano w administracji szkolnej. Zarządzenie z 7 kwietnia było powodem złożenia w dniu 29 maja 1883 r. przez Koło Polskie interpelacji, w której zawarto następujące pytania: czy rządowi znane są okoliczności wydania zarządzenia oraz czy rząd zechce zarządzić temu i w jaki sposób⁶⁰. Złożenie interpelacji w dniu 4 czerwca 1883 r. uzasadniał Florian Stablewski.

Minister Gossler, informując Koło Polskie, że o wydaniu rozporządzenia rząd został powiadomiony, stwierdził, że pod względem prawnym do zarządzenia nie można wysuwać żadnych zarzutów, gdyż opiera się na

⁵⁷ Artykuły z „Nowej Reformy” i „Czasu” przedrukowane w nr 66/83 „Dziennika Poznańskiego”.

⁵⁸ Die gesammelte Werke, t. VI C, s. 241.

⁵⁹ Tekst zarządzenia cytowany w: DP — 99/1883.

⁶⁰ Tekst interpelacji i dyskusja nad nią w: Sten. Ber. HdA r. 1883. t. III, s. 1911 - 1921.

zarządzeniu z 27 października 1873 r., w którym określono warunki nauczania religii w języku niemieckim. Jeżeli jednak przy kwalifikowaniu dzieci do nauki religii w języku niemieckim zachodzić będą przypadki nadużyć, należy je zgłaszać do ministerstwa. W sumie minister przyznał, że nie było powodu wydawania tego zarządzenia. Z datą 12 czerwca 1883 r. królewska rejencja w Poznaniu, na mocy zarządzenia ministra, nakazała wprowadzenie w nauczaniu religii takiego stanu, jaki istniał przed wydaniem zarządzenia z dnia 7 kwietnia 1883 r.

W maju 1885 r. pod obrady sejmu pruskiego weszły petycje ojców z Poznańskiego w sprawie języka polskiego i szkół w Wielkim Księstwie Poznańskim oraz petycja wsi Wałkowice, domagająca się przywrócenia w tej wsi języka polskiego. Petycja ojców z Poznańskiego domagała się, aby inspektorami szkolnymi mianowani zostali duchowni, żądała zwiększenia ilości godzin nauki religii oraz zmian zarządzeń z roku 1873.

Komisja, która petycje te rozpatrywała, zaproponowała, by Izba przeszła nad nimi do porządku dziennego. Przeciw stanowisku komisji opowiedział się Ignacy Zakrzewski. Minister Gossler, nie chcąc się powtarzać, powiedział, że stanowisko rządu wobec zarzutów Polaków było już niejednokrotnie określone. Zaatakował też polskie duchowieństwo, które w mniemaniu ministra było inicjatorem omawianych petycji. Wspomniał o polskiej agitacji szerzącej się w towarzystwach, czytelniach, polskiej prasie, które celem jest sianie niezgody między Polakami a Niemcami zamieszkałymi w prowincji. W dalszej części dyskusji wystąpili jeszcze m. in. Stablewski, Łyskowski, Windhorst, Schorlemer-Alst i Spahn. W głosowaniu wniosek komisji nie uzyskał aprobaty i Izba przeszła nad petycjami do porządku dziennego⁶¹.

W kwietniu 1883 r. Koło Polskie w parlamencie Rzeszy wystąpiło z wnioskiem o częściową zmianę ustawy o sądach z 27 stycznia 1877 r. Według prasy poznańskiej postanowienie Koła Polskiego w parlamencie o złożeniu wniosku w sprawie przywrócenia języka polskiego w sądownictwie i administracji zapadło już w styczniu 1883 r. i to znaczną większością, bo stosunkiem 13 : 3 głosów. Następnie jednak, według „Kuriera Poznańskiego” znów większością głosów (8 : 6), postanowienie zostało anulowane, a wniosek odrzucony. W związku z tym Czarliński i Kurnatowski mieli złożyć mandaty poselskie⁶². Nieco później „Dziennik Poznański” poinformował, że Czarliński nie złożył mandatu, tylko wystąpił z Koła poselskiego, a złożenie wniosku odroczone. Postanowiono bowiem najpierw wystąpić z wnioskiem językowym⁶³.

W protokołach rewelacje Kuriera nie znajdują potwierdzenia. Na marginesie nieporozumienia wynikłego na tle wniosku o język polski w sądownictwie, w „Dzienniku Poznańskim” ukazał się artykuł traktujący

⁶¹ Sten. Ber. HdA r. 1885, t. III, s. 1724 - 44.

⁶² DP — 18/1883.

⁶³ DP — 23/1883.

o frakcjach występujących w łonie Kół Polskich. Według Dziennika, ścierają się dwa prądy. Przedstawiciele jednego liczą się z rządem, bo po jego stronie jest władza i przemoc i uważają, że nierozsądna jest walka słabego z silniejszym, przedstawiciele zaś drugiego uważają, że rząd wobec Polaków ma te same obowiązki co wobec Niemców. Jedni żądają chleba, języka i religii — bo to wszystko gwarantują traktaty, drudzy również by tego chcieli, ale rząd nie chce, dlatego trzeba walczyć z prawami które istnieją — by nie było gorzej. Jedni stoją przy dawnej Polsce i chcą, aby w Prusach było im jak w Polsce, nie widząc zmian, jakie zaszły od rozbiorów i jakie nadal zachodzą, drudzy te zmiany widzą. Według „Dziennika”, polityka Polaków musi być oparta na gruncie stałym, a nie na złudzeniach i na pragnieniach, a trwające dwanaście lat spory między szlachtą a inteligencją miejską, średnim klasom nie dają dobrego przykładu jak bronić zagrożonej narodowości⁶⁴.

Daleko idąca treść wniosku pozwala przypuszczać, że Koła Polskie traktowały wniosek jako swoisty probierz (wobec rządu) pojednawczych gestów polskich posłów. W imieniu Koła Czarliński, Jażdżewski, Komierowski i Magdziński sformułowali wniosek, domagając się, aby w § 186 ustawy o sądach dodać: „w dzielnicach polskich wcielonych w 1772 r. do korony pruskiej jest język polski równoprawny z językiem niemieckim”, a w § (1) 87 w miejsce pierwszego ustępu, umieścić zdanie: „gdzie w cesarstwie zachodzą czynności pomiędzy stronami nie władającymi językiem niemieckim, należy przybrać tłumacza i spisać protokół drugi w języku stron. Także testamenty, podania do sądu oraz wszystkie akta dobrej woli mają być na żądanie dochodzących prawa spisane w języku ojczystym”. Ze względu na kończącą się sesję, wniosek nie wszedł pod obrady parlamentu.

W marcu 1884 r. wniosek został jednak ponowiony, a pod obrady wszedł 23 kwietnia tegoż roku⁶⁵. Obszerne przemówienie uzasadniające złożenie wniosku wygłosił Czarliński, nie wychodząc w nim poza ramy ogólne przyjęte przez polskich posłów. Żądał więc uwzględnienia wniosku, powołując się na cywilizację, uszanowanie praw polskiego narodu i praw międzynarodowych. Wniosek nie uzyskał poparcia Izby, skierowany został jednak dużą większością głosów do komisji złożonej z czternastu członków Izby. W skład jej weszli m. in. Czarliński, Komierowski, Magdziński i z ramienia Centrum Radziwiłł. Sam fakt nie odrzucenia wniosku, a skierowania go do komisji, uznawany był za poważny sukces Koła Polskiego. Obrady w komisji toczyły się w maju 1884 r. Pierwszy punkt wniosku przy równowadze 6 : 6 głosów został odrzucony, a nad drugim punktem toczyły się obrady aż do zamknięcia sesji. Tym samym praktycznie wniosek poza komisję nie wszedł. O odrzuceniu punktu pierwszego zadecydował głos drugiego przedstawiciela Centrum Geigera,

⁶⁴ DP — 26/1883.

⁶⁵ Przebieg debaty w: Sten. Ber. HdA r. 1884, t. I, s. 283.

który głosował przeciw temu punktowi. Po raz wtóry wniosek ponowiony został w grudniu 1884 r. i w dniu 17 grudnia rozpoczęła się nad nim dyskusja, w której z ramienia Koła Polskiego przemówił Jażdżewski⁶⁶. On również nie ustrzegł się od powtarzania niektórych sformułowań z debaty wcześniejszej, niektóre jednak tezy wystąpienia godne są odnotowania.

Stwierdził on, że język, w świetle motywów uzasadniających ustawę o języku sądowym, jest jednym z objawów różniących narody. Jeżeli jednak w państwie są narody nie mówiące językiem państwowym, państwo może im przyznać prawo swobodnego używania własnego języka, co nie oznacza, że język ten miałby być równoprawny z językiem państwowym. Jeżeli państwo pruskie, kierując się tą zasadą, chce się bronić przed innymi plemionami, to nie powinno było wcielać w swój organizm państwowy innych szczepów, a jeżeli już je wcieliło, powinno też przyznać im te same prawa co Niemcom. W dyskusji zabrał głos m. in. Liebknecht, oświadczając się za wnioskiem, Windhorst, który wobec niektórych katastroficznych wystąpień posłów niemieckich przypomniał, że wniosek nie żąda przywrócenia Polski, lecz jedynie języka polskiego w sądownictwie. Poseł Radziwiłł, poświęcił swe wystąpienie polemice z obłudnymi w niektórych momentach, tezami przemówienia posła Unruhe. Ostatecznie wniosek polski skierowany został do „komisji czternastu”, w skład której wchodziło 3 Polacy.

Komisja stosunkiem głosów 10 : 4 punkt pierwszy wniosku polskiego (a więc zasadniczy) odrzuciła, a punkt drugi przyjęła po wielu dyskusjach, w brzmieniu jednak innym, aniżeli we wniosku. W głosowaniu nad punktem pierwszym opowiedzieli się za nim 3 Polacy oraz Ślązak Letocha (Centrum). Drugi przedstawiciel Centrum już po raz wtóry głosował przeciw punktowi pierwszemu wniosku. W związku z tym „Dziennik Poznański” napisał bez ogródek, że błędem było przekonanie iż w katolikach niemieckich Polacy mają przyjaciół⁶⁷.

Konsekwencja Koła Polskiego w przypadku wniosku sądowiczego była zdumiewająca, bo z kolei w grudniu 1885 r. wniosek odnowiono po raz trzeci, o treści identycznej jak w wypadku pierwszym. Los tego wniosku podobny był losowi poprzedniego. Po skierowaniu go do komisji „czternastu”, utknął w niej. Komisja podobnie jak poprzednio, odrzuciła punkt pierwszy wniosku, a drugi w nieco zmienionej formie przyjęła.

IV. BILANS PRÓBY ZMIANY TAKTYKI.

Nadzieje posłów polskich na zmianę polityki rządu wobec Polaków zostały stosunkowo szybko rozwiane, chociaż w swych wystąpieniach członkowie Kół Polskich najczęściej ograniczali się do wypowiedzi sto-

⁶⁶ Przebieg debaty w: Sten. Ber. des Reichstages, r. 1884/85, t. I, s. 409, 426.

⁶⁷ DP — 15/1885.

sunkowo oględnych, a jeżeli decydowali się na wystąpienie ostrzejsze, to w wyniku wyraźnej prowokacji. Zresztą w latach 1880 - 1885 nastąpił wyraźny spadek ilości wystąpień polskich na tematy języka polskiego i religii, przy którym trudno było zachować umiar. W poprzednim okresie (patrz pkt III) około 70% wystąpień dotyczyło właśnie rugowania języka i kwestii religijnych, w latach zaś 1880 - 1885 zaledwie około 22%; większość wystąpień, bo aż 25% poświęcona była sprawom społeczno-gospodarczym, na co zresztą w artykule pt. „Koło sejmowe” „Dziennik Poznański” zwrócił uwagę, wyrażając pretensje o zajmowanie się sprawami dla narodu mniej istotnymi, takimi jak regulacja Warty czy stadniny królewskie, oraz że dotychczasowa działalność Koła była „okolicznościową i tyralierską” walką, w której jednak wielkiej akcji nie można się dopatrzeć⁶⁸. Koło Polskie na wyrażane z wyraźnym przekąsem uwagi dziennikarzy niejednokrotnie odpowiadało w sposób zgoła nieparlamentarny i w związku z tym ukazało się w „Dzienniku” zdanie, że inicjatywa polityczna nie jest monopolem Koła Polskiego, a prawem dziennikarzy jest krytykowanie określonego działania polskiej reprezentacji⁶⁹.

Poza sprawami stricte gospodarczymi, jak wspomniana regulacja Warty, czy Noteci, jak zakładanie kolei żelaznych, w tym bowiem posłowie widzieli element aktywizacji gospodarczej regionów czy miast, zwrócić należy uwagę na to, że nadal zainteresowaniem posłów polskich cieszyły się problemy związane ze Śląskiem. Widziane zresztą były stosunkowo wszechstronnie, bo zarówno sprawy narodowościowe, jak i gospodarcze oraz społeczne. Szczególnie aktywnym rzecznikiem spraw śląskich w sejmie Prus był dr Franciszek Chłapowski, tam pracujący i działający.

Koło Polskie zdecydowanie również popierało wszelkie reformy społeczne oraz wnioski zmierzające do poprawy warunków pracy robotników, projekt prawa zabraniającego pracy w niedzielę i święta, prawo ograniczenia pracy kobiet i dzieci oraz określenia czasu pracy.

W dyskusjach nad ustawodawstwem gospodarczym, Koło Polskie stosowało politykę w miarę elastyczną, a że nadzieje złagodzenia kursu antypolskiego w momencie udzielenia poparcia reformom ekonomicznym nie ziściły się, posłowie polscy niejednokrotnie głosowali przeciw projektom. Najczęściej głosy Polaków nie zdołały zaważyć na losach poszczególnych ustaw, jednak odrzucenie cel na drzewo nastąpiło za przyczyną Polaków. W związku z tym w „Norddeutsche Allgemeine Zeitung” napisano, że powody takiej postawy posłów polskich nie są dla nikogo tajemnicą. Obawiali się mianowicie Polacy, że ciążą zaszkodzą „ich galicyjskim braciom”. Dla polskich posłów interes cesarstwa nie ma żadnego

⁶⁸ DP — 59/1882.

⁶⁹ DP — 256/1882.

znaczenia, a głosowanie jest dowodem, że Polacy dążą do odbudowy państwa i każdy środek uważają za dobry aby szkodzić cesarstwu ⁷⁰.

Złudne było również przypuszczenie, że oparcie się na ścisłej współpracy z Centrum przyniesie Kołu Polskiemu jakiegokolwiek sukcesy. Przebieg debat nad polskimi wnioskami wykazał, że Centrum zajmowało w momentach decydujących wręcz antypolską postawę, chociażby w głosowaniu w komisji nad punktem pierwszym polskiego wniosku sądowego. Niejednokrotnie zresztą na ten fakt zwracała uwagę poznańska prasa. Dlatego trudno się zgodzić z niektórymi tezami artykułu „Gazety Krakowskiej” z roku 1884. Pisano tam, że z kierunkiem walki Koła Polskiego w Berlinie, ze sposobem walki i zastosowanymi środkami, zgadza się cała Polska. Polacy w Berlinie, mimo krzyku i nawoływań, mimo apelacji fałszywych przyjaciół do naszej liberalnej przeszłości, głosują z klerykalnym Centrum, stwierdzono, że cała Polska, od najbardziej konserwatywnych do czerwonych uznała, że w Berlinie tylko katolicyzm broni narodowości. Słusznie zauważyła następnie „Gazeta”, że garstka posłów jest zbyt słaba, by prowadzić politykę wolnej ręki i szukać musi oparcia we frakcji silniejszej. A taką jest właśnie Centrum. Wprawdzie być może przykro niejednemu z posłów i wyborcom, że nad Szprewą przy sztandarze postępu, który Polacy zawsze wysoko wznosili jeszcze w 1848 r. i później, Polaków nie ma. Ale za przysługę przysługą się płaci i trzeba będzie głosować nawet na ustawę wsteczną. Zauważa w końcu „Gazeta” jedynie stronnictwo „niegermanistyczne”, — socjaldemokratów, wyraża jednak pogląd, że z Polakami współcześnie nie może ono się łączyć ⁷¹.

„Gazeta Krakowska” w ocenie Centrum oraz układów kształtujących się w ciałach parlamentarnych Rzeszy, popełniała ten sam błąd, jaki popełniła przynajmniej część polskich posłów. Jak zauważył Lech Trzeciakowski, antypolska polityka rządu należała do kanonów politycznych najwyższych czynników Prus i Rzeszy ⁷². Zmienić jej nie mogły ani przegrupowania w sejmie i parlamencie, ani zmiany na stanowiskach ministrów, ani też pojedyncze gesty wobec Bismarcka czy stronnictw niemieckich.

Złudzeń posłów polskich pozbawił ostatecznie Bismarck w marcu 1885 r. w czasie debaty nad przyznaniem subwencji na parowce ⁷³. W przemówieniu wygłoszonym w trakcie dyskusji kanclerz powiedział, że w parlamencie utworzyły się ugrupowania, które liczą na wojnę i na przegraną Niemiec w tej wojnie. Do ugrupowań tych zaliczył Polaków. Ludwik Jażdżewski, występując przeciw polityce kolonialnej Niemiec, nawiązał do słów Bismarcka, odmawiając mu prawa zaczepiania naro-

⁷⁰ Artykuł przedrukowany w DP — 108/1883.

⁷¹ Artykuł „Gazety Krakowskiej” przedrukowany w nr 265/84 DP.

⁷² L. Trzeciakowski, Kulturkampf w zaborze pruskim... s. 271.

⁷³ Sten. Ber. des Reichstages, r. 1884, t. III, s. 1844 i ns.

dowości polskiej. Podobne insynuacje Polacy odrzucają. Żądają praw zagwarantowanych i z prawnej drogi walki o te prawa nikt Polaków nie sprowadzi.

Bismarck nie odmówił sobie jednak przyjemności dobitniejszego scharakteryzowania postawy Polaków. Powiedział, że przywrócenie Polski jest częścią ideałów reprezentowanych przez polskich posłów w parlamencie i cały naród polski, a ideały te można zrealizować tylko drogą wojny albo rewolucji. W odpowiedzi Bismarckowi, Jażdżewski apelował o niełączenie dążeń rewolucyjnych i walki o zachowanie narodowości polskiej⁷⁴.

⁷⁴ (...) Dieser Haltung der gesunden Presse, dieser Haltung der polnischen Bevölkerung und ihrer parlamentarischen Vertreter ist es zu verdanken, dass die Umsturzideen des Nihilismus, Anarchismus und Sozialismus aus unserer Festigkeit abrallen (...) dass man die revolutionären Bestrebungen auf irgend einem Gebiete mit unseren friedlichen Bestrebungen zur Erhaltung unserer Nationalität identifiziere (...). Sten. Berg. des Reichstages, r. 1885, t. III, s. 1874.

ROZWIANE ŻŁUDZENIA (1885-1890)

I. RUGI PRUSKIE

W dniu 26 marca 1885 roku wydane zostało zarządzenie ministra spraw wewnętrznych do nadprezydentów prowincji wschodnich o wydaleniach z terytorium państwa pruskiego ludności polskiej i innej np. żydowskiej — nie posiadającej obywatelstwa pruskiego¹.

Sprawa usuwania z Rzeszy niewygodnych imigrantów znalazła się w sferze zainteresowań politycznych już w 1871 r. Wówczas to Bismarck nakazał usunąć z Rzeszy osoby nie posiadające prawa pobytu, a podejrzane o „agitację”. Podobnie w r. 1872 minister Eulenburg polecił wysiedlenie osób politycznie czynnych nie posiadających obywatelstwa. W tej mierze w latach 1881-1882 wydane zostały pierwsze rozporządzenia, które normowały sprawę wysiedleń².

Zarządzenie z 26 marca 1885 r. w sprawie wydaleń, przemówienie Bismarcka z marca 1885 r., w części antypolska treść orędzia cesarskiego z roku 1886, wskazywały, że wprowadzane zostają w życie tezy opracowanego przez prezesa rejencji bydgoskiej Krzysztofa Tiedemanna nowego programu działania^{2a}. Opracowany przez niego elaborat zatytułowany „Środki germanizacji prowincji poznańskiej”, przewidywał zmianę postawy administracji niemieckiej w stosunku do Polaków z biernej na bardziej ofensywną, udzielanie pomocy finansowej urzędnikom, nauczycielom (Niemcom), kościołowi protestanckiemu, zwiększanie elementu niemieckiego, wykup majątków polskich i przekształcanie ich w domeny państwowe lub osady niemieckie. Rozpoczął się nowy etap walki z polską narodowością. Był to początek polityki eksterminacyjnej³.

Wzmocnienie walki z polskością właśnie od drugiej połowy lat osiem-

¹ J. Feldman, Bismarck a Polska, Warszawa 1966, s. 323. A. Galos, Rugi Pruskie na Górnym Śląsku (1885-1890) w: „Sobótka” r. IX, nr 1, Wrocław 1954, s. 69.

² op. cit. s. 68.

^{2a} W. Jakóbczyk, Główne kierunki polityki pruskiej, Dzieje Wielkop. I. II. s. 454.

³ Określenie „eksterminacyjny”, może dyskusyjne, przyjąłem za J. Feldmanem, Bismarck a Polska... tytuł rozdz. VII.

dziesiątych miało głębsze podłoże. Wynikało z potrzeb polityki wewnętrznej i zagranicznej. Jak zauważył A. Galos, zaostrenie polityki antypolskiej ściśle wiązało się z zaostreniem polityki wobec socjaldemokracji⁴. Swoją wagę miał również zbliżający się ku końcowi Kulturkampf. Wreszcie w trójstronnych stosunkach Niemcy — Austria — Rosja, kwestia polska musiała odegrać pewną rolę.

Sytuacja międzynarodowa w połowie lat osiemdziesiątych wieku XIX nie układała się dla Niemiec najkorzystniej. Próba zbliżenia Rosji do Austrii i do Francji, zrywająca przeciw z tradycyjnym układem politycznym w Europie, czy zaostrenie stosunków niemiecko-francuskich, stawały Niemcy w dość kłopotliwej sytuacji. Wówczas Bismarck, po odrzuceniu wielu koncepcji, sięgnął po stary, wypróbowany środek, antypolskość, chcąc tym samym przypomnieć Rosji o wspólnocie interesów łączących oba sąsiadujące ze sobą państwa⁵. Ale już w r. 1886, rozumiejąc, że Rosja się oddala od Niemiec, Bismarck pisał do księcia Henryka von Reussa, że problem polski ma poważne znaczenie dla sojuszu austriacko-niemieckiego. Przy możliwej wojnie Austrii z Rosją, Austria zmobilizuje (insurgieren) Polaków i utworzy w Galicji polską armię. Tego rodzaju rozwiązanie, w przekonaniu Bismarcka mogło być niebezpieczne, gdyż wzmocniłoby polski element w Poznańskim i Prusach Zachodnich. Osłabienie więc elementu polskiego w Niemczech, konkludował, leży w interesie wzmocnienia związku Rzeszy z Austrią⁶. Nie mały wpływ na spotęgowanie antypolskiej polityki w latach osiemdziesiątych miał nacjonalizm niemiecki, który od zjednoczenia Niemiec przybierał coraz to ostrzejszą formę i w tym okresie się ostatecznie wyklarował.

U kolebki niemieckiego nacjonalizmu stali dwaj wybitni, wyrażający liberalne poglądy, historycy: Teodor Mommsen i Heinrich Treitschke.

Mommsen wypowiadał zdania, które mogły stać się uzasadnieniem bezwzględnego działania wobec Polaków czy Duńczyków. Pisał on w „Dziejach Rzymu”: „naród, który wytworzył państwo, pochłania narody politycznie niedojrzałe, naród cywilizowany pochłania narody niedojrzałe duchowo”, zadając też we wspomnianych „Dziejach” pytanie: „cóż znaczy wolność bez zjednoczenia i jedności narodowej?”⁷.

Dominująca do czasów Bismarcka idea prymatu państwa, po roku 1870 została uzupełniona o nowe elementy, sugerujące konieczność podporządkowania się innych narodowości nakazom nie tylko lojalności politycznej, ale również oddanie tych narodowości wpływom niemieckiego języka i kultury⁸.

⁴ A. Galos, *Rugi pruskie* ... s. 7.

⁵ por. J. Feldman, *Bismarck a Polska*, s. 319 - 335.

⁶ F. Schinkel, *Polen, Preussen und Deutschland* ..., s. 173.

⁷ Krasuski, *Z dziejów niemieckiej myśli politycznej XIX w.* Poznań 1965, s. 149 i 153.

⁸ J. Feldman, *Bismarck a Polska* ... s. 337.

Elementy tych poglądów znajdujemy u Mommsena, w pierwszym jednak rzędzie u Treitschkego. Twierdził on, że zadanie państwa polega na przepojeniu ludów mieszkających w jego granicach wspólnym językiem i kulturą, by „pojęcie narodu i państwa pokrywały się”⁹.

Pozostające w sferze teoretycznej poglądy, wobec wzrostu świadomości narodowej, m. in. wśród ludów zamieszkałych w Rzeszy, a nawet ofensywy tych ludów (jak w pierwszym rzędzie twierdzili Niemcy), zmusiły nacjonalistów do praktycznego działania.

W roku 1883 Fr. J. Neumann w art. „Germanizacja czy polonizacja” doszedł do wniosku, że w Poznańskim niemczyzna się cofa¹⁰.

W opublikowanym w r. 1885 artykule „Cofanie się niemczyzny”, Edward Hartmann przedstawił katastroficzny wręcz stan niemczyzny na rubieżach wschodnich Rzeszy. Powody takiego stanu rzeczy widział zarówno w rozwoju świadomości narodowej i kultury wśród narodów słowiańskich, jak i w braku poczucia dumy narodowej wśród Niemców. Hartmann nawoływał do przeciwdziałania tym procesom przez zgermanizowanie niemieckich obszarów państwowych, przez wywłaszczanie i sprowadzanie niemieckich osadników, przez obsadzanie urzędów ludźmi niezależnymi od kościoła. Warunkiem powodzenia akcji wg Hartmanna, jest zapewnienie tym działaniom poparcia opinii publicznej¹¹.

Rugi pruskie stanowiły niewątpliwie pewien odzew na wzmagającą się ofensywę nacjonalistów.

Koło Polskie o wydanym zarządzeniu o rugach poinformowane zostało na swoim posiedzeniu w dniu 30 kwietnia 1885 r. przez wiceprezesa Śląskiego. Postanowiono, aby Łyskowski, Szczaniecki i Śląski udali się w związku z wydanym zarządzeniem do ministra spraw wewnętrznych Puttkammera. Śląski postanowił również złożyć wizytę ministrowi wojny¹². Sprawozdanie z pobytu u ministra spraw wewnętrznych złożył na kolejnym posiedzeniu Koła Łyskowski.

Puttkammer oświadczył posłom polskim, że zarządzenia cofnąć nie może, gdyż wydało je Kolegium Rady Ministrów. Poza tym minister wyraził przekonanie, że polonizacja Prus Zachodnich jest akcją polityczną od dawna przemyślaną. Posłowie polscy wyrazili wobec ministra odmienny pogląd. Przyczyna zwiększania się liczby ludności polskiej w Prusach Zachodnich leży w ustawicznej emigracji ludności niemieckiej do Ameryki, przez co na tereny te, pozbawione siły roboczej, napływają robotnicy z sąsiedniego Królestwa Polskiego¹³.

Na posiedzeniu Koła postanowiono również złożyć interpelację w sejmie pruskim, w której zawarto następujące pytania: czy wiadomo rzą-

⁹ op. cit., s. 338.

¹⁰ op. cit., s. 340.

¹¹ op. cit., s. 339 i ns.

¹² BK. PKP, prot. nr 21/85.

¹³ BK. PKP, prot. nr 22/1885.

dowi, że 1) Polakom nie będącym poddanymi pruskimi, a zamieszkałym w Prusach Zachodnich i Wschodnich, polecono opuścić państwo pruskie; 2) z jakich powodów nastąpiło to nadzwyczajne rozporządzenie, szkodliwe dla stosunków ekonomicznych prowincji wschodnich. Interpelacje podpisali posłowie z Prus Zachodnich, Polacy, Łyskowski, Thokarski, Rybiński i Wolszleger oraz członkowie stronnictwa Centrum: Borowski, Kolberg, Krümer, Spahn i Behrendt. Interpelację uzasadniał Spahn, który rugi uznał za akt wysoce niehumanitarny.

W imieniu rządu odpowiedzi interpelantom udzielił minister Puttkammer. Zarządzenie wydano w interesie państwa, dla jego bezpieczeństwa politycznego, dla rozwoju niemieckiej kultury. Za jeden z zasadniczych motywów wydania zarządzenia minister uznał fakt poważnego zwiększania się ludności polskiej w Prusach Zachodnich. Według ministra w latach 1870 - 1880, w Prusach liczba ludności niemieckiej zwiększyła się o 1,9⁰/₀, a ludność polska o 10,9⁰/₀. Zapewnił w końcu, że rząd nie da się odwieść od powziętych już decyzji, bez względu na protesty.

Dłuższe przemówienie wygłosił również Łyskowski, według którego nie ma żadnych racji, które usprawiedliwiałyby tak drakońskie zarządzenia. Przypomniał uchwały Kongresu Wiedeńskiego, w których zapewniono ludności jednoplemiennej niczym nie ograniczony ruch graniczny, a za podstawę traktatu uznano jedność terytorialną ludności polskiej przebywającej pod zaborami. Dalszych posłów polskich do dyskusji nie dopuszczono ze względu na jej zamknięcie. Interpelacja spełzła więc na niczym¹⁴. Potęgująca się antypolska akcja rządu stwarzała konieczność zwiększenia dyscypliny wśród członków Koła.

W maju 1885 r. pod dyskusję członków wniesiony został nowy regulamin Koła. Jak wynika z treści protokółów, nowy regulamin Koła opracowany został ze względu na nagminne wręcz opuszczanie posiedzeń Koła i sesji sejmowych przez członków bez uzasadnionego powodu.

Dyskusja nad projektem regulaminu odbyła się w dniu 7 maja. Ks. Ludwik Jażdżewski zaproponował, aby dyskusję nad projektem odłożyć na 6 miesięcy, wniosek nie uzyskał jednak aprobaty. Jażdżewski wypowiedział się przeciw projektowi, który nadawał zbyt wielką władzę prezesowi. Zdaniem Jażdżewskiego proponowany rygor ubliżał posłom. Posłowie Różański, Zakrzewski i Magdziński wyrazili pogląd, że niesystematyczne uczestnictwo posłów w pracach Koła utrudnia Kołu operatywną działalność. Niektórzy posłowie wyrazili zastrzeżenia wobec treści niektórych paragrafów. W czasie czytania poszczególnych paragrafów, zgodnie z żądaniami posłów, poczyniono pewne poprawki. Regulamin przyjęto 9 głosami przeciw 7¹⁵.

Regulamin zobowiązywał posłów do stałego przebywania w Berlinie

¹⁴ H. Neubach, *Die Ausweisungen von Polen und Juden aus Preussen 1885/86*, Wiesbaden 1967, s. 83.

¹⁵ BK. PKP, prot. nr 25/1885.

w czasie trwania sesji sejmowej, oraz do systematycznego uczestniczenia w posiedzeniach sesji sejmowej i Koła sejmowego. Poseł, który zamierzał wyjechać z Berlina, winien pisemnie zgłosić prośbę o urlop u prezesa względnie u jego zastępcy. Urlopu do 8 dni udzielał prezes, ponad 8 dni — Koło. Poseł, który warunków powyższych nie spełni, winien swoją nieobecność wytłumaczyć na posiedzeniu Koła, a członkowie w tajnym głosowaniu wyrażą swą opinię o przyjęciu względnie odrzuceniu wyjaśnienia.

Prezes Koła według przyjętego regulaminu, otrzymywał rozległe prerogatywy. Poza czynnościami organizacyjnymi, miał nie tylko prawo udzielania, ale i odbierania głosu i przywoływania „wykraczających” posłów do porządku. Wreszcie w § 5 regulamin przewidywał, że żadnemu posłowi nie wolno wchodzić w pertraktacje ze stronnictwami i ich członkami na własną rękę bez poprzedniej uchwały Koła względnie komisji parlamentarnej. O treści § 5 niejednokrotnie zresztą przypominano członkom Koła.

Interpelacja posłów Prus Zachodnich, która złożona była zresztą z inicjatywy Koła Polskiego, była wstępem do szerszej akcji parlamentarnej, inspirowanej również przez Koło Polskie. W listopadzie Koło Polskie złożyło interpelację w parlamencie Rzeszy treści następującej: „w ciągu ostatnich miesięcy wydano lub zagrożono w najbliższej przyszłości wydalaniem wielu tysiącom obcych poddanych z wschodnich prowincji państwa pruskiego. Zwracamy się do rządu Rzeszy z zapytaniem, czy fakt ten i jego przyczyny doszły do jego wiadomości i czy rząd Rzeszy poczynił kroki, czy takowe zamierza poczynić aby zapobiec dalszej realizacji zarządzenia”¹⁶.

W Poznaniu fakt złożenia jedynie interpelacji spotkał się z dezaprobatą. Wyrażono przy tym nadzieję że interpelacja jest wstępem do akcji parlamentarnej Koła¹⁷. Jak pisze H. Neubach, Bismarck jednak brał interpelację bardzo poważnie¹⁸. Interpelacja pod obrady parlamentu weszła 1 grudnia 1885 r.¹⁹ Bismarck zapytany przez marszałka Izby, czy zamierza w imieniu rządu odpowiedzieć na interpelację, odczytał orędzie cesarskie. Cesarz w swym orędziu odmawiał parlamentowi prawa ingerencji w wewnętrzne sprawy królestwa pruskiego. W orędziu zawarto również sformułowanie, że nie ma żadnego rządu w cesarstwie, który byłby władny do sprawowania władzy zwierzchniej nad rządami związkowymi oraz zalecenie, aby parlament szanował prawa państw związkowych, jak cesarz szanuje prawa parlamentu.

Źródłem tej niespotykanej reakcji czynników rządowych Rzeszy należy

¹⁶ Sten. Ber. des Reichstages, r. 1885/86, t. IV, s. 92.

¹⁷ DP — 169/1885.

¹⁸ H. Neubach, *Die Ausweisungen...*, s. 83.

¹⁹ Obrady nad interpelacją polską: Sten. Ber. des Reichstages, r. 1885/86, t. I, s. 129 - 149.

szukać w fakcie, że pod interpelacją złożyło swe podpisy aż 169 posłów. Bismarck nie poprzestał jednak na odczytaniu orędzia. Od siebie dowiedział, że prawa króla Prus do obrony swego państwa przed każdą krzywdą wyrządzoną przez obce żywioły, przed dalszym szerzeniem tendencji polonizacyjnych, jest prawem wypływającym z praw zwierzchnich, a wykonywanie tej obrony jest jednym z praw zagwarantowanych przez traktaty związkowe i Konstytucję Rzeszy. Przez złożenie interpelacji zamierzano zmusić rząd cesarski do wywarcia presji na króla pruskiego na rzecz żądań zagranicznych i ich interesów. W zakończeniu Bismarck wyraził pretensję pod adresem Centrum, że podpisało interpelację, oraz oświadczył, że rządy związkowe odmawiają udzielenia odpowiedzi na zawarte w interpelacji pytania i nie wezmą udziału w dyskusji nad interpelacją.

Windhorst bezpośrednio po wystąpieniu Bismarcka wniósł o dyskusję, a Jażdżewski poprosił o udzielenie głosu w celu uzasadnienia interpelacji. Marszałek nie wyraził na to zgody. Odbyło się następnie głosowanie nad wnioskiem Windhorsta. Parlament poparł wniosek o dyskusję i wówczas Windhorst niespodziewanie złożył kolejny wniosek. Z uwagi na orędzie cesarskie zaistniała według niego konieczność zastanowienia się nad sprawą, zaproponował w związku z tym odłożenie dyskusji. Kolejny wniosek Windhorsta również został przyjęty. Mimo że rozpoczęto dyskusję nad innym zagadnieniem, problemy wysiedleń oraz kompetencji parlamentu przewijały się w zasadzie we wszystkich wystąpieniach.

Wystąpił m. in. Józef Kościelski. Mówca zapewniał m. in., że młode i potężne cesarstwo musi mieć zawsze sympatię u tych, którzy żywią nadzieję, że kiedyś zasada sprawiedliwości zostanie urzeczywistniona wobec wszystkich. Polacy, naród przed 100 laty wcielony do organizmu pruskiego jako naród obcy, z tysiącletnią historią, językiem, religią, mają własne polityczne ideały, które nie podlegają kompetencji ani sejmu pruskiego ani parlamentu, dopóki będą one (ideały — dop. aut.) podporządkowane istniejącym ustawom i zarządzeniom państwowym. Kościelski jak widać, w swych zapatrywaniach był konsekwentny. Nawet bliżej nieokreślone „ideały polityczne” Polaków nie pozwalają zmienić zdania o postawie polskiego posła, gdy „ideały” te podporządkowane są ustawom i rozporządzeniom.

W dyskusji zabrali jeszcze głos: August Bebel oraz Jażdżewski, zauważając, że mimo skreślenia polskiej interpelacji z porządku dziennego, większość mówców ograniczyła swe wystąpienia do wyrażania swego poglądu na temat wysiedleń. Prosił w związku z tym, aby jemu, jako uzasadniającemu interpelację, udzielono głosu na kolejnym posiedzeniu parlamentu. Interpelacja nie weszła jednak w czasie następnych posiedzeń na porządek dzienny. Panowało zresztą przekonanie, że fakt odczytania orędzia cesarskiego równał się skreśleniu interpelacji z porządku dziennego.

Polacy kilkakrotnie wnosili o dyskusję nad interpelacją. Ostatecznie dyskusji nad interpelacją polską w grudniu nie przeprowadzono. Wpływ na ten fakt miało nie tylko orędzie cesarskie, lecz również postawa Centrum. Pierwszy wniosek Windhorsta o dyskusję nad interpelacją był jedynie manewrem taktycznym, mającym na celu zrobienie dobrego wrażenia. Już następny wniosek (o przełożenie dyskusji) musiał zastanawiać, a prawdziwy stosunek do interpelacji uwidocznił się w czasie jednego z kolejnych głosowań nad umieszczeniem jej na porządku dziennym, w którym Centrum gremialnie sprzeciwiło się wnioskowi. Wykrętne tłumaczenie, że interpelacja zbiegła się z wnioskiem socjaldemokratów w tej sprawie, było tylko próbą ratowania twarzy.

Frakcja socjaldemokratyczna rzeczywiście wniosła w sprawie wysiedleń ²⁰, co stało się powodem dociekań prasy poznańskiej. Zastanawiano się, dlaczego socjaldemokraci złożyli wniosek w sprawie polskiej ²¹. Dziwne, zaiste, jak trudno było wyciągać wnioski z faktów ze wszech miar oczywistych. Boć przecież Liebknecht był pierwszym mówcą, który w parlamencie gwałtownie potępił wysiedlanie, a socjaldemokraci konsekwentnie popierali polskie wnioski o dyskusję nad interpelacją.

Kolejną próbą uchylecia zarządzenia w sprawie wysiedleń był wniosek Koła Polskiego do parlamentu Rzeszy, złożony w dniu 16 grudnia 1885 r., treści następującej: „Parlament zechce uchwalić: wzywamy rządu związkowe, aby w wykonaniu artykułu 4 Konstytucji Rzeszy, przedłożyły projekt ustawy, w której by 1) obcym poddanym, o ile porządku i spokoju publicznego nie naruszają, poręczono w granicach cesarstwa wolny pobyt, 2) uszanowano należycie stypulację traktatu wiedeńskiego, poręczono mieszkańcom dawniejszych ziem polskim w obrębie państwa pruskiego wolność poruszania się i pobytu” ²².

Kwestia polskiego wniosku wniesiona została tuż po wznowieniu sesji parlamentu 12 stycznia 1886 r. przez Jażdżewskiego. Poseł polski postulował, by wnioski dotyczące wydaleń rozpatrzono przed inauguracją sejmu Prus. W związku z tym wystąpieniem głos zabrał Windhorst, próbując w widoczny sposób usprawiedliwić postępowanie Centrum w czasie debat nad polską interpelacją w grudniu 1885 roku.

Dnia 14 stycznia Jażdżewski ponownie wniósł o dyskusję nad wnioskami. Wniosek, który tym razem poparł Windhorst, został przyjęty, a przeciw niemu głosowali konserwatyści i narodowi liberałowie. Windhorst jednak zgłosił kolejny wniosek w sprawie wydaleń ²³. We wniosku zaproponował, aby parlament wypowiedział przekonanie, że zarządzone przez rząd wydalenia austriackich i rosyjskich poddanych są nieuspra-

²⁰ Sten. Ber. des Reichstages, r. 1885/86, t. IV, s. 139.

²¹ DP — 285/1885.

²² Sten. Ber. des Reichstages, r. 1885/86, t. IV, s. 254.

²³ Ibid., s. 506.

wiedliwione i nie godzą się z interesami cesarstwa. Dnia 16 stycznia parlament rozpoczął obrady nad wnioskami Windhorsta, Ausfelda (nie odbiegającego w zasadzie od wniosku Windhorsta) i Liebknechta (domagającego się zaprzestania wydaleń i naprawienia krzywd)²⁴.

Wniosek polski uzasadniał Jażdżewski. Na wstępie poinformował Izbę, że z terenu Prus wydano już około 40 000 Polaków — obywateli Rosji i Austrii, i sprawa ta nie jest już wewnętrzną sprawą Prus, ale cesarstwa. Wyraził przy tym zdziwienie, że rządy związkowe nie są reprezentowane w debatach (Bismarck również nie uczestniczył w debacie). Nie przyznając rządowi Prus prawa wydania zarządzenia o wydaleniach, omówił szczegółowo postanowienia traktatu wiedeńskiego, które zapewniły polskiej ludności swobodę poruszania się w granicach ziem podzielonych.

Kolejnym mówcą był Liebknecht, który uznał, że ani przez orędzie królewskie skierowane przeciw złożonym wnioskom, ani przez absencję członków Rady Związkowej w debacie, rząd niczego nie zyskał. Sprawy wydaleń nie należy rozpatrywać ze stanowiska prawnego, ale przede wszystkim ze stanowiska kultury, humanitaryzmu, wolności. Z ostatnich poczynań rządu sądzić by można, że mamy jakąś polską inwazję. Okazywaną ciąglą nienawiść do obcych uznał za dowód barbarzyństwa. Parlament nie powinien bać się konfliktów czy nawet rozwiązania, bowiem lud stanie po jego stronie. Zaapelował przy tym do parlamentu, by spełnił swój obowiązek jako reprezentant narodu cywilizowanego. Z dalszego szeregu mówców warto odnotować wystąpienie Windhorsta, który z wnioskami socjaldemokratów i Koła Polskiego nie zgadzał się. Według mówcy „chwilowo” parlament niczego innego uczynić nie może, jak tylko wyrazić swój pogląd na kwestię wydanego zarządzenia. W dniu następnym (17 stycznia) toczyła się nadal ożywiona dyskusja nad wnioskami, nie pozbawiona elementów polemicznych. Między innymi Rickert powiedział, że ślepa wiara w działalność kanclerza nie jest jeszcze patriotyzmem. Z ramienia Koła Polskiego wystąpił Magdziński i wyraził podziękowanie niektórym posłom za głosy popierające polski wniosek. Zapowiedział też, że Polacy bez względu na środki przeciw nim stosowane, będą nadal bronić swej narodowości i religii.

W głosowaniu wnioski Koła Polskiego, Liebknechta i Ausfelda nie uzyskały większości. Parlament poparł wniosek Windhorsta. Za wnioskiem polskim głosowali jedynie wnioskodawcy i socjaldemokraci.

Wnioski radykalne (polski i socjaldemokratów) wymagające poważniejszego zaangażowania parlamentu, nie uzyskały aprobaty parlamentu Rzeszy i to w dużej mierze za przyczyną Windhorsta, czego nie omieszczał wspomnieć przywódca Centrum „Dziennik Poznański”²⁵. Wniosek

²⁴ Przebieg debaty: *ibid.*, s. 554 i ns.

²⁵ DO — 16/1885.

Windhorsta (i wydaje się również Ausfelda) miał oczywisty cel. Miał nie dopuścić do przyjęcia niewygodnego zarówno dla parlamentu, jak i dla rządu Prus, wniosku. Świadczy o tym kolejność składania wniosków. Wniosek socjaldemokratów oznaczony jest numerem 46 druków sejmowych, Polaków numerem 72, Ausfelda — 76, a Windhorsta — 85.

Można jednocześnie z tych prób ratowania rządu Prus wysnuć wniosek, że nastawienie parlamentu wobec rugów było jednak rzeczywiście nieprzychylnie. Utaił się sąd (spopularyzowany m.in. przez J. Feldmana)²⁶, że debata styczniowa zakończyła się klęską Bismarcka. Mało kto zwraca jednak uwagę na to, że parlament w rozgrywce z Bismarckiem wybrał zło najmniejsze. Wniosek Windhorsta był czczą deklaracją, do niczego Prus nie zobowiązującą. A. Galos stwierdził wprost, że osłabił poprzednie wnioski²⁷. Ponieważ jednak wysiedlenia zyskały już sobie niedobrą sławę w Europie, nie wypadało nie potępić rugów, zrobiono to jednak w sposób taki, by zarządzenie utrzymać w mocy. Dosadnie, acz niewątpliwie słusznie, skomentował decyzję parlamentu publicysta warszawskiej „Niwy” pisząc: „i łudzilibyśmy się i błędzili przypuszczając, że etyczne momenta były źródłem jego rezolucji. Ten sam parlament uchwalił już wszelkie możliwe wyjątkowe prawa, on jedno po drugim zrywał zaprzysiężone nam przyrzeczenia i jedynie antagonizm polityczny, istniejący między kanclerzem a większością parlamentu był źródłem tej rezolucji, której celem było potępienie polityki kanclerza, a nie obrona polityki i prawa międzynarodowego”²⁸. Rola Windhorsta w tej debacie nie zarysowała się wyraźnie. Swoisty wpływ na postawę Centrum odegrało pewne zbliżenie, jakie nastąpiło między Rzymem a Bismarckiem, wyrażające się przyznaniem Bismarckowi w dniu 31.XII.1886 r. orderu Chrystusa, przynawanego zazwyczaj wybitnym katolikiem²⁹. Według Neubacha, styczniowe debaty mają być zaliczone do największych sukcesów parlamentarnych Windhorsta³⁰. Analizując taktykę z pozycji Centrum, można się z tą oceną zgodzić.

Obóz bismarckowski sprawiał wrażenie, że przejął się decyzją parlamentu, mobilizując jednocześnie wszystkie czynniki pruskie do wyrażania negatywnego poglądu na uchwałę parlamentu. Bismarck wspominał o przegranej³¹, minister Böttcher wyraził się, że zdanie wypowiedziane przez parlament jest błędem i że wydalenia leżą w interesie Prus. Rada Związkowa na wniosek członków bawarskich uchwaliła rezolucję stwier-

²⁶ J. Feldman, Bismarck a Polska..., s. 326.

²⁷ A. Galos, Rugi pruskie na Górnym Śląsku..., s. 90.

²⁸ J. M. Ze stosunków Poznańskich, „Niwa”, t. XXIX, s. 273.

²⁹ H. Neubach, Die Ausweisungen..., s. 92.

³⁰ Ibid., s. 219. W aneksach przy pracy Neubacha znajduje się projekt pisma kanclerza Rzeszy do ambasadora Niemiec przy Watykanie. W projekcie jednak wyrażano bardzo negatywny pogląd o centrowcach, nazywając ich wrogami Rzeszy i narodu, porównując ich postawę z postawą polskich posłów — księży.

dzającą, że kompetencje w sprawie wydaleń należą wyłącznie do rządu Prus³².

Przebieg parlamentarnej debaty nad wydaleniami spotkał się z powszechnym zainteresowaniem zarówno w samej Rzeszy, jak i w krajach ościennych. Poglądy na temat decyzji parlamentu niemieckiego wyrażały dzienniki niemieckie, austriackie, rosyjskie i polskie, w różnym oczywiście tonie. Charakterystyczne zdanie wypowiedział ambasador Austro-Węgier w Berlinie, Imre Szechenyi, stwierdzając, że dyskusja w czasie debaty miała jedynie charakter akademicki i nie posiada politycznego znaczenia³³.

II. NOWA SERIA USTAW

Kolejną sesję sejmu pruskiego otwarto w dniu 14 stycznia, a w mowie tronowej znalazło się sformułowanie o „wypieraniu żywiołu niemieckiego przez polski w niektórych prowincjach” i o wynikającym z tego obowiązku podjęcia kroków, które zapewnią w tych prowincjach trwałe i rozwój ludności niemieckiej. Wprawdzie Józef Feldman pisał, że sformułowanie to „wywołało osłupienie”³⁴, jednakże użyte było w podobnym sensie w wystąpieniach Bismarcka w marcu i grudniu 1885 r. Mowa tronowa była nie tylko zapowiedzią kolejnej ery ustaw antypolskich. Była również (pośrednio), w kontekście debat parlamentarnych nad sprawą wysiedleń i mających nastąpić w tej sprawie decyzji, ostrzeżeniem pod adresem parlamentu.

Otwarcie sesji sejmu pruskiego skłoniło Koło Polskie do kontynuowania działalności w sprawie wysiedleń również w sejmie. Już na pierwszym posiedzeniu Koła przedyskutowano projekt wniosku opracowany przez prezesa Szumana³⁵. Członkom Koła, Jażdżewskiemu, Mottemu, Stablewskiemu i Wierzbickiemu, polecono dokonać szczegółowej analizy projektu. W czasie następnego posiedzenia w dniu 19 stycznia, Szuman poinformował Koło, że wpłynęła, poza propozycją złożenia wniosku, również propozycja złożenia interpelacji, której treść przytoczył. Wprawdzie poseł Motty, inspirator złożenia interpelacji, uznawał tę formę działalności parlamentarnej za zbyt łagodną wobec tak „dotkliwej i bolesnej krzywdy uczynionej ludności polskiej”, jednakże dyskusja nad formą wystąpienia toczyła się dwie godziny. Jak często się już zdarzało, Koło ostatecznej decyzji nie podjęło. Na wniosek Różańskiego, Koło upoważniło komisję parlamentarną do porozumienia się w tej kwestii z Centrum

³¹ J. Feldman, Bismarck a Polska..., s. 326.

³² H. Neubach, Die Ausweisungen..., s. 105 - 106.

³³ H. Neubach, Die Ausweisungen..., s. 102 - 105.

³⁴ J. Feldman, Bismarck a Polska..., s. 325.

³⁵ BK. PKP, prot. nr 2/86, z dn. 17.I.1886.

i z innymi sprzyjającymi Polakom posłami, zastrzegając sobie ostateczny wybór formy wystąpienia (tzn. złożenia wniosku lub interpelacji). Zaznaczono przy tym, że wybierając formę weźmie Koło pod uwagę również usposobienie izby poselskiej³⁶.

Już 22 stycznia członkowie komisji parlamentarnej złożyli sprawozdanie z pertraktacji przeprowadzonych z „przychylnymi” Polakom frakcjami. W wyniku pertraktacji Koło postanowiło nie składać ani wniosku, ani interpelacji³⁷.

Tymczasem do sejmu pruskiego wpłynął wniosek Achenbacha dot. ochrony niemiecko-narodowych interesów w prowincjach wschodnich³⁸. Wniosek traktowany był jako protest przeciw uchwale parlamentu Rzeszy z dnia 16 stycznia. Wyrażał przy tym gotowość przyznania rządowi środków na projektowane ustawy. Złożenie wniosku Achenbacha było przyczyną ostatecznego poniechania złożenia przez Koło Polskie wniosku w sprawie wysiedleń. Ustalenie taktyki nad wnioskiem Achenbacha było przedmiotem kilku posiedzeń Koła. Na propozycję Kościelskiego, Koło postanowiło przed rozpoczęciem dyskusji wnieść o przejście nad wnioskiem do porządku dziennego. O ile propozycja Koła nie zostałaby przez sejm przyjęta, posłowie skłonni byli, po odczytaniu deklaracji prezesa, nie uczestniczyć w dyskusji nad wnioskiem³⁹. Decyzja wywołała jednak w Kole ożywioną dyskusję. Ostatecznie Koło postanowiło w dyskusji wziąć udział i złożyć wniosek o przejście nad wnioskiem Achenbacha do porządku dziennego, kierując się następującymi motywami. Zdaniem Koła, nie było powodów deklarowania gotowości do przyznania środków na realizację zamierzonych zarządzeń, których doniosłość i rozmiar nie są jeszcze w żaden sposób określone. Wymieniony wniosek miał na celu popieranie w niewłaściwy sposób niczym nie zagrożonych interesów ludności niemieckiej w prowincjach wschodnich z pominięciem interesów ludności polskiej, przez co sprzeczny był z artykułem 4 konstytucji. Utrzymanie natomiast praw nadanych ludności polskiej, gwarantujących jej opiekę, zachowanie odrębności narodowej i języka ojczystego, w żaden sposób nie przynosi uszczerbku narodowości niemieckiej. Przeprowadzenie zaś przyznania żądanych środków na wyłączne popieranie kolonizacji niemieckiej wytworzy niedozwoloną nierówność prawną, zagrazi spokojowi i zgodzie między narodowościami⁴⁰.

³⁶ BK. PKP, prot. nr 3/86, z dn. 19.I.1886.

³⁷ BK. PKP, prot. nr 4/86, z dn. 22.I.1886.

³⁸ Przebieg debaty w: Rozprawy w sejmie pruskim nad kwestią polską. Dostawny przekład z urzędowego stenogramu z posiedzenia 8, 9 i 10 sejmu pruskiego. Lwów 1886 r. (cyt. Rozprawy w sejmie...). Przebieg debaty w: Rozprawy w sejmie pruskim (...) Sten. Ber. HdA r. 1886, s. 162 i ns. Przebieg debaty omówiono też w: H. Neubach, Die Ausweisungen (...), s. 106 i ns. F. Schinkel, Polen, Preussen und Deutschland, s. 178 i ns.

³⁹ BK. PKP, prot. nr 5/86, z dn. 24.I.1886.

⁴⁰ BK. PKP, prot. nr 6/86, z dn. 25.I.1886 i DP 22/86.

Podobnej treści wniosek złożyło stronnictwo katolickie. Dyskusja nad wnioskiem Achenbacha rozpoczęła się w dniu 28 stycznia. Wniosek uzasadniał v. Rauchhaupt (konserwatysta). Na wstępie skrytykował uchwałę parlamentu Rzeszy z 17 stycznia r. 1886 uznając ją za objaw kopania przepaści między kanclerzem a parlamentem Rzeszy. Część swego wystąpienia mówca poświęcił celom polskiego ruchu. Powołując się na wystąpienie m. in. Kantaka z roku 1872, Rauchhaupt doszedł do wniosku, że dążenia Polaków idą w kierunku odzyskania samodzielności państwowej, dlatego właśnie należy chronić niemiecki wschód. Mówca wspominał jeszcze o naporze słowiańszczyzny na narody germańskie oraz tym, że napływ Polaków do najwęższej części Prus nie jest przypadkowy. Jest to po prostu próba wbicia klina w terytorium Prus. Tylko polonizm i polska propaganda była przyczyną wydania zarządzenia o wydalaniu.

W czasie wystąpienia Rauchhaupta na salę obrad wszedł Bismarck, jemu też udzielono głosu. Kanclerz wygłosił ponad dwugodzinną mowę. Ustosunkował się na wstępie do przytaczanych często przez posłów polskich uchwał Kongresu Wiedeńskiego i zaciągniętych zobowiązań na rzecz ludności polskiej ze strony państw rozbiorowych. W zobowiązaniach nie powiedziano, że będą one utrzymywane bez względu na zachowanie się Polaków. Właśnie z powodu nieodpowiedniego zachowania się Polaków zobowiązania uznać należy za niebyłe, a powoływanie się na nie na nic się nie zda, gdyż „dla mnie nie mają żadnego znaczenia” (nie są warte szeląga)⁴¹.

By jeszcze bardziej udokumentować „nieodpowiednie” zachowanie Polaków, przypomniał powstania z lat 1830, 1846, 1848 i 1873 oraz dążenia wolnościowe Polaków. Największe niebezpieczeństwo widział w tym, że Polacy dążą do odbudowy państwa polskiego.

W dalszym ciągu swego wystąpienia kanclerz i premier zapowiedział, że rząd nadal czynić będzie wysiłki w celu pojednania, przestrzegł jednak, żeby „nie łączyć z tym nadziei, że kiedykolwiek uznam pretensje posłów polskich do utworzenia jakiegokolwiek państwa polskiego w pruskich granicach”. Powiedział również, że rząd będzie się ludnością polską opiekował, ale jeżeli w obrębie granic Prus poruszy się polską sprawę — „pręc z rękami”⁴² (użył sformułowania angielskiego „Hands off”).

⁴¹ Ich gebe meinesteils keinen Pfifferling auf irgendeine Berufung auf die damaligen Proklamationen. Sten. Ber. HdAb. s. 164 i ns. oraz Fürst Bismarcks Rede . . . , t. XI, s. 123 i ns.

⁴² (. . .) Nur bitte ich, daran nicht die Hoffnung zu Knüpfen, dass ich jemals den Anspruch unserer polnischen Kollegen hier auf Wiederherstellung irgend eines polnischen Reiches innerhalb preussischer Grenze anerkennen werde, das werde ich nie und unter keiner Bedingung. Wir werden ihnen den Schutz gewähren, auf den sie von Obrigkeit Anspruch haben, aber sobald sie innerhalb der preussischen Grenzen eine polnische Frage anregen, so sage ich auch mit meinem früheren und vielleicht späteren Kollegen, dem Minister Gladstone: Hands off (. . .).

Stwierdził następnie, że Polacy uznają przynależność do Prus tylko za 24-godzinnym wypowiedzeniem, gdyby jednak byli wystarczająco silni, nie czekali by nawet 24 godzin, lecz uderzyliby ⁴³.

Ostatnia część wystąpienia kanclerza, przerażająca i cyniczna w swej treści, zawierała program nowej polityki eksterminacyjnej. Kanclerz powiedział więc, że w rękach polskiej szlachty w Poznańskim znajduje się 650 000 ha ziemi i zarówno w interesie państwa niemieckiego, jak dla dobra polskiej szlachty, należałoby dobra polskiej szlachty zakupić albo też szlachtę wywłaszczyć. Damy dobrą cenę, mówił Bismarck, aby szlachta polska mogła sobie kupić dobra w Galicji albo w Rosji, względnie wyjechać do Paryża lub Monako ⁴⁴. Następnie zapowiedział rozpoczęcie akcji zakupu ziemi na cele osadnictwa niemieckiego i powołanie do realizacji tego celu specjalnej komisji. Nawiązał w końcu do rugów stwierdzając: „chcemy pozbyć się obcych Polaków, ponieważ swoich mamy wystarczająco dużo” ⁴⁵.

Kolejny mówca Windhorst uznał, że Polacy mają prawo kultywować tradycje swojej narodowości i za to zdobyli w niemieckim narodzie wiele szacunku. Nie zgadzał się ze sformułowaniem Bismarcka dotyczącym Kongresu Wiedeńskiego i deklaracji królewskich, przypomniał 4 artykuł konstytucji, a zapowiedź nowej polityki wobec Polaków nazwał proklamacją stanu wyjątkowego.

Dyskusja odbyła się dnia 29 stycznia. W imieniu Koła Polskiego wystąpił Stablewski. Przemówienie Bismarcka, wedle mówcy, jest początkiem bezlitosnej wojny eksterminacyjnej z ludnością polską, bez wyjaśnień kanclerza nikt jednak nie mógłby przypuszczać, że 2,5-milionowy lud dysponuje taką siłą, że trzeba użyć przeciw niemu aż tak gwałtownych środków. Reminiscencje kanclerza na temat polskich rewolucji byłyby może na miejscu, gdyby na kolejną polską rewolucję się zanosilo, a przykłady sympatii, okazywanej polskim rewolucjonistom przez społeczeństwo niemieckie, są jednoznaczne. Mają odwrócić uwagę współczesnego społeczeństwa niemieckiego od sprawy zasadniczej. Bismarck osiągnął w części cel, gdy „z przestarzałej teki wydobyte sprawozdania z reminiscencjami minionych czasów miały stłumić uczucie humanitaryzmu i chrześcijaństwa”, miały bowiem „obudzić fanatyzm narodowy przeciw

⁴³ „Wenn Sie heute Gelegenheit hätten, gegen und vorzugehen und stark genug wären, so würden Sie nicht einmal gegen 24-stündige Kündigung, sondern ohne Kündigung losschlagen”.

⁴⁴ (...) Es wird ja keine Ungerechtigkeit verlangt, es soll nach dem vollen Wert bezahlt werden, und die Herren würden vielleicht zum Teil sehr vergnügt sein, mit dem Gelde, was sie dafür bekommen, sich in Galizien anzukaufen, oder jenseits der russischen Grenze, da sind sie vielmehr unter sich und es würden auch viele von ihnen vorziehen, mit diesem Vermögen sich nach Westen zu begeben, nach Paris oder nach Monaco (...). (Heiterkeit).

⁴⁵ „Wir wollen die fremden Polen los sein, weil wir an unseren eigen-en genug haben”.

Polakom i zmacić poważny sąd". Straszanie przeszłością wynika z tego, że obecnie Polakom nie można wmówić tendencji rewolucyjnych. Następny powód do oskarżeń, to nadzieje na odbudowę państwa polskiego. Zapytał w związku z tym, czy którykolwiek z polskich posłów oświadczył, że chce ścieścić granice Prus, czy Polacy osiągnąć chcą odbudowę polskiego państwa drogą gwałtu, czy Polacy chcą naruszyć obowiązki poddanych korony pruskiej. „Gdybyśmy jednak wyrzekali się nadziei, że tu na ziemi państwa polskiego nie będzie, uprzedzilibyśmy zamiary Boga, który kieruje losami ludów”.

Kanclerz nie może twierdzić, dowodził Stablewski, że zamiarem Polaków jest wywołanie rewolucji. Garstka bowiem Polaków nie byłaby zagrożeniem dla potężnych Prus. Następnie mówca polski uderzył w nieco dziwny ton. Powiedział, że w chwili, gdy Polacy stają wszędzie po stronie porządku, gdy sprzeciwiają się idei rewolucji, gdy idee socjalistyczne do Poznańskiego nie mają dostępu, gdy niepodobna dowieść posłom polskim, że stosują zasadę całkowitej opozycji, ogłasza się ludność polską banitami i całkowicie pozbawia praw.

Słowa kanclerza tchnące szyderstwem, zdumiewają myślących, nie tylko w tej Izbie. Zdumieć muszą Europę. Motywy podawane przy wydaleniach oraz w uzasadnieniu kolejnych projektowanych ustaw, twierdził Stablewski, są fałszywe, fałszywym też jest twierdzenie o polonizacji prowincji wschodnich. Wprawdzie w prowincjach tych od roku 1816 liczba Polaków się podwoiła, liczba Niemców jednak się potroiła. Większość ziemi znajduje się również w rękach niemieckich.

Plany, które w czasie debaty zostały przez kanclerza ujawnione, są sprzeczne z poczuciem kultury, humanizmu, wolności i chrześcijaństwa, a jeżeli się takie plany formułuje, nie można się dziwić, że są lekceważone traktaty i słowa królewskie. Powiedział następnie: „traktaty zdają się być wtedy dotrzymywane, póki jest ktoś, posiadający potęgę aby zmusić do ich respektowania”. Nie omieszkał również mówca wrócić do przeszłości Polski. Przypomniał Wiedeń („może by półksiężyc jaśniał dzisiaj w Berlinie”) oraz fakt, że u kolebki Prus stali królowie polscy.

Kanclerz ostrzegał Niemców, przypomniał Stablewski, przed sentymentalizmem wobec nas, a współczucie wobec Polaków (po powstaniach, dop. aut.) objawiało się w mniemaniu Bismarcka w epoce niedojrzałej politycznie; ale w epoce dojrzałej politycznie — tu już mówca ironizował — „odważni rycerze stają do walki z bezbronnymi i słabymi”.

Chorobą Niemiec staje się szowinizm. Przypomniał przy tym polski mówca definicję szowinizmu sformułowaną przez pisarza Jokaia — „bezrozumna nienawiść narodowa, bezbożny gniew na brać innego języka, piekielna żądza zemsty, jest to bożek gorszy od Baala. We wszystkich językach europejskich głoszą, że miłość ojczyzny jest równą zniszczeniu państwa sąsiedniego i że kochać swój kraj możemy, niszcząc naród nam

nie pokrewny. I nie ma odważnego, który by powiedział ludom: wszakże to źródło nędzy waszej, ta groźna nienawiść, ta pycha narodowa, ten szowinizm". Stablewski w zakończeniu wyraził przekonanie, że z czasem taki odważny się znajdzie.

Minister Puttkammer, występujący po Stablewskim, nieco przewrotnie przypomniał o słowach poprzedniego mówcy, że Polacy nie zrzekli się chęci odbudowy państwa polskiego w granicach 1772 r. (głos z sali przypomniał, że Polacy nie zrzekli się nadziei)⁴⁶. Zaproponował nadto, aby do tego Boga nie mieszać. Następnie strawestował poglądy Mommse-
na dowodząc, że jeżeli naród nie potrafi właściwie obfitych darów udzielonych przez Boga używać, nie potrafi urządzić sobie uporządkowanego ustroju państwowego, to naród taki przeznaczony jest przez zrządzenie boskie do wcielenia go w inny naród.

Ponownie przemówił też kanclerz, oświadczając, że odezwa królewska z roku 1815 była programem króla, a nie zobowiązaniem, była aktem jednostronnym. Ustosunkował się też do niektórych innych zarzutów. Komentując art. 4 (wszyscy są równi wobec prawa), uznał, że w tej równości są pewne różnice. Przyznał również, że chłopci polscy walczyli w imieniu Prus, zastrzegł jednak, że walczyli tylko chłopci — nie szlachta, i przy okazji powtórzył znaną teorię o wierności chłopca polskiego wobec Prus.

Z dalszych głosów dyskusji można wspomnieć o „historycznym wykładzie” Tiedemanna, który spotkał się z miażdżącą repliką ze strony Jażdżewskiego. Polski poseł przyznał, że w przeszłości polskiej popełniono wiele błędów, rozbiory jednak zawsze będą traktowane jako zbrodnia dokonana na narodzie, były bowiem aktem gwałtu i przemocy. Polska przestała być państwem, Polacy nie przestali jednak być narodem.

Po zamknięciu dyskusji posłowie Schorlemer-Alst (Centrum) i Richter (wolnomyślny) wnieśli o przekazanie wniosku Achenbacha do Komisji Finansowej ze względu na to, że punkt 2 tego wniosku mówi o tym, że Izba udzieli odpowiednich środków finansowych na przyszłe ustawodawstwo, a paragraf 27 regulaminu sejmowego mówi, że wnioski finansowe mogą wejść pod głosowanie po zaopiniowaniu przez komisję. W głosowaniu wniosek Schorlemiera i Richtera upadł (153 : 234). W związku z tym Schorlemer, Kantak i Virchow oświadczyli w imieniu swych stronnictw, że nie wezmą udziału w głosowaniu, gdyż jest ono sprzeczne z paragrafem 27 regulaminu. Polacy, Centrowcy i wolnomyślni opuścili Izbę poselską, a w głosowaniu za wnioskiem Achenbacha padły 244 głosy.

⁴⁶ (...) Meine Herren, Sie haben wahrscheinlich gar nicht bedacht, was das heisst: Wiederherstellung des polnischen Reiches in den Grenzen von 1772? (Auf bei den Polen: Hoffnung) Das heisst die Zerschneiderung des preussischen Staates (...).

Centrum dwukrotnie jeszcze wracało do kwestii pogwałcenia regulaminu, jednakże postulaty stronnictwa zostały storpedowane.

Pierwszy akt, zapoczątkowanej w marcu 1885 r. nowej polityki wobec ludności polskiej, zakończony został usłużnym przyjęciem przez sejm pruski wniosku Achenbacha, który zapewniał rządowi, niejako na słowo honoru, środków na nieokreślone jeszcze ustawodawstwo antypolskie.

Wniosek Achenbacha był konsekwencją porażki, jakiej doznał Bismarck w parlamencie Rzeszy w związku z debatą nad wydaleniami. Była to zresztą porażka, którą rozpatrywać należy wyłącznie w kategoriach pozapraktycznych, ambicjonalnych. Zbyt mocno się zaangażował kanclerz w próbę pozostawienia sprawy biegowi rzeczy, albo inaczej, wyłączenia z kompetencji parlamentu Rzeszy kwestii związanych z wydaleniami, aby nie odczuć wymierzonego przez parlament policzka, a konsekwencje tego odczuli w pierwszym rządzie Polacy. Debata nad wnioskiem Achenbacha była próbą sił przed kolejnymi debatami nad zmianą ustawodawstwa majowego. Z próby tej, mimo dwukrotnego zaangażowania autorytetu cesarza, jako się rzekło, wyszedł zwycięsko Windhorst. Podobnej treści wniosek sformułowany przez Dernburga, poddany został pod obrady Izby Panów i oczywiście uchwalony. Debata nad wnioskiem w Izbie Panów w swej treści odbiegała nieco od debaty nad wnioskiem Achenbacha w izbie sejmowej. Zwrócić jedynie należy uwagę na wystąpienie wnioskodawcy Dernburga, który odzegnując się od chęci i niemożności odbierania Polakom cech narodowych, nie omieszkiał ich oskarżyć o chęć odbudowy Polski w granicach od Frankfurtu nad Odrą (sic!) w pobliże Kijowa, i od Morza Północnego do Morza Czarnego⁴⁷.

Ze strony polskiej z rzeczowymi przemówieniami wystąpili: Radziwiłł, Żółtowski i Kościelski.

F. Lorenz dowodził, że Bismarck w czasie „Kulturkampf” zamierzał złamać polskie duchowieństwo, zaś przez ustawodawstwo antypolskie z r. 1886 — polską szlachtę⁴⁸. Jest to niewątpliwie pogląd mocno uproszczony, lecz korespondujący z poglądami kanclerza na temat roli duchowieństwa i szlachty w społeczeństwie ziem zaboru pruskiego.

Problem powyższy rozstrząsał również J. Feldman⁴⁹ stwierdzając że dla Bismarcka w owym okresie nadal obowiązywał podział na dwie kategorie polskiego społeczeństwa: na buntownicze duchowieństwo i szlachtę oraz lojalne masy ludu wiejskiego. Według Feldmana, między zamierzeniami kanclerza a ideologią nacjonalizmu istniała otchłań, nacjona-

⁴⁷ „(...) Der Gedanke der Wiederherstellung Polens ist auch ein in sich widerspruchsvoller. Das Polen von 1772 erstreckte sich von den Thoren Frankfurt a/O ab bis in die Nähe von Kiew und von der Ostsee bis an das Schwarze Meer (...)”. Przebieg debaty w: Sten. Ber. Herrenhaus, r. 1886, t. I, s. 80 i ns.

⁴⁸ F. Lorenz, Die Parteien und die preussische Polenpolitik, Halle 1938, s. 55.

⁴⁹ por. J. Feldman, Bismarck a Polska ..., s. 346, i ns.

lizm bowiem zwalczał całość społeczeństwa polskiego. Dla nacjonalizmu społeczeństwo polskie było elementem obcym w całej swej masie i jako takie było przeszkodą w nadawaniu państwu pruskiemu jednolitego charakteru. W związku z tym, w kwestii ustalenia środków zmierzających do zapewnienia rozwoju ludności niemieckiej w prowincjach wschodnich, między kanclerzem a Tiedemannem, rządem i większością sejmową, dochodziło do istotnych nieporozumień.

Właśnie wzgląd na potrzebę uzyskania „zadośćuczynienia” w sejmie Prus za stanowisko Reichstagu wobec rugów, spowodował przyjęcie przez kanclerza postulatu narodowych liberałów przewidującego kolonizację chłopską na kresach wschodnich. Zmieniło to jakość przedsiębranych środków. Z inicjatywy narodowych liberałów i części konserwatyistów uderzano, jak się okazało krótko po uchwaleniu wniosku Achenbacha, w podstawy polskiego społeczeństwa.

„Rugi pruskie” oraz cyniczne wynurzenia Bismarcka w styczniowej debacie nad wnioskiem Achenbacha, wywołały olbrzymie wrażenie nie tylko w Poznańskim. W prasie poznańskiej, krakowskiej, lwowskiej ukazywały się artykuły noszące niejednokrotnie tytuły w rodzaju „Nie pójdziemy do Monaco”. Lwowska „Gazeta Narodowa” pisała: „powinniśmy w całym kraju przystąpić do akcji odwetu z całą stanowczością. Wyrzucimy z naszych stosunków handlowych i przemysłowych wszystkie firmy pruskie a okażemy naszą solidarność z naszymi rodakami znad Warty”. Zaproponowała walkę w myśl zasady, „oko za oko — ząb za ząb”⁵⁰.

O nastrojach panujących w Królestwie Polskim donosił z kolei konsul generalny Rechenberg. Pisał o wzmagających się w społeczeństwie pragnieniach wybuchu wojny między Rosją a Niemcami. Sądzone, że to jest jedyna możliwość ulżenia tragicznej sytuacji ludności polskiej w Poznańskim, Rechenberg komunikował dalej: „rozgorczenie przeciw Niemcom utrzymuje się w dalszym ciągu i zwraca się mianowicie przeciw osobie księcia kanclerza, któremu zarzuca się, że postawił sobie za zadanie zniszczenie i wytepienie żywiołu polskiego w Poznańskim”⁵¹.

Rząd pruski szybko reagował na styczniową królewską mowę tronową. Już w dniu 27 stycznia 1886 r. rząd wystosował do króla memoriał, w którym poinformował, jakie środki będą podjęte w najbliższej przyszłości, aby „wypieraniu elementu niemieckiego przez żywioły polskie we wschodnich prowincjach” zapobiec⁵².

Obok trwających już wydaleń obcokrajowców, memoriał zapowiadał zaprowadzenie wyłącznego używania języka niemieckiego na wszystkich zgromadzeniach, w czasie których omawiane będą sprawy publiczne,

⁵⁰ Przedruk fragmentów artykułów: DP — 23/1886.

⁵¹ J. Feldman, Bismarck a Polska, s. 347.

⁵² Z. Grot (red.), Dzieje Wielkopolski w wypisach. Warszawa 1963, s. 210 - 211.

zwiększenie dotacji na niemieckie szkoły ludowe, zwiększenie uposażeń nauczycieli mówiących po niemiecku i „usposobionych” pozytywnie do niemieckości, usunięcie z administracji i szkolnictwa wrogich elementów, podwyższenie pensji urzędników i sędziów. W memoriale ponadto rząd postulował pomnożenie drobnej i średniej własności ziemskiej przez parcelację większych posiadłości, osadzanie niemieckich chłopów i zakładanie niemieckich wsi. Zapowiadał wreszcie, w celu właściwej realizacji zamierzeń, utworzenie komisji mianowanej przez króla i wyposażonej w daleko idące uprawnienia; miała to być Komisja Kolonizacyjna.

Jak już wspomnieliśmy, Bismarck w tych rozległych planach napotkał poważny opór swoich najbliższych współpracowników i zwolenników. Przeciwnicy wypowiedania Polakom wojny uzasadniali to m. in. przewidywanym konfliktem z Rosją. W tej sytuacji, według nich, lepiej mieć siedem milionów przyjaciół, aniżeli wrogów. Uznawali, że zasypywanie sejmu gradem ustaw antypolskich nie odpowiada wymogom wielkiej polityki.

Bismarck, przyznając swoim oponentom częściowo rację, mówił, że chodzi tu o sprawę wchodzącą w obręb (niemieckiej) polityki zagranicznej; mówił: „klęska, jaką Polacy, Centrum i lewica zgotowali rządowi Rzeszy w sprawie polskiej, wywarła silne wrażenie za granicą i utrudniła znacznie nasz stosunek do niejednego z mocarstw postronnych. Za tę klęskę trzeba mi świetnego zadośćuczynienia”⁵³.

Niejednokrotnie kanclerz okazał się mistrzem mistyfikacji i dyplomacji, nawet wobec swych najbliższych współpracowników. Trudno bowiem przypuszczać, aby idea „nowej polityki polskiej” narodziła się dopiero po sławetnej, a nic Polakom nie dającej, odprawie parlamentu. Satysfakcja być może potrzebna była kanclerzowi, plan jednak powstał wcześniej.

Projekt ustawy o funduszu osadniczym był przedmiotem obrad Koła Polskiego w sejmie pruskim na kilku jego kolejnych posiedzeniach. Na posiedzeniu dnia 15 lutego 1886 r. postanowiono wziąć udział w dyskusji, jednakże w czasie następnego posiedzenia Władysław Wierzyński zaproponował, aby posłowie polscy na znak protestu w związku z przyjęciem wniosku Achenbacha nie uczestniczyli w obradach komisji sejmowej nad projektem ustawy. Koło propozycji jednak nie przyjęło, wyznaczając jednocześnie do Komisji posłów: Różańskiego, Chłapowskiego i Kantaka⁵⁴.

Dnia 22 lutego 1886 r. rozpoczęła się w sejmie pruskim dyskusja nad kilkoma projektami ustaw antypolskich: nad ustawą o funduszu osadniczym, ustawą dotyczącą kar za nieuczęszczanie do szkół elementarnych w prowincji pruskiej i niższych szkół katolickich w miastach i wsiach

⁵³ J. Feldman, *Bismarck a Polska*, s. 326 i ns.

⁵⁴ BK. PKP, prot. nr 10, 13, 15 z 1886 r.

Śląska i hrabstwa kłodzkiego oraz ustawa o prawie szczepienia ospy przez lekarzy w Poznańskim.

W związku z poparciem przez sejm wniosku Achenbacha, zapewniającego, przypomnijmy, środki na rzecz ustaw, mających „wypieranie niemieckiego żywiołu z prowincji wschodnich” zahamować, dyskusja nad projektem ustaw, była bez względu na nastawienie sejmu zbędna. Rzecz zresztą jedyna w swoim rodzaju, że sejm pruski, przy najlepszych nawet chęciach i życzliwości dla ludności polskiej, nowym ustawom zapewnić musiał poparcie. Zobowiązał się do tego w styczniu roku 1886.

Projektem o znaczeniu zasadniczym był projekt ustawy o funduszu osadniczym. Projekt w paragrafie 1 stawiał do dyspozycji rządu Prus fundusz 100 milionów marek „w celu wzmocnienia niemieckiego elementu w prowincjach: Prusy Zachodnie i Poznańskie przeciw dążeniom polonizacyjnym” poprzez osiedlanie w tych prowincjach niemieckich chłopów i robotników rolnych. Fundusz 100 milionów marek przeznaczono na zakup ziemi oraz na koszty związane z osadnictwem⁵⁵.

W dyskusji nad projektem ustawy kolonizacyjnej w imieniu Koła Polskiego głos zabrał Władysław Wierziński. Na wstępie mówca polski oświadczył, że swym wystąpieniem nie chce odwołać izby od poparcia projektu, zdaje sobie bowiem sprawę, że decyzja w tej materii zapadła już wcześniej. Występuje, aby wobec narodu spełnić obowiązek sumienia. Skoro namiętności, „tak jak ta sztucznie wywołana heca na Polaków”, już tak się rozpałyły, wtedy z takimi namiętnościami nie ma ani dyskusji ani polemik. Ten, który wywołał te namiętności, może być pewny waszej przychylności, jak ci, których nienawidzi, przygotowani muszą być na każdy wybuch gniewu. Ale mąż ten zapomina, kontynuował Wierziński, że gdybyśmy byli umarłymi, nie reprezentowalibyśmy tak żywego organizmu. Czyż ten mąż stanu, pytał polski poseł, sam nie przewidział, że kwestia polska przejdzie na porządek dzienny stosunków politycznych? Nie byłoby innego powodu do prześladowania tego „moralnego i politycznego trupa” z nienawiścią świadczącą o jego życiu. Właśnie nienawiść wielkiego męża stanu jest dowodem, że ludność polska żyje i żyć będzie.

W walce z ustawodawstwem antypolskim Polacy powoływać się mogą tylko na zasady i idee, „które pozostaną ze stanowiska moralnego prawdziwymi”. Ale „zasada narodowości, którą wobec nas depreczecie nogami, pozostanie mimo to prawdą, na którą ci, którymi pogardzacie, na naszą obronę w przyszłości się powołują”.

Następnie mówca ustosunkował się do motywów projektu ustawy. Uznał je za z gruntu fałszywe i przewrotne. Wśród zasadniczych motywów znalazło się stwierdzenie o „wypieraniu żywiołu niemieckiego”

⁵⁵ W. Jakóbczyk (opr. ac.), Wielkopolska (1851 - 1914). Wybór źródeł, Wrocław 1954, s. 167.

gdy tymczasem z historii wiadomo o ustawicznym wypieraniu Słowian przez Niemców. Nawiązując do wypierania niemieckiej kultury stwierdził, że kultura posługująca się takimi środkami straciła prawo do miana kultury. Wyraził przy tym zdziwienie, wobec powszechnie znanego poglądu o niższości kultury polskiej, stwierdzeniem, że wypiera ona tę wyższą kulturę (niemiecką). Wobec projektowanej ustawy, kontynuował mówca, pod znakiem zapytania stoją 3 i 4 artykuł konstytucji, bowiem na mocy ustawy tworzy się obywatele drugiej kategorii. Cel ustawy jest jednoznaczny. Nie ma na celu zwiększenia dobrobytu ludności niemieckiej, ma natomiast wyprzeć z granic Prus ludność polską i ją zubożyć. Wytoczono Polakom walkę na śmierć i życie, dowodził polski poseł, ale pamiętajmy, że „upaść może nawet wielki naród, zginąć — tylko nikczemny”. Naród posiadający 1000-letnią historię, naród, który mimo stuletniej niewoli ma tyle sił żywotnych, że miliony wyrzuca się na jego wyniszczenie — taki naród nie zginie. Nie szydziśmy, powiedział w zakończeniu Wierzbński, z nienawiści wielkiego męża stanu, ale mimo tej nienawiści nie kapitulujemy, nie rezygnujemy z naszej przyszłości, nasze będzie zwycięstwo, a wam dostanie się w udziale niesława, jeśli nie hańba. Za ostatnie sformułowanie marszałek przywołał polskiego posła do porządku⁵⁶. Po polskim posle wystąpił minister rolnictwa, usiłując uzasadnić celowość uchwalenia ustawy.

Z kolejnych dyskutantów, Huene (Centrum) uznał, że z przytoczonych przez ministra rolnictwa Luciusa liczb nie wynika wcale, że następuje rozszerzenie „żywołu polskiego”. Należało, według mówcy, powiedzieć w ustawie wprost, że chodzi o wykup polskich posiadłości, a nawiązując jeszcze raz do groźby zalewu słowiańskiego, zapytał, skąd on ma nadejść, jeśli granice są zamknięte. W konkluzji uznał, że nie ma potrzeby głosować za projektem, nie ma bowiem stanu wojny i nie ma potrzeby proklamowania stanu wyjątkowego.

Kolejnym mówcą polskim był ks. Ostrowicz. Uznał on, że projekt został lekkomyślnie poddany pod dyskusję i sądził, iż redaktorzy jego mieli pewność, że uzyska aprobatę sejmu.

Nic nowego nie wnoszące do meritum debaty, wystąpienie konserwatysty v. Treskova, warte jest do odnotowania tylko dlatego, że berliński Tageblatt poświęcił wystąpieniu kilka satyrycznych uwag pisząc: „ku najogólniejszemu rozradowaniu wszystkich stronnictw Izby ukazał się przyjacielsko — słodki, łagodny v. Treskov. Należy się konserwatystom szczerza wdzięczność, że dali krajowi poznać wielki, prawdziwie humorystyczny talent (...) Sądząc z dziewiczego wystąpienia szanownego w stanie spoczynku rotmistrza, możemy liczyć na wiele jeszcze rozweselających godzin sejm”⁵⁷.

⁵⁶ Przebieg debaty w: Sten. Ber. HdA r. 1886, t. II, s. 683 - 746.

⁵⁷ Za „Dziennikiem Poznańskim” nr 45/1886.

Kolejny mówca stronnictwa centrowego Schorlemer-Alst zaproponował, aby ustawa kolonizacyjna zawierała dwa paragrafy: w pierwszym należy przyznać Prezesowi Rady Ministrów na cele germanizacyjne Poznańskiego i Prus Zachodnich 100 milionów marek, a w drugim ustalić w jaki sposób minister finansów ma środków dostarczyć. W pierwszym dniu debaty (pod nieobecność Bismarcka) można było odnieść wrażenie, że projekt ustawy ma nikłe szanse powodzenia, bo nawet posłowie konserwatywni, nie licząc v. Treskova, wyrażali się o projekcie z rezerwą. Ogółem w pierwszym dniu przemówiło 11 członków. Prasa poznańska uznała, że Polacy w pierwszym dniu odnieśli moralny sukces⁵⁸. Dalszy ciąg debaty toczył się w dniu 23 lutego, w czasie której pierwszy wystąpił wolnokonserwatysta Wehr, wskazując na dążenia Polaków do wskrzeszenia państwa polskiego. Uznał ponadto, że projekt ustawy ma charakter narodowy i musi uzyskać aprobatę Izby⁵⁹. O jego wystąpieniu nie omieszczał również wyrazić Tageblatt swej złośliwej opinii, że „doznawał p. Wehr pokusy udowodnienia, iż mu sukcesy p. Treskova odniesione przez śmiech spać nie dają”.

Kolejnym mówcą polskim był ks. Florian Stablewski. Polemizował z niektórymi mówcami konserwatywnymi, m. in. z poglądami na rolę Krzyżaków wypowiedzianymi przez Bismarcka. Przypomniał, że w momencie gdy Polska w XVIII wieku uchwałała najbardziej postępową konstytucję w Europie, wówczas dla Prus stało się to pretekstem do przeprowadzenia rozbiorów. Następnie dokonał oceny projektu ustawy kolonizacyjnej. Jeżeli projekt uzyska aprobatę pruskiego sejmku, należy wtedy zerwać z dotychczasowymi zasadami moralnymi, którymi świat się rządzi, oraz z przyjętymi pojęciami o wartości traktatów i praw. Podstawą obecnego ustawodawstwa antypolskiego jest dążenie do utworzenia w Niemczech państwa jednonarodowego i dążenie to stało się powodem wyznaczania teorii głoszącej, że wszystko, co nie jest niemieckie, musi ustąpić. Państwo nie ma prawa zmieniać narodowości, bowiem narodowość jest wynikiem historycznego rozwoju. Narodowość po upadku państwa może istnieć, może też być przydatnym członkiem w obcym organizmie państwowym. Za pomocą tego rozwoju ustaw pokonuje się prawa wyższe, które silniej aniżeli życie polityczne zrosły się z narodem. Dowodził, że nie tylko szlachta przywiązana jest do swej narodowości. Chłop polski również rozumie, że jest Polakiem, a przez tego rodzaju ustawy i środki pobudza się jego świadomość przynależności do narodu polskiego.

⁵⁸ DP — 45/1886.

⁵⁹ Wehr powiedział m. in. (...) Wenn der Versuch heute gemacht würde und alle Hindernisse weggeräumt, die der Wiederherstellung eines Polens entgegenstehen, so kann ich Ihnen sagen, der Versuch würde geradezu scheitern, denn, meine Herren, in dem Masse haben Sie sich nicht gebessert (...). Sten. Ber. HdA r. 1886, t. II, s. 715 - 719.

Kolejni mówcy ze stronnictwa rządowego, Rauchhaupt i minister Lucius, w swych, nieprzekonywujących zresztą, przemówieniach, bronili prawa do ustanawiania praw chroniących niemiecką narodowość przed narodowością polską. Postępowiec Haenel z kolei uzasadniał, że projekt sprzeczny jest z konstytucją i że okaże się nie tylko bezowocnym, ale i szkodliwym dla Niemiec, a przywódca Centrum Windhorst nazwał fundusz kolonizacyjny funduszem korupcji, godnym potępienia i pozbawionym racjonalnej podstawy.

Projekt przekazano do Komisji złożonej z 21 członków. Po pierwszym czytaniu, projekt stał się obiektem ożywionych i niejednokrotnie burzliwych dyskusji. Istniały w pierwszym rządzie dość zasadnicze różnice zdań w przedmiocie dalszej taktyki Koła w pracach parlamentarnych nad projektem. Poseł Wierzbński ponowił wniosek nie brania udziału w pracach komisji powołanej do rozpatrzenia projektu, uznając przy tym, że projekt dla Polaków nie jest prawem, lecz aktem gwałtu. Większość przeciwna była jednak absencji członków Koła w komisji. Katak, Motty, Łyskowski, Różański, Ostrowicz, Jażdżewski, Zakrzewski i Chłapowski wyrazili opinię, że w komisji toczy się w spokojniejszej atmosferze dalszy ciąg obrad i udział polskich posłów może usunąć pewne fałszywe poglądy, złagodzić zaciętość większości, wreszcie, że „trzeba do dna wypić kielich goryczy” by mieć świadomość, że „mimo cierpień i boleści wypełniło się swój obowiązek względem siebie, wyborców i całego społeczeństwa”⁶⁰.

W marcu Koło Polskie wielokrotnie jeszcze omawiało problemy związane z obradami nad projektem ustawy. Dyskutowano więc nad dyspozycjami poszczególnych przemówień⁶¹, oraz nad wystąpieniami polskich posłów w Komisji⁶². W związku z przyjęciem przez Komisję projektu ustawy o Komisji Kolonizacyjnej, 29 marca Polacy wystąpili z Komisji⁶³.

Drugie czytanie ustawy kolonizacyjnej rozpoczęło się 1 kwietnia⁶⁴ i już na wstępie poseł Huene postawił wniosek, aby rząd dostarczył sejmowi statystycznego materiału, który by dowiódł, że rzeczywiście żywioł niemiecki jest przez żywioł polski wypierany i że żywioł polski tak znacznie się rozszerzył. Huene domagał się również materiału, który by zilustrował, jakie skutki dały praktykowane od 1830 roku wysiłki germanizacyjne. Zaproponował w końcu, by do momentu dostarczenia żądanych materiałów przez rząd, debatę przerwać.

Nad wnioskiem toczyła się ożywiona dyskusja, w której udział wziął m. in. minister rolnictwa Lucius oświadczając, że dostarczane materiały stanowiły wystarczający argument, uzasadniający tezę o wypieraniu ży-

⁶⁰ BK. PKP, prot. nr 14/1886.

⁶¹ BK. PKP, prot. nr 18/1886.

⁶² BK. PKP, prot. nr 19/1886.

⁶³ BK. PKP, prot. nr 26/1886.

⁶⁴ Przebieg drugiego czytania w: Sten. Ber. HdA r. 1886, t. III, s. 1583 i ns.

wiołu niemieckiego przez polski. Przedstawiciel Koła Polskiego Kantak wyraził zdziwienie, w jaki sposób Komisja mogła osądzić projekt ustawy, jeżeli rząd nie dostarczył jej szczegółowych danych statystycznych. Zdaniem Kantaka, w przyszłości wystarczy słowo honoru dane przez Bismarcka izbie sejmowej, a każdy projekt zyska aprobatę izby. Polski mówca uznał, że „wzmocnienie żywiołu niemieckiego” jest jedynie pretekstem do rozszerzenia działalności germanizacyjnej. W związku z zarzutami o udział w powstaniu, mówca w doskonale udokumentowany sposób zarzuty odparł, stając na stanowisku, że nie czas karać Polaków za udział w powstaniu sprzed czterdziestu lat.

Po wniosku Huenego postawiono wniosek o zamknięcie dyskusji i wniosek ten uzyskał aprobatę większości. Za wnioskiem Huenego wypowiedziało się 120 posłów, przeciw — 218. Dyskusja w widoczny sposób nie przebiegała w myśl życzeń obozu rządowego, więc — by nie pogarszać i tak nie sprzyjającej dla rządu atmosfery, dyskusję zamknięto.

Obrady zakończyły się tradycyjną scysją między Kantakiem a Tiedemannem. Projekt w drugim czytaniu przyjęty został 2 kwietnia. Centrowiec Huene założył protest przeciw przyjęciu projektu.

W związku z przyjęciem projektu w drugim czytaniu, Władysław Wierzbński na posiedzeniu Koła w dniu 5 kwietnia zaproponował, aby w trzecim czytaniu w dyskusji nie brać udziału, składając jednocześnie deklarację, w której wyłuszczone zostaną motywy takiego stanowiska Koła Polskiego⁶⁵. Jednocześnie zaproponował, aby głosować przeciw projektowi. Koło Polskie wniosek przyjęło, a treść deklaracji przyjęło na posiedzeniu w dniu 6 kwietnia. W tym samym też dniu odbyło się trzecie czytanie projektu ustawy⁶⁶. Przed otwarciem posiedzenia, Teofil Magdziński w imieniu Koła Polskiego złożył oświadczenie, wyrażając w nim pogląd, że projekt ustawy o Komisji Kolonizacyjnej sprzeczny jest z traktatami wiedeńskimi, słowami królewskimi i prawem państwowym Prus i Rzeszy. Przez wzgląd, że mimo starań posłów polskich, projekt uzyskał większość w pierwszym i drugim czytaniu, członkowie Koła Polskiego w dalszej dyskusji nad projektem nie będą głosować, będą natomiast przeciwni projektowi. W trzecim głosowaniu zdecydowanie przeciw projektowi wypowiedzieli się członkowie Centrum. Konserwatyści zaś uznając za celowe poparcie projektu, uzasadniali poparcie tym, że ustawa nie pozwoli na realizację dążeń Polaków, tzn. odbudowy Polski w granicach 1772 roku.

W imiennym głosowaniu 214 posłów wypowiedziało się za przyjęciem ustawy, a 120 przeciw (Polacy, Centrum oraz konserwatyści Meyer, Gerlach i Berger).

⁶⁵ BK. PKP, prot. nr 27/1886.

⁶⁶ Przebieg debaty w trzecim czytaniu w: *Sten. Ber. HdA r. 1886, t. III, s. 1707 i ns.*

Równoległe z obradami nad ustawą kolonizacyjną, toczyły się w sejmie dyskusje nad innymi ustawami o charakterze antypolskim. Proponowano zmianę dotychczasowego systemu kar za opuszczanie lekcji w szkole i objęcie wschodnich prowincji Rzeszy paragrafem 48 Powszechnego Prawa Krajowego, który przewidywał zmuszanie rodziców dzieci za pomocą kar pieniężnych i więzienia do regularnego posyłania dzieci do szkoły. Wysokość kary pozostawiono, według projektu, do uznania policji. Dotychczasowe bowiem przepisy przewidywały kary dla rodziców tylko w wypadku, gdy dziecko nie było w szkole więcej niż 5 dni w tygodniu.

W dyskusji nad ustawą posłowie zwracali uwagę na niezadowolający stan dróg w prowincjach wschodnich oraz stosunki ekonomiczne, które decydują o nieregularnym uczęszczaniu dzieci do szkoły. Projekt ustawy przyjęto w dniu 8 kwietnia ⁶⁷.

Również w lutym poddano pod dyskusję projekt ustawy o tworzeniu w Poznańskim i na Pomorzu Zachodnim szkół dokształcających, asygnując na ten cel 200 000 marek. Do szkół uczęszczać mieli robotnicy, którzy nie ukończyli 18 lat. Projekt przewidywał utworzenie szkół w 115 miejscowościach liczących ponad 2000 mieszkańców. Idea dokształcania młodzieży, niewątpliwie godna poparcia, straciła swą wartość, gdyż w motywach do projektu podano, że u podstaw jego powstania leży troska o rozwój żywiołu niemieckiego oraz popieranie nauki w języku niemieckim. Projekt po pierwszym czytaniu odesłano do Komisji, której członkowie sugerowali, aby nie było przymusu uczęszczania do szkoły. Zwrócono też uwagę na sprzeczności projektu z konstytucją.

Kwestionowane 200 000 marek sejm przyznał przed uchwaleniem ustawy, która zresztą przyjęta została bez szczególnych oporów, również 8 kwietnia. W dyskusji nad projektem głos zabrał m. in. konserwatysta Meyer, który w ostrych słowach potępił Bismarcka za lekceważenie przyrzeczeń królewskich wobec Polaków. Uznał, że Polacy nie dają powodu do ustanawiania praw wyjątkowych, a ustawę o Komisji Kolonizacyjnej zaliczył do ustaw sprzecznych z Konstytucją. Florian Stablewski wyraził przekonanie, że za kilka lat Niemcy sami będą się wstydzić przykładania ręki do tego rodzaju praw. W drugim czytaniu projektu w imieniu Koła Polskiego wystąpili Motty i Różański, a w trzecim czytaniu Polacy nie uczestniczyli w dyskusji ⁶⁸.

W tym samym okresie pod obrady sejmu wszedł projekt ustawy, który powodu do chwały niemieckiemu prawodawstwu nie mógł przynieść, a mianowicie projekt przewidujący powierzenie akcji szczepienia ospy lekarzom sprowadzanym z Niemiec ⁶⁹.

⁶⁷ Przebieg debaty w: Sten. Ber. HdA r. 1886, t. II, s. 798 i ns.; t. III, s. 1713 i ns., s. 1755 i ns.

⁶⁸ Przebieg debaty nad projektem w: Sten. Ber. HdA r. 1886, t. II, s. 828 i ns., t. III, s. 1743 i ns.

⁶⁹ Przebieg debaty w: Sten. Ber. HdA r. 1886, t. II, s. 817 i ns.

Warto przytoczyć wystąpienia Schorlemera-Alsta, Kantaka oraz przedstawiciela wolnomyślnych Dirichleta. Schorlemer zastanawiał się nad tym, w jaki sposób przy pomocy szczepień można dążyć do określonych celów politycznych, chyba, że wydane zostanie zarządzenie nakazujące używanie do szczepienia krwi pochodzącej wyłącznie od niemieckich krów. W końcu, już poważnie, Schorlemer powiedział, że źródeł powstania projektu szukać należy w chęci usunięcia z Poznańskiego lekarzy narodowości polskiej. Występujący po Schorlemerze minister Gossler, oskarżając polski stan średni, m. in. również lekarzy, o udział w pracach polskich organizacji, o kierowanie tymi organizacjami itp., przyznał, że motywy polityczne odegrały zasadniczą rolę w formułowaniu projektu, na co zresztą kolejni mówcy również zwracali uwagę.

Dirichlet wreszcie w sposób bezkompromisowy wykazał sprzeczności zachodzące między sformułowaniami niektórych mężów stanu w ocenie poszczególnych warstw polskiego społeczeństwa. Według Bismarcka, głównym agitatorom pozostaje szlachta, Gossler z kolei do agitatorów zaliczył stan średni, a przede wszystkim lekarzy. Kończąc zapytał, co właściwie Polakom czynić wypada, gdyż nie mogą być właścicielami dóbr, lekarzami i sędziami.

Następnym projektem ustawy rozpatrywanej w sejmie pruskim w czasie „Polen debatte” (sformułowanie Puttkammera), był projekt dotyczący ustanawiania i stosunku służbowego nauczycieli i nauczycielek w prowincji zachodnio-pruskiej, Poznańskim i rejencji opolskiej. W projekcie prawo mianowania nauczycieli przyznawano państwu, inne rozporządzenia dotyczące mianowania znoszono. Jednocześnie państwo przejmowało na siebie obowiązek utrzymywania szkół ludowych, odbierając ten obowiązek gminom, nałożony im na mocy przepisu paragrafu 33, tyt. 12, Cz. II Powszechnego Prawa Krajowego. Poza tym nauczycieli zaliczono do urzędników państwowych. W motywach do projektu podano, że jest to jedyny sposób, aby odseparować ich od polonizacyjnych wpływów, oraz że projekt zapewnia nauczycielom większą samodzielność, zostaną bowiem urzędnikami państwa. Po pierwszym czytaniu⁷⁰ projekt ustawy skierowano do Komisji. Zarówno w Komisji, jak i w prasie, o różnych zresztą orientacjach, wskazywano na nikłe szanse uzyskania sankcji dla projektu w izbie poselskiej ze względu na oczywistą sprzeczność z artykułem 24 Konstytucji Prus, który gwarantował gminom udział w obsadzaniu stanowisk nauczycielskich. Komisja skreśliła wprawdzie 3 i 4 artykuł projektu, projekt jednak nie zmienił przez to swego, sprzecznego z Konstytucją charakteru. Z tych względów zasiadający w Komisji Polacy: Różański i Stablewski z niej wystąpili. Dnia 10 maja rozpoczęło się drugie czytanie projektu, w czasie którego zdecydowanie przeciw

⁷⁰ Przebieg debaty w : Sten. Ber. HdA r. 1886, t. II, s. 747 i ns. oraz t. IV, s. 2127 i ns.

projektowi wystąpili Windhorst i Stablewski. Zarówno w drugim, jak i trzecim czytaniu, projekt został przyjęty 202 głosami przeciw 136. Sprzeciwili się projektowi: Polacy, centrowcy, wolnomyślni, Duńczyk Lassen oraz 3 konserwatystów.

Środki ustawodawcze o poważnym już ciężarze gatunkowym wydały się jeszcze niewystarczające i w kwietniu do sejmu wpłynął kolejny projekt ustawy dotyczący uposażenia nauczycieli i szkół, który przewidywał wyasygnowanie około 3 milionów marek na szkolnictwo w Poznańskim i w Prusach Zachodnich, w tym 400 000 marek na dodatki dla nauczycieli, którzy przybędą do Poznańskiego i Prus Zachodnich, 200 000 marek na wzmocnienie inspekcji szkolnej, 50 000 marek na stypendia dla uczniów gimnazjów, którzy po ukończeniu nauki osiedlą się w Poznańskim względnie w Prusach Zachodnich, 100 000 marek na stypendia dla studentów również pod warunkiem osiedlenia się po ukończeniu studiów oraz 50 000 marek na zakładanie niemieckich bibliotek. Zasadniczym motywem projektu była „konieczność zabezpieczenia żywiołu niemieckiego przed polskim”.

W czasie obrad w pierwszym czytaniu przemówił Magdziński⁷¹ i Kantak. W drugim czytaniu sejm uchwalił wyasygnowanie 3 milionów marek — na potrzeby szkolnictwa w Prusach Zachodnich, w rejencji opolskiej i w Poznańskim, z czego 2 miliony przeznaczono na budownictwo szkolne, a pozostały milion na cele wymienione wyżej. Zdecydowanie sprzeciwili się temu Neubauer, Jażdżewski i Motty, który zwrócił uwagę, że projekt sprzeczny jest z konstytucją, gdyż część ludności Poznańskiego, Prus Zachodnich i rejencji opolskiej wyjmuje z dobrodziejstwa płynącego z działania ustawy. Minister Gossler po raz nie wiadomo który szermował argumentem, którego używano w momentach dla rządu niezręcznych, tzn. dążeniem Polaków do wskrzeszenia Polski. Pomoc finansową dla szkolnictwa, dla uczniów, studentów i nauczycieli minister traktował jako przeciwwagę działalności Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego (?). Ustosunkował się również do zarzutu Mottego, że projekt sprzeczny jest z Konstytucją. Według ministra, w Konstytucji mówi się o równości stanów wobec prawa, co nie dotyczy m. in. podziału funduszy państwowych. Przy okazji minister zaatakował gwałtownie polskie stowarzyszenia akademickie w Berlinie, skutkiem czego kilkanaście dni później stowarzyszenia te rozwiązano. W trzecim czytaniu w dniu 1 czerwca projekt został przyjęty.

Końcowym akordem w gamie antypolskich ustaw, nieco wprawdzie spóźnionym, był projekt nowego podziału powiatów w Księstwie Poznańskim oraz w Prusach Zachodnich. Projekt z niektórych względów był niewątpliwie uzasadniony, jednakże w motywach do projektu znów zna-

⁷¹ Przebieg debaty w: *Ster. Ber. HdA* r. 1886, t. III, s. 1865 i ns., t. IV, s. 2461 i ns.

lazło się sformułowanie, że u podstaw powstania projektu leży „polskie niebezpieczeństwo”.

W pierwszym czytaniu projektu ⁷² przemówił w imieniu Koła Polskiego Leon Czarliński, który dowodził, że nadszedł czas aby obie nardowości nawzajem się tolerowały. Po rozpatrzeniu projektu przez Komisję, w drugim czytaniu posłowie polscy w swych wystąpieniach czynili, daremne zresztą, wysiłki by przekonać izbę o niesłuszności nowego podziału administracyjnego. Ludwik Jażdżewski uważał, że w obliczu trudności gospodarczych nie jest celowym rozdrabnianie zespolonych już organizmów. Kazimierz Jarochoowski starał się zbić wywody Puttkamera, jakoby Polacy w Prusach Zachodnich byli intruzami. Leon Czarliński powoływał się na słowa królewskie, a Stablewski i Różański, przedstawiając stosunki ekonomiczne i komunikacyjne niektórych powiatów, starali się wykazać szkodliwość projektu. W trzecim czytaniu Władysław Wierzbński w imieniu Koła złożył protest przeciw ustawie.

Wszystkie ustawy uchwalone w sejmie pruskim zyskać musiały aprobatę Izby Panów. Bez większych zastrzeżeń zostały też przyjęte. Przedstawiciele polscy, przede wszystkim Żółtowski, Kwilecki, Radziwiłł i Kościelski, występowali niejednokrotnie z doskonale udokumentowanymi przemówieniami, oczywiście bezskutecznie. Z wystąpień na forum Izby Panów zwrócić należy uwagę na fragment przemówienia Józefa Kościelskiego w dyskusji nad ustawą o powołaniu Komisji Kolonizacyjnej w dniu 15 kwietnia 1886 r. Przewidywał więc Kościelski, że w przyszłości „mogą się wytworzyć stosunki które kwestię naszą bardziej naprzód wysuną” i zapewnił, że „mimo prześladowań, mimo zadawanych nam gwałtów, zawsze po tej stronie stać będziemy, z którą wiąże nas tradycja wspólnej tysiącletniej kultury”. Uznał też, że rząd przed wystąpieniem z serią antypolskich ustaw nie wyczerpał wszystkich możliwości aby dojść do porozumienia z Polakami ⁷³. Zdanie to wywołało wiele komentarzy w prasie rosyjskiej, niemieckiej i polskiej, było też przedmiotem kilku posiedzeń Koła Polskiego ⁷⁴. Kościelski nie uzgodnił tych wypowiedzi z Kołem, dlatego upoważniono prezesa Koła Henryka Szumana do złożenia w pismach polskich następującej deklaracji: „Członek Izby Panów i Koła Polskiego Józef Kościelski w przemówieniu swoim na posiedzeniu Izby Panów 15 kwietnia r. b. przy rozprawach nad tzw. ustawą kolonizacyjną wygłosił poglądy polityczne które w krajowej i zagranicznej prasie spowodowały najrozmaitsze sądy i przypuszczenia. Poglądów tych swoich osobistych, pan Kościelski poprzednio nie podał do wiadomości Koła, z czego wynika, że do ich wygłoszenia od tegoż nie otrzymał żadnego upoważnienia i że Koło sejmowe za treść i doniosłość przemó-

⁷² Przebieg debaty w: Sten. Ber. HdA r. 1887, t. IV, s. 1088 - 1091, 1131 - 1157, 1183 - 1199.

⁷³ Sten. Ber. Herrenhaus r. 1886, t. I, s. 243 - 245.

⁷⁴ BK, PKP, prot. nr 25, 26 i 27 z r. 1886.

wienia tego nie bierze żadnej odpowiedzialności". Na następnym posiedzeniu, już w obecności Kościelskiego, tenże oświadczył, że odpowiednią deklarację złoży w „Dzienniku Poznańskim”. Jednocześnie deklarację powyższą odczytał. Ponieważ Kościelski jednak nie wspomniał w niej, że nie przemawiał w imieniu Koła, deklaracji nie przyjęto. Wybrano komisję w składzie: Szuman, Kantak i Wierziński, która wspólnie z Kościelskim miała ułożyć treść deklaracji.

Na kolejnym posiedzeniu Koła, w dniu 13 maja, prezes Szuman poinformował członków Koła o ogłoszeniu deklaracji Kościelskiego w „Dzienniku Poznańskim”.

List Kościelskiego ukazał się w „Dzienniku” w dniu 13 maja 1886 r.⁷⁵. Tezy w nim zawarte należy rozpatrywać nie tylko jako osobiste wyjaśnienia. Ze względu na to, że list był pisany niejako pod kuratelą Szumana, Kantaka i Wierzińskiego, poglądy w nim zawarte traktować można również jako poglądy Koła. Na wstępie Józef Kościelski oświadczył, że na „fałszywe dedukcje” odpowiadać nie zamierza. Oświadczył również, że przemówienie jego nie miało charakteru programowego. Uważał, że tylko nieznamość wewnętrznych stosunków w Kole oraz nieznamość taktyki mogła dopatrzeć się w przemówieniu pewnego programu politycznego samego Kościelskiego. Koło, według Kościelskiego, stoi na straży całokształtu potrzeb i dążeń naszego społeczeństwa i politycznego programu określać nie ma powodu. „Ilekcóż coś zasadniczego zechce przedstawić, czyni to w formie oficjalnej deklaracji, poszczególnym mówcom pozostawiając na zasadzie solidarności pewną swobodę w wypowiedzaniu poglądów, ale i odpowiedzialności za takowe”.

Kościelski w końcu przyjął odpowiedzialność za wypowiedziane w dniu 15 kwietnia słowa, a przynależność narodu polskiego do cywilizacji zachodniej uznał za fakt historyczny z którym społeczeństwo rosyjskie powinno się liczyć we własnym interesie. Kościelski nie wycofał się więc z wypowiedzianych poglądów, lecz zrećnie, choć niewątpliwie pod dyktando Komisji, wyłączył Koło Polskie ze zobowiązań wynikających z przemówienia.

W roku 1889 rozpoczęto debatę nad ordynacją administracyjną dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Według paragrafu 1 projektu obowiązującą w Poznańskiem, z pewnymi jednak zastrzeżeniami, miała być ustawa administracyjna z 30 lipca 1883 r. i ustawa o kompetencji sądów z 1 sierpnia 1883 r. Zasadnicze zastrzeżenia przewidywały, że wybrani do rady prowincjonalnej i wydziału okręgowego członkowie muszą uzyskać zezwolenie na sprawowanie funkcji ze strony ministra spraw wewnętrznych oraz naczelnego prezesa prowincji. Jeżeli zezwolenia takowego nie uzyskają, przeprowadza się powtórnie wybory. Jeżeli ponownie członkowie nie uzyskają zezwolenia, następuje mianowanie. Projekt przewidy-

⁷⁵ DP — 108/1886.

wał, że wydział powiatowy składać się będzie z landrata oraz 6 mianowanych przez naczelnego prezesa członków listy ułożonej przez sejmik powiatowy. W motywach do projektu podano całą historię prób wprowadzenia odpowiedniego ustawodawstwa w Księstwie. Ordynacja z roku 1872 z nazwy obejmowała wprawdzie również Księstwo, jednakże paragraf 182 wyłączał Księstwo z mocy działania ustawy. Według projektu z roku 1880, wszystkich członków wydziału powiatowego mianować miał naczelnny prezes. Po pierwszym czytaniu projekt odesłany został do Komisji, która nad nim obradowała. Wreszcie w marcu 1881 roku zmieniono ustawę o ordynacji z roku 1872 w ten sposób, że usunięto z tytułu nazwę „Wielkie Księstwo Poznańskie”, oraz usunięto paragraf 182. Stosunki narodowościowe panujące w Poznańskiem nie pozwalały jednak na zaprowadzenie ustawy z roku 1872.

Projekt przyjęty został w kwietniu 1889 r.⁷⁶ W czasie dyskusji nad projektem w Izbie Panów, kolejne znamienne przemówienie wygłosił Józef Kościelski. W pierwszym rządzie wyraził ubolewanie, że rząd pruski zmusza Polaków do ustawicznej walki, zapowiadając, że „każdy z nas wiernie swój postereunek zachowa”. Polacy, jako naród — stwierdził — mają pewną sferę wspólnych zainteresowań. Wykonanie ustawy, kierowanie się nienawiścią narodową i partyjną, może rozszerzyć przepaść i tak już istniejącą między oboma narodami. Powiedział następnie: „gdzie kończy się Polak, zaczyna się Słowianin i nie leży w interesie pruskiej monarchii, by żyjących w Prusach Słowian tego przymiotu, który ich strzeże przed zgubnymi podszeptami, pozbawić”.

Wobec zbliżającej się burzy, kontynuował Kościelski, taki sposób postępowania nie może się obrócić na korzyść monarchii. Rzecz nie leży w tym, że jeden poddany mówi po polsku a drugi po niemiecku. „Wspólne, świadome celu dążenie, gdyby można je osiągnąć, daleko silniej połączyłoby (Polaków i rząd?) aniżeli żelazne pęta”⁷⁷.

Projekt prawa był przedmiotem obrad kilku posiedzeń Koła Polskiego. Na posiedzeniu w dniu 24 stycznia 1889 r. większość Koła uznała, że projekt ma charakter antypolski. Zakrzewski zaproponował w debacie w ogóle nie brać udziału. Jedynie Józef Kościelski, opierając się na rozmowie, którą przeprowadził z marszałkiem sejmu, proponował, aby nie głosować za poprawkami ani przeciw prawu, gdyż spodziewał się, że uchwała Komisji Izby Panów nie będzie zbieżną z projektem kanclerza. Decyzji ostatecznej jednak nie podjęto⁷⁸. W związku z tym, że ks. Hatzfeld wniósł pewne poprawki do projektu, przewidujące, że prowincjonalna komisja stanowa, która wybierana miała być przez radę prowincjonalną, ma być wybrana przez sejm prowincjonalny, oraz w związku z tym, że minister w komisji oświadczył, iż projekt nie jest projektem

⁷⁶ Sten. Ber. HdA r. 1889, t. II s. 1415 i ns.

⁷⁷ Sten. Ber. Herrenhaus r. 1889, t. I, s. 187 - 189.

⁷⁸ BK. PKP, nr 4/1889.

antypolskim, Koło postanowiło projekt poprzeć⁷⁹. Na posiedzeniu dnia 25 lutego i 11 marca, Koło uznało że projekt jest jednak kolejną antypolską ustawą⁸⁰. W dniu 28 marca Koło postanowiło głosować przeciw projektowi⁸¹, jednakże w dniu 1 kwietnia Henryk Szuman, przyznając, że projekt zawiera w sobie zasady „wyjątkowości”, zaproponował poparcie projektu, „by nie stać w sprzeczności z głosami Polaków w Izbie Panów”. Gorącym rzecznikiem poparcia projektu przez Koło Polskie był również Kościelski; oświadczył, że wszyscy Polacy — członkowie Izby Panów są podobnego zdania. Prezes Koła (Czarliński) uznał, że nie ma potrzeby zmieniać decyzji Koła z 28 marca⁸².

Powołana przez króla Komisja Kolonizacyjna składała rokrocznie rządowi i sejmowi pruskiemu sprawozdanie z działalności. W czasie posiedzenia Koła w dniu 24 stycznia 1887 r. przeprowadzono dyskusję nad charakterem wystąpienia członka komisji budżetowej Magdzińskiego w obradach komisji budżetowej nad sprawozdaniem. Koło uchwaliło następującą dyrektywę: „zachować się z pewną rezerwą, bez wszelkiej prowokacji, jeżeli zaś takowa wyjdzie z Komisji, wystąpić ze stanowczym potępieniem wszelkich dobrowolnych ofert na rzecz kolonizacji, wyraźnie zaś zaznaczyć, że takowych ohyda spada w pierwszej linii na ustawę i jej wykonawców”⁸³. Stwierdzono ponadto, że instytucja powołana celem wykupu większych majątków ziemskich, dla ziemian będących w trudnej sytuacji stwarza naturalną pokusę i w dylemacie „między naturalną żądzą a zachowaniem nieskazitelnosci moralno-politycznej potrzeba hartu ducha, aby ta ostatnia zwyciężyła”, stwierdzono też, że polska opinia publiczna zdecydowanie potępią i potępić musi tych „którzy w tej walce upadają”.

W związku z opublikowaniem sprawozdania Komisji Kolonizacyjnej, obrady Koła w dniu 30 stycznia poświęcono omówieniu taktyki w czasie dyskusji sejmu nad nim⁸⁴. Większość Koła uznała, że w dyskusji należy zabrać głos bez względu na to czy „zaczepi” się w czasie obrad polską narodowość czy nie, bo „zaczepka” jest zawarta w memoriale i ustawie, oraz że społeczeństwo niewątpliwie oczekuje wystąpienia członków Koła Polskiego w dyskusji. Analizowano również dotychczasowe wyniki działania Komisji Kolonizacyjnej. Mimo dokonanych zakupów, dotychczas nikogo nie zdołano sprowadzić, by obsadzić zakupioną ziemię. Zwrócono ponadto uwagę, że połowa oferujących sprzedaż majątków to nie Polacy; poważna część zamierzała dokonać sprzedaży jeszcze przed powołaniem Komisji Kolonizacyjnej. Ze sprawozdania z obrad Komisji budżetowej,

⁷⁹ BK. PKP, nr. 10/1889.

⁸⁰ BK. PKP, nr 12 i 14/1889.

⁸¹ BK. PKP, nr 191/1889.

⁸² BK. PKP, nr 20/1889.

⁸³ BK. PKP, nr. 4/1887.

⁸⁴ BK. PKP, nr 6/1887.

które składał Kołu 3 lutego Magdziński, wynikało, że zakupywane będą przede wszystkim majątki polskie, wyjątkowo zaś niemieckie⁸⁵.

Polacy brali rzeczywiście aktywny udział we wszystkich debatach nad sprawozdaniami Komisji Kolonizacyjnej. Między innymi druzgocącej krytyce poddał efekty działalności Komisji Kolonizacyjnej Ludwik Jażdżewski w roku 1889. Do najbardziej szkodliwych następstw działalności Komisji zaliczył wzrastające rokrocznie wychodźstwo. Przybrało ono już takie rozmiary, że prezes rejencji w Gdańsku zaproponował sprowadzenie i zatrudnienie w rolnictwie Chińczyków w charakterze robotników rolnych⁸⁶.

Seria ustaw antypolskich odbiła się szerokim echem w pozostałych dzielnicach byłego państwa polskiego. W „Niwie” warszawskiej ukazał się dyskusyjny artykuł zatytułowany „Ze stosunków Poznańskich”, którego autor prawdopodobnie wywodził się z Poznańskiego (choćby twierdzić tego nie można, gdyż według opinii prasy poznańskiej, niektóre „korespondencje z Poznania” były autorstwa dziennikarzy z innych dzielnic). Według publicysty nie należało w czasie obrad sejmowych w r. 1886 oraz obecnie ograniczać się do defensywy, ale należy „nieprzyjacielowi cios pierwszej zadać”. Zrozumiałym jest, że seria ustaw wywołała oburzenie nie tylko w Poznańskim, chociaż wyrok o wydaleniach i o środkach, jakich rząd zamierza użyć wobec uszczuplonej garstki autochtonów, wyda historia. Seria ustaw świadczy, że Polacy w Poznańskim są jeszcze silni, ale zastanawiał się autor, jak długo ludność polska będzie mogła się utrzymać na „stanowisku”.

Na przykładzie ostatnich dyskusji w sejmie pruskim nad wnioskiem Achenbacha, którą autor uznał za jedną z najważniejszych debat dla ludności polskiej w 100-leciu, kiedy cała Wielkopolska, cały kraj, cała Europa, czekała na głos polskich reprezentantów w Berlinie, „ale głos to był mdły i słaby, nie tej siły i tego tonu, w który w takiej chwili należało uderzyć”. Autor starał się uzasadnić tezę o słabości polskiej reprezentacji parlamentarnej⁸⁷.

Z oceną postawy polskich posłów w czasie dyskusji nad wnioskiem Achenbacha nie w pełni można się zgodzić. Analizując przebieg polskich zmagania z bismarckowską nawałą ustawodawczą w czasie „antypolskiej wiosny”, ma się wrażenie, że część polskich posłów projektowane ustawy przyjmowała jako swoiste fatum nad nimi ciężące. Nie można tego powiedzieć o Kantaku, który w ciągu 6 miesięcy wystąpił z 41 żarliwymi przemówieniami (Kantak w grudniu tegoż roku niestety zmarł), o Jażdżewskim (wystąpił 24 razy) i częściowo o Stablewskim (10 przemówień).

⁸⁵ BK. PKP, nr 7/1887.

⁸⁶ Sten. Ber. HdA r. 1889, t. II, s. 1167 i 1173.

⁸⁷ „Niwia” nr 273, t. XXIX (autor o inicjalach dr J. M.).

Ogółem polscy posłowie w izbie sejmowej od stycznia do czerwca 1886 r. wystąpili 94 razy.

Z Galicji w związku z powołaniem Komisji wyłynęła propozycja utworzenia „Banku Ratunkowego”. Jeden z weteranów polskich powstań zamieszkały w Szwajcarii, podpisujący się inicjałami J.S. przesłał na adres „Dziennika Poznańskiego” 40 marek na fundusz przyszłego Banku, proponując jednocześnie, aby każdy Polak dobrowolnie opodatkował się nawet najmniejszą sumą (np. 10 fenigów) na rzecz Banku⁸⁸. Za tworzeniem funduszu dla ocalenia polskiej własności ziemskiej opowiadały się: „Nowa Reforma”, „Przegląd Lwowski”, i „Gazeta Polska”. Szczególne natężenie akcji prasowej na rzecz utworzenia Banku przypadło na wrzesień i październik 1886 r. W materiałach nie brakowało i elementów polemicznych. „Kurier Warszawski” np. zamieścił list — przypowieść autorstwa Bolesława Prusa, w której pisano m. in., że w Poznańskim w celu przeciwdziałania niemieckiemu zalewowi tworzy się Bank, „Nie narodu bronią, uważaj, tylko ziemi” — pisał Prus, komentując to stwierdzeniem, że „Poznańczycy (tworząc Bank) usiłują naśladować Bismarcka, naśladować go jednak nie umieją”. Cóż warte 3 miliony (które zbierze Bank), jeżeli ziemia warta jest 525 milionów, a zadłużona jest do wysokości 247 milionów, pisał dalej Prus. Germanizacja według Prusa polega na tym, że do kraju napływają Niemcy, a Polacy z niego wychodzą. Prus obwinia inteligencję polską o to, że nie przeciwdziała tym procesom. W końcu listu Prus pisał: „spytaj na jakie cele zużyto owe 247 milionów, ile z tej sumy poszło na oświatę, handel, rzemiosło lub ziemię dla bezrolnych chłopów”⁸⁹.

Kolejną krytykę polskiej inteligencji oraz „Dziennika Poznańskiego” przeprowadził Prus w korespondencji do petersburskiego „Kraju”, pisząc m. in., że przez kilkanaście lat (ci panowie) zajmowali się broniением traktatów wiedeńskich, układami z Rzymem itd., „nie widząc, że długi podmywają ziemię” (...) i „dopiero gdy na społeczeństwo zwałił się projekt kolonizacyjny, ocknęli się, aby oplakiwać pruskie barbarzyństwo i wyklinać tych co ziemię oddali na usługi Komisji Kolonizacyjnej”. „Dziennik Poznański” zdecydowanie polemizował ze stanowiskiem jakie m. in. reprezentował Bolesław Prus, żaląc się przy tym, „że w kłopotach naszych i ciężkich utrapieniach” ze strony prasy warszawskiej i galicyjskiej nie tylko Polacy Poznańskiego nie mają moralnego wsparcia, ale „mniej lub więcej zauważalne (jest) natrząsanie się z naszej mniemanej bezradności”⁹⁰.

Elementy polemiki z niektórymi sformułowaniami poznańskiej prasy oraz krytyka stosunków w Poznańskim wystąpiły w zamieszczanej w

⁸⁸ DP — 222/1886.

⁸⁹ Artykuł przedrukowany w: DP, nr 217/1886.

⁹⁰ Przedruk i polemika w: DP, nr 217 i 251/1886.

każdym numerze „Niwy” rubryce „Sprawy bieżące”, sygnowane przez „Chorażego”. „Choraży” pisał: „rzuciliśmy na papier niezliczoną ilość słów, narzekamy, biadamy, ale gdzie szukać czynów naszych?”. I dalej stwierdzał, że są czyny „bo dziedzice polscy w zawody z Komisją Kolonizacyjną w niemczeniu tej ziemi, która była kolebką naszego narodu”, gdyż sprzedała Niemcom „z wolnej ręki” kilkanaście tysięcy mórg ziemi.

Rzucanie gromów przez poznańską prasę na inne dzielnice za brak solidarności z poznaniakami nie wystarczy. Zamiast słów, należy opracować realny program obrony, później zaś odwoływać się do solidarności, „bo jeżeli Poznańskie samo się nie może obronić, to przynajmniej powinno się bronić”⁹¹.

III. NOWE RESKRYPTY JĘZYKOWE

W roku 1887 na mocy reskryptów ministerialnych z dnia 7 września oraz 6 i 14 października, usunięto całkowicie język polski ze szkół ludowych Poznańskiego, Prus Zachodnich i rejencji opolskiej, przeznaczając godziny przez to uzyskane na „naukę i ćwiczenia języka niemieckiego”⁹². W tym też roku 1887 arcybiskup poznański Dinder nakazał nauczanie religii w szkołach średnich wyłącznie w języku niemieckim, a w związku z coraz częściej praktykowanym nauczaniem języka polskiego poza szkołą, tej formie nauki czyniono poważne trudności⁹³.

W działalności Koła Polskiego całkowite wyrugowanie języka polskiego znalazło odbicie już na pierwszym jego posiedzeniu w roku 1888. Na posiedzeniu więc w dniu 16 stycznia 1888 r. powołano Komisję, która miała opracować materiały związane z nowymi zarządzeniami językowymi. Komisja też zadecydowała, że w sprawie zarządzeń Koło złoży nie interpelację lecz wniosek. Kwestia wyboru sposobu wystąpienia w izbie sejmowej nabrała charakteru polemiki. Część Koła opowiadała się za złożeniem interpelacji, która jest „uroczystszą formą” poruszenia kwestii, a poza tym interpelacja nie doprowadza do głosowania, daje tym samym stronnictwom możliwość swobodniejszego odzywania się nad „polską” sprawą. Inni członkowie stali na stanowisku, że jedyną formą działania Koła w tak ważnej sprawie jest wniosek, gdyż pytanie o powody wydania zarządzeń problemu nie załatwi. Należy wypowiedzieć również swe żądania, „wyczerpać trzeba wszystkie środki na jakie pozwala regulamin i do jakich mamy prawo jako obywatele konstytucyj-

⁹¹ „Niwa”, nr 284.

⁹² J. Buzek, *Historia polityki narodowościowej...*, s. 152-154, oraz J. Mai, *Die preussisch-deutsche Polenpolitik...*, s. 144-145.

⁹³ *Ibid.*

nego państwa". Przemówieniami sprawy nie załatwi się. Nie ma też powodu obawiać się formalnej uchwały Polakom nieprzychylniej⁹⁴.

Na posiedzeniu w dniu 16 stycznia decyzji nie podjęto, ale w czasie posiedzenia następnego w dniu 18 stycznia, w obecności również członków Izby Panów i posłów do parlamentu, dyskusja toczyła się wyłącznie nad treścią dwu projektów interpelacji, opracowanych przez Komisję i Jażdżewskiego⁹⁵. Niewątpliwie oponenti wobec wniosku przekonali w rozmowach zakulisowych przynajmniej część członków Koła o potrzebie złożenia właśnie interpelacji. Treść interpelacji opracowanej przez Komisję (autorstwa Józefa Kościelskiego) Koło odrzuciło jako niewystarczającą. Jażdżewski traktował interpelację jako dokument poprzedzający wniosek. Dyskutowano również nad treścią projektu, wydaje się jednak, że zbyt szczegółowo. Zdecydowano ponadto, że interpelację zaopatrzyć należy w „nagłówek”, w którym wyrażonoby oburzenie społeczeństwa polskiego z powodu nowego zamachu na mowę polską (w sprawie nagłówka zgłoszono aż cztery wnioski). Ostatecznie zrezygnowano z niego ze względu na to, że Centrum wniosło zastrzeżenia⁹⁶.

W dniu 21 stycznia Koło Polskie złożyło interpelację następującej treści: „na podstawie reskryptu ministerialnego z dnia 6 września i 7 października 1887 roku nauka języka polskiego została usunięta ze wszystkich szkół ludowych w Poznańskim i Prusach Zachodnich. Stawiamy do rządu królewskiego pytania: jakimi motywami kierowano się wydając zarządzenie, oraz jakie polityczne i pedagogiczne cele przy wykonaniu zarządzenia zamierza się osiągnąć”.

Obrady nad interpelacją odbyły się w dniu 25 stycznia⁹⁷. Złożenie dokumentu uzasadniał Jażdżewski. Wywodził, że zasadą wszystkich aktów prawnych w dziedzinie szkolnictwa od roku 1822, było nauczanie w języku ojczystym, gwarantującym skuteczność nauczania. Zmiana nastąpiła w roku 1872. Ograniczanie języka polskiego w szkolnictwie tłumaczono jednoznacznie. W roku 1880 np. minister Puttkammer oświadczył, że nie jest zamiarem rządu wyparcie języka polskiego ze szkół, lub jego zagłada, a minister Gossler w 1883 roku powiedział, że zarządzenia językowe mają na celu z jednej strony zachowanie języka ojczystego, z drugiej zaś umożliwienie dzieciom pochodzenia polskiego stania się w pełni obywatelami państwa, w żadnym jednak wypadku germanizację. Reskrypty po roku 1887 sprzeczne są więc z dotychczasowym stanowiskiem rządu, dlatego Koło Polskie w interpelacji pyta o motywy, którymi kierował się rząd wydając zarządzenia, tym bardziej, że ludność polska nawet w momencie wydania serii ustaw antypolskich nie dała do tego powodu. Zarządzenia, kontynuował mówca, sprzeciwiają się zasa-

⁹⁴ BK. PKP, prot. nr 1/1888.

⁹⁵ BK. PKP, prot. nr 2/1888.

⁹⁶ BK. PKP, prot. nr 4/1888.

⁹⁷ Przebieg debaty w: Sten. Ber. HdA r. 1888, t. I, s. 136 - 160.

dom pedagogicznym, przynoszą rozdźwięk między rodziną a szkołą, a rząd w ten sposób odrzucił jedno z kardynalnych zadań szkoły — wychowanie.

Nie omieszkał referent nawiązać do wypowiedzianych przez pruskich władców słów, skierowanych do ludności polskiej i nie przypuszczał „że ojciec kraju pochwała wynarodowienie części swoich poddanych”. Zaufanie ludności do króla polega na wierze, że dotrzyma obietnic i że rząd królewski postępował będzie zgodnie z przyrzeczeniami. Narody i ludy, kontynuował, są wytworem historycznego rozwoju, dlatego też przysługuje im naturalne prawo obrony i poważania, a obowiązkiem każdego cywilizowanego państwa jest otoczenie innych narodowości, wchodzących w skład państwa, opieką. W praktyce zasada współżycia kilku narodowości w jednym państwie została urzeczywistniona w wielu państwach m. in. w Austrii i Szwajcarii. Narody nie są stworzone po to, aby się wzajemnie wyniszczyły, lecz aby współżyły i popierały.

Walcząc przeciw próbom wyniszczenia polskiej narodowości, nie chcemy przy tym atakować Niemczyzny, stwierdzał, uznajemy zalety narodu niemieckiego, widzimy miłość i przywiązanie tego narodu do swego języka, żądamy jednak od tego wielkiego narodu tego samego dla nas. Czasy tępienia za wszelką cenę języka ojczystego minęły, twierdził mówca. Zostały potępione przez historię dlatego, że nie wierzy się, iż geniusz narodu niemieckiego miałby sobie pozwolić choćby w przybliżeniu na podobne postępowanie. Prawa narodowe Polaków, powiedział w końcu polski poseł, znajdują się pod ochroną traktatów międzynarodowych. Praw Polaków bronią również zasady humanizmu, nikt bowiem nie może łamać zasad ogólnie przyjętych w świecie cywilizowanym.

Odpowiedzi interpelantom udzielił minister Gossler. Według niego, reskrypty mają na celu lepsze kształcenie w języku niemieckim tych dzieci, których językiem ojczystym jest język polski, by w przyszłości mogły brać czynny udział w życiu społeczno-ekonomicznym Królestwa, wynikają zaś z treści prawa o języku urzędowym z roku 1876. Do roku 1887 tolerowano niektóre wyjątki w kwestii nauczania języka i używania języka, obecnie wyjątki te zostały zniesione. Poza tym minister twierdził, że zakaz nauczania i używania języka polskiego w szkołach został wydany dla dobra polskiej ludności (aby mogła się porozumieć w języku niemieckim), bowiem dotychczasowe wyniki nauczania były mierne, a dwujęzyczny system przyczyniał się do polonizacji dzieci niemieckich. Język niemiecki, stwierdził w końcu Gossler, musi stać się własnością poddanych.

W dyskusji nad interpelacją pierwszym mówcą był ks. Florian Stablewski. Motywem wydanych w roku 1887 reskryptów jest zasada *Vae victis* (biada zwyciężonym), innego wyjaśnienia nie ma. Według mówcy, stworzono w Prusach teorię uprawniającą do wyrządzania krzywdy kierując się racją stanu.

W przeszłości popularna była zasada głosząca, że cel uświęca środki. W Prusach współcześnie cel państwowy ma uświęcić środki germanizacyjne, które są bezprawne. Teorie tego rodzaju popularne są w czasach wielkiego upadku moralności i w takich też czasach Macchiavelli mógł napisać, że „księciu i rządowi nigdy nie powinno zabraknąć pozorów do złamania słowa”. Postępować w ten sposób z językiem narodowym można było w czasach, gdy „duch narodu był w uśpieniu”, ale nie można w końcu XIX wieku.

Kolejnym mówcą był Windhorst, który na wstępie zauważył, że łąwy rządowe świecą pustkami, co nie stanowi dowodu szacunku dla izby; przypuszczał poza tym, że rząd boi się tego co w izbie będzie się mówiło. Ponieważ w międzyczasie Gossler wrócił na posiedzenie, mówca wyraził ubolewanie, że minister nie wysłuchał wystąpienia Stablewskiego, zrozumiałby bowiem wtedy, jak słabe było uzasadnienie reskryptu. Zażądał cofnięcia ustawodawstwa antypolskiego.

Po wystąpieniu Schorlemera-Alsta dyskusję nad interpelacją zamknięto. Członkowie Koła Polskiego nie zadowolili się jednakże interpelacją. W dniu 2 lutego 1888 r. Stanisław Różański w specjalnie przygotowanym dokumencie przypomniał, że styczniową uchwałą Koła postanowiono w sejmie złożyć wniosek. Zaproponował w związku z tym zwołanie wspólnych posiedzeń Kół Polskich⁹⁸. Rezolucję Różańskiego rozpatrywano na dwu posiedzeniach Koła⁹⁹. Jak zwykle w takich wypadkach, w Kole nie było jednomyślności. Twierdzono, że po wystąpieniach Jazdzewskiego i Stablewskiego, niczego nowego w sprawie reskryptów nie da się powiedzieć. Nie powinno się wywoływać formalnej uchwały nieprzychylniej dla Polaków.

W marcu do sprawy złożenia wniosku wrócił Leon Czarliński¹⁰⁰. W dłuższym przemówieniu uzasadniał konieczność złożenia wniosku. We wniosku Izba powinna wezwać ministra oświecenia do cofnięcia zakazu używania języka polskiego w szkołach ludowych. Część członków uzależniała postawienie wniosku od stanowiska w tej sprawie stronnictwa Centrum. Przeważył pogląd, że stawianie wniosku jest niestosowne ze względu na wyczerpanie argumentów w poprzednich wystąpieniach. Obawiano się też znużenia izby polskimi sprawami. Ostatecznej decyzji jednak nie podjęto. W dniu 13 kwietnia Władysław Wierzbński przedstawił treść wniosku a Leon Czarliński zaproponował, aby wniosek natychmiast złożyć do łaski marszałkowskiej. Ze względu na to, że w głosowaniu równa ilość głosów opowiedziała się za oraz przeciw, propozycja Czarlińskiego upadła. Wybrano też nową Komisję, której zadaniem było opracowanie nowego projektu wniosku¹⁰¹.

⁹⁸ BK. PKP, prot. nr 6/1888.

⁹⁹ BK. PKP, prot. nr 7 i 9/1888.

¹⁰⁰ BK. PKP, prot. nr 15/1888.

¹⁰¹ BK. PKP, prot. nr 20/1888.

Na posiedzeniu 29 kwietnia rozważono kwestię nauczania religii w szkołach ludowych w języku niemieckim oraz zakazu nauczania języka polskiego w prywatnych domach¹⁰². Ks. Ostrowicz oświadczył, że kuria arcybiskupia zamierza w związku z tym wystąpić z odpowiednim dokumentem do rządu i zaproponował, aby Koło nie podejmowało żadnych działań; członkowie Koła stanęli jednak na stanowisku, że działanie kurii dotyczyć będzie jedynie religii. Motty zaproponował złożenie formalnego wniosku o przywrócenie języka polskiego jako przedmiotu nauczania w szkołach ludowych. Propozycję rozważano w dniu 30 kwietnia. Przeciwnicy wniosku znowu dysponowali całą gamą argumentów, uniemożliwiających jego złożenie. A więc: spóźniona pora i brak szans na powodzenie, wreszcie — zbieżność wniosku z adresem wystosowanym do cesarza¹⁰³. W dniu 3 maja Koło większością głosów postanowiło wnieść interpelację w sprawie zaprowadzenia języka niemieckiego w nauce religii oraz w sprawie zabrania nauczania języka polskiego w domach prywatnych¹⁰⁴.

Komisja, w skład której weszli Stablewski, Wierzbiński, Czarliński i Neubauer, na dwóch kolejnych posiedzeniach oświadczyła, że ze względu na brak materiału, projektu interpelacji nie przygotowała, dlatego też Neubauer znów zaproponował złożenie wniosku szkolnego. Koło oczywiście odrzuciło propozycję, a wzmocniło Komisję do opracowania interpelacji. Projekt interpelacji przyjęto w dniu 13 maja¹⁰⁵ a 14 maja oddano do łaski marszałkowskiej. W interpelacji pytano, jakie rząd zamierza przedsięwziąć środki wobec nakazywania przez powiatowych inspektorów szkolnych nie tylko nauczania religii, ale i codziennego odmawiania modlitwy w języku niemieckim oraz wobec zakazów udzielania prywatnych lekcji języka polskiego pod groźbą kar pieniężnych. Interpelację podpisali członkowie Koła Polskiego i Centrum. Rozpatrzenie interpelacji przesunięto na koniec sesji, ze względu jednak na przedłużanie się ostatniego posiedzenia sejmu, Koło wycofało interpelację.

Koło Polskie wznowiło akcję parlamentarną w sprawie językowej w styczniu 1889 r. Ludwik Jażdżewski zaproponował postawienie wolnego wniosku, uznając za słuszne włączenie do akcji również członków Izby Panów¹⁰⁶. Zaoponował przeciw temu zdecydowanie Marcei Żółtowski, a na kolejnym posiedzeniu w dniu 16 stycznia oświadczył, że zdaniem członków Izby Panów wniosku stawiać nie należy¹⁰⁷. Nad oświadczeniem Żółtowskiego, którego poparł również Bniński, wywiązała się ożywiona dyskusja. Różański wyraził zdziwienie, że członkowie Izby

¹⁰² BK. PKP, nr 22/1888.

¹⁰³ BK. PKP, nr 23/1888.

¹⁰⁴ BK. PKP, nr 24/1888.

¹⁰⁵ BK. PKP, nr 27/1888.

¹⁰⁶ BK. PKP, prot. nr 1/1889.

¹⁰⁷ BK. PKP, prot. nr 2/1889.

Panów w tak demonstracyjny sposób przeciwstawiają się złożeniu wniosku. Tego typu zbiorowe oświadczenia nie były jeszcze praktykowane w dotychczasowej historii Kół Polskich. Jażdżewski uznał za konieczne stawienie wniosku, a poparli go Zakrzewski i Schroeder, który zwrócił uwagę, że w roku ubiegłym Koło popełniło błąd, ograniczając się do złożenia interpelacji i błąd ten należy naprawić. Propozycja Jażdżewskiego większością głosów 15 : 5 została zaaprobowana przez Koło. Do opracowania wniosku powołano Komisję w składzie: Jażdżewski, Czarliński i Szuman.

Wniosek w pierwszej redakcji nie został przyjęty, gdyż „nie określa dostatecznie stanowiska naszego polskiego”¹⁰⁸. Wniosek ponownie przedstawił Koło Jażdżewski, ale jednocześnie niespodziewanie oświadczył, że przeciwny jest stawianiu wniosku ze względu na nieprzyjazne stanowisko rządu wobec Polaków. Stawiając wniosek, sprawie polskiej można jedynie zaszkodzić. Według mówcy projektowany wniosek żąda zbyt wiele, jednocześnie zaś nie obejmuje gimnazjów. Ks. Florian Stablewski zaproponował, aby we wniosku ograniczyć żądania do zniesienia reskryptów z roku 1887 i opracować nowy projekt. W głosowaniu propozycja Stablewskiego została odrzucona. Odrzucono również większością głosów propozycję Jażdżewskiego¹⁰⁹.

W dniu 28 lutego 1889 roku do łaski marszałkowskiej wpłynął wniosek Koła Polskiego treści następującej: „izba deputowanych zechce uchwalić: wzywa się rząd królewski, żeby zniósł rozporządzenia rejencyjne względnie naczelnych prezesów z dnia 20 września 1872 r., z 24 lipca i 27 października 1873, oraz reskrypty ministerialne z 7 września oraz 6 i 17 października 1887, oraz aby tam gdzie wykładowym językiem i przedmiotem nauki był język polski, język ten został obecnie uwzględniony oraz aby nauka religii nauczana była wyłącznie w języku ojczystym”.

Wniosek podpisali członkowie Koła Polskiego oraz 5 członków Centrum. Koło Polskie zdecydowało się więc na postawienie wniosku wyjątkowo radykalnego, bo żądano w nim zniesienia wszystkich rozporządzeń językowych. Dziwić się też można, że część Koła wobec takiego wniosku była zdecydowanie negatywnie nastawiona. Wniosek przez sejm rozpatrywany był 20 marca 1889 roku¹¹⁰, a uzasadniał jego złożenie Leon Czarliński. Wniosek polski, powiedział na wstępie Czarliński, ma zapewnić ludności polskiej korzystanie z najelementarniejszych pojęć prawa i sprawiedliwości. Na całym świecie wyznaje się i stosuje zasadę pobierania nauki w języku ojczystym. Zasada ta i w Niemczech była stosowana do czasów ministra Falka. Nastąpił niestety okres rewizji wydanych w tym czasie zarządzeń oraz reskryptów z roku 1887. Następnie Czarliński omówił wyniki nauczania w szkołach Poznańskiego. Twierdził

¹⁰⁸ BK. PKP, prot. nr 8/1889.

¹⁰⁹ BK. PKP, prot. nr 8/1889.

¹¹⁰ Przebieg debaty w: Sten. Ber. HdA r. 1888/89, t. II, s. 1195 - 1205.

więc, że są to wyniki równające się zeru, że po 8 latach nauki dzieci nie osiągają żadnych postępów, a względne wyniki osiąga się tam, gdzie nauczyciel posługuje się w nauczaniu językiem ojczystym. Poglądy o bezskuteczności nauki w szkołach głoszone są nie tylko przez Polaków; niejednokrotnie poglądy te podzielają obiektywni Niemcy. Nie widział polski mówca uzasadnienia w rugowaniu języka polskiego ze szkół w treści ustawy o języku urzędowym z roku 1876. Po Czarlińskim wystąpił ks. Florian Stablewski.

Minister Gossler oświadczył, że w polityce szkolnej w byłych dzielnicach polskich nie nastąpi żadna zmiana. Wdał się minister ponadto w polemikę z polskimi mówcami. Po zamknięciu dyskusji głos ponownie zabrał Czarliński oświadczając, że Polacy występować będą z wnioskami językowymi dopóty, dopóki sprawiedliwości nie stanie się zadość. Wniosek polski został odrzucony większością głosów, a poza Kołem Polskim poparło go Centrum, wolnomyślni i Duńczyk. Dyskusja nad polskim wnioskiem była charakterystyczna. Była właściwie polskim monologiem, bo minister wystąpił niejako z urzędu i właściwie poza zapewnieniem pozostania na wytyczonej drodze nic innego do powiedzenia nie miał. Znamienne było milczenie konserwatystów i liberalów.

Zgodnie z zapowiedzią Czarlińskiego w czasie dyskusji nad wnioskiem językowym z roku 1889, w styczniu 1890 r. Koło Polskie przystąpiło do kolejnej dyskusji nad złożeniem kolejnego wniosku¹¹¹. Opór części członków przeciw postawieniu wniosku był tym razem znacznie mniejszy. Komisja, która kwestię akcji parlamentarnej w sprawie językowej rozpatrywała, zaproponowała, żeby: 1) sprawę językową poruszyć w odrębnej formie a nie przy budżecie; 2) w wystąpieniu ograniczyć się do szkół elementarnych; 3) wystąpić z wnioskiem zawierającym motywy wystąpienia; 4) w treści wniosku żądać przywrócenia języka polskiego jako wykładowego w szkołach ludowych oraz jako przedmiotu nauczania w tychże szkołach¹¹².

Florian Stablewski, referując poglądy Komisji, zaproponował, aby główny nacisk we wniosku położyć na nauczanie religii „a przez to utorać drogę do innych żądań”. Decyzją Koła zgodzono się na postawienie spraw religii na pierwszym miejscu, zmieniono wstęp oraz opuszczono ustęp o szkodach wyrządzonych Kościołowi przez usunięcie języka polskiego.

W dniu 4 lutego 1890 r. Koło Polskie złożyło w sejmie wniosek następującej treści: „zważywszy, że usunięcie języka polskiego jako środka i przedmiotu nauczania w szkołach ludowych sprzeciwia się przyrodzonym i historycznym prawom ludności polskiej oraz zasadom pedagogiki, zważywszy, że przez zupełne usunięcie nauki języka polskiego i wyklu-

¹¹¹ BK. PKP, prot. nr 2/1890.

¹¹² BK. PKP, prot. nr 5/1890.

czenie po większej części używania języka ojczystego przy nauce religii, wzywa się rząd królewski, aby zniósł zarządzenia, zaprowadził naukę języka ojczystego dla dzieci polskich w szkołach ludowych jako środek i przedmiot nauczania i nakazał nauczania religii w szkołach ludowych wyłącznie w języku ojczystym". Wniosek podpisali tylko członkowie Koła.

Na posiedzeniu Koła w dniu 10 marca Florian Stablewski, jako referent wniosku przedstawił członkom tezy swego wystąpienia¹¹³. W dyskusji tezy w zasadzie przyjęto, jednakże Stablewski zastrzegł się „jakoby chciał bronić języka polskiego tylko w nauczaniu religii, a nie stał na stanowisku ogólnonarodowym”. Zastrzeżenia tej treści zgłosił bowiem poseł Motty. Ponadto poseł Neubauer zgłosił chęć wystąpienia w czasie debaty na temat sytuacji Kaszubów.

Debata nad wnioskiem polskim w sejmie odbyła się w dniu 12 marca, a wniosek uzasadniał Stablewski. Dokonał wszechstronnej analizy pruskiej polityki szkolnej, krytykując jej zasadnicze założenia. Odmówienie kardynalnych praw ludności polskiej wywołuje jedynie nienawiść i rozgoryczenie. Uznał, że szkoła bez języka ojczystego przestała pełnić funkcje kształcące i wychowawcze. Wystąpienie, jak to zwykle bywało w przypadku jego wystąpień, było znakomicie udokumentowane, wygłoszone z pasją. W dalszej części pozwolił sobie na wygłoszenie znamiennych uwag. Powiedział: „mam stałą nadzieję, że gdyby kiedykolwiek miało spaść na Niemcy niebezpieczeństwo, gdyby w przeszłości stanąć miały przeciw sobie narody, a przyjść miało do wielkiej powszechnej wojny, że wówczas po wspólnej walce za owoce kultury zachodniej, oko i silna dłoń wielkiego męża znajdą wyrównanie i pojednanie dla nas i narodu polskiego bez szkody dla potęgi i wielkości Niemiec”.

Powołując się na jednego z ministrów epoki przedbismarckowskiej twierdził, że narodów nie można pozyskać przemocą, lecz wyłącznie sprawiedliwym obchodzeniem się z nimi. W końcu powiedział: „ożywczy powiew spływający z tronu upoważnia i nas do nadziei, że rozproszy złą atmosferę, którą tam w sprawie naszej roztoczyła ambicja osób pnących się ku górze. Dalekowzroczny monarcha, który pojął potrzeby ludu pracującego pod ziemią i w warsztatach, który otworzył dla niego królewskie serce, uprawnia i nas do nadziei, że spojrzy wcześniej czy później do chaty biednego ludu polskiego”¹¹⁴. Słowa te padły na 8 dni przed dymisją Bismarcka.

¹¹³ BK. PKP, prot. nr 10/1890.

¹¹⁴ (...) Ich bin der festen Hoffnung, dass wenn mal eine Gefahr für Deutschland kommen sollte, wenn mal ein künftiger Zusammenstoss unter den Völkern, ein Weltbrand entstehen sollte, dass dann nach dem gemeinsamen Ringen für die Früchte der abendländischen Kultur der grosse Blick und die feste Hand eines grossen Mannes auch einen Ausgleich und eine Aussöhnung für uns und

Ze Stablewskim w szczegółowych kwestiach polemizował minister Gossler. Oświadczył przy tym, że dopóki obecny rząd istnieje, żadna zmiana w polityce szkolnej nie nastąpi. Minister wyraźnie zresztą był poirytowany fragmentem wystąpienia Stablewskiego, w którym odwoływał się polski mówca do cesarza.

Zabrał ponadto jeszcze głos Neubauer, rozwodząc się nad stosunkami w Prusach Zachodnich, oraz Stablewski, którego postawa ministra w sprawie polskiego wniosku nie zdziwiła, wyraził jednak nadzieję, że zmiany nastąpią, bo ministrowie nie są wieczni. Zwrócił też uwagę, że w drugiej już dyskusji nad polskim wnioskiem szkolnym nie zabrali głosu członkowie żadnych stronnictw niemieckich. Wniosek rzecz oczywista został odrzucony, a poparli go, poza Kołem Polskim, centrowcy i część wolnomyślnych.

Znowu więc miał miejsce monolog polski, który w odpowiedzi doczekał się kolejnego weta ze strony ministra i większości sejmowej. Nowym elementem monologu było odwołanie się do łaski cesarza, ale ze względu na to, że los Bismarcka był już przesądzony, odwołanie się to nie wywołało już u nikogo zdziwienia.

IV. KOŁO POLSKIE A USTAWODAWSTWO KOŚCIELNE

W marcu 1886 roku ogłoszony został kolejny projekt ustawy, znoszący ustawodawstwo majowe z lat siedemdziesiątych, co miało niewątpliwy związek z mianowaniem w styczniu 1886 roku arcybiskupem poznańskim Niemca Dindera¹¹⁵. Projekt był przedmiotem obrad Koła Polskiego na kilku kolejnych posiedzeniach. Tym razem Izba Panów skorzystała z przysługującego jej prawa i ona rozpatrywała projekt przed debatą w sejmie. Projekt przewidywał zniesienie ustaw majowych, jednakże w paragrafach 2 i 14 utrzymywano zasadę wyjątkowości w stosunku do prowincji Poznańskiej. Paragraf 2 przewidywał otwarcie zamkniętych mocą ustaw majowych seminariów duchownych arcydiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej dopiero w drodze odrębnego królewskiego rozporządzenia; paragraf zaś 14 zakładał przewodnictwo w dozorach kościelnych przez proboszczów, jednak w arcydiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej dopuszczał to również w drodze odrębnego rozporządzenia królewskiego.

die polnische Nation finden werden, ohne Schaden für Deutschlands Macht und Grösse (...). Der weite Blick des Monarchen, der Nöthe seines Volkes in den Tiefen der Erde und die Werkschaft so erfasst hat, und sein Königliches Herz Ihnen so geöffnet hat, giebt auch uns Hoffnung, dass er über kurz oder lang in die Hütten des armen polnischen Volkes drungen wird (...). Sten. Ber. HdA r. 1889/90, t. II, s. 645 - 653.

¹¹⁵ L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, s. 161.

Na posiedzeniu Koła w dniu 23 marca 1886 roku zalecano członkom Izby Panów, aby w czasie głosowania nad projektem głosowali za wszystkimi poprawkami na rzecz kościoła. Gdy jednak nie będzie możliwe przymuszenie wniosku o odrzucenie w projekcie zasady wyjątkowości, należy głosować przeciw projektowi¹¹⁶. W przeddzień debaty nad projektem ustawy w Izbie Panów w dniu 12 kwietnia, na życzenie hr. Kwileckiego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Koła celem ustalenia taktyki, Żółtowski i Kościelski wyrazili pogląd, że Polacy — członkowie Izby Panów, winni poprzeć projekt. Radziwiłł twierdził, że głosy Polaków decydować mogą o losie projektu, dlatego „z taktycznych chwilowych względów można głosować za prawem” odstępując od poprzedniej uchwały. Żółtowski podzielał pogląd Radziwiłła twierdził, że projekt przyznaje kościołowi tyle swobody, iż może działać bez ograniczeń, a „prawa seminariów i przewodniczenia księży w dozorach kościelnych są tylko chwilowo zastrzeżone”. Nastąpił więc frontalny atak skrzydła konserwatywnego w Kole.

Odrębne zdanie wyrażali Wierziński, Różański, Kantak i Łyskowski. W związku z różnicą zdań, zaproponowano pod dyskusję dwa wnioski. Wniosek Różańskiego brzmiał: „1) Członkowie Izby Panów zaznaczą stanowisko nasze odporne dobitnie przeciw wykluczeniom diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej i chełmińskiej zawartem w projekcie do prawa kościelno-politycznego; 2) co do głosowania pozostawia Koło członkom Izby Panów swobodę, stosownie do sytuacji jaka się na sesji rozwinie”. Drugi wnioskodawca, Schroeder, proponował pozostawienie decyzji o głosowaniu członkom Izby Panów, motywując to „doniosłością sprawy”. Z nieróżniących się właściwie wniosków, większość uzyskał wniosek Różańskiego¹¹⁷, a sprzeciwił się jemu tylko poseł Wierziński.

Debata nad projektem w Izbie Panów odbyła się 13 kwietnia¹¹⁸. Wystąpił w czasie debaty Bismarck, stwierdzając, że nie on jest odpowiedzialny za przeprowadzenie ustaw majowych, a już sentencjonalnie stwierdził, że wielkimi środkami osiągnąć można małe skutki. Zapewniał w dalszym ciągu przemówienia, że zamierzał (Kulturkampf) zakończyć pokojem, w Niemczech jednak poczucie narodowe jest zbyt słabo rozwinięte, księża np. są najpierw kapłanami a potem dopiero Niemcami. Zaatakował przy okazji duchowieństwo polskie, które według niego użyło swego autorytetu, aby „dążyć do celów narodowo-rewolucyjnych”, dlatego też zaistnieć muszą pewne różnice w prawodawstwie i należy zakazać tego w dzielnicach polskich, na co można sobie pozwolić w dzielnicach niemieckich. Na drodze tej skuteczniej można będzie walczyć przeciw polonizmowi. Zaatakował również parlament i Centrum uznając, że

¹¹⁶ BK, PKP, prot. nr 25/1886.

¹¹⁷ BK, PKP, prot. nr 31/1886.

¹¹⁸ Przebieg debaty w: Sten. Ber. Herrenhaus r. 1886, t. I, s. 197-221.

u papieża można prędzej znaleźć zrozumienie aniżeli w parlamencie Rzeszy, bowiem papież nie jest ani Polakiem, ani wolnomyślnym, ani socjaldemokratą, a jest niezależnym, nie jest Centrum, które woli poświęcić interes kościoła dla idei parlamentaryzmu. Ponadto dał do zrozumienia, dość zresztą aluzyjnie, że o ile Rzym nie będzie upierał się przy polskich sprawach, rząd gotów pójść na daleko idące ustępstwa. W prasie polskiej napisano wyraźnie: „poświęć Rzymie polskość — a nie będę ci szczędził koncesji w dziedzinie kościelnej”, co wybitnie nie spodobało się warszawskiej „Niwie”¹¹⁹.

Wniosek Polaków o poniechanie w ustawie wyjątkowości w paragrafach 2 i 14, nie uzyskał aprobaty. Rzym wówczas rzeczywiście „polskość poświęcił”, a świadczyło o tym wystąpienie biskupa Koppa, reprezentującego w pewnym stopniu stanowisko Rzymu, mówiącego wprowadzić o konieczności pewnych poprawek w ustawie, o kwestii polskiej jednak nie wspominającego. Podobnie kwestia polska nie znalazła swego odbicia w nocie watykańskiego sekretarza stanu Jakobiniego do Bismarcka z dnia 4 kwietnia. Polacy do dyskusji nie zostali dopuszczeni z powodu jej zamknięcia, a Radziwiłł i Żółtowski zabrali głos we wzmiankach osobistych. Izba Panów ustawę przyjęła a Polacy ustawę poparli.

O przyjęciu ustawy przez Izbę Panów (243 głosami przeciw 142) zawiadomił Bismarck telegraficznie w dniu 27 kwietnia 1887 r. posła Prus przy Watykanie Schölzera, zaś w piśmie do tego posła z dnia 29 kwietnia stwierdził, że opór przeciw przyjęciu ustawy był silniejszy aniżeli się tego spodziewał, bowiem frakcje konserwatywne były pod silnym wpływem Polaków. Dowodzenie Bismarcka, wobec znanej nam już postawy polskich członków Izby Panów, jest zastanawiające, ale dalsze wywody Bismarcka wskazują, że jest to jak zwykle próba dyplomatycznej gry. Pisał bowiem Bismarck dalej, że musiał wyrzucić energiczną presję na stronnictwo konserwatywne, by poparło ustawę, co okazało się owocne. Stwierdził następnie, że wyznaje zasadę traktowania ustawodawstwa kościelnego odrębnie dla niemieckiego i polskiego obszaru językowego. Kościołowi na niemieckim obszarze językowym gotów jest udzielić jak najdalej idących koncesji. Według Bismarcka wroga agitacja, uprawiana przez duchowieństwo na niemieckim obszarze językowym, jest wprawdzie kłopotliwa i działa na szkodę stosunków państwo—kościół, ale pod względem politycznym nie jest niebezpieczna. Natomiast niebezpieczne jest działanie duchowieństwa na polskich obszarach językowych, bowiem duchowieństwo wykorzystuje swój wpływ do osiągnięcia świeckich celów: do wzmacniania polskości.

W konkluzji kanclerz zwracał się do posła z propozycją, by uczulił papieża na tendencje występujące wśród polskiego duchowieństwa, co w konsekwencji musiało równać się udzieleniu poparcia arcybiskupowi gnie-

¹¹⁹ „Niwa”, nr 274.

źnieńsko-poznańskiemu w jego działaniu przeciw polskim duchownym zajmującym propolską postawę ¹²⁰.

W dniu 3 maja odbyło się kolejne nadzwyczajne posiedzenie Koła, tym razem dla ustalenia taktyki w czasie obrad nad ustawą w sejmie pruskim. Przedtem jednak Koło ustosunkowało się do postawy Polaków w czasie debaty w Izbie Panów. Kilku członków wyraziło swe niezadowolone z głosowania Polaków, a jednocześnie z uchwały Koła z dnia 12 kwietnia, dającej członkom Izby Panów tak rozległe plenipotencje. Obrony postawy polskich członków Izby z Panów podjął się hr. Kwilecki oświadczając, że sytuacja w czasie debaty była tak niejasna, „izby można było przewidzieć, że ustawa przejdzie i bez naszych głosów”. A więc polskim członkom z Izby Panów chodziło właściwie o przeprowadzenie ustawy bez żadnych warunków, a głosować przeciw zamierzali tylko w wypadku, gdy ustawa zapewniona będzie miała większość. Taktyka była iście zdumiewająca.

W dalszym ciągu dyskusji Zakrzewski uznał, że głosowanie przeciw ustawie sprzeczne byłoby z wyznawanymi przez Koło zasadami katolickimi (!), na co jednak część posłów zareagowała twierdząc, że chodzi tu w pierwszym rzędzie o sprawę polityczną, a nie kościelną. Ustawa jest po prostu nowym ogniwem w łańcuchu ustaw germanizacyjnych, dlatego nie można jej popierać „zwłaszcza, że większość w Izbie (sejmie) dla niej jest zapewniona”. Trzech członków Koła (nie wymienionych z nazwiska) oświadczyło, że głosować będzie przeciw ustawie.

Przeciw takiemu stanowisku wypowiedział się ks. Florian Stablewski, twierdząc że ustawa ma w pierwszym rzędzie charakter kościelny. Ponieważ Ojciec Św. w wystąpieniu wobec niektórych posłów z Centrum wyraził życzenie, by frakcja ta wobec ustawy zajęła pozytywne stanowisko, „należy i nam głosować za ustawą, aby nie dawać mylnego pojmowania naszego stanowiska i nie nadwyrężyć wiary ludu naszego”. Życzenie Ojca Św. chociaż nie wyrażone wobec Koła Polskiego, powinno i dla polskich posłów być dyrektywą przy głosowaniu. Niektórzy członkowie postulowali, aby w czasie głosowania wstrzymać się od głosu, czemu stanowczo sprzeciwił się ks. Jażdżewski uważając, że byłby to niegodny wybieg. Ostatecznie okazało się, że 7 członków wypowiadało się za poparciem projektu, 7 przeciw poparciu, a kilku za wstrzymaniem się od głosowania. Podjęto w związku z tym uchwałę w pewnym sensie kompromisową. Postanowiono złożyć wniosek o skreślenie ustępów, dotyczących ograniczeń w sprawie seminariów duchownych i przewodniczenia w dozorach kościelnych w diecezjach polskich; postanowiono przemówić w czasie dyskusji, zapowiadając jednocześnie złożenie wniosku; wreszcie w kwestii głosowania postanowiono się porozumieć z Centrum, zastrzegając, że Koło z mniejszością głosować nie będzie ¹²¹.

¹²⁰ Die Gesammelte Werke t. VI c. s. 359 - 360.

¹²¹ BK. PKP, prot. nr 33/1886.

W sejmie dyskusja nad projektem rozpoczęła się dnia 4 maja¹²²; w czasie dyskusji przywódca Centrum zrobił Kołu polskiemu niespodziankę, zapowiadając głosowanie jego stronnictwa za projektem i to bez żadnych poprawek. Przemówił też Jażdżewski, wypowiadając się za projektem, lecz przeciw paragrafom 2 i 14. Z pewną powściągliwością skomentował również zapowiedź Windhorsta o poparciu projektu przez Centrum, powołując się na wcześniejsze słowa tegoż. Przemówił również Bismarck, który tym razem nie szczędził ciepłych słów centrowcom, oszczędzając przy tym Polaków.

Postawa wobec projektu, zaprezentowana przez Windhorsta, nie znalazła specjalnego odzwierciedlenia w czasie posiedzenia Koła w dniu 5 maja. Na posiedzeniu tym postanowiono złożyć wniosek dotyczący 2 i 14 paragrafu, chociaż nie wyrażano nadziei aby Izba wniosek przyjęła. W przypadku ich odrzucenia Koło postanowiło głosować przeciw paragrafom 2 i 14. (Zakrzewski był za wstrzymaniem się od głosu). Podjęto również decyzję dotyczącą głosowania Koła w trzecim czytaniu nad całym projektem. Ze względu na poważne rozbieżności istniejące w Kole, oraz ze względu na „kolegów naszych duchownych, którym sumienie przeciwko prawu głosować nie pozwala”, chociaż zdaje Koło sobie sprawę z faktu, że projekt ma ścisły związek z prawami wyjątkowymi przeciw Polakom wymierzonymi, „aby scysji możliwej nie wywoływać”, postanowiło Koło wstrzymać się od głosowania, z odpowiednim umotywowaniem takiej właśnie postawy¹²³.

Do kwestii głosowania Polaków wrócono na posiedzeniu w dniu 6 maja, bowiem „wybitne osobistości” z Centrum zwróciły się do Jażdżewskiego z zapytaniem o głosowanie Koła Polskiego. Jażdżewski zdecydował się „pod dyskresją” udzielić informacji o decyzji Koła z dnia 5 maja. Przywódcy Centrum w związku z udzieloną informacją nalegali aby Koło Polskie projekt ustawy poparło, w zamian za ewentualną możliwość poparcia polskiego wniosku o skreślenie ostatnich ustępów artykułów 2 i 14. Tym razem Koło Polskie nie odstąpiło od powziętej w dniu 5 maja uchwały¹²⁴.

Drugie czytanie uchwały odbyło się w dniu 7 maja¹²⁵. Ks. Stablewski wystąpił w dyskusji nad paragrafem 2 projektu, wnioskując skreślenie fragmentu, dotyczącego utrzymania w diecezjach gnieźnieńsko-poznańskiej i chełmińskiej stanu dotychczasowego. Głos zabrał również ks. Jażdżewski, polemizując z wypowiedzią ministra Gosslera, w którym tenże użył sformułowania, że seminaria duchowne w Poznańskim były ośrod-

¹²² Przebieg debaty w: Sten. Ber. HdA r. 1886, t. III, s. 1885 - 1913.

¹²³ BK. PKP, prot. nr 34/1886.

¹²⁴ BK. PKP, prot. nr 35/1886.

¹²⁵ Przebieg debaty w: Sten. Ber. HdA r. 1886, t. III, s. 1957 - 1970. Zob. też. L. Trzeciakowski, Kulturkampf w zaborze pruskim ..., s. 171.

kami polskiej propagandy. Windhorst, uznając wniosek Polaków za słuszny, powiedział, że demonstracja Koła Polskiego jest bezskuteczna.

W trzecim majowym czytaniu¹²⁶, w imieniu Koła Polskiego jego prezes Henryk Szuman oświadczył, że Koło Polskie wstrzyma się od głosu. Ostatecznie za przyjęciem projektu wypowiedziało się 260 posłów, przeciw 108, Koło Polskie i Duńczyk, wstrzymali się od głosu.

Ze względu na to, że głosowano dwukrotnie, pierwszy raz za projektem ale bez dodatkowych ustępów wstrzymujących zaprowadzenie seminariów duchownych i przewodniczenie w dozorach księży w diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej i chełmińskiej, a po raz wtóry za projektem z dodatkami, czyniącymi projekt prawem wyjątkowym, decyzja leżała całkowicie w rękach Centrum. Centrowcy dysponowali 96 głosami, gdyby więc poparli polski wniosek o skreślenie kontrowersyjnych dodatków, to większością głosów 218 - 164 wniosek zyskałby poparcie. „Dziennik Poznański” po głosowaniu nad projektem pisał, że „dowiedli po raz pierwszy (w czym się jednak mylił) katolicy niemieccy, że duch antagonizmu plemiennego jest u nich silniejszy od ducha prawdy i miłości chrześcijańskiej, że tradycje Henryków Lwów i Krzyżaków, nie przestają, choć w złagodzonej czasem i pamięcią zbyt świeżego braterstwa broni, pokutować”¹²⁷.

Kolejny projekt, dotyczący zmian ustawodawstwa kościelnego, wszedł pod dyskusję Izby Panów i sejmu w roku 1887. Projekt m. in. znosił obowiązek porozumiewania się z władzami cywilnymi w sprawach administratorów opróżnionych stanowisk kościelnych oraz wyrażał zgodę na powrót zakonów¹²⁸.

Na pierwszym posiedzeniu Koła Polskiego, w czasie którego dyskutowano nad postawą Koła w tym przypadku, uzależniono poparcie od przywrócenia seminariów duchownych w diecezjach gnieźnieńsko-poznańskiej i chełmińskiej¹²⁹. Jednakże po pobycie posłów Zakrzewskiego, Stablewskiego i Jażdżewskiego na zebraniu Centrum, Koło zmieniło pierwotną decyzję ze względu na to, że Centrum zdecydowało się przyjąć projekt bez poprawek. Koło Polskie zaś zdecydowało się na złożenie w czasie dyskusji w sejmie deklaracji¹³⁰. Na kolejnym posiedzeniu, Stablewski poinformował członków Koła o tym, że zwrócił się z zapytaniem do arcybiskupa Dindera, czy tenże nie posiada jakichkolwiek ściślejszych instrukcji z Rzymu w przedmiocie projektu. Dinder oświadczył, że poza breve skierowanym do arcybiskupa Kolońskiego, innych materiałów nie ma i wyraził nadzieję, że „posłowie polscy, jak wszyscy katolicy, postąpią w myśl Ojca Św.”. Zgodziło się również Koło na głosowanie przeciw ode-

¹²⁶ Przebieg debaty w: Sten. Ber. HdA, T. III, s. 2003 - 2016.

¹²⁷ DP — 107/1886.

¹²⁸ L. Trzeciakowski, Kulturkampf w zaborze pruskim ..., s. 171.

¹²⁹ BK. PKP, prot. nr 14/1887.

¹³⁰ BK. PKP, prot. nr 15/1887.

słaniu projektu do Komisji, co wniosowała frakcja narodowo-liberalna¹³¹.

Projekt w sejmie oczywiście został przyjęty, a w imieniu Koła Polskiego w dyskusji oświadczenie złożył ks. Jażdżewski. W oświadczeniu zapowiedział, że Koło Polskie nie będzie się wdawać w szczegółowe rozstrząsanie projektu, oraz że Polacy, w związku z listem papieża Leona XIII do arcybiskupa Kolońskiego, w którym domagał się, aby dla dobra kościoła katolicy projekt poparli, będą głosowali za przyjęciem projektu.

W dyskusjach nad zniesieniem praw majowych, jak nigdy dotąd, uwidoczniły się rozbieżności w łonie Koła na tle stosunku do kościoła i narodowości. Uwidoczniły się również tendencje do ścisłych związków z Centrum, chociaż naturalnym było, że w kwestiach ustawodawstwa kościelnego Koło Polskie szukało sprzymierzeńców u niemieckich katolików. Rzecz jednakże w tym, że w momencie gdy zaistniała możliwość przyjęcia przez Izbę polskiego wniosku, rzekomy sprzymierzeniec odwrócił się od Polaków, bolejąc zresztą nad tym i uznając słuszność wniosku.

Rolę w tym niewątpliwie odegrał Bismarck, besztając bez żadnego umiarkowania Centrowców w Izbie Panów, nazywając to we wspomnianym liście wywieraniem energicznej presji. Poza tym nadrzędne wydawały się Centrowcom interesy kościoła, gdyż powszechnie sądzono, że od przyjęcia ustawy uzależnione są dalsze koncesje Bismarcka na rzecz kościoła. Fakt, że „Rzym poświęcił polskość”, odegrał też swoją nie małą rolę. Ideowa jedność poglądów i nadrzędność interesów kościoła nad interesami narodowości niejednokrotnie nie pozwalały Kołu Polskiemu, a przynajmniej jego części, na racjonalny osąd polityki kościoła i Centrum wobec Polaków. Nie dawało zbyt dużo do myślenia członkom Koła zabronienie Jażdżewskiemu przez arcybiskupa Dindera przyjęcia mandatu posła do parlamentu Rzeszy¹³². Krok ten niewątpliwie pozostaje w ścisłym związku z listem Bismarcka do posła niemieckiego przy Watykanie, apelującym o akceptację kroków arcybiskupa przeciw polskim duchownym. W liście tym zresztą Bismarck dość wyraźnie wynosi zasługi Dindera w zwalczaniu polskich duchownych, w okresie gdy tenże był jeszcze proboszczem¹³³.

Bezkrtycznie przyjęło Koło żądanie Centrum skreślenie z treści interpelacji z roku 1887 słów „i obwodu rejencji opolskiej”¹³⁴. Sprawy Śląska Centrum traktowało jako własną sferę wpływów¹³⁵.

Żenująca wręcz była reakcja części Koła na pretensje ze strony Centrum w związku z adresem w sprawie zaprowadzenia języka niemieckiego

¹³¹ BK. PKP, prot. nr 16/1887.

¹³² DP — 51/1887.

¹³³ Die gesammelte Werke t. VI. c. s. 360.

¹³⁴ BK. PKP, prot. nr 4/1888.

¹³⁵ L. Trzeciakowski, Sprawy wyborcze i parlamentarne, w: Dzieje Wielkop. s. 516.

w nauczaniu religii w gimnazjach. Wówczas to prezes Koła (Zakrzewski) poinformował jednego z prominentów Centrum Schorlemera, że adres nie był wyrazem całego społeczeństwa i że nie był należycie przedyskutowany. Na szczęście, Koło postawę prezesa zdecydowanie potępiło, twierdząc, że „adres był wyrazem wielkiej części społeczeństwa i obywatelstwa” i że w żadnym wypadku adresu potępić nie można¹³⁶. Zresztą postawa Koła nie odwiodła Zakrzewskiego od dalszego działania w sprawie adresu¹³⁷.

Przyznać jednak trzeba, że w wielu przypadkach radykalniejsza część Koła postawy zbyt katolickie niejednokrotnie próbowała tonować. Na 30 stycznia 1887 r. ks. Stablewski zaproponował, aby w czasie debaty nad sprawozdaniem Komisji Kolonizacyjnej zaznaczyć, że celem rządu jest nie tylko germanizacja Poznańskiego i Prus. Chodzi rządowi również o „sprotestantyzowanie” polskich prowincji. Koło uznało jednak, że głównym przedmiotem działania polskich posłów jest obrona narodowości¹³⁸. Przyznać jednak należy, że właśnie Centrum, przede wszystkim ze względów ideologicznych, szczególnie w zakresie obrony interesów kościoła, było w sejmie Prus jedynym sojusznikiem Polaków¹³⁹.

V. ZAŁAMANIA

Koła Polskie w działalności parlamentarnej nie zawsze zajmowały stanowiska jednolite. Nawet w sprawach zasadniczych, dotyczących ludności polskiej, nie było wśród członków Kół jedynomyślności w ocenie np. ustawodawstwa antypolskiego, wyboru form protestu parlamentarnego czy treści poszczególnych wystąpień.

W dniu 9 maja 1885 roku Zakrzewski zaproponował Kołu uchwalenie następującego wniosku: „ponieważ wspólna narada odbyta z Kołem Parlamentu w dniu 4 lutego wykazała zasadnicze różnice w zapatrywaniu się na znaczenie traktatów wiedeńskich i przyrzeczeń królewskich, jako podstawy akcji Kół sejmowych polskich, wnoszę zatem aby w celu ściślejszego określenia tego znaczenia, odbyło się w najbliższym czasie ich wspólne posiedzenie ad hoc zwołane”¹⁴⁰. Wprawdzie w dniu 12 lutego, po zapoznaniu się przez Koło z treścią wspólnych obrad w roku 1882, Zakrzewski wniosek cofnął, ale w dyskusji określono pewien „pakiet” argumentów, których posłowie polscy winni używać w swych wystąpie-

¹³⁶ BK. PKP, prot. nr 4/1888.

¹³⁷ Patrz § 5 — „Załamania”.

¹³⁸ BK. PKP, prot. nr 6/1887.

¹³⁹ L. Trzeciakowski, Sprawy wyborcze i parlamentarne, s. 516. K. Bachem, Vorgeschichte, Geschichte und Politik der Zentrumpartei, Band III, Köln 1927, s. 124.

¹⁴⁰ BK. PKP, prot. nr 9/1885.

niach (w sejmie i poza sejmem). Powinni więc posłowie powoływać się na prawa nadane narodowi polskiemu przez Boga i przez traktaty. Traktaty stanowią zobowiązania państw zaborczych wobec narodu polskiego i naród ma prawo domagać się dotrzymania tych zobowiązań. Polecono prezesowi, aby doprowadził do wspólnego posiedzenia obydwu Kół i aby umieszczono na porządku dziennym sprawy „doniosłości traktatów wiedeńskich dla naszych wystąpień sejmowych”¹⁴¹. Sprzeczności nie dotyczyły tylko spraw zasadniczych, ale spraw również z pozoru błażych, które nie uwidoczniły się na zewnątrz, ze względu na obowiązującą w Kole zasadę solidarności.

Dobitnym przykładem tego, że sprzeczności, nawet w tak trudnym dla ludności polskiej okresie pogłębiały się jest fakt złożenia przez Henryka Szumana w dniu 19 kwietnia 1887 roku urzędu prezesa Koła¹⁴². Z motywami rezygnacji prezesa zapoznano się w dniu 25 kwietnia, na podstawie listów H. Szumana skierowanych do Koła. Niestety listy, na żądanie autora, nie zostały umieszczone w protokóle. Na wniosek posła Jarochońskiego funkcję prezesa powierzono wiceprezesowi i upoważniono go „do odpisania dotychczasowemu prezesowi i doniesienia mu tego wszystkiego co uważa za potrzebne i właściwe, aby żal i boleść zawarte w listach posła Szumana, znalazła w liście wiceprezesa zapewnienie, że nikt z członków Koła nie zamierzał zrobić mu jakiegokolwiek przykrości, mając wyłącznie dobro sprawy narodowej na oku”.

Z treści przytoczonego wniosku wynika, że powód złożenia prezostwa przez Szumana był niemałej wagi.

W związku ze śmiercią cesarza Rzeszy i króla Prus, Wilhelma I, a wstąpieniem na tron Fryderyka III, omawiano na posiedzeniu Koła sejmowego w dniu 19 marca 1888 roku sprawę wystosowania do cesarza Fryderyka ze strony społeczeństwa polskiego adresu, który wręczyć miała „osobna deputacja”. Do zredagowania adresu wybrano komisję, w skład której weszli: Motty, Kościelski i Sułkowski¹⁴³.

Kwestie związane z adresem omawiano na kilku kolejnych wspólnych posiedzenia Kół Polskich. W dniu 22 marca wszyscy członkowie uznali za konieczne wystosowanie adresu. Jednocześnie Józef Kościelski odczytał projekt adresu, który opracowany został przez komisję; projekt nie został jednak przyjęty i do jego ponownego opracowania powołano nową komisję w składzie: ks. Radziwiłł, hr. Bniński, Magdziński, Wierziński i Kościelski. W komisji nie było jedności poglądów. Opracowano w niej dwa projekty: Radziwiłła i Wierzińskiego. Większością głosów komisji przyjęto projekt Radziwiłła i ten został poddany pod dyskusję Kół w dniu 12 kwietnia. Wierziński przedstawił również opracowany przez siebie projekt. Koła zdecydowały głosami 12 : 11(?) potrzebę wysłania adre-

¹⁴¹ BK. PKP, prot. nr i 17/1885.

¹⁴² BK. PKP, prot. nr 14/1887.

¹⁴³ BK. PKP, prot. nr 18/1888.

su, a większością głosów 13 : 10 przyjęto projekt ks. Radziwiłła. Do przeprowadzenia ostatecznej redakcji adresu wybrano kolejną komisję w składzie: ks. Radziwiłł, ks. Stablewski, ks. Jażdżewski, dr Komierowski i Zakrzewski, w której większość stanowili zwolennicy polityki ugodowej. W dniu 13 kwietnia projekt adresu został przyjęty, a w dniu 3 maja 1888 roku został podpisany przez członków Kół Polskich parlamentu Rzeszy oraz Izby Panów i sejmu pruskiego. Niektórzy posłowie nie zgadzali się jednak ani z samą ideą wysłania adresu, ani z jego treścią. Zastrzeżenia swe wnieśli na piśmie.

Stefan Cegielski poseł do parlamentu, pisał do sekretarza Koła m. in. „jeżeli sprawa podpisania adresu przyjętego w dniu 13 b.m. będzie uznana za taką, która podpada pod paragraf o solidarności, wówczas proszę o zapisanie do protokołu następującego mojego oświadczenia: wobec panujących okoliczności należałem tak w dyskusji jak i w głosowaniu do wielu tych posłów, którzy byli przeciwko podaniu chwilowo jakiegokolwiek bądź adresu do tronu. Nie chcę wyłamywać się z solidarności wobec adresu, który nie jest po mojej myśli, podpisuję go, ale jak z jednej strony, abym mógł przyznać się do błędnego w tej sprawie zapatrywania, tak z drugiej strony uchylam się od odpowiedzialności za krok ten, który w bliskiej przyszłości może przynieść fatalne skutki”. Cegielski zresztą na posiedzenie nie przybył, a do podpisania adresu upoważnił posła Wierzińskiego.

Stanisław Motty w swym piśmie stwierdzał, że adres do króla nie zawiera żadnych żądań, a jest jedynie aktem grzeczności i lojalności, dlatego też przeciwny jest doręczeniu adresu. Podpisuje go, by nie wyłamywać się z „solidarności łączącej członków Koła”. Kolejny poseł Wierziński oświadczył, że „adres powyższy najmniejszych nie przyniesie nam korzyści a mianowicie inaczej powinien być sformułowany, ponieważ nie od osób prywatnych, ale od reprezentacji polskiej na sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim” jest skierowany. Podpisał adres ze względu na zasadę solidarności. Do oświadczenia Wierzińskiego przyłączył się Neubauer. Podobne oświadczenie złożył również Szczaniecki¹⁴⁴.

Adres w początkowej wersji miał być dokumentem złożonym w imieniu całego społeczeństwa i wręczony miał być przez przedstawicieli społeczeństwa, Koło zdecydowało jednak inaczej. Adres wręczony został w dniu 4 maja. W adresie na wstępie wyrażono żal z powodu śmierci cesarza Wilhelma, a następnie wyliczono motywy ponownego, ale już samodzielnego wystąpienia do tronu (adresy składały izby sejmowe). „Dzieje się to, czytamy w adresie, celem wypowiedzenia radością przepełnionych serc, jak wdzięczny i przyjemny oddźwięk i u poddanych Waszej Cesarskiej Mości polskiej narodowości znalazło słowo królewskie, że wszyscy poddani Waszej Królewskiej Mości są równie bliscy sercu Jego”. Na-

¹⁴⁴ BK. PKP, prot. nr 34/1888.

stępnie wyrażono nadzieję, że wizyta cesarzowej w Poznaniu (w związku z powodzią) jest jednym z dowodów, w których dopatrywać się można nadziei, że „wspaniałomyślne zapowiedzi” będą w praktyce realizowane. Wreszcie w adresie zapewnia się, że „różni pochodzeniem i mową łączą się wszyscy w zamiarze dochowania Waszej Cesarskiej Mości i całemu cesarskiemu i królewskiemu domowi niezłomnej wierności”, życząc przy tym długich lat sprawowania rządów¹⁴⁵.

Nie bez kozery dzienniki niemieckie donosiły, że Koło Polskie złożyło u tronu wiernopoddańczy adres, a dzienniki polskie informowały o tym polskie społeczeństwo¹⁴⁶. Społeczeństwo wielkopolskie dość późno, bo dopiero w lipcu, mogło zapoznać się z treścią adresu. Adres do „Dziennika Poznańskiego” nadesłał prezes Koła sejmowego Zakrzewski, po dość długim i uporczywym upominaniu się prasy polskiej o jego treść. Kwestię publikowania adresu rozważano na posiedzeniu w dniu 14 maja 1868 roku. Przyznawano, że społeczeństwo słusznie domaga się opublikowania treści adresu, ale jednocześnie postanowiono wstrzymać się z jego publikacją „aby nie podawać do przedwczesnej krytyki różnych dzienników i tym samym nie zaszkodzić sprawie”, adres bowiem w samym Kole był przedmiotem „bardzo żywej dyskusji” i dlatego trzeba się obawiać, aby po opublikowaniu adresu „to samo się nie powtórzyło na większą skalę”, tym bardziej, że „delikatna forma adresu” (?) jest dla społeczeństwa „mniej zrozumiałą”. Postanowiono ostatecznie opublikować treść adresu po opublikowaniu odpowiedzi nań przez niemieckie dzienniki¹⁴⁷. Ale po otrzymaniu odpowiedzi na adres, chęć publikacji obydwu dokumentów chyba zdecydowanie Kołu odeszła. Odpowiedzi w imieniu cesarza, Kołom Polskim na ręce hr. Bnińskiego, udzielił w dniu 29 maja Bismarck¹⁴⁸. Pisał w niej, że na rozkaz oraz w imieniu Jego Cesarskiej Mości odpowiedzi na „adres uległości” przesyła ministerstwo stanu (rząd).

Jak wynika z odpowiedzi, „Jego Królewska Mość nigdy nie wątpił o wierności Prusaków polskiego pochodzenia i przywiązaniu ich do tronu i państwa”. Szczególną jednak radość Królewskiej Mości sprawiło, że „uczucia, które zawsze większą część mówiących po polsku poddanych ożywiały, znalazły wyrażenie także w adresie z 4 maja”. Nie wątpi również Królewska Mość, „że Panowie którzy podpisali adres uczucia wiernego przywiązania i wdzięczności za dobrodziejstwa trwałych zarządzeń państwowych, okazały się takim czynem, biorąc w interesie państwa pruskiego udział w pracach parlamentu i sejmu”.

¹⁴⁵ odpis adresu znajduje się: DZA Potsdam, Reichskanzlei, gr. 13. t. 9, 664 s. 164 - 165.

¹⁴⁶ DP — 107/1868.

¹⁴⁷ BK. PKP, prot. nr 28/1868.

¹⁴⁸ Publikowana m. in. w: DP — 167/1868. Tekst odpowiedzi również w: DZA Potsdam, Reichskanzlei, gr. 13 t. 9, 664, s. 178 - 179.

Odpowiedź była tęgim policzkiem wymierzonym przez Bismarcka części przynajmniej Kół Polskich. Powtarzające się tezy takie jak „Prusacy polskiego pochodzenia” czy „wierność większej części mówiących po polsku” znane są z czasów wcześniejszych. Prasa poznańska dość obojętnie przyjęła sam fakt wystosowania adresu, wyrażając jedynie pewne pretensje pod adresem Koła za nieopublikowanie jego treści. Z chwilą gdy opublikowano odpowiedź, w „Dzienniku Poznańskim” np. pisano wprost, że mieszkańcy Poznańskiego są Polakami z krwi i kości, nie mają też powodu za nie okazywać wdzięczności Prusakom. Dziennik opublikował też pismo jednego z obywateli Środy, w którym tenże pisał, że inicjatorzy wystosowania adresu ponieśli dotkliwą porażkę¹⁴⁹. Adres Koła Polskiego do cesarza, jak już wspomnieliśmy, wynikał może z faktu wystosowania adresu przez ciała prawodawcze Rzeszy.

W czasie debaty w dniu 19 marca omawiano kwestię, że Polacy od podpisania adresu uchylić się nie mogą, jednakże sugerowano złożenie krótkiego oświadczenia do porządku obrad. Po dyskusji postanowiono złożyć oświadczenie, o ile nad adresem w ogóle jakakolwiek dyskusja się nawiąże¹⁵⁰. Posłowie polscy podpisali adres bez żadnego z ich strony oświadczenia.

Fryderyk III panował 99 dni; niebawem zaistniała konieczność ustosunkowania się Koła do kolejnego adresu sejmowego do nowego króla i cesarza Wilhelma II.

Posiedzenie Koła w dniu 27 czerwca 1888 roku poświęcono na ustalenie stanowiska w tej kwestii. Na wstępie poseł Magdziński poinformował członków Koła o przebiegu posiedzenia Konwentu Seniorów, w czasie którego rozpatrywano projekt adresu. Konwent przyjął drobną poprawkę redakcyjną w tekście, zaproponowaną przez Magdzińskiego, domagając się w zamian za to, aby członkowie Koła nie zabierali głosu w dyskusji w sejmie nad adresem, aby „nie psuć harmonii zapewnionej jednomyślnością i zgody seniorów wszystkich partii”. A że Magdziński nie dał konwentowi wiążącej odpowiedzi, Koło wszczęło dyskusję nad tą kwestią. Różański, Kościelski, Radziwiłł i Bniński przeciwni byli wystąpieniu, jeżeli dyskusji nie będzie, a Jażdżewski, Motty, Stablewski i Ostrowicz byli zdania, że oświadczenie należy złożyć, bez względu na to czy będzie dyskusja czy też nie. Przeciwnicy wystąpienia motywowali swój pogląd obawą wywołania „dysonansu w izbie”. Wystąpienie przyczynić się może do większego jeszcze oburzenia rządu, a może nawet samego monarchy, który dotąd jeszcze nie wystąpił nieprzyjaźnie wobec Polaków. Poza tym twierdzili, że jeżeli nie wystąpiło się kategorycznie w konwencie seniorów, w sejmie również występować nie wypada.

Zwolennicy wystąpienia uznawali moment podpisywania adresu za

¹⁴⁹ DP — 168/1888.

¹⁵⁰ BK, PKP, prot. nr 17/1888.

jak najbardziej odpowiedni do wystąpienia, „do zaznaczenia naszego wyjątkowego położenia i krzywdy jaką nam rząd wyrządza”. Twierdzili ponadto, że „psucie harmonii” ani też obawa przed gniewem rządu czy monarchy nie powinna wstrzymywać Polaków od działania. Nastąpiła wprawdzie zmiana tronu, lecz władza wykonawcza pozostanie w tym samym ręku. Wystąpienie Polaków w dyskusji nad adresem będzie ponadto odpowiedzią na pismo rządu po wysłaniu adresu do cesarza Fryderyka III i „pozwoli nam naprawić błąd wywołany tem”, oraz wytłumaczy krajowi „nasze zagadkowe dotąd i w tajemnicy trzymane postępowanie w sprawie adresowej”. W głosowaniu 11 głosami przeciwko 4 Koło postanowiło wystąpić, a do ułożenia deklaracji wybrano komisję w składzie: Jażdżewski, Stablewski i Bniński ¹⁵¹.

W dniu 28 czerwca dyskusji poddano dwie deklaracje: Stablewskiego umiarkowaną i Jażdżewskiego radykalniejszą, bowiem trzyosobowa komisja nie mogła dojść do porozumienia. Również w dyskusji w Kole trudno było posłom dojść do ustalenia wspólnej płaszczyzny działania. Część posłów przestrzegała jedynie przed odczytaniem deklaracji Jażdżewskiego w sejmie, gdyż „wywoła jeszcze większą przeciw nam nienawiść i ściągnie na nasz naród nowy szereg praw wyjątkowych”, a członkowie Koła, którzy poparą tę deklarację „wezmą na siebie wszelką odpowiedzialność wobec wyborców i społeczeństwa”. Większość skłaniała się raczej za projektem Stablewskiego. Kościelski wnioskował, aby w dyskusji w ogóle nie przemawiać, a motywy tego kroku podać społeczeństwu w oficjalnym oświadczeniu. Różański zaś postulował, aby ze względu na niezgodność Koła, przy adresie nie przemawiać. Wnioski Kościelskiego i Różańskiego, ani deklaracje Stablewskiego i Jażdżewskiego w głosowaniu nie uzyskały większości, tym samym Koło zdecydowało, że w dyskusji nad adresem nikt głosu nie zabierze ¹⁵².

Prasa poznańska podchwyciła fakt zrezygnowania z wystąpienia przy podpisywaniu adresu przez Koło Polskie. Dość szeroko poinformowano społeczeństwo o przebiegu obrad nad tą kwestią w specjalnej korespondencji z Berlina ¹⁵³. Podkreślono też fakt, że Duńczyk Lassen złożył oświadczenie, w którym opisał stosunki panujące w Szlezwiku (wstrzymał się też od głosu), sugerując przy tym, że Koło Polskie winno postąpić w podobny sposób ¹⁵⁴. Sprawa nabrała zresztą szerszego rozgłosu. Doszło np. do tego, że „Goniec” nazwał polskich posłów renegatami. Akcja prasowa przyczyniła się do tego, że jeden z polskich posłów w piśmie do „Kurieria Poznańskiego” uzasadniał słuszność takiego postępowania Koła, gdyż składanie oświadczenia nie było ani potrzebne ani na czasie. Poseł ów zaprotestował też przeciwko omawianiu wewnętrznych spraw

¹⁵¹ BK, PKP, prot. z dn. 27.VI.1888. (nienumerowany).

¹⁵² BK, PKP, prot. z dn. 28.VI.1888 (nienumerowany).

¹⁵³ DP — 150/1888.

¹⁵⁴ DP — 149/1888.

Koła na łamach prasy, na co zareplikował „Dziennik Poznański”, twierdząc, że dziennikarze mają prawo wypowiadać się na temat taktyki Koła Polskiego, gdyż przynieść to może jedynie korzyść¹⁵⁵.

W latach 1885 - 1890 w Kole Polskim dochodziło niejednokrotnie do różnicy zdań już nie w sprawach zasadniczych, świadczącej jednakowoż o pogłębiającym się kryzysie Koła i narastających sprzecznościach między poszczególnymi członkami.

Jeden z czołowych przedstawicieli Centrum, Schorlemer-Alst, występujący zresztą systematycznie przeciw antypolskim zarządzeniom i ustawom, w czasie przemówienia w sejmie zaatakował adres, jaki wystosowało społeczeństwo polskie do arcybiskupa Dindera. Rzecz nie polega jednak na fakcie krytyki projektodawców tej inicjatywy, ale na tym, że jeden z członków Centrum przyznał, iż inspiratorem wystąpienia Schorlemmera był jeden z polskich posłów „niezadowolony z niektórych sformułowań w adresie” oraz z faktu, że głównymi autorami adresu byli ludzie „nie trzymający się kościoła”.

Koło Polskie w dniu 26 stycznia 1888 roku postanowiło wstrzymać się od wszelkiej dyskusji na ten temat z uwagi na to, że Schorlemer bezpośrednio Koła nie zaatakował. Na przemówienie Schorlemmera bardzo żywo zareagował Kościelski, który ostentacyjnie dziękował mówcy za przeprowadzenie krytyki adresu i inicjatorów adresu. W czasie posiedzenia w dniu 26 stycznia Kościelski przyznał wprawdzie, że wystąpienie Schorlemmera „dotknęło nas boleśnie”, ale uznał, że wystąpienie to zainauguruje nową i zdrową politykę w Poznańskim, „zdolną do wyemancypowania większości spod wpływu jednostek”, które nadawały polskiej polityce wprawdzie „wybitny”, ale nie zawsze szczęśliwy kierunek. Koło jednak nie przyjęło do wiadomości motywów takiego wystąpienia Kościelskiego¹⁵⁶.

Ze względu na to, że w „Gońcu Wielkopolskim” i „Dzienniku Poznańskim” zarzucono prezesowi Koła Zakrzewskiemu, że on był inicjatorem wystąpienia Schorlemmera, w dniu 20 lutego Koło podjęło dyskusję na ten temat. Prezes Zakrzewski, aby sprawę zarzutu rozstrzygnąć na wspólnym posiedzeniu posłów polskich do sejmu i członków Izby Panów, Koło jednak wyraziło odmienny pogląd. Władysław Wierziński uznał, że sprawa jest ważna nie tylko ze względu na osobę prezesa Koła, ale również w interesie samego Koła, dlatego też z całą powagą na zarzuty trzeba odpowiedzieć. Według Wierzińskiego sformułowanie odpowiedzi nie będzie prezesowi sprawiało trudności, gdyż zarzucenie mu „podmówienia” Schorlemmera jest przecież nieuzasadnione. Wyraził poza tym mówca swe poglądy wobec prasy. Zgodził się, że Koło nie powinno być zależne od prasy, nie można jednak prasie odmówić prawa krytyki postępowania pol-

¹⁵⁵ DP — 156/1888.

¹⁵⁶ BK. PKP, prot. nr 5/1888.

skich posłów i podnoszenia podobnych spraw. W tym zresztą przypadku, prasa nie popełniła grzechu, lecz spełniła tylko swój obowiązek. Inni członkowie Koła uznali za konieczne publikowanie wyjaśnienia problemu. Publiczne oświadczenie winien złożyć prezes w imieniu własnym, a nie w imieniu Koła; pozostawiono Zakrzewskiemu wolną rękę co do formy oświadczenia. Zakrzewski nie zamierzał czynić w tej sprawie żadnych kroków, zgodził się jednakowoż na żądanie Koła i obiecał złożyć odpowiednią deklarację. Wyraził przy tym ubolewanie, gdyż sprawa mogła wyjść na światło dzienne z samego Koła, a informacje podane w „Gońcu” nazwał oszczerstwem¹⁵⁷.

Na następnym posiedzeniu w dniu 23 lutego, „sprawa Schorlemera” znalazła też swoje odbicie. W protokole z tego posiedzenia w pierwotnej wersji napisano: „w końcu wypowiada prezes swe ubolewanie nad tym, że w Kole znajduje się człowiek, który zamiast w Kole wypowiadać swe zdanie co do postępowania pojedynczych członków i zapytać w razie wątpliwości o objaśnienia, kłamliwe i oszczercze szerzy wiadomości w prasie, przez co narusza i podkopuje godność Koła”. Zdanie to skreślono i wypowiedź prezesa zarejestrowano w bardziej oględnej formie. Postanowiono sprawę poddać dyskusji w czasie następnego posiedzenia¹⁵⁸.

W czasie kolejnych posiedzeń do sprawy jednak nie wracano, ale nie wyjaśniona do końca sprawa stała się niewątpliwie przyczyną rezygnacji Zakrzewskiego z kandydowania na prezesa Koła. Po raz pierwszy w historii Koła prezes pełnił funkcję tylko przez jeden rok. Przypuszczać można, że prezes miał wpływ na poglądy wypowiedziane przez Schorlemera. Sprawa ta była zresztą pewną próbą sił między ugrupowaniami istniejącymi w Kole. O ile w tej kwestii ugrupowanie przeciwne wszelkim próbom porozumienia z Niemcami odniosło zwycięstwo, to już w sprawie adresu do cesarza poniosło zdecydowaną porażkę. Prawdopodobnie też dyskusje nad adresem przyczyniły się do zaniechania dalszej dyskusji nad „sprawą Schorlemera”.

Prasa poznańska w latach 1888 - 1889 nie żałowała polskim posłom nagany za niektóre, według niej błędne, poczynania. Z okazji 70 rocznicy pełnienia służby przez Moltkego, Konwent Seniorów sejmu pruskiego wysłał list gratulacyjny do jubilata, który podpisał również Henryk Szuman. Fakt ten przyczynił się do rozpętania potężnej kampanii prasowej¹⁵⁹. Doszło do tego, że istniało prawdopodobieństwo zbojkotowania w powiecie kościańskim wyborów przez wyborców polskich. „Dziennik Poznański” zarówno fakty licznych napaści na Szumana, jak również proponowany bojkot wyborów uznawał za zupełnie nieuzasadnione¹⁶⁰. Koło Rolskie w dniu 1 kwietnia upoważniło Henryka Szumana do pertraktacji

¹⁵⁷ BK. PKP, prot. nr 12/1888.

¹⁵⁸ BK. PKP, prot. nr 13/1888.

¹⁵⁹ patrz „Kurier Poznański”, nr 65/1889.

¹⁶⁰ DP — 64/1889.

z redakcją „Dziennika Poznańskiego”. Jednocześnie oświadczyło się przeciw składaniu deklaracji na łamach prasy i przeciw wszelkiej polemice¹⁶¹.

W „Dzienniku” jednakowoż ukazało się pismo Szumana, w którym oświadczył on, że podpis pod adresem złożył z całą świadomością, gdyż według jego przekonania wymagała tego przyzwoitość i roztropność polityczna. Podpis nie nadwerżył „ni praw ni poczucia godności narodowej” autora ani też tych, w imieniu których podpis został złożony. Odmówił również pismom prawa sądenia go¹⁶².

Koło Polskie na posiedzeniu w dniu 8 kwietnia uznało postępowanie Szumana za uzasadnione, ale opowiedziało się jednogłośnie za wystąpieniem Szumana z Konwentu Seniorów¹⁶³. Nie była to jednak decyzja Szumana, lecz decyzja Koła, gdyż Szuman w liście skierowanym do Prezesa Koła w dniu 4 kwietnia, ostro przeciw tej decyzji zaprotestował. Pisał: „nie widzę żadnej potrzeby do wystąpienia z Konwentu Seniorów, do którego z mandatu Koła wysłanym byłem, ile że w ostatnim czasie nie nie zaszło co by mnie do tego powodowało, a potem, że w chwili obecnej wyglądałoby na umotywowane napaściami takich piśmideł rynsztokowych jak „Goniec”¹⁶⁴. Koło więc ostatecznie potępiło fakt złożenia podpisu przez Szumana pod adresem do Moltkego.

W związku ze „sprawą” Szumana, list do niego wystosował Kościelski, w którym jednoznacznie określił cele grupy ugodowej istniejącej w Kole, pisząc m. in. że: „dzisiaj się sprawie ojczystej przysłużyć można, aby stawiać mężnie czoła wewnętrznym furiatom”¹⁶⁵.

Zajmowanie się prasy sprawami Koła niejednokrotnie jeszcze było przedmiotem dyskusji w czasie posiedzeń. W roku 1887 Kościelski żądał,

¹⁶¹ BK. PKP, prot. nr 20/1888.

¹⁶² DP — 64/1889.

¹⁶³ BK. PKP, prot. nr 22/1889.

¹⁶⁴ List dołączony do protokołu nr 22/1889.

¹⁶⁵ Przytaczam powyższy list: „Chelmiecki opowiada mi o nowych trybulacjach i przekrościach które miałeś w Kole. Jasnej sprawy z relacji Chelmieckiego zdać sobie nie mogę, wiemy przecież, że to ciągle ta sama walka z jednej strony obłędu przeciw spokojnej i rozsądnej myśli, z drugiej osobistych niechęci walczących przeciw Twojej osobie wszelką bronią pokątną intrygi. Wobec tego kreślę tu słów kilka, aby cię Szanowny kochany Doktorze zakląć na wszystko: wytrwaj, nie ustępuj, nie składaj stanowiska ani w konwencie ani mandatu. Byłby to krok zgubny. Przecież my nie szczury, abyśmy się mieli wynosić z domu zapowietrzonego głupotą i bezmyślnością. Twój wytrawny sąd, Twój oświecony patriotyzm potrzebny jest obecnie bardziej w tym szpitalu, który się Kołem zwie, uznanie rozumnych zawsze mieć będziesz, a Bogu chwała są u nas jeszcze ludzie dla których całe życie zacne i uczciwe, słyane w służbie publicznej, ma pewną wagę i powagę. Zaklinam i proszę całą siłą polskiego serca o wytrwanie. Dzisiaj się jedynie ojczystej sprawie przysłużyć można, aby stawiać mężnie czoła wewnętrznym furiatom (podkr. aut.) w: Miejska Biblioteka Publiczna im. E. Raczyńskiego w Poznaniu, Rkp. sygnat. 1636.

aby do prasy dostarczać „od czasu do czasu sprawozdania” w tym celu, by zapobiec „falszywym interpretacjom stanowiska i taktyki Koła”¹⁶⁶.

Nad wnioskiem początkowo zamierzano dyskutować w dniu 26 marca 1889 r., na tym posiedzeniu dyskusję jednak odłożono na czas nieokreślony. W styczniu 1890 r. w związku z ukazującymi się w czasopiśmie wiadomościami „z Koła Polskiego”, Koło wyraziło życzenie żeby w przyszłości podobnych korespondencji „do dzienników nie przesyłali”¹⁶⁷.

W dniu 1 kwietnia 1889 r. Koło rozpatrywało sprawę „bywania” członków Koła w wyższych sferach urzędowych. Prezes Zakrzewski przyznał wprawdzie, że Koło nie może zabraniać członkom Koła prowadzenia życia towarzyskiego, jednakże bywanie u Bismarcka, jak to czynił Kościelski, nie powinno mieć miejsca bez uprzedniej decyzji Koła. Kościelski tłumaczył swoją bytność decyzją Komisji parlamentarnej. Ustalono, że uczestniczyć w obiadach Bismarcka można tylko wówczas, gdy Koło wyrazi na to zgodę, bowiem każda tego rodzaju bytność w czasie trwania kadencji sejmowej ma charakter urzędowy i prasa niemiecka zaznacza, że przedstawiciel Koła uczestniczył w obiedzie¹⁶⁸.

Na posiedzeniu Koła w dniu 6 lutego 1890 roku rozważono podobną sprawę. Na zapytanie przewodniczącego zebrania o powody uczestniczenia Kościelskiego w obiedzie parlamentarnym wydanym przez ks. Bismarcka, mimo uprzednio jednoznacznej decyzji Koła w tej mierze, Kościelski odpowiedział, że uczestniczył w obiedzie z powodów „politycznej a nie osobistej natury”, których wyjawić „nie wypada”. Powiedział ponadto, że o życzeniu Koła z roku ubiegłego wiedział, nie mógł jednak do życzenia Koła się dostosować. Według Kościelskiego, członek Koła winien przestrzegać w pierwszym rzędzie postanowień statutu, a życzenia Koła „wypełniać o tyle, o ile jest to możebnem”. Nie ma zamiaru — kontynuował — w prywatnych stosunkach krępować się życzeniami Koła i nie przestanie bywać tam gdzie mu się podoba, dopóki w statucie nie zostanie zamieszczony odpowiedni zakaz.

W czasie dyskusji dochodzono nawet do wniosków radykalnych. Szczaniecki np. stwierdził, że oświadczenie Kościelskiego co do jego zachowania w przyszłości, praktycznie „stawia go poza Koło”. Zaproponował poza tym zamieszczenie w czasopiśmie anonsu, że Kościelski był na obiedzie bez porozumienia z Kołem, jednakże propozycji nie przyjęto. Tak samo nie przyjęto wniosku Różańskiego, by Koło wyraziło swe niezadowolone z niezastosowania się członka Izby Panów Kościelskiego do życzenia wypowiedzianego przez Koło w dniu 1 kwietnia 1889 r. W końcu podjęto uchwałę utrzymującą w mocy uchwałę z 1 kwietnia 1889 r.¹⁶⁹

Kościelski, jak wynika przede wszystkim z analizy jego niektórych

¹⁶⁶ BK. PKP, prot. z dnia 11.III.1889.

¹⁶⁷ BK. PKP, prot. nr 4/1890.

¹⁶⁸ BK. PKP, prot. nr 20/1889.

¹⁶⁹ BK. PKP, prot. nr 7/1890.

wystąpień, wzbudzających zawsze sporo dyskusji, prowadził specyficzną politykę. Poglądy swoje wyraził kilka lat później i bardziej już precyzyjnie, kiedy w artykule „Prusy a Polacy” uznał, że gdyby nie powstanie z 1863 r., wojny z 1866 i 1870 byłyby nie do pomyślenia, gdyż gabinet petersburski ochłodziłby wojenne zapęły Prus¹⁷⁰, a o zmianie taktyki Polaków w „erze Capriviego” pisał, że „Polacy polegając na zapewnieniu, że ich narodowość nie zostanie naruszona, radośnie powitali nowy kurs”. Przyznał, że istniała opozycja wobec zmiany taktyki, ale wytworzyły ją „rozmarzone głowy, którym trudno było wyrzec się starej frazeologii o polskim męczeństwie”. Na szczęście opozycję tworzyły „jednostki tylko i bez wielkiego znaczenia”¹⁷¹. Cel rozmów politycznych na „obiadach parlamentarnych” Kościelskiego, oraz specyficznych też w niektórych jego wystąpieniach, był oczywisty. Dążył do zejścia Koła Polskiego na płaszczyznę współpracy z rządem. Cel osiągnął jednak dopiero po odejściu Bismarcka.

Postawę Koła i Kościelskiego bardzo krytycznie, choć nie pod każdym względem słusznie, ocenił Julian Marchlewski. Pisał, że z pozycji lojalistycznych Koło Polskie zeszło dopiero w momencie, gdy „Bismarck butem grenadierskim nadeptywał na nagniotki” i zdobyło się jedynie na pompatyczno-dziecinne powoływanie się na uroczyste słowa monarchów, a przy pierwszej sposobności „Kościelski — Admiralski rzucił się do wyścigu o łaskę monarszą i całe Koło Polskie razem z nim”¹⁷².

Bezspornym już było, że w Kole pod koniec lat osiemdziesiątych następowały poważne zmiany. Część posłów polskich uznawała, że dotychczasowa taktyka jest błędna. Stąd też adres do cesarza, wizyty u Bismarcka i innych dostojników oraz tonowane nieco wystąpienia. W. Feldman wskazał, że polityka Koła (od r. 1885) skupiona w rękach szlachty, krocząca torami kościelno-centrowymi, straciła dawną siłę i niezależność Niegolewskiego i Kantaka, okazała rozpaczliwą niemoc. Pisał dalej: „stercząca wysoko, reprezentująca i mająca podtrzymać gmach narodowy kolumna szlachecka okazała się u podstaw mocno nadpróchniała”. Przyczynę takiego stanu rzeczy widział w tym, że Koło nie posiadało „tych mówców natchnionych, którzy dawniej umieli wstrząsać sumieniami”¹⁷³.

Kolejnym wyrazem próby zmiany taktyki Koła w roku 1890, a szczególnie od marca tegoż roku (ustąpienie Bismarcka), był wniosek Szumana z 24 marca 1890 r., sugerujący aby komisję parlamentarną czy odłam Koła upoważnić do podpisywania wniosków innych stronnictw „wniosków nie mających znaczenia zasadniczego”, zastrzegając się przy tym że „wnioski zasadnicze” muszą otrzymać aprobatę Koła¹⁷⁴. Było to sprzecz-

¹⁷⁰ J. Kościelski, Prusy a Polacy, w: „The National Review” (przekład Z. Słupski), Kraków 1904, s. 9.

¹⁷¹ Ibid., s. 46.

¹⁷² J. Marchlewski, Pisma wybrane, t. I, s. 508.

¹⁷³ W. Feldman, w: Dzieje polskiej myśli politycznej w latach 1864 - 1914, s. 177.

¹⁷⁴ BK. PKP, prot. nr 14/1890.

ne z regulaminem Koła, a rozgraniczanie wniosków stronnictw niemieckich na „zasadnicze i nie zasadnicze”, było bałamutnym nieco stawianiem sprawy, zważywszy nadto, że u podstaw działania Koła leżała zasada nie łączenia ze stronnictwami niemieckimi. Szumanowi nie chodziło o zmianę statutów, zależało mu jedynie na innej ich interpretacji. Koło nie zdecydowało się na poparcie wniosku Szumana, odkładając decyzję na czas późniejszy i poleciło „tymczasem się trzymać ściśle statutów”. Do wniosku Koło już nie wróciło w czasie sesji sejmowej r. 1890.

Sprzeczności, jakie zachodziły w Kole Polskim, przyczyniły się do tego, że nie tylko w prasie poznańskiej, ale i w prasie polskiej zaboru rosyjskiego i austriackiego, zaczęły ukazywać się materiały, wyrażające przypuszczenia co do rychłej zmiany taktyki Koła.

„Gazeta Polska” w swej korespondencji z Poznania w maju 1887 informowała, że w Kole Polskim na skutek „nadaremnych usiłowań parlamentarnych” prawdopodobnie zapowiada się zmiana frontu. W podobnym tonie artykuł ukazał się w czerwcu w „Niwie”¹⁷⁵. Pisano w nim, że „nowy cios (nowy podział powiatów) wywarł tak przygnębiające wrażenie na Koło Polskie w Berlinie, że zjawiała się myśl czy nie lepiej byłoby, wobec zupełnej od tyłu lat bezskuteczności akcji parlamentarnej, akcji tej zaniechać”. „Niwa” wyrażała jednak nadzieję, że Koło od tego zamiaru nie odstąpi. „Dziennik Poznański”, komentując wynurzenia warszawskiej gazety stwierdził, że „Niwa” „nawraca już nawróconych” oraz, że w Kole w żaden sposób nie zamierza się odstąpić od z dawien ustalonej taktyki¹⁷⁶. Kampania prasowa zataczać musiała coraz szersze kręgi, skoro do „Dziennika Poznańskiego” wystosował list jeden z byłych polskich posłów do sejmu pruskiego. Przyznawał poseł rację tym, którzy twierdzili, że działalność polskich posłów w sejmie i parlamencie jest bezskuteczna, winiąc za to wyłącznie państwo pruskie, prowadzące wobec Polaków szowinistyczną politykę. Jednocześnie stwierdził zdecydowanie, że postawa polskich posłów nie jest powodem — jak niektórzy sądzą — prowadzenia przez rząd pruski takiej właśnie polityki. Koło np. nie reprezentuje polskiej ludności Śląska, której położenie nie jest korzystniejsze, aniżeli położenie ludności Poznańskiego¹⁷⁷. Niedaleka przyszłość pokazała, że przypuszczenia na temat zmiany taktyki Koła Polskiego nie tak całkowicie mijały się z prawdą.

¹⁷⁵ „Niwa”, nr 274.

¹⁷⁶ DP — 129/1887.

¹⁷⁷ DP — 289/1888.

ZAKOŃCZENIE

W pracy zamierzaliśmy przedstawić działalność polskich posłów w parlamencie Rzeszy oraz izbach sejmu pruskiego od utworzenia Związku Północno-Niemieckiego do ustąpienia Bismarcka.

Wspomniany okres w polityce zewnętrznej można podzielić na dwie fazy. W latach 1866 - 1871 Bismarck realizował dzieło jednoczenia państw niemieckich, a od roku 1871, już w ramach Rzeszy, umacniał mocarstwową pozycję Niemiec w Europie. Celom polityki zewnętrznej w tym okresie całkowicie podporządkowane zostały zasady polityki wewnętrznej, dlatego też działanie polskich posłów w okresie tworzenia Związku Północno-Niemieckiego i Rzeszy traktowane było jako swoista dywersja przeciw temu dziełu. Po roku 1871 rozbrzmiewający w sejmie Prus i parlamencie Rzeszy polski głos, domagający się respektowania praw narodowych Polaków, zdaniem pruskich polityków był z kolei próbą burzenia ustalonego w drugiej połowie XIX wieku status quo w Europie.

Trudno nie widzieć zbieżności między utrwalaniem w Rzeszy stanu posiadania z roku 1871, a rozpętaniami polityki antypolskiej. Nie sposób nie widzieć w działaniu rządu Prus wobec Polaków prób ostatecznego rozwiązania kwestii polskiej. Wiele racji miał niewątpliwie Kazimierz Kantak, stwierdzając w czasie jednej z debat, że w działaniu rządu wobec Polaków pokutował „duch Banka”.

Wzrastający opór wobec polityki germanizacyjnej i dyskryminacyjnej oraz wzrost nastrojów nacjonalistycznych w Niemczech był powodem wszczęcia od połowy lat osiemdziesiątych XIX wieku polityki eksterminacyjnej. Sprawa polska nadal, szczególnie w Rzeszy, traktowana była jako probierz stosunku mocarstw wobec ruchów niepodległościowych w Europie¹. Nie więc „obrona przeciw dążnościom polonizacyjnym” leżała u podstaw polityki antypolskiej. Wprzęgnięcie kwestii polskiej w orbitę międzynarodowej polityki (do czego zresztą wybitnie przyczyniała się emigracja polska)² oraz uczynienie z niej problemu ura-

¹ Problem ten został wszechstronnie omówiony w: H. Wereszycki, Sojusz trzech cesarzy, Warszawa 1965, szczególnie w rozdziale 4: Wybuch wojny prusko-francuskiej i misja Chotka, s. 166 - 255.

² Problemy polskiej emigracji w latach siedemdziesiątych omówione zostały w: J. W. Borejsza, Emigracja polska po powstaniu styczniowym, Warszawa 1966, J. Zdrada, Zmierzch Czartoryskich, Warszawa 1969.

stającego do miary „być albo nie być” niemieckiej racji stanu, stawiało celowość a przede wszystkim skuteczność działania polskich posłów pod znakiem zapytania.

Posłowie polscy z lat 1866 - 1890 reprezentowali właściwie dwie warstwy społeczne polskiego narodu, ziemiaństwo i inteligencję duchowną. Dopiero w roku 1884 w Poznaniu, po zaciętej walce z jednym z prominentów polskich parlamentarzystów, Władysławem Niegolewskim, wybrany został przedstawiciel poznańskiej burżuazji, a jednocześnie zwolennik ugrupowania lojalistycznego, Stefan Cegielski.

Kwestia pochodzenia społecznego i przynależności do określonej warstwy społecznej w przypadku polskiej reprezentacji parlamentarnej jest zresztą dość złożona. Większość posłów wywodziła się ze szlachty. Wielu z nich po zdobyciu wykształcenia imiała się zawodów zgodnych z uzyskanym wykształceniem (najczęściej prawniczym). Zgoda osobliwością był Kaimierz Kantak, syn urzędnika sądowego, potem właściciel majątku, by stać się w końcu w pewnym sensie zawodowym politykiem i działaczem społecznym.

Pochodzenie społeczne polskiej grupy parlamentarnej wywarło niewątpliwie bardzo poważny wpływ na postawę Koła Polskiego, na treść wystąpień i wniosków, na stosowaną taktykę, wreszcie na „wchodzenie” w układy z określonymi stronnictwami niemieckimi³.

Posłowie polscy zasiadający w Berlinie reprezentowali społeczeństwo ziem polskich, które odpadły od Polski w rozbiorach.

W latach 1866 - 1890 w czasie wyborów Polacy nie występowali na Górnym Śląsku, Prusach Wschodnich czy Śląsku Opolskim z odrębnymi listami polskimi. Jedynie na Górnym Śląsku w jednym z okręgów wyborczych wybierano Polaków, kandydujących z ramienia Centrum (ks. Radziwiłł, Letocha). Oni też nierzadko, wbrew intencjom kierownictwa Centrum, demonstrowali swą formalną tylko przynależność do stronnictwa katolickiego, popierając wnioski Koła Polskiego.

Z racji reprezentowania tylko niektórych części ziem polskich zaboru pruskiego z ludnością polską, Koło Polskie z formalnego punktu widzenia bronić winno interesów tylko tej części społeczeństwa. W kwestii tej w Kole nie było jednak jednolitego stanowiska. Choć sprawę tę jednoznacznie rozwiązano w statucie Koła Polskiego z roku 1850 stwierdzając, że „grono polskie uważa obronę narodowości polskiej za najważniejsze zadanie pobytu swego na sejmie w Berlinie. Do tego należy: a) obrona praw narodowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego, traktatami wiedeńskimi i odezwą Króla pruskiego z r. 1815 zawarowanych, b) obrona narodowości polskiej na ziemiach pruskich i Śląsku”⁴, to jednak w metodach postępowania nie było zgodności. Większość skłaniała się za interpreta-

³ L. Bernhard, *Das polnische Gemeinwesen...*, Leipzig 1907, s. 81 - 82.

⁴ Protokoły Koła Polskiego w Berlinie, oprac. Z. Grot, s. 118.

cją sformułowaną w statucie, stojąc w tym przypadku niejednokrotnie w sprzeczności z Centrum.

Koło Polskie pozostawało w znacznej mniejszości zarówno w parlamencie Rzeszy, jak i obu izbach sejmu pruskiego. Ewentualne przeforsowanie polskich wniosków uzależnione było od postawy niektórych stronnictw niemieckich, znajdujących się w opozycji wobec Bismarcka. W parlamencie stronnictwami takimi były: Centrum, socjaldemokraci, postępowcy oraz przedstawiciele innych mniejszości narodowych (Alzacczycy i Duńczycy). W sejmie Prus liczyło się jedynie Centrum.

Koło Polskie nie tylko z racji ideowych zbliżyło się do Centrum. Do tego zbliżenia przyczynił się sam Bismarck wywołując Kulturkampf⁵. Nie można wysuwać żadnych zastrzeżeń do tego sojuszu w momencie, gdy z równą siłą bismarckowski taran niszczyć chciał nie tylko wszystko co polskie, ale i wszystko co katolickie. Tym bardziej, że z enucjacji rzeźników rządowych wynikało, że to właśnie polskie duchowieństwo katolickie stało się przyczyną wszczęcia „Kulturkampf”, z uwagi na jego rolę w szerzeniu polskiej propagandy. Posłowie polscy, jak już wspomniano w części księży i pozostali katolicy, postawieni zostali automatycznie po stronie Centrum. Centrum też sprawiało wrażenie obrońcy nie tylko katolicyzmu, ale i polskości. Natężenie Kulturkampfu z biegiem lat zaczęło maleć wobec pojawiającej się w Niemczech nowej potęgi — socjaldemokracji. Od początków lat osiemdziesiątych wiadomym już było, że zakończenie walk z kościołem uzależnione jest w pierwszym rzędzie od wyniku rokowań z Rzymem, w czym nie małą rolę odegrać miała sprawa polska, m. in. sprawa obsadzenia arcybiskupstwa w Poznaniu. Jak powszechnie rozumiano, Rzym poświęcił polskość dla katolicyzmu i wtedy okazało się, na jak kruchych podstawach oparty był sojusz Koła Polskiego z Centrum.

Centrum do roku 1886, to znaczy do ostatniego cofnięcia ustawodawstwa antykościelnego, pozostawało w formalnej opozycji wobec rządu. Jednakowoż kilkakrotnie dało do zrozumienia, że sprawy polskości są niemieckim katolikom co najmniej obojętne. Zresztą udowodniło to nie tylko w czasie dyskusji parlamentarnej na temat rugów, torpedując co radykalniejsze wnioski, ale również wówczas, gdy Koło Polskie toczyło batalię o objęcie diecezji poznańsko-gnieźnieńskiej działaniem jednej z ustaw o zniesieniu ustawodawstwa antykościelnego⁶.

Na tle stosunku do Centrum w Kole Polskim do roku 1890 istniały niekiedy dość poważne rozbieżności, wynikające w dużej mierze z duchowego przymierza części polskich posłów z posłami z Centrum. Wspomnieć również warto o próbach przekonania Koła przez część posłów,

⁵ Por. L. Bernhard, *Das polnische Gemeinwesen...*, s. 83.

⁶ O tym, że Centrum po okresie Kulturkampfu „odeszło” od problemów polskich pisze m. in. J. Maciszewski, *Poglądy społeczne Karola Miarki*, w: „Szkice z dziejów Śląska”, t. II, Warszawa 1956, s. 164.

że Koło Polskie winno wzorem Centrum popierać wnioski rządowe, stosując się do sugestii papieża skierowanej do Centrum. Była to próba swoistej identyfikacji Koła Polskiego z ideologią reprezentowaną przez Centrum i przekonania Koła, że naczelną sprawą w działaniu polskich posłów winna być obrona religii. Tej interpretacji sejmowe Koło Polskie jednak nie przyjęło.

W działaniu posłów polskich w Berlinie kwestia: narodowość czy kościół, była jedną z kwestii podstawowych, będących zresztą przedmiotem nie tylko dyskusji i polemik w Kołach Polskich, ale znajdujących również swój wyraz w enuncjacjach prasy poznańskiej. Wydawałoby się pozornie, że łatwo jest przeprowadzić linię podziału posłów zgrupowanych w Kołach Polskich. Łatwość jest to jednak pozorna. Już bowiem sami księża nie byli pod tym względem jednomyślni. Jedni z nich kładli w walkach sejmowych nacisk na polską narodowość, inni na katolicyzm. Na zewnątrz jednak Koło z reguły stawiało sprawę dość jednoznacznie. Broniło praw narodowych ludności Poznańskiego i Pomorza, sprzeciwiając się przy tym zdecydowanie uszczuplaniu praw kościoła.

Przyznać trzeba, że kwestia: narodowość czy kościół, ostatecznego rozwiązania się nie doczekała. Polscy posłowie traktowali problemy obrony narodu i kościoła raczej nierozłącznie. Ignacy Zakrzewski w liście otwartym do swoich wyborców z roku 1882 pisał, że poseł „ma najpierw bronić praw naszych narodowych, a powtóre popierać takie projekta, które mają na celu ulepszenie naszego bytu materialnego”⁷. Przedtem jednak stwierdził, że „miłość Boga i Ojczyzny była po wszystkie wieki hasłem wszystkich szlacheckich narodów i ludzi”, przestrzegając przy tym: „niechaj żadna ręka nie kusi się te dwa uczucia rozłączać”⁸ (w słowach Zakrzewskiego zresztą wyraźnie odbijało się echo obrad Kół Polskich z przełomu lat 1881/82 nad zmianą taktyki).

Podobnie sprawę traktuje Witold Skarżyński w niektórych fragmentach zjadliwego i gorzkiego listu, skierowanego do Centralnego Komitetu Wyborczego z roku 1884. Wyrażając dezaprobatę wobec dotychczasowych poczynań Kół Polskich, Skarżyński podał warunki, które mogą go skłonić do przyjęcia kandydatury na posła. Przyjmie godność o ile: „hasłem naszej polityki narodowej tak w kraju jak i w Berlinie stanie się rzeczywistość, sumienna, usilna, umiejętna, fachowa praca dla dobra obrony dwóch świętości naszych t.j. wiary i ojczyzny i materialnego bytu narodowego”⁹.

Pod koniec lat siedemdziesiątych coraz większą popularnością w Niemczech zaczęły się cieszyć idee głoszone przez socjaldemokratów. Popular-

⁷ Głos Ignacego Zakrzewskiego do wyborców powiatu odolanowskiego, Poznań 1882, s. 13.

⁸ Ibid., s. 7.

⁹ A. Skarżyński, List otwarty do Centralnego Komitetu wyborczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Poznań 1884, s. 4 - 5.

ność ta uwidoczniła się m. in. w tym, że zwiększała się liczba posłów socjaldemokratycznych w parlamencie Rzeszy. W celu zahamowania działalności socjaldemokratycznej zrodził się projekt ustawy antysocjalistycznej.

Sprawa stosunku Polaków do socjaldemokracji była jednym z kolejnych dylematów polskich posłów, trudnym do rozstrzygnięcia. Posłowie polscy od roku 1871 sprzeciwiali się zdecydowanie ustawodawstwu wyjątkowemu i w czasie dyskusji nad ustawą antysocjalistyczną nie odeszli od wyznawanej zasady. Potępiając zdecydowanie ustawodawstwo wyjątkowe, skierowane również przeciw socjalistom, polscy posłowie okazali się jednocześnie zdeklarowanymi przeciwnikami idei socjaldemokratycznych. Deklaracją, wypowiedzianą w czasie dyskusji nad projektem ustawy antysocjalistycznej, posłowie polscy kierowali się konsekwentnie do roku 1890. Już jednak od dyskusji nad „interpelacją wschodnią” w roku 1878 socjaldemokraci okazali się zdecydowanymi przeciwnikami polityki narodowościowej Bismarcka, wypowiadając przy tym niejednokrotnie opinie (np. w kwestii oceny rozbiorów Polski czy niepodległości Polski), po których ręce polskich posłów składały się same do okłasków. Nigdy jednak polscy posłowie nie zdobyli się na gest w kierunku współpracy z socjaldemokracją, chociaż szanse ściślejszego współdziałania w parlamencie Rzeszy, szczególnie pod koniec lat osiemdziesiątych, istniały. Sprzeczności klasowo-ideologicznych ominąć nie było można, nawet wtedy, gdyby to mogło przynieść korzyść sprawie narodowej.

Nie znaczy to wcale, że członkowie polskiej reprezentacji parlamentarnej nie zajmowali się problemami nowej klasy społecznej — klasy robotniczej. Położenie klasy robotniczej na Górnym Śląsku, praca kobiet i dzieci w kopalniach i hutach były w centrum zainteresowania niektórych posłów (choć nie w tym stopniu jak u socjaldemokratów¹⁰), szczególnie Franciszka Chłapowskiego, a od roku 1884 fabrykanta Stefana Cegielskiego. Wystąpienia polskie niejednokrotnie uzmysłowiały izbom nędzę ludu górnośląskiego. Polscy posłowie widzieli jednakowoż inną drogę zapobieżenia złu, drogę dobrowolnego ze strony przemysłowców ulżenia doli robotników. Wizja rewolucji społecznej była poza socjaldemokracją równie groźna dla polskich posłów, jak dla wszystkich innych stronnictw burżuazyjnych w izbach prawodawczych Prus i Rzeszy. Posłowie polscy przyczynę rozwoju ruchu socjaldemokratycznego na Śląsku i w Poznańskim widzieli w pierwszym rządzie w odejściu od zasad wiary. Antidotum na „nihilizm duchowy”, prowadzący robotników wprost w objęcia socjaldemokracji, stanowić miały również organizacje robotnicze, znajdujące się pod opieką księży. Członkowie Kół Polskich brali stosunkowo aktywny udział w debatach sejmu Prus i parlamentu Rzeszy

¹⁰ Por. A. Galos, *Polskość Śląska w XIX wieku w świetle niemieckich materiałów statystycznych*. W: „Szkice z dziejów Śląska”, t. II, Warszawa 1956, s. 39.

nad ustawodawstwem społecznym. Przyznać trzeba, że zawsze zdecydowanie popierali wszystkie projekty, mające ulżyć ciężkiej doli klasy robotniczej.

Stronnictwami, wyrażającymi zbieżne cele z celami polskiej reprezentacji parlamentarnej, były grupy Alzaczyków (w parlamencie Rzeszy) i Duńczyków (w parlamencie i sejmie Prus). Rzecz jasna, podobnie jak Polacy, nie reprezentowali znacznej siły liczebnej. Polacy, pomni niefortunnego wystąpienia Koła Polskiego w roku 1867 przeciw stanowisku Duńczyków, odmawiających złożenia przysięgi, z reguły wnioskom innych mniejszości udzielali poparcia. Dotyczyło to jednak wystąpień na forum izb prawodawczych, ale w czasie obrad sejmowego Koła Polskiego niejednokrotnie dochodziło do dyskusji nad decyzją o poparciu wniosków duńskich.

Centrum, socjaldemokraci i mniejszości narodowe to stronnictwa, które z racji swych ideowych zapatrywań, albo też na skutek chwilowej konieczności, były sprzymierzeńcami Polaków. Niestety bez pozytywnych dla ludności polskiej konsekwencji. Do sprzymierzeńców Polaków zaliczyć można również postępowców. Ale jak w przypadku Centrum, sympatyzowanie to polegało na potępieniu drakońskich metod germanizacyjnych, nie zaś samej zasady integracji byłych polskich ziem z Prusami¹¹.

Sprzymierzeńców Koła Polskiego w sprawie polskiej dzieliła bowiem z rządem nie kwestia celu, lecz metod, które do tego celu wieść miały.

Antypolskość większości parlamentarnej i sejmowej nie była więc kwestią przypadku. Była to antypolskość tkwiąca w założeniach i w duchu każdej niemieckiej partii, bez względu na chwilowe załamania, wynikające z nastawienia wobec polityki wewnętrznej rządu. Stwierdzenie to nie będzie się odnosiło jedynie do socjaldemokracji z lat 1875 - 1900.

Posłowie polscy, mimo wybitnie niesprzyjających układów w ciałach prawodawczych Rzeszy i Prus, nie zamierzali jednak spełniać roli symbolicznej grupy, reprezentującej naród skazany na wyniszczenie. Nie zamierzali w bezruchu asystować przy pogrzebie własnego narodu. Polska reprezentacja parlamentarna już w roku 1866 miała wypracowane wzory działalności parlamentarnej. Wzory te wypracowywano od roku 1848 i w roku 1866, gdy rozpoczęły się debaty nad aneksjami kolejnych państw niemieckich do Związku Północno-Niemieckiego, gdy kwestia przyłączenia Poznańskiego i Prus Zachodnich okazała się czysto wewnętrzną sprawą Prus. Posłowie polscy, wzorem swoich poprzedników, w sposób bezkompromisowy, choć nie bez popełniania przy tym kardynalnych błędów taktycznych, w iście rejtanowskim stylu, chcieli zapobiec wcieleniu. Głęboko przemyślane tyrady Łubieńskiego, Libelta i Kantaka nie zdały się jednak na nic. Mogły jedynie zaspokoić polską ambicję, nie-

¹¹ por. F. Lorenz, Die Parteien und die Preussische Polenpolitik, s. 65 - 66.

jednokrotnie bowiem z pojedynków słownych Polacy wychodzili zwycięsko.

W swych wystąpieniach posłowie polscy często okazywali się partykularystami. Nie potrafili spojrzeć szerzej na żywotne interesy innych narodowości, poświęcając ich los na „ołtarzu zasady narodowości”, pod którą to zasadą Bismarck dokonywał dzieła zjednoczenia. W naiwności swej liczyli, że zgodnie z tą zasadą Prusy zgodzą się na utworzenie bliżej nieokreślonej odrębnej jednostki organizacyjnej polskiej. Ta przetargowo-romantyczna koncepcja została szybko i bez żadnych niedomówień przez Bismarcka rozwiana. Wobec nieskuteczności działań, skierowanych przeciw wcieleniu Księstwa Poznańskiego do Związku Północno-Niemieckiego, posłowie polscy zastosowali w roku 1867 na znak protestu taktkę absencji, wyjeżdżając z Berlina, składając jednocześnie mandaty. Jeszcze raz Polacy zaprotestowali przeciw pomijaniu praw narodowych ludności polskiej w roku 1871, głosząc przeciw dziękczynnemu adresowi do cesarza, zgłaszając jednocześnie poprawkę do 1 artykułu konstytucji Rzeszy, w której domagali się wyłączenia z działania 1 artykułu ziem, znajdujących się pod panowaniem pruskim od rozbiorów. Był to jednak tylko gest rozpacz, nie przyczyniający się do zmiany sytuacji.

Po zjednoczeniu Niemiec w roku 1871, mimo że Prusy weszły w skład Rzeszy, główne kierunki polityki wobec Polaków ustalał rząd i sejm Prus.

Koła Polskie w parlamencie Rzeszy i w sejmie Prus stosowały nadal, zapoczątkowaną w roku 1867, zasadę całkowitego ignorowania problemów niemieckich. Zasada ta w całej rozciągłości nie była jednakowoż stosowana. Posłowie polscy, wprawdzie częściej w sejmie Prus, niejednokrotnie zabierali głos również na tematy nie związane ściśle z położeniem ludności polskiej.

Od wspomnianej zasady posłowie polscy odstąpić musieli w początkach lat siedemdziesiątych, w momencie ataku na język polski i kościół katolicki.

Głoszony często pogląd o całkowitym ignorowaniu przez deputowanych polskich w parlamencie Rzeszy prac tego ciała prawodawczego wydaje się być niesłuszny. Do spopularyzowania takiego poglądu przyczynił się w dużym stopniu list Witolda Skarżyńskiego, w którym przeprowadził on efektowną, ale nie zawsze słuszną krytykę działalności Kół Polskich.

Polska reprezentacja parlamentarna uznawała, że naczelną jej zadanie polega na działaniu, które w konsekwencji miało nie dopuścić do utraty uprawnień, zagwarantowanych ludności Księstwa Poznańskiego w dokumentach kongresu wiedeńskiego, a potwierdzonych w orędziu króla Prus z maja 1815 roku i w odezwie Horna z roku 1866.

Szybko jednak okazało się, że Bismarck nie myślał zaprzętać sobie głowy przestarzałymi traktatami, realizując z żelazną konsekwencją swe

plany wobec Polaków. Sprzeciwy Polaków nie dawały żadnych rezultatów, dlatego też pod koniec lat siedemdziesiątych rozpoczęto poszukiwanie nowej formuły działania Kół Polskich w Berlinie: od rezygnacji z taktyki absencji i opozycji, od bezwarunkowego poparcia rządowych projektów ekonomicznych z uwagi na fakt, że projekty te przyczynią się do ekonomicznego polepszenia bytu ludności polskiej, do rezygnacji z ostrych i drażniących rząd wystąpień w parlamencie i sejmie, do rezygnacji z dążeń narodowościowych i niepodległościowych włącznie.

Na dobrą sprawę wielogodzinne obrady nad zmianą taktyki Kół Polskich większego rezultatu nie przyniosły. Z mnogości rezolucji wybrano kompromisową, która zezwalała na zaangażowanie się posłów polskich w sprawy ogólniejsze, z zastrzeżeniem, że sprawy narodowości i religii pozostaną nadal w centrum uwagi Kół. Z całą otwartością w tym przypadku wystąpiła charakterystyczna choroba Kół Polskich, polegająca na niemożności dojścia do porozumienia w sprawach zasadniczych. Skrajniejsze wnioski nigdy nie uzyskiwały koniecznej w takich wypadkach większości i jedynym wyjściem było przyjęcie rozwiązania kompromisowego.

Można przyjąć, że manewry Kół Polskich pewne rezultaty przyniosły. Polscy posłowie od początku lat osiemdziesiątych na forum parlamentarnym występowali z większym umiarkowaniem. Zaniechano też składania radykalniejszych wniosków i interpelacji. Również ze strony niemieckiej zauważyć można było jakby zawieszenie broni, chociaż w motywach do projektu jednej z ustaw element polskiego „zagrożenia” znalazł miejsce, co było przyczyną odwrócenia się części członków Kół Polskich od ugodowego prądu (rezolucja S. Stablewskiego w czasie wspólnego posiedzenia Kół).

Trudno zresztą zdecydować, czy pewna zmiana tonacji wystąpień w latach 1880 - 1885 była wynikiem tylko polskich gestów pojednawczych. Można raczej przyjąć, że wynikała z tego, że rząd w tym okresie wycofywał się z „Kulturkampf”. Co pewien czas (2 lata) wracała też sprawa ustawy antysocjalistycznej, której działanie należało przedłużyć specjalną uchwałą parlamentu, nie mówiąc już o reformach społeczno-ekonomicznych. Ponieważ zaś polska deputacja w pewnych okolicznościach właśnie od roku 1880 mogła stać się przysłowiowym „języczkiem u wagi” w głosowaniach w parlamencie Rzeszy, w tym widzieć trzeba przyczynę zaniechania na krótki okres zdecydowanego kursu antypolskiego. Rząd brał pod uwagę niewątpliwie jeszcze jeden aspekt zagadnienia. Sądził mianowicie, że zwycięskie Centrum potrafi przekonać swych sojuszników-Polaków o konieczności popierania projektów rządowych w sytuacjach szczególnie dla niego dramatycznych (np. w sprawie przedłużenia ustawy antysocjalistycznej). Centrum rzeczywiście nie zawiodło nadziei rządu, czego o niemieckich katolikach nie mogli powiedzieć Polacy.

Zasada oględniejszych wystąpień ze strony Polaków stosowana była

tylko na początku lat osiemdziesiątych. Później radykalniejsze części sejmowego Koła Polskiego zaczęły od niej odstępować. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy szukać zarówno w antypolskich akcentach, występujących w oficjalnych dokumentach i przemówieniach, jak w fakcie odrzucenia polskiego wniosku językowego, złożonego w sejmie Prus najprawdopodobniej w charakterze swoistego sprawdzianu. Koło przekonać się chciało, jak dalece rząd skłonny był odstąpić od polityki antypolskiej.

Okazało się jednak, że nie zamierzał się cofnąć ani na krok, a w połowie 1885 roku w czasie dyskusji parlamentarnej o parowcach, Bismarck wystąpił z ponownym oskarżeniem pod adresem polskich posłów, co w polskim obozie zrozumiano jednoznacznie. Rugi pruskie, następnie seria ustaw antypolskich z wiosny 1886 roku, reskrypty językowe z roku 1887 oraz ustawiczne podkreślanie w oficjalnych dokumentach i wystąpieniach członków rządu tezy o zagrożeniu niemieckiego stanu posiadania na wschodzie i o konieczności przeciwdziałania takiemu stanowi rzeczy, stawiały Koła Polskie automatycznie po drugiej strony bariery, bez względu na osobiste przekonania niektórych posłów polskich.

Jednak przy zdecydowanej, acz bezskutecznej postawie, przeciwnej całej serii ustaw antypolskich, również zauważyć można było w Kołach tendencje do lansowania taktyki złagodzenia wystąpień. Właśnie działanie zwolenników takiego kursu przyczyniło się do stosunkowo szybkiego zapomnienia antypolskiej serii ustaw do tego stopnia, że po śmierci cesarza Wilhelma Koło zdecydowało się na wysłanie wiernopoddańczego adresu do nowego cesarza (wprawdzie przy dość znacznej opozycji części członków). Podpisana przez Bismarcka (a nie przez cesarza!) odpowiedź również nie zdołała otrzeźwić części Koła.

Do momentu wejścia do Koła Józefa Kościelskiego, w Kole nie było jednostki, która by w sposób zdecydowany opowiadała się za generalną zmianą taktyki, mającej polegać na całkowitej rezygnacji z taktyki opozycji. Kościelski niejednokrotnie i z trybuny sejmowej pozwalał sobie na formułowanie poglądów, sprzecznych z intencjami Koła do tego stopnia, że Koło publicznie musiało się od jego poglądów odżegnywać. Wiele zastrzeżeń w Kole budziła również pozaparlamentarna działalność Kościelskiego (obiady u kanclerza), przez którą zamierzał osiągnąć to, czego nie zdołało przeprowadzić Koło w działalności parlamentarnej. Kościelski ponadto niejednokrotnie starał się przekonywać Koło o konieczności zrezygnowania z radykalniejszych sformułowań i wniosków, powołując się na bliżej niesprecyzowane rozmowy z osobistościami rządowymi.

Słowem, Kościelski i jego zwolennicy przygotowywali pod koniec lat osiemdziesiątych Koło i polską opinię publiczną do zmiany taktyki, zrealizowanej jednak dopiero w „erze Capriviego”. Wynika z tego, że Kościelski nie był odosobniony. W sejmowym Kole Polskim właśnie pod koniec lat osiemdziesiątych sprzeczności wystąpiły ze szczególnym natężen-

niem. Roli Kantaka, Magdzińskiego, Niegolewskiego i innych posłów z okresu „totalnej opozycji” nie umiała lub nie chciała podjąć młodsza generacja posłów. Część ze starszych posłów z wielu względów również przeszła na pozycje ugodowe (m.in. F. Stablewski).

Jak wynika z treści niniejszej pracy, posłowie polscy zdecydowaną większość swych wystąpień, wniosków i interpelacji poświęcili sprawom języka polskiego, a więc prawu do nauczania w języku polskim i używania języka polskiego w życiu publicznym, następnie zagadnieniom związanym z ustawodawstwem kościelnym. Do szczególnego wzrostu zaangażowania polskich posłów dochodziło, rzecz oczywista, w czasie dyskusji nad projektami ustaw zdecydowanie antypolskich (np. nad ustawą o języku urzędowym, nad ustawą o komisji kolonizacyjnej). Rządziej w wystąpieniach reprezentowana była problematyka gospodarcza. Jedynie w okresie prób zmiany taktyki, proporcje się nieco odwróciły. W tym czasie gros wystąpień poświęcono problematyce gospodarczej i jej podobnej. Problematyka strictly polityczna w zasadzie przez polskich posłów była omijana, jednakże istniały sytuacje, w których problematyki takiej nie sposób było nie podjąć, np. problematyka niepodległości Polski, zaborów, kwestii wschodniej, sytuacji międzynarodowej.

W momentach szczególnego zaangażowania polskich posłów, względnie gdy pod dyskusję w sejmie czy parlamencie miał wejść kolejny projekt ustawy antypolskiej, z ust Bismarcka i jego ministrów padały słowa, w których zarzucano polskiemu posłom, że jedynym celem ich działalności jest chęć wskrzeszenia Polski kosztem integralności terytorialnej Rzeszy. Wystąpił więc Bismarck z historiozoficznym przemówieniem w czasie obrad nad konstytucją Związku Północno-Niemieckiego. Kolejna napaść kanclerza na przeszłość Polski i polskich posłów nastąpiła w czasie dyskusji nad projektem ustawy o nadzorze szkolnym, nierzadkie były też tego rodzaju wystąpienia w latach osiemdziesiątych, szczególnie od połowy roku 1884.

Zastanawiające, jak polscy posłowie ustosunkowali się do padających z trybuny sejmowej oskarżeń i prowokacji. Czy polscy posłowie poza obroną „przyrodzonych” praw ludności polskiej w Prusach, mieli inny, perspektywiczny cel? Na to pytanie trudno dać odpowiedź jednoznaczną. O ile jednak wziąć pod uwagę zasady pracy organicznej przyjęte w Poznaniu, które przewidywały przecież w bliższej czy dalszej perspektywie odzyskanie niepodległości Polski, trzeba przyjąć, że przynajmniej część posłów taki właśnie widziała sens swej działalności.

Polska reprezentacja parlamentarna w Berlinie była w dość specyficznej sytuacji. Przyznanie, że celem ich działalności jest w perspektywie odzyskanie niepodległości, przyniosłoby oczywisty wzrost nastrojów antypolskich nie tylko w stronnictwie rządowym, ale i w społeczeństwie niemieckim, nie mówiąc już o niewybrednych atakach na posłów. To byłoby może mniejszym złem, istniało jednak duże prawdopodobieństwo

gwałtowniejszego jeszcze ataku na wszystko to, co kojarzyło się z pojęciem polskości. Z wystąpień kanclerza, jego ministrów i poniekąd niektórych szczególnie szowinistycznie nastawionych posłów niemieckich, wyciągnąć można było wnioski, że niepodległość Polski była prawdopodobieństwem, którego się obsesyjnie obawiali. Z drugiej strony odżegnanie się całkowicie od tego celu spotkało by się niewątpliwie z potępieniem opinii publicznej w Poznańskim i w pozostałych częściach Polski. Z godnością i obiektywizmem odpierali posłowie polscy ataki na przeszłość Polski, formułowane przez Bismarcka, Gosslera, Tiedemanna i innych. Ze znajomością rzeczy zbijali twierdzenia, że traktaty wiedeńskie zezwalające na swobodny rozwój ludności polskiej zostały anulowane przez udział Polaków w powstaniach narodowych. Wreszcie z godną wybitnych parlamentarzystów przebiegłością odpowiadali na zarzuty, pomawiające ich o zamiar wskrzeszenia Polski oraz tworzenie w sejmie Prus załączków sejmu polskiego, który w sprzyjających okolicznościach będzie chciał chwycić ster rządów w przyszłej Polsce w swoje ręce. Z ust żadnego z posłów polskich nie padło nigdy sformułowanie, że Polacy wyrzekają się niepodległości Polski. Twierdzili oni, że dopóki będą posłami do niemieckiego parlamentu, zawsze będą wierni konstytucji. Sprawę wskrzeszenia Polski pozostawili narodowi polskiemu, historii, logice wypadków, a w krytycznych momentach nawet „boskiej opatrności”. Zdecydowanie odżegnywali się od gwałtownych, rewolucyjnych i powstańczych akcji. Klęska z roku 1863 i jej konsekwencje nie były przecież zbyt odległe. Część posłów w całkowicie dobrej wierze wyrażała pogląd, że od lat sześćdziesiątych „era rewolucji” (albo ruchów narodo-wyzwoleńczych) bezpowrotnie minęła. W poglądach tych niewątpliwie przewijały się elementy taktyki, jak i rzeczywistego przekonania, że odzyskanie niepodległości przez Polskę drogą powstania zbrojnego jest niemożliwe.

W sytuacji międzynarodowej w latach 1871 - 1890 dochodziło niejednokrotnie do śpięć, grozących wybuchem wojny europejskiej. Posłowie polscy sytuacji takie wykorzystywali również do wykazania niekonsekwencji, występujących w polityce mocarstw europejskich. Wobec lansowanego dość powszechnie w niektórych okresach poglądu o wybuchu wojny między Rosją a Niemcami, Polacy mieli również sprecyzowany pogląd. Starali się lansować tezę, że germanizacja zarówno w razie zwycięstwa w przyszłej wojnie, jak też w wypadku klęski, żadnej Niemcom korzyści nie przyniesie.

Kilkakrotnie też polscy posłowie zdobywali się na gest dość rozpaczliwy, zapowiadając, że wobec niesłabnącej akcji antypolskiej Polacy będą musieli szukać pomocy na wschodzie (Taczanowski, Niegolewski). Tego rodzaju zapowiedzi, wobec wzrostu tendencji panslawistycznych w Rosji, przyjmowane były w Niemczech ze zrozumiałym niepokojem i rozdrażnieniem.

W wystąpieniach posłów polskich na tematy polityczne pojawiły się

często interesujące akcenty, w których łączono elementy przestarzałych poglądów na rolę Polski w Europie (jako bastionu chroniącego cywilizację zachodnią przed wpływami wschodu), poglądy będące odbiciem swobodnego wizjonerstwa i rzetelnej oceny sytuacji międzynarodowej. Znamionnym może tu być wystąpienie Bogusława Łubieńskiego. Jego przypuszczenia w późniejszych okresach doczekały się realizacji. Boć przecież po Rewolucji Październikowej właśnie na Zachodzie w Polsce widziano „przedmurze” przeciw Rosji, a zgoda Polaków i Rosjan w czasach już bardzo nam współczesnych, przyniosła wiadome efekty.

W kwestii odzyskania niepodległości w Kole Polskim przejawiały się w zasadzie dwa kierunki. Pierwszy był reprezentowany m. in. przez Kantaka i Niegolewskiego, a po ich śmierci w bardziej ograniczonym stopniu przez pojedynczych już tylko członków Kół; perspektywicznym celem ich działania było odzyskanie niepodległości przez Polskę. Myślą przewodnią tej grupy było oświadczenie Kantaka: „my wierzymy, mamy nadzieję i modlimy się o przywrócenie Polski, gdyż Polska jest naszą nadzieją, wiarą i miłością”^{11a}. Historyk niemiecki napisze później, że to był końcowy cel (Endziel) działania tej grupy¹².

Scharakteryzowanie celów drugiej grupy jest przedsięwzięciem nieco trudniejszym ze względu na to, że grupa ta określała cele swej działalności „na dziś”, nie wypowiedając się zdecydowanie co do przyszłości narodu polskiego. Bezspornym wydaje się, że programu Kościelskiego nie można przypisywać tej grupie, a jej hasłem, śmiem twierdzić, było przetrwanie i działanie wszelkimi środkami by cel ten osiągnąć.

Działalność Koła Polskiego w Berlinie bezwzględnie przyczyniła się do tego, że idea niepodległości w najbardziej nawet dramatycznych sytuacjach dla społeczeństwa Poznańskiego, w społeczeństwie tym była ciągle żywa. Przez nieustanne utarczki z Bismarckiem na temat przeszłości Polski, działalność ta była również doskonałą lekcją historii Polski zarówno dla społeczeństwa polskiego, jak i niemieckiego, jeśli zważyć, że prasa w tym okresie zaczęła odgrywać coraz poważniejszą rolę.

Posłowie polscy w ciągu 24-letniej działalności wystąpili z około 850 przemówieniami w sejmie Prus i około 240 w parlamencie Rzeszy. Ponadto złożyli ponad 40 wniosków i interpelacji związanych z żywotnym interesem polskiej ludności Poznańskiego, Prus, Pomorza i Śląska. Tylko jeden wniosek w ciągu 24 lat uzyskał minimalną większość. A były to wnioski oparte najczęściej na formułach traktatów międzynarodowych, doskonale uargumentowane i motywowane. Z reguły jednak nie dawały żadnego rezultatu. Stwierdzenie niemieckiego historyka Ludwika Bern-

^{11a} „(. . .) Wir glauben, wir beten, hoffen für die Wiederherstellung Polens, denn ist es unser Glaube, unsere Hoffnung und unsere Liebe”. Sten. Ber. HdA r. 1884, t. II s. 1407.

¹² F. Schinkel, Polen, Preussen und Deutschland . . . s. 168.

harda o cofnięciu niejednego zarządzenia antypolskiego na skutek interwencji polskich posłów¹³, jest odosobnione i trudne do uzasadnienia.

Pod koniec lat siedemdziesiątych polscy posłowie częściej zaczęli nękać rząd inną problematyką, nie tylko narodowościową i religijną. Wspomnieć należy tu o wystąpieniach, w których domagano się regulacji Warty i Noteci, budowy nowych linii kolejowych, zwiększenia inwestycji komunalnych w miastach itp. W prasie poznańskiej wystąpienia te entuzjazmu nie wzbudzały. Tendencje te wyraża poniżej zamieszczone zestawienie, ilustrujące procentowy podział wystąpień polskich posłów pod względem problematyki w latach 1879 - 1882.

Problematyka	1879/80	1880/81 %	1881/82
szkolnictwo	12,5	21	5
administr. i sądownictwo	12,5	20	13
kościół	23	15	21
wybory	10	0	0
zagadnienia gospodarcze	3	6	36
organizacje gospodarcze	0	13	5
sprawy robotnicze	3	10	0
inne	36	15	20

Do roku 1879 zagadnienia języka polskiego i kościoła zajmowały około 50% wszystkich polskich wystąpień. Zmiany, które zaobserwować można było od roku 1879, wynikały z innych względów.

Przemówienia, składanie wniosków i interpelacji, były zasadniczymi formami działania członków Kół Polskich. Ponadto posłowie uczestniczyli jeszcze w pracach specjalnych komisji parlamentarnych i sejmowych powoływanych do przedyskutowania określonego problemu. Raz Polacy zastosowali radykalniejszy sposób protestu przeciw nieuwzględnieniu polskich żądań, opuszczając salę obrad i Berlin, składając jednocześnie mandaty. Nad zastosowaniem tej formy zastanawiano się jeszcze kilkakrotnie, większość Koła sejmowego sprzeciwiała się jednak dalszemu stosowaniu taktyki całkowitej absencji. Jeden raz również Koło Polskie złożyło oficjalny protest przeciw uchwale większości, w związku z uchwaleniem ustawy o języku urzędowym.

Wystąpienia polskich posłów z reguły charakteryzowały się logicznością rozumowania i umiarem. Polacy potrafili bezlitośnie wyłuskać wszystkie niekonsekwencje występujące w dyskutowanych projektach dokumentów i w przemówieniach przedstawicieli rządu. Dodać do tego należy pasję i emocjonalne zaangażowanie, wiarę w słuszność idei której bronili. Dziwić się też wiele nie można, że np. w czasie wystąpień Kantaka, Bismarck z reguły opuszczał salę obrad. O bezsilności oraz braku

¹³ L. Bernhard, Das polnische Gemeinwesen (...), s. 81 - 82.

rzeczowych argumentów przedstawicieli rządu i niemieckich posłów świadczyć może fakt, że niektóre dyskusje nad polskimi wnioskami przerażały się w polski monolog. Na polskie argumenty odpowiedzi nie było. Była jedynie większość sejmowa.

Do swych wystąpień posłowie polscy włączali również elementy ironii, w czym celował szczególnie Kantak. Nie obca była również polskim posłom umiejętność celnych, często zaskakujących replik. W mnogości polskich wystąpień zdarzały się oczywiście słabsze, nie odbiegające od parlamentarnej szarzyzny, nie wnoszące do dyskutowanej kwestii nowych wartości. Zdarzały się też czasem wystąpienia o wręcz karkołomnym rozumowaniu, przynoszące sprawie polskiej więcej szkody niż korzyści.

Posłowie polscy, protestując przeciw uszczuplaniu naturalnych praw ludności polskiej, powoływali się w pierwszym rządzie na uchwały Kongresu Wiedeńskiego w sprawie terytorium byłego państwa polskiego, oraz na treść odezwy królewskiej do społeczeństwa Poznańskiego z roku 1815. Takie stanowisko było krytykowane przez antagonistów Kół Polskich. Również współcześni historycy podzielają w zasadzie ten pogląd. Bo rzeczywiście uchwały Kongresu pod koniec XIX wieku robiły wrażenie już mocno zmurszałych, jeżeli weźmiemy pod uwagę ogrom zmian politycznych których areną stała się Europa w ciągu tych kilkudziesięciu lat. Już Libelt w czasie dyskusji nad przyłączeniem Poznańskiego do Związku Północno-Niemieckiego stwierdzał dość jednoznacznie, że trudno mówić o traktatach, gdy siłą zmienia się polityczną geografie Europy.

Wcześniej, bo w okresie Wiosny Ludów również Krotowski i poniektórzy sympatyzujący z lekka z Polakami Niemcy, również uznawali, że powoływanie się na rok 1815 jest bezcelowe. Krotowski i Libelt działali jednak w innych sytuacjach politycznych. Pierwszy w okresie, gdy walka ze wszystkimi wytworami epoki legitymizmu i tworzenia Świętego Przymierza była ogólnym hasłem wywoławczym, powoływanie się więc na uchwały z tego okresu nie mogło być popularne. Drugi, gdy Bismarck bezwzględnie łamał wszelkie uchwały, gwarancje i rezolucje. Nie tylko z tych względów powoływanie się na decyzje wiedeńskie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych było bezcelowe. Wtedy Bismarck miał inny jeszcze powód ich nie respektowania — uczestnictwo Polaków w powstaniach narodowych. Jest to jedna strona zagadnienia.

Z drugiej strony należy obiektywnie rozpatrzyć wszystkie możliwości działania w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Stwierdzić przy tym należy, że były one minimalne. Posłowie polscy, śmiem twierdzić, wykorzystali w zasadzie wszystkie argumenty, którymi mogli dysponować w okresie, gdy Rzesza pięła się na szczyty swej potęgi. Odwoływanie się do zasad chrześcijańskich, humanitaryzmu, postępowej niemieckiej spuścizny kulturalnej, społecznej i naukowej, praw przyrodzonych ludności polskiej, nie wzbudzało odzewu wśród zadufanej w swej potę-

dze większości sejmowej czy parlamentarnej. Odwoływanie się do wspólnych polsko-niemieckich tradycji wolnościowych kończyło się na stwierdzeniach o chwilowej niemieckiej słabości. Zapowiedź zwrócenia „oczu na wschód” automatycznie usztywniała czynniki rządowe Rzeszy i izby prawodawcze wobec Polaków.

Mimo lekceważenia przez rząd Prus i Rzeszy uchwał Kongresu Wiedeńskiego i odezwy królewskiej, dokumenty te pozostawały jedynymi prawnymi dokumentami, na których mogli opierać swe wywody polscy posłowie. Jeżeli dodać, że czynili to z ogromną znajomością rzeczy, niczym wytrawni znawcy prawa międzynarodowego, dziwić się nie można, że mimo znanego stosunku do traktatów, wystąpienia Polaków zmuszały Bismarcka, członków rządu i sejmu, do szukania nowych, często zdumiewających interpretacji traktatów i słów królewskich. A już stwierdzenie Bismarcka w czasie dyskusji nad wnioskiem Achenbacha, że odwoływanie się do słów królewskich z roku 1815 „nie jest warte szeląga”, przyjęte zostało z niesmakiem również w niemieckich kołach politycznych.

Posłowie polscy niejednokrotnie w wystąpieniach swych deklarowali swą lojalność wobec państwa pruskiego. Częste składanie mniej lub więcej radykalnych wniosków motywowali głęboko zakorzenioną lojalnością wobec prawodawstwa pruskiego. Deklaracje te były przyczyną krytycznego ustosunkowania się niektórych kół politycznych w Polsce do działalności posłów polskich. Między innymi z wielką rezerwą ustosunkował się do działalności Kół Polskich w Berlinie Julian Marchlewski. Krytyczne uwagi wynikały w pierwszym rzędzie z faktu, że niektórzy posłowie głosili często ze względów taktycznych poglądy zbliżone do lojalistów galicyjskich, tym bardziej, że poglądy te głoszone były przez posłów, wywodzących się ze sfer arystokratycznych.

W stosunku do Kół Polskich zaboru pruskiego był to jednak pogląd nieco uproszczony. Nie można bowiem stawiać w jednym szeregu posłów o przekonaniach Kantaka, z posłami o poglądach Kościelskiego, który w swym działaniu był najczęściej samotny. Kościelski w swych poglądach albo musiał przejść kolosalną przemianę właśnie w latach swej działalności politycznej — bo w końcu roku 1868 w liście do Józefa Kraszewskiego pisał (w związku ze swą twórczością literacką): „i ja powiedzieć mogę i ja jestem malarzem, bo pieśń moja z Twoją pieśnią, czcigodny Mistrzu, zna jedno wspólne znamię, a tem znamieniem jest miłość Ojczyzny, która obie natchnęła”¹⁴, albo też wzorem galicyjskich lojalistów lojalność uznał za jedyny środek przetrwania.

Znaczenia polskich Kół w Berlinie w latach szczytowego rozwoju polityki antypolskiej w Prusach i Rzeszy, nie można rozpatrywać jedynie pod kątem doraźnych i praktycznych osiągnięć. Przy takim spojrzeniu ocena wypadłaby negatywnie. Według wybitnego znawcy przedmiotu,

¹⁴ B.J. Rkp. sygn. MS 6511.

Zdzisława Grota, należy przy formułowaniu oceny zastosować również miernik moralny i wówczas dopiero ocena nabierze jaśniejszych barw ¹⁵.

Wyżej już wspomnieliśmy, że działalność poselska Polaków w sejmie Prus i parlamencie Rzeszy była swoistą lekcją historii Polski dla społeczeństwa polskiego i niemieckiego, że za przyczyną polskich posłów sprawa odzyskania przez Polskę niepodległości była ustawicznie w społeczeństwie polskim podsycana. Poważne znaczenie dla samego pojęcia „polskości” tak w czasach Bismarcka serdecznie w Niemczech nienawidzonego, było istnienie Kół Polskich w ciałach prawodawczych państwa, którego jednym z celów polityki wewnętrznej było właśnie wyrugowanie tego wszystkiego, co składało się na pojęcie „polskość”.

Słusznie zauważył Ludwig Bernhard, że Koło Polskie było w zasadzie jedyną zorganizowaną grupą Polaków pod zaborem pruskim, posiadającą immunitet ¹⁶, zezwalający na bezkompromisowe wyrażanie poglądów wobec całej polityki pruskiej i niemieckiej. Odpowiadając na pytanie, czy grupa ta potrafiła przywilej ten wykorzystać, nie oglądając się na skutki, należy powiedzieć, że polscy posłowie całkowicie wykorzystali dane im uprawnienia, stając się przez cały okres klasycznej germanizacji sumieniem Bismarcka.

Nie były to jedynie osiągnięcia Kół Polskich, w niektórych przecież punktach pozostające w sferze bardziej ambicjonalnej i duchowej, aniżeli praktycznej.

Materiały przedstawione w niniejszej pracy pozwalają traktować działalność polskich posłów w czasach Bismarcka i w latach późniejszych jako jeden z mało zauważanych dotąd kierunków polskiego działania narodowego pod zaborami, którego doraźnym celem była walka o zachowanie polskości.

¹⁵ Z. Grot, *Koła Polskie w Berlinie...*, s. 250.

¹⁶ L. Bernhard, *Das polnische Gemeinwesen...*, s. 80.



BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

1. Archiwum Państwowe m. Poznań i woj. Poznań
Sozialdemokratie und Arbeiterbewegung.
Adelssachen
Personalien der Geistlichen
Vereine national polnische
Wahlen, Tage.
2. Deutsche Zentralarchiv,
Abteilung Potsdam
Reichskanzlei
Landtagssachen
Vermischte Sachen
Innere Angelegenheiten.
3. Miejska Biblioteka Publiczna im. E. Raczyńskiego w Poznaniu
Polski Centralny Komitet Wyborczy
Korespondencja Henryka Szumana, Józefa Kościelskiego, Karola Libelta, Florian
na Stablewskiego (pojedyncze egzemplarze).
Polacy w parlamencie niemieckim (różne dokumenty)
Parlament niemiecki (pruski).
Mowy posła polskiego Fr. Szroedera.
Koło Polskie (1849 - 1863).
4. Biblioteka Kórnicka
Sprawozdania z czynności Koła Polskiego w sejmie pruskim 1878 - 1879.
Protokoły posiedzeń Koła Polskiego w l. 1879 - 1892.
Korespondencja Działyńskich i innych.
5. Biblioteka Jagiellońska. Korespondencja J. J. Kraszewskiego

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Album posłów (1873 - 1876), Toruń 1877.
Die bürgerlichen Parteien in Deutschland. Red. Dieter Fricke, Leipzig, t. I
i II, 1968, 1970.
Czynności Koła Polskiego 6-go okresu prawodawczego 1884 - 1887, Poznań 1887.
Die Vorgeschichte des Kulturkampfes. Quellenveröffentlichung aus dem Deu-
tschen Zentralarchiv. Bearbeitet vom Adelheid Constabel mit einer Einleitung vom
Fritz Hartung, 2 Auflage, Berlin 1957.
Dyaryusz Seymu Królestwa Polskiego 1818, t. I, III, Warszawa.

- Grot Zdzisław, Dzieje Wielkopolski w wypisach, W-wa 1963.
- Fürst Bismarcks Reden (von F. Stein), Leipzig, b. r. dr.
- Hutten-Czapski Bogdan, Sześćdziesiąt lat życia politycznego i towarzyskiego, t. I i II, Warszawa 1936. Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim, Paryż 1853.
- Kalstein Teodor, Położenie nasze a ustawa o kolonizacji niemieckiej z dn. 26.IV., Toruń 1887.
- Korespondencja Karola Szajnochy, t. I, opr. H. Barycz, Wrocław, 1954.
- Kościelski Józef, Prusy a Polacy (The National Review), przekład Z. Słupski, Kraków 1904.
- Kraszewski Józef Ignacy, Program Polski 1872, Myśli o zadaniu narodowym, Poznań b. r. dr.
- Kraszewski Józef Ignacy, (Bolesławita), Z roku 1876 rachunki, Poznań 1868.
- Kraszewski Józef Ignacy, Z roku 1868 Rachunki, Poznań 1869.
- Kraszewski Józef Ignacy, Z roku 1869 Rachunki, Poznań 1870.
- Marchlewski Julian, Pisma wybrane, t. I i II, Warszawa 1952, 1956.
- Motty Marceli, Przechadzki po mieście. Warszawa 1959.
- Pamiętka obrony języka, w dosłownym tłumaczeniu rozprawy sejmowej, Poznań 1877.
- Protokoły posiedzeń Koła Polskiego w Berlinie, t. I, Lata Wiosny Ludów 1949 - 1951, opr. Z. Grot, Poznań 1956.
- Rewolucja polska r. 1846, opr. S. Kieniewicz, Wybór źródeł, Wrocław 1949.
- Rozprawy w sejmie pruskim nad kwestią polską. Dosłowny przekład z urzędowego stenogramu z posiedzenia 8, 9 i 10 sejmiku pruskiego, Lwów 1886.
- Rzepecki Karol, Historia pruskiej ustawy wyborczej, Poznań 1913.
- Rzepecki Karol, Naprzód czy wstecz, Pobudki wyborczej t. II, Poznań 1912.
- Rzepecki Karol, Pobudka wyborcza, Poznań 1907.
- Skarżyński Witold, Szkic historyczny rozwoju rolnictwa w zaborze pruskim i ogólny pogląd na obecne położenie polskiej własności ziemskiej w Wielkopolsce, Poznań 1890.
- Skarżyński Witold, List otwarty do Centralnego Komitetu Wyborczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Poznań 1884.
- Skórzewski Leon, Odezwa Komitetu i Sprawozdanie poselskie trzechlecia posła na sejm 1881 - 1884, Poznań 1884.
- Słotwiński Feliks, Ustawodawstwo Rzeczypospolitej Krakowskiej od chwili utworzenia jej politycznego bytu to jest od r. 1815 aż do roku 1836, Kraków 1836.
- Specht Fritz, Die Reichstags — Wahlen von 1867 bis 1897, Berlin 1898.
- Sprawa polska w parlamencie niemieckim, 1875. Wniosek i motywacja Taczanowskiego i tow. oraz rozprawy z posiedzenia parlamentu z dnia 20.I.1875. Poznań 1875.
- Stenografische Berichte über die Verhandlungen der durch die Allerhöchste Verordnung vom 28 Juli 1866. Haus der Abgeordneten 1866 - 1890, Herrenhaus 1866 - 1890.
- Stenografische Berichte über die Verhandlungen des Reichstages Norddeutschen Bundes 1867 - 1869.
- Stenografische Berichte des Deutschen Reichstages 1871 - 1890.
- Wielkopolska (1851 - 1914), opr. W. Jakóbczyk, Wrocław 1954.
- Wilhelm Bismarck, Die gesammelten Werke. Wyd. przez Friedricha Thieme i Wernera Frauendienst, Berlin 1930 - 1935, t. VIa, t. VI c.
- Wniosek posłów ks. Stabilewskiego i Kantaka w imieniu Koła Polskiego w sejmie pruskim w obronie języka narodowego w szkołach polskich pod rządem pruskim w dniach 14 i 15 marca 1883 r. w Izbie Pruskiej, Poznań 1883.
- Zakrzewski Ignacy, Głos do wyborców pow. odolanowskiego, Poznań 1882.

CZASOPISMA

- „Czas”, rok 1886.
„Dziennik Poznański” 1866 - 1890.
„Gazeta Krakowska”, r. 1886.
„Kurier Poznański”, 1872 - 1880, 1885, 1886
„Niwa” 1884 - 1887.
„Orędownik” 1872, 1873, 1874, 1875, 1876.

OPRACOWANIA

- Bachem Karl, Vorgeschichte, Geschichte und Politik der Zentrumpartei, Band III, Köln 1927.
Baske Siegfried, Praxis und Prinzipien der Preussischen Polenpolitik vom Beginn der Reaktionszeit bis zur Gründung des Deutschen Reiches, w: Forschungen zur Osteuropäischen Geschichte, Band 9, Berlin-Wiesbaden 1963, s. 7 - 269.
Benyskiewicz Joachim, Posłowie polscy w Berlinie wobec bismarckowskich rugów pruskich (1885 - 1886), w: Studia i Materiały WSP Nr 1, 1974, s. 22 - 36.
Benyskiewicz Joachim, Kwestia niepodległości Polski w działalności posłów polskich w Berlinie (1866 - 1890), w: Kultura — historia — region, pr. zb. pod red. H. Szczegóły, s. 55 - 73, Zielona Góra 1974.
Bernhard Ludwig, Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat, Die Polenfrage, Leipzig 1907.
Peter Böhning, Die Nationalpolnische Bewegung in Westpreussen 1815 - 1871, Marburg 1973.
Borejsza Jerzy, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966.
Broszat Martin, 200 Jahre deutsche Polenpolitik, München 1963.
Buzek Józef, Historia polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków. Od traktatów wiedeńskich do ustaw wyjątkowych z r. 1908, Lwów 1909.
Cieślak Tadeusz, Bismarckowska ustawa antysocjalistyczna z 21 października 1878 r., Toruń 1952.
Danek Wincenty, Publicystyka Józefa Ignacego Kraszewskiego w l. 1859 - 1872, Wrocław 1957.
Dzieje Wielkopolski. Lata 1793 - 1918. pr. zbior. pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1973.
Feldman Józef, Bismarck a Polska, Wyd. II, Kraków 1947.
Feldman Wilhelm, Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym, Kraków 1913.
Feldman Wilhelm, Dzieje polskiej myśli politycznej (1864 - 1914), Warszawa 1933.
Galos Adam, Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim w latach 1864 - 1885, w: Historia Polski, t. II, cz. I, Warszawa 1958.
Galos Adam, Rugi pruskie na Górnym Śląsku (1885 - 1890), w: „Sobótka” R. IX, nr 1, Wrocław 1954, s. 56 - 108.
Grot Zdzisław, Działalność posłów polskich w sejmie pruskim (1848 - 1850), Poznań 1961.
Grot Zdzisław, Kazimierz Kantak, w: Wybitni Wielkopolanie XIX wieku, Poznań 1869.
Grot Zdzisław, Koła Polskie w Berlinie, w: Wiek XIX, Prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w 60-tą rocznicę urodzin, W-wa 1967, s. 237 - 250.
Handelsman Marcei, Konstytucje polskie 1791 - 1921, Warszawa 1926.

- Jakóbczyk Witold, Działalność polska w sejmie i w kraju, w: Dzieje Wielkopolski t. II, Poznań 1973.
- Jakóbczyk Witold, Główne kierunki polityki pruskiej, w: Dzieje Wielkopolski, t. II, Poznań 1973.
- Jakóbczyk Witold, Lata 1850. 1870. Sprawy polityczne i społeczne w Księstwie, w: Dzieje Wielkopolski, t. II, Poznań 1973.
- Jakóbczyk Witold, Po powstaniu, w: Dzieje Wielkopolski, t. II, Poznań 1973.
- Jakóbczyk Witold, Społeczeństwo polskie w obronie narodowości, w: Dzieje Wielkopolski, t. II, Poznań 1973.
- Jakóbczyk Witold, Stosunki polityczne (1848 - 50), w: Dzieje Wielkopolski, t. II, Poznań 1973.
- Jakóbczyk Witold, Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX wieku, (Dzieje pracy organicznej) t. II, 1850 - 1890, Poznań 1959.
- Jakóbczyk Witold, Życie polityczne, w: Dzieje Wielkopolski, t. II, Poznań 1973.
- Karwowski Stanisław, Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego, t. I, Poznań 1919, t. II, Poznań 1931.
- Kieniewicz Stefan, Powstanie poznańskie, w: Historia Polski, t. II, cz. 3, Warszawa 1959.
- Kieniewicz Stefan, Rok 1848 w Galicji, w: Historia Polski, t. II, cz. 3, W-wa 1959.
- Komierowski Roman, Koła Polskie w Berlinie 1875 - 1900, Poznań 1905.
- Komierowski Roman, Koła Polskie w Berlinie 1861 - 1866, Poznań 1913.
- Koźmian Stanisław, O działaniach i dziełach Bismarcka, Kraków 1902.
- Krasuski Jerzy, Historia Rzeszy Niemieckiej, Poznań 1969.
- Krasuski Jerzy, Labuda Gerard, Walczak Antoni, Stosunki polsko-niemieckie w historiografii, część pierwsza, Poznań 1974.
- Labuda Gerard, (red.), Wschodnia ekspansja Niemiec w środkowej Europie. Ze studiów nad tzw. niemieckim „Drang nach Osten”, Poznań 1963.
- Karol Libelt 1807 - 1875, pr. zb. pod red. Z. Grota, W-wa, Poznań 1976.
- Lorenz Friedebert, Die parteien und die preussische Polenpolitik. Ein Beitrag zur Parteigeschichte der Bismarcks-Reiches, Halle 1938.
- Łoziński Bolesław, Galicyjski Sejm stanowy 1817 - 1845, Lwów 1905.
- Mai Joachim, Die preussisch — deutsche Polenpolitik 1885/87. Eine Studie zur Herausbildung des Imperialismus in Deutschland, Berlin 1962.
- Majunke Paul, Geschichte des Kulturkampfes in Preussen-Deutschland, Paderborn i Münster 1886.
- Marchlewski Julian, Ludzie, czasy, idee. Wybór artykułów i listów w oprac. Z. Marchlewskiej, E. Michnowskiej, N. Michty, Warszawa 1973.
- Missalowa Gryzelda, Kongres Wiedeński i ustanowienie Królestwa Polskiego, w: Historia Polski, t. II, cz. 2, Warszawa 1958.
- Missalowa Gryzelda — Śreniowski Stanisław, Stosunki polityczne w Królestwie, w: Historia Polski, t. II, cz. 2, Warszawa 1958.
- Missalowa Gryzelda — Śreniowski Stanisław, Wielkie Księstwo Poznańskie, (1815 - 1845), w: Historia Polski, t. II, cz. 2, Warszawa 1958.
- Missalowa Gryzelda — Śreniowski Stanisław, Zabór austriacki (1815 - 1845), w: Historia Polski, t. II, cz. 2, Warszawa 1958.
- Neubach Helmut, Die Ausweisungen von Polen und Juden aus Preussen 1885/86, Wiesbaden 1967.
- Olszewski Henryk, Historia doktryn politycznych i prawnych, Warszawa 1973.
- Pajewski Janusz, Henryk Sienkiewicz o Bismarcku w r. 1895, w: „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. II, Poznań 1956.
- Paprocki Franciszek, Jakóbczyk Witold, Powstanie Wielkopolskie w r. 1848, w: Dzieje Wielkopolski, t. II, Poznań 1973.

Paprocki Franciszek, Stosunki polityczne w latach 1815 - 1830, w: Dzieje Wielkopolski, t. II, Poznań 1973.

Paprocki Franciszek, Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella. (1830 - 1841), Poznań 1970.

Próchnik Adam, Początki propagandy socjalistycznej w Poznaniu z epoki ustaw wyjątkowych przeciw socjalistom, w: Niepodległość, t. XI, Warszawa 1935.

Rakowski Kazimierz, Dzieje Wielkiego Księstwa Poznańskiego w zarysie, Poznań 1904.

Robolsky Germann, Der Deutsche Reichstag Geschichte 1867 - 1892, Berlin 1893.

Schinkel Friedrich, Polen, Preussen und Deutschland. Die polnische Frage als Problem der preussisch-deutsch Nationalstaatsentwicklung, Breslau 1931.

Schieder Theodor, Das deutsche Kaiserreich von 1871 als Nationalstaat, Köln i Opladen 1961.

Serejski Marian Henryk, Naród a państwo w polskiej myśli historycznej, Warszawa 1973.

Szuman Henryk, Rys historyczny początków i zawiązków parlamentaryzmu polskiego w Prusiech, w: Roczniki Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, t. XX, Poznań 1895.

Tarle Eugeniusz, Dzieje Europy 1871 - 1919, Warszawa 1960.

Trzeciakowski Lech, Kulturkampf w zaborze pruskim, Poznań 1970.

Trzeciakowski Lech, Pod pruskim zaborem 1850 - 1918, Warszawa 1973.

Trzeciakowski Lech, Polskie ugrupowania polityczne zaboru pruskiego wobec Niemiec, 1871 - 1918, w: „Najnowsze dzieje Polski”, Warszawa 1972.

Trzeciakowski Lech, Polityka klas posiadających w Wielkopolsce w erze „Carriviego” (1890 - 1894), Poznań 1960.

Trzeciakowski Lech, Sprawy wyborcze i parlamentarne, w: Dzieje Wielkopolski t. II, Poznań 1973.

Wendt Hans, Bismarck und die polnische Frage, Halle 1922.

Wehler Hans-Ulrich, Sozialdemokratie und die Nationalstaat. Die deutsche Sozialdemokratie und die Nationalitätenfragen in Deutschland von Karl Marx bis zum Ausbruch des ersten Weltkrieges. Würzburg 1962.

Więckowska Helena, Opozycja liberalna w Królestwie Kongresowym (1815 - 1831), Warszawa 1925.

Wojtkowski Andrzej, Karol Libelt, w: Wybitni Wielkopolanie XIX w., Poznań 1954.

Wybitni Wielkopolanie, pr. zbior. pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1959.

Zdrada Jerzy, Zmierzch Czartoryskich, Warszawa 1969.

Zychliński Ludwik, Historia sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Poznań 1867.

Zychliński Ludwik, (tłum.). Kongres Wiedeński, Poznań 1861.

WYKAZ SKRÓTÓW

BJ.	= Biblioteka Jagiellońska.
BK. PKP	= Biblioteka Kórnicka, Protokóły Koła Polskiego.
DP	= „Dziennik Poznański”.
fol.	= foliał.
HdA	= Haus der Abgeordnete.
KP	= „Kurier Poznański”.
prot.	= protokół.
Rkp	= rękopis.

INDEKS NAZWISK

- Achenbach Heinrich, członek stronnictwa wolnokonserwatywnego, poseł do sejmiku Prus 163, 164, 167, 168, 169, 170, 171, 183, 227.
- Aleksander I, car Rosji, 15, 17, 22.
- Aleksander II, car Rosji, 30.
- Altenstein Karl, minister kultury i oświaty Prus, 141.
- Andrzejewski Paweł, rzemieślnik, członek Komitetu Narodowego z okresu Wiosny Ludów, 24.
- Andryassy Gyula, austriacki mąż stanu, 111.
- Arnim-Suckow Harry, poseł Prus w Rzymie, 59.
- Ausfeld, konserwatywny działacz polityczny, poseł, 160, 161
- Bachem Karl, 94, 233.
- Baliński Karol, 31.
- Barycz Henryk, 31, 230.
- Baske Siegfried, 10, 230.
- Bebel August, przywódca socjaldemokracji niemieckiej, poseł do parlamentu Związku Północno-Niemieckiego i parlamentu Rzeszy, 110, 158.
- Behrendt Friedrich, poseł partii Centrum, 156.
- Bennigsen Rudolf, poseł i działacz polityczny, przywódca narodowych liberałów, 61, 107, 125.
- Bentkowski Władysław, działacz społeczno-polityczny, 49
- Benyskiewicz Joachim, 231
- Berger Johann, poseł, członek partii Konserwatywnej, 175.
- Bernhard Ludwik, 10, 58, 59, 214, 215, 223, 228, 233.
- Berwiński Ryszard, działacz demokratyczny, 24.
- Bethuzy-Huc, poseł partii wolnokonserwatywnej, 82.
- Bieler, poseł do parlamentu Rzeszy, 69.
- Bismarck Otto, premier Prus i kanclerz Rzeszy, 9, 10, 11, 33, 35, 36, 37, 38, 40, 41, 42, 46, 47, 48, 57, 58, 59, 61, 62, 63, 65, 74, 75, 94, 105, 108, 109, 110, 111, 117, 124, 125, 126, 128, 133, 138, 143, 151, 152, 153, 154, 157, 158, 160, 161, 162, 164, 165, 168, 170, 173, 175, 177, 184, 192, 193, 194, 195, 199, 203, 204, 209, 210, 213, 214, 217, 218, 221, 222, 223, 225, 226, 227, 228, 230.
- Bniński Ignacy, działacz polityczny, polski poseł, 38, 48, 124, 125, 126, 127, 189, 201, 203, 204, 205.
- Bock Richard, statystyk niemiecki, 85.
- Boitzenburg Arnim, naczelny prezes prowincji w Poznaniu, 21.
- Böhnung Peter, 11, 233.

W indeksie pominięto nazwiska osób nie związanych bezpośrednio z tematem. Nazwiska autorów oznaczono spacją.

- Borejsza Jerzy, 35, 39, 213, 233.
- Borowski, poseł z ramienia Centrum, 156.
- Boyen Hermann, 27.
- Bötticher Karl Heinrich, minister spraw wewnętrznych Prus, 161.
- Broszat Martin, 10, 57, 233.
- Buzek Józef, 9, 15, 17, 34, 60, 64, 79, 135, 233.
- Byron, 82.
- Bystrzonowski Leon, działacz polskiej emigracji, 30.
- Caprivi Leo, Kanclerz Rzeszy, 11, 210, 221.
- Cegielski Stefan, polski poseł do parlamentu Rzeszy, 86, 188, 202, 214, 217.
- Celichowski Zygmunt, działacz społeczny, 43.
- Chełmiński Julian, polski poseł do sejmu Prus i parlamentu Rzeszy, 69, 208.
- Chłapowski Franciszek, lekarz, polski poseł do sejmu Prus, 68, 104, 105, 150, 217.
- Chłapowski Stanisław, polski poseł do parlamentu Rzeszy, członek Izby Panów, 68, 71, 86, 94, 95, 97, 113, 127, 170, 174.
- Cieślak Tadeusz, 105, 107, 233.
- Cieszkowski August, filozof, działacz społeczno-polityczny, 12, 28.
- Constabel Adelheid, 229.
- Cuny, poseł liberalny, 135.
- Czaplicki Władysław, 111.
- Czarliński Emil, polski poseł do sejmu Prus, 81, 86, 95, 97, 99, 112, 115, 127.
- Czarliński Leon, polski poseł do sejmu Prus i parlamentu Rzeszy, 69, 106, 137, 138, 147, 148, 179, 182, 188, 189, 191.
- Czartoryski Adam, książę, polityk konserwatywny, 31.
- Czartoryski Roman, książę, działacz polityczny, poseł do sejmu Prus i parlamentu Rzeszy, 98.
- Danek Wincenty, 51, 233.
- Dinder Juliusz, pierwszy niemiecki arcybiskup gnieźnieński i poznański, 69, 185, 193, 198, 206.
- Dirichlet, poseł, członek partii wolnomyślniej, 177.
- Donimirski Antoni, poseł do parlamentu Rzeszy, 69, 71.
- Działyński Jan, działacz polityczny, bibliofil, wydawca, poseł, 13, 43, 44, 49, 74, 111.
- Elżanowski Seweryn, polski działacz emigracyjny, 30.
- Engels Fryderyk, teoretyk marksizmu, 63.
- Eulenberg Bodo, konserwatysta, deputowany do ciał prawodawczych Prus i Rzeszy, minister spraw wewnętrznych i premier Prus, 75, 87, 93, 100, 101, 103, 115.
- Falk Adalbert, liberał, pruski minister oświaty i kultury, 79, 81, 117, 122, 141, 143, 190.
- Falckenberg, poseł do parlamentu Rzeszy, 69.
- Feldman Józef, 9, 42, 59, 153, 154, 161, 162, 168, 233.
- Feldman Wilhelm, 9, 15, 18, 19, 20, 24, 25, 32, 41, 48, 50, 111, 119, 128, 210, 233.
- Flottwell Eduard, naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego (1830-1840), 20, 21.
- Franciszek Józef, cesarz Austrii, 28.
- Friecke Dieter, 229.
- Friedenthal Karol, pruski mąż stanu, konserwatysta, 92, 93, 102.
- Fryderyk Wilhelm III, król Prus, 16, 21.
- Fryderyk Wilhelm IV, król Prus, 21, 23, 24.
- Fryderyk III, cesarz Niemiec, 201, 203, 205.
- Galos Adam, 49, 119, 154, 161, 217, 233.

Geiger Józef, poseł i działacz Centrum, 149.
 Gerlach Ernst, poseł, członek partii konserwatywnej, 84, 175.
 Gerlich, deputowany do parlamentu Rzeszy, 69.
 Gordon, deputowany do parlamentu Rzeszy, 69.
 Gossler Gustaw, pruski minister oświaty, 132, 134, 137, 141, 142, 143, 146, 147, 177, 178, 186, 187, 191, 193, 197, 223.
 Graeve Ludwik, deputowany do ciał prawodawczych Prus i Rzeszy, 68.
 Greif, komisarz rządowy, 79.
 Grillenberger, poseł, członek socjaldemokracji, 138.
 Grot Zdzisław, 8, 9, 13, 22, 26, 27, 29, 40, 44, 169, 214, 228, 230, 233.
 Handelsman Marcełi, 16, 17, 234.
 Hännel Albert, poseł do ciał prawodawczych Prus i Rzeszy, członek partii postępowej, 107, 174.
 Hahn, poseł do sejmu Prus, 103.
 Hardenberg Karl, minister spraw zagranicznych i premier Prus (I połowa XIX w.), 15.
 Hartmann Eduard, publicysta niemiecki, 155.
 Hatzfeld, ks. poseł do sejmu Prus, 181.
 Hellmann, poseł do parlamentu Rzeszy, 68.
 Hennig, poseł do parlamentu Rzeszy, 69.
 Hobrecht, poseł do parlamentu Rzeszy, 69.
 Hollweg, poseł do parlamentu Rzeszy, 69.
 Holtz, poseł do parlamentu Rzeszy, 69.
 Horn Karl, naczelny prezes Wielkiego Księstwa Poznańskiego, 42, 58, 85.
 Huene, poseł do sejmu Prus z ramienia Centrum, 172, 174, 175.
 Hundt von Hafften, poseł do sejmu Prus, 82, 84, 93.
 Hutten-Czapski Bogdan, członek Izby Panów, 14, 230.
 Jacobini, sekretarz stanu Watykanu, 195.
 Janiszewski Jan, działacz polityczny, biskup, 24.
 Janta-Połczyński Leon, poseł do parlamentu Rzeszy, 69.
 Jarochowski Cyprian, powstaniec, działacz polityczny, 24.
 Jarochowski Kazimierz, historyk, poseł do sejmu Prus, 13, 44, 49, 201, 179.
 Jakóbczyk Witold, 8, 14, 24, 27, 28, 31, 32, 49, 50, 53, 118, 153, 171, 230, 233, 234, 235.
 Jażdżewski Ludwik, ks. poseł do sejmu Prus i parlamentu Rzeszy, 68, 69, 71, 82, 84, 86, 95, 96, 97, 99, 105, 106, 112, 116, 127, 128, 131, 138, 148, 149, 151, 152, 156, 158, 159, 162, 167, 174, 178, 179, 183, 186, 188, 189, 190, 196, 197, 198, 199, 202, 204, 205.
 Junggreen Jens Peter, poseł duński do parlamentu Rzeszy, 139, 140.
 Kalkstein Antoni, poseł do parlamentu Rzeszy, 69.
 Kalkstein Michał, poseł do parlamentu Rzeszy, 68, 69.
 Kalkstein Teodor, działacz społeczny, 119, 230.
 Kantak Kazimierz, działacz społeczny, poseł do sejmu Prus, 8, 13, 29, 32, 38, 39, 40, 42, 44, 45, 46, 49, 67, 71, 72, 74, 75, 76, 78, 81, 82, 85, 86, 87, 88, 92, 100, 101, 103, 112, 113, 114, 115, 116, 124, 125, 128, 129, 133, 141, 142, 145, 164, 167, 170, 174, 175, 177, 178, 180, 183, 194, 210, 213, 218, 222, 223, 225, 226, 227, 230.
 Karwowski Stanisław, 20, 55, 66, 234.
 Kättner, literat niemiecki, 91.
 Kegel K. poseł do parlamentu Rzeszy, 68.
 Kenemann Hermann, poseł i polityk niemiecki, 67.
 Ketteler Wilhelm, biskup Moguncji, 61.
 Kieniewicz Stefan, 24, 25, 30, 230, 234.
 Knerck, komisarz rządowy, 44.
 Kolberg, poseł z ramienia partii Centrum, 156.

- Komierowski Roman, historyk Koła Polskiego w Berlinie, działacz polityczny, poseł, 20, 27, 29, 38, 40, 42, 47, 68, 69, 90, 108, 110, 201, 225, 227, 248, 202, 234.
- Kopp Georg, biskup, 195.
- Körber, poseł do sejmiku Prus, 144.
- Kossowski B. działacz polityczny, poseł, 69.
- Kościński Józef, poseł do sejmiku Prus, członek Izby Panów, 12, 13, 69, 140, 158, 163, 168, 179, 180, 181, 182, 186, 194, 201, 204, 205, 206, 208, 209, 210, 221, 223, 227, 229, 230.
- Kozmian Stanisław, 36, 234.
- Kozłowski T. poseł do parlamentu Rzeszy, 69.
- Krasuski Jerzy, 61, 63, 64, 65, 154, 234.
- Kraszewski Antoni, działacz polityczny, 22.
- Kraszewski Józef Ignacy, 13, 14, 41, 44, 46, 50, 51, 52, 53, 54, 66, 227.
- Krauthofer-Krotowski Jakub, działacz polityczny, poseł do sejmiku Prus, 24, 26, 226.
- Krüger, poseł do parlamentu Rzeszy, 68.
- Krümer, członek Centrum, poseł do sejmiku Prus, 156.
- Krzyżanowski Henryk, działacz polityczny, 47, 69, 98.
- Kurnatowski S. działacz polityczny, 69, 197.
- Kwilecki Hektor, członek Izby Panów, 68, 71, 179, 194, 196.
- Labuda Gerard, 234.
- Lasker Eduard, liberał, deputowany do ciał prawodawczych Prus i Rzeszy, 107.
- Lassen, poseł duński w sejmie Prus, 178, 205.
- Ledóchowski Mieczysław, arcybiskup poznański i gnieźnieński, 42, 50, 59, 132.
- Leon XIII, papież, 82, 117, 199.
- Letocha Paweł, poseł do sejmiku Prus z ramienia Centrum, 71, 144, 149, 214.
- Libelt Karol, działacz polityczny, filozof, poseł do sejmiku Prus i parlamentu Związku Północno-Niemieckiego, 8, 12, 13, 22, 30, 31, 33, 36, 38, 44, 47, 50, 55, 218, 226, 229, 234.
- Liebknecht Wilhelm, przywódca socjaldemokratów, poseł do parlamentu Rzeszy, 63, 64, 109, 110, 149, 159, 160.
- Lipiński Józef, członek Związku Plebejuszy, 73.
- Lorenz Friedebert, 168, 218, 234.
- Lucius Robert, wolnokonserwatysta, poseł, minister rolnictwa Prus, 107, 172, 174.
- Luksemburg Róża, działaczka socjaldemokracji niemieckiej, 65.
- Lux, inspektor szkolny, 137, 141, 142.
- Łoziński Bolesław, 19, 20, 234.
- Łubieński Bogusław, poseł do ciał prawodawczych Rzeszy i Prus, 32, 35, 36, 73, 74, 81, 83, 84, 218, 224.
- Łyskowski Ignacy, poseł do sejmiku Prus i parlamentu Rzeszy, 33, 49, 69, 76, 77, 78, 82, 86, 112, 115, 120, 121, 123, 125, 127, 140, 147, 155, 156, 174, 194.
- Macchiavelli Nicolo (1469 - 1527), pisarz polityczny, dyplomata, historyk, 100, 188.
- Maciszewski Jarema, 215.
- Mai Joachim, 10, 119, 234.
- Majunke Paul, 75, 93, 94, 144, 234.
- Magdziński Teofil, poseł do sejmiku Prus i parlamentu Rzeszy, 68, 72, 74, 85, 102, 103, 107, 114, 122, 123, 124, 130, 138, 139, 144, 148, 156, 160, 175, 178, 182, 183, 201, 204, 222.
- Mallinckrodt Hermann, poseł Centrum w ciałach prawodawczych Rzeszy i Prus, 101.
- Mańkowski, poseł do parlamentu Rzeszy, 68.

- Marański, ks. poseł do parlamentu Rzeszy, 69.
- Marchlewski Julian, działacz socjaldemokracji, historyk, ekonomista, publicysta, 62, 63, 65, 118, 210, 227, 230, 234.
- Marks Karol, teoretyk marksizmu, 63.
- Mehring Franciszek, działacz ruchu robotniczego, historyk, publicysta, 65.
- Metternich Klemens, austriacki mąż stanu, 15.
- Meyer, konserwatysta, poseł do sejmu Prus, 175, 176.
- Mickiewicz Adam, 82.
- Mielżyński Maciej, członek Komitetu Narodowego w czasie Wiosny Ludów, 24, 30.
- Mielżyński Józef, działacz polityczny, poseł, 88.
- Mierosławski Ludwik, generał, działacz demokratyczny, publicysta, 22.
- Missalowa Gryzelda, 15, 16, 17, 18, 20, 22, 234.
- Miarka Karol, działacz społeczno-polityczny, wydawca, 215.
- Moltke Helmuth, feldmarszałek pruski, 122, 207, 208.
- Mommsen Teodor, 154, 155, 167.
- Moraczewski Jędrzej, działacz polityczny, historyk, 24.
- Morawski Kajetan, ultramontanin, 55.
- Morawski, poseł do parlamentu Rzeszy, 68.
- Moszczeński M. poseł do parlamentu Rzeszy, 68.
- Motty Stanisław, działacz polityczny, poseł do sejmu Prus i parlamentu Rzeszy, 14, 43, 49, 162, 174, 176, 178, 189, 192, 193, 201, 202, 204, 230.
- Mukułowski, poseł do sejmu Prus, 71.
- Mycielski Ludwik, poseł do parlamentu Rzeszy, 48.
- Napoleon I, cesarz Francji, 15.
- Napoleon III, cesarz Francji, 36.
- Naubach Helmut, 10, 156, 157, 161, 162, 163, 234.
- Neubauer, ks. działacz polityczny, poseł, 178, 189, 192, 193, 202.
- Neumann F. J., publicysta niemiecki, 155.
- Niegolewski Władysław, powstaniec, polityk, poseł do sejmu Prus, i parlamentu Rzeszy, 29, 47, 49, 68, 69, 73, 80, 89, 90, 98, 107, 111, 113, 114, 115, 128, 129, 210, 214, 222, 223.
- Niemojewski Bonawentura i Wincenty, przywódcy opozycji liberalnej w sejmie Królestwa Polskiego, 19, 22.
- Olszewski Henryk, 18, 234.
- Ostrowicz, ks. poseł polski do sejmu Prus, 172, 174, 189, 204.
- Pajewski Janusz, 234.
- Palacz Jan, członek Związku Plebejuszy i Komitetu Narodowego, 24.
- Paprocki Franciszek, 18, 20, 24, 25, 235.
- Parczewski E. poseł do parlamentu Rzeszy, 69.
- Piłaski Juliusz, działacz polityczny, poseł, 40, 67.
- Pius IX, papież, 96.
- Poll, poseł do parlamentu Rzeszy, 69.
- Potworowski Gustaw, powstaniec działacz polityczny, 24, 31.
- Próchnik Adam, 235.
- Prus Bolesław, 184.
- Prusinowski Aleksy, ks. publicysta, działacz polityczny, 24.
- Przyłuski Leon, arcybiskup, 25.
- Puttkammer Robert, konserwatywny polityk pruski, minister spraw wewnętrznych Prus, 68, 80, 146, 155, 167, 179, 186.
- Rachhaupt, poseł konserwatywny, 164, 174.
- Radlic, poseł do parlamentu Rzeszy, 69.
- Radonski Seweryn, działacz polityczny, 67.

- Radziwiłł Antoni, książę, namiestnik w Wielkim Księstwie Poznańskim, 17, 27.
 Radziwiłł Edmund, ks. działacz polityczny, poseł Centrum, 71, 91, 148, 149, 214.
 Radziwiłł Ferdynand, poseł do parlamentu Rzeszy, członek Izby Panów, 68, 168, 179, 194, 195, 201, 202, 204.
 Rakowski Kazimierz, 9, 20, 21, 24, 25, 42, 44, 49, 50, 54, 55, 235.
 Rozumowski, rosyjski mąż stanu, 15.
 Rechenberg, konsul generalny Prus w Warszawie, 169.
 Reichensperger August, poseł z ramienia Centrum w sejmie Prus i parlamencie Rzeszy, 29, 100.
 Reszpondek Jan, ks. działacz polityczny, 46, 47.
 Reuss Henryk, książę, dyplomata i polityk, 48, 154.
 Rheinbaben, poseł do parlamentu Rzeszy, 68.
 Richter Eugen, polityk, członek stronnictwa wolnomyślnego, poseł, 167.
 Robolsky Hermann, 46, 235.
 Rogaliński E. poseł do parlamentu Rzeszy, 68, 69.
 Różański Stanisław, działacz polityczny, poseł do sejmiku Prus, 67, 156, 162, 170, 174, 177, 179, 188, 194, 204, 205, 209.
 Rutkowski Stanisław, 43.
 Rybiński Leon, deputowany do ciał prawodawczych Prus i Rzeszy, 69, 256.
 Rzepecki Karol, 9, 34, 67, 69, 230.
 Saenger, poseł do parlamentu Rzeszy, 69.
 Schiller Heinrich, 133, 137.
 Schinkel Friedrich, 10, 38, 47, 75, 129, 154, 163, 223, 235.
 Schieder Theodor, 235.
 Schorlemer-Alst, poseł do ciał prawodawczych Prus i Rzeszy, działacz Centrum, 133, 144, 147, 167, 173, 177, 188, 200, 206, 207.
 Schölzer, poseł Prus przy Watykanie, 195.
 Schroeder, polski poseł do sejmiku Prus, 190, 194, 229.
 Schumacher Hans, 63, 65.
 Schwelling, podsekretarz stanu w rządzie Prus, 139.
 Sczaniecki Michał, poseł do parlamentu Rzeszy, 69.
 Sczaniecki Karol, działacz polityczny, poseł do sejmiku Prus, 155, 202, 209.
 Serejski Marian, Henryk, 37, 235.
 Sierakowski, poseł do parlamentu Rzeszy, 69.
 Skarżyński Witold, działacz polityczny, publicysta, ekonomista, poseł 13, 69, 118, 119, 124, 126, 216, 219, 230.
 Skobielew, generał rosyjski, 133.
 Skórzewski Leon, działacz polityczny, poseł do ciał prawodawczych Prus i Rzeszy, 69, 126, 127, 129, 230.
 Słotwiński Feliks, 230.
 Spahn Peter, poseł do ciał prawodawczych Prus i Rzeszy z ramienia Centrum, 147, 156.
 Specht Fritz, 42, 43, 69, 230.
 Stablewski Florian, ks. arcybiskup, polityk, poseł do sejmiku Prus i parlamentu Rzeszy, 12, 67, 92, 112, 116, 121, 125, 126, 127, 129, 130, 131, 132, 134, 137, 141, 142, 143, 145, 146, 147, 162, 165, 166, 167, 173, 176, 178, 179, 183, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 196, 197, 198, 200, 202, 204, 205, 222, 229, 230.
 Stablewski Stanisław, działacz polityczny, poseł polski, 103, 126, 127, 128, 136, 220.
 Stander, pruski komisarz rządowy, 241.
 Stefański Walenty, księgarz, działacz polityczny, 24.
 Sułkowski August, członek Izby Panów, 201.
 Sybel Heinrich, historyk, poseł liberalny, 83, 85.
 Swiniarski Antoni, działacz polityczny, polski poseł, 127.

Szajnocha Karol, 31, 230.
 Szechenyi Imre, ambasador Austro-Węgier w Berlinie, 162.
 Szembek, poseł do parlamentu Rzeszy, 68.
 Szułdryński Zygmunt, działacz polityczny, 33, 38.
 Szumma Henryk, deputowany do ciał prawodawczych Prus i Rzeszy, wieloletni prezes Koła Polskiego w sejmie Prus, 9, 12, 13, 46, 49, 66, 93, 100, 101, 120, 121, 124, 125, 126, 127, 128, 130, 131, 135, 136, 162, 179, 180, 182, 190, 193, 201, 207, 208, 210, 211, 229, 235.
 Szumma Pantaleon, działacz społeczno-polityczny, 22.
 Ślaski Ludwik, działacz polityczny, poseł, 34, 38, 69, 155.
 Śreniowski Stanisław, 16, 17, 20, 234.
 Taczanowski Władysław, poseł do ciał prawodawczych Prus i Rzeszy, 68, 69, 88, 223.
 Talleyrand, francuski mąż stanu, 15.
 Tarle Eugeniusz, 61, 105, 130, 235.
 Taufkirchen, poseł Bawarii przy Watykanie, 58.
 Thokarski Stanisław, członek Koła Polskiego, 38, 45, 96, 99, 141, 156.
 Tiedemann Krzysztof, prezes rejencji w Bydgoszczy, 153, 175.
 Tiedemann Heinrich, polityk konserwatywny, 103, 114, 145, 169, 223.
 Treitschke Heinrich, 154, 155.
 Treskow, poseł konserwatywny, 172, 173.
 Trzeciakowski Lech, 8, 14, 55, 58, 60, 66, 67, 74, 75, 96, 97, 98, 111, 117, 119, 151, 193, 197, 199, 200, 235.
 Turno H. członek Koła Polskiego, 68, 69.
 Tych Feliks, 63.
 Unruhe konserwatysta, poseł do ciał prawodawczych Prus i Rzeszy, 68, 80, 149.
 Virchow Rudolf, poseł do ciał prawodawczych Prus i Rzeszy, członek stronnictwa wolnomyślnego, 167.
 Vollmer Georg, członek socjaldemokracji, poseł do parlamentu Rzeszy, 137.
 Wagner, poseł konserwatywny, 145.
 Waldow-Steinhöfel, działacz polityczny, poseł, 38.
 Walter, deputowany niemiecki, 84.
 Waligórski Mieczysław, działacz polityczny, dziennikarz, poseł, 39, 44, 46.
 Weber Hugo, 82.
 Wehler Hans Ulrich, 63, 65, 235.
 Wehr, poseł, członek partii wolnokonserwatywnej, 173.
 Wegner Leon, działacz polityczny, polski poseł, 80.
 Wendt Hans, 75, 235.
 Wereszycki Henryk, 213.
 Wieckowska Halina, 18, 235.
 Wierzbński Władysław, poseł do ciał prawodawczych Prus i Rzeszy, 13, 32, 44, 67, 73, 75, 78, 86, 91, 93, 96, 112, 124, 125, 136, 162, 170, 171, 174, 175, 180, 183, 189, 194, 201, 202, 206.
 Wilhelm I, król Prus i cesarz Niemiec, 17, 30, 46, 201, 202, 221.
 Wilhelm II, cesarz Niemiec, 204.
 Willamowitz-Möllendorf Hugo, działacz polityczny, deputowany, 92.
 Windhorst Ludwik, przywódca frakcji Centrum, deputowany do ciał prawodawczych Prus i Rzeszy, 92, 103, 108, 109, 124, 133, 137, 138, 140, 147, 149, 158, 159, 160, 161, 165, 168, 178, 188, 197, 198.
 Wojtkowski Andrzej, 31, 235.
 Wolszleger Władysław, poseł do parlamentu Rzeszy, 69, 156.
 Zakrzewski Ignacy, działacz i członek Koła Polskiego, poseł, 136, 144, 147, 156, 174, 190, 196, 197, 200, 202, 203, 206, 207, 209, 216, 230.

Zdrada Jerzy, 30, 213, 235.

Ziętkiewicz, ks. poseł do parlamentu Rzeczy, 68

Zóltowski Marcei, członek Koła Polskiego, 36, 45, 68, 125, 126, 165, 179, 189,
194, 195.

Zychliński Ludwik, 17, 20, 28, 235.

65932/II

XXI/299

Biblioteka Główna WSP w Zielonej Górze
nr inw.: ks 2 - 65932



II 65932/II